

ZUSTRICZI

ISSN 0867-0277

9/1995

ŻYDZI i UKRAIŃCY

-
- Marynowycz ● Osadczyk ● Swerstiuk ● Popowycz
● Łysiak-Rudnyćkyj ● Riabczyk ● Pluszcz ● Daszkewycz
● Finberg ● Portnikow ● Dziuba ● Głuzman i Horbal
● Hejfec ● Sysyn ● Kleiner ● Bilinśkyj ● Weiss ● Susleński
● Grabowicz ● Zabużko

ZUSTRICZ 9/95

**ŻYDZI
i
UKRAIŃCY**

Warszawa 1995

TULA-online.org

Numer wydano dzięki pomocy finansowej
Fundacji im. Stefana Batorego
oraz *Fundacji Kultury*

ZUSTRICZI (pismo ukraińskie), nr 9/1995

Redaguje kolegium: Mirosław Czech (red. naczelny), Aleksandra Hnatiuk,
Bogdan Huk, Lidia Stefanowska, Piotr Tyma (sekr. redakcji)

Współpracownicy: Jarosław Moklak, Marek Syrnyk

Adres redakcji:

ZUSTRICZI
ul. Kościeliska 7
03-614 Warszawa

Wydawca: Związek Ukraińców w Polsce

Fotoskład: „Tyrsa” Sp. z o.o.
ul. Kościeliska 7
03-614 Warszawa
tel. 679-95-47, fax 679-96-95

Druk: „Koldruk”
ul. Lisia 20
03-678 Warszawa

Spis treści

Rzecz o dialogu – Redaktor	5
Próba określenia wzajemnych interesów – <i>Myroslaw Marynowycz</i>	15
W egipskiej niewoli zobojętnienia – <i>Jewhen Swerstiuk</i>	19
Curesy i cymesy – <i>Bohdan Osadczuk</i>	27
Lekcja żydowskiego Holocaustu – <i>Myroslaw Popowycz</i>	37
Ukraińskie odpowiedzi – <i>Iwan Łysiak-Rudnyćkyj</i>	41
Karykaturalne oblicze ukraińskiej niepodległości – <i>Mykola Riabczuk</i>	57
Czy ukraiński faszyzm ma perspektywy? – <i>Leonid Pluszcz</i>	67
Bez udziału trzecich sił – <i>Jaroslav Daszkewycz</i>	81

Żydzi na Ukrainie

Szczyt wyjazdów minął – rozmowa z <i>Iliją Lewitasem</i>	87
Kilka podstawowych informacji	90
Państwowy program rozwoju kultury żydowskiej na Ukrainie	93
Judaica na Ukrainie – <i>Leonid Finberg</i>	99
Do domu! – <i>Semen Awerbuch</i>	109
Rzadki ptak – <i>Witalij Portnikow</i>	111

Świadectwa

Wystąpienie w Babim Jarze – <i>Iwan Dziuba</i>	113
– „Aneks”	116
– „Recenzja”	117
Doświadczenie więźniów politycznych – <i>Semen Gluzman, Mykola Horbal</i>	119
Wasyl Stus – <i>Michail Hejfec</i>	123

Historia

Kwestia żydowska w powstaniu Chmielnickiego – <i>Frank E. Sysyn</i>	137
Petlura i Żydzi – <i>Israel Kleiner</i>	145
Problemy metodologiczne i filozoficzne w badaniu stosunków ukraińsko-żydowskich podczas II wojny światowej – <i>Jaroslav Bilinśkyj</i>	155
Zachodnia Ukraina w okresie Holocaustu – <i>Ahron Weiss</i>	173
Pomoc Żydom – <i>Jakow Susłeński</i>	183

Literatura. Idee

Tematyka żydowska w literaturze ukraińskiej. XIX – początek XX wieku – <i>George G. Grabowicz</i>	193
Ukraiński i żydowski dualizm: Martin Buber i Iwan Franko o strukturze wyboru narodowego – <i>Oksana Zabuzko</i>	207

Recenzje

Książka o 27 „Wołyńskiej” Dywizji AK – <i>Ryszard Torzecki</i>	213
--	-----

Rzecz o dialogu

„W swoich dziejach narody ukraiński i żydowski wypracowały różne modele przetrwania. [...] Żydzi walczyli o zachowanie swojej tożsamości żyjąc w rozproszeniu wśród obcego sobie żywiołu narodowego. Ukraińcy – na własnej ziemi. Logika jednego modelu nie wypływa z logiki drugiego. W tym tkwi źródło wszelkich nieporozumień”. Tak o istocie stosunków ukraińsko-żydowskich napisał Myroslaw Marynowycz – długoletni więzień sowieckich łagrów, znany ukraiński myśliciel i publicysta.

Podjmując próbę zaprezentowania tych stosunków Czytelnikowi polskiemu byliśmy świadomi złożoności problemu. W Polsce stan wiedzy o relacjach ukraińsko-żydowskich jest bowiem niewielki. W języku polskim brak jest publikacji na ten temat. Wiadomości podawane są niejako przy okazji omawiania innych kwestii: dziejów Żydów lub Ukraińców oraz stosunków tych narodów z Polakami. Na tej podstawie wyrabiane są poglądy całościowe, które często grzeszą stereotypami i fałszywymi uogólnieniami.

Kwestia wiedzy historycznej nie stanowi przy tym podstawowego problemu. Jest nim niemalże całkowity brak informacji o dniu dzisiejszym oraz o dyskusjach toczonych przez Ukraińców i Żydów w warunkach niepodległości Ukrainy i nawiązania stosunków dwustronnych pomiędzy tymi państwami, co w dziejach współżycia obu narodów stanowi fakt o przełomowym znaczeniu.

W odróżnieniu od Polski, gdzie wspólnota żydowska jest niewielka, Ukrainę zamieszkuje liczna i coraz lepiej zorganizowana społeczność żydowska. Oczywiście, emigracja Żydów z kraju nad Dnieprem była i jest znacząca. Wyjeżdżają dziesiątki tysięcy osób. Jednakże setki tysięcy pozostają, wiążąc swój los z Ukrainą. Problem żydowski dla państwa ukraińskiego jest i pozostanie nadal kwestią znaczącą. Jest to zarazem część złożonego zagadnienia narodowościowego, stanowiącego dla władz i społeczeństwa poważne wyzwanie. Warto jedynie wspomnieć, że 27% obywateli to osoby innego, niż ukraińskie, pochodzenia narodowego.

Współczesne stosunki ukraińsko-żydowskie rozwijają się na trzech płaszczyznach. Pierwszą stanowią międzypaństwowe stosunki Izraela i Ukrainy, drugą – sprawy związane z położeniem mniejszości żydowskiej w państwie ukraińskim; zaś trzecią – relacje pomiędzy obiema diasporami, szczególnie w USA i Kanadzie.

* * *

Dzieje współżycia Ukraińców i Żydów sięgają zamierzchłej przeszłości: czasów powstania Rusi Kijowskiej i jej pełnej dramatyizmu historii. Osobny rozdział stanowi historia obu społeczności w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z którą związane są takie wydarzenia jak powstanie Chmielnickiego i Koliszczyzna. W pamięci Ukraińców i Żydów zapisały się one diametralnie odmiennie – dla pierwszych to ważne etapy dążeń do uzyskania narodowej podmiotowości, dla drugich zaś – tragiczny czas pogromów i wygnania.

Upadek Rzeczypospolitej otworzył nowy okres. Warunki istniejące w Imperium Rosyjskim (w skład którego wchodziła od 1667 roku Lewobrzeżna Ukraina z Kijowem) były zupełnie odmienne od stosunków panujących w Monarchii Habsburskiej. Ta różnica miała wpływ na kształtowanie się współżycia Ukraińców i Żydów. Ze szczególnym dramatyzmem ujawniła się ona na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to społeczeństwa i narody Europy przeżywały okres głębokich przemian. Wraz z nimi zmieniała się również sytuacja polityczna. Pojawiły się ruchy polityczne i społeczne stawiające sobie za cel obalenie istniejącego porządku.

Żydzi i Ukraińcy stali się aktywnymi uczestnikami tych wydarzeń. Działali w partiach socjalistycznych, – wspólnych i oddzielnych dla każdej grupy etnicznej – tworzyli partie, których głównym punktem programowym była kwestia emancypacji narodowej, wreszcie przyjmowali opcję asymilacyjną do narodu panującego. W ówczesnych programach politycznych wiele miejsca zajmował problem narodowy, udzielenie odpowiedzi na pytanie o miejsce drugiego narodu w urzeczywistnianej przez siebie koncepcji jego rozwiązania.

Ogromne znaczenie posiadały oczywiście uwarunkowania zewnętrzne tworzone przez władze obu imperiów. W Rosji realizowano politykę świadomego krzewienia antysemityzmu, która za poduszczeniem władz doprowadziła w konsekwencji do pogromów. Jej symbolem stała się sprawa Bejlisa – Żyda oskarżonego o mord rytualny. Składająca się z ukraińskich chłopów ława przysięgłych, pomimo nacisków władz, uniewinniła go.

Jednakże odpowiedzialnością za inspirowanie i organizowanie pogromów często obarcza się ukraiński ruch narodowy, który w bardzo okrojonych ramach mógł legalnie działać jedynie w okresie rewolucji 1905 roku. Przykłady takich poglądów spotkać można zarówno w opracowaniach historycznych i publicystyce, jak również w literaturze pięknej.

Inna sytuacja panowała w Monarchii Habsburskiej, która od połowy lat 60-tych XIX wieku rozwijała się w warunkach ustroju konstytucyjnego. Społeczność ukraińska i żydowska chociaż zamieszkiwały na jednym terytorium, żyły obok siebie. Obie były wspólnotami podporządkowanymi warstwowi panującym. Stąd próby podejmowane przez ukraińskich i żydowskich polityków i intelektualistów nawiązania współpracy. W ruchu ukraińskim symbolem takiej postawy był Mychajło Drahomanow (emigrant z Ukrainy Naddnieprzańskiej, który wywarł olbrzymi wpływ na rozwój ruchu politycznego wśród galicyjskich Ukraińców) oraz Iwan Franko.

W latach 1917-1921 Ukraińcy zbrojnie walczyli o utworzenie własnego państwa. Dążenia te zakończyły się niepowodzeniem zarówno na Ukrainie Naddnieprzańskiej, jak i na Ukrainie Zachodniej.

W powszechnej świadomości Żydów okres ten kojarzy się z pogromami i nazwiskiem Symona Petlury. Nie dostrzega się przy tym niemal całkowicie ani heroicznej walki tzw. Żydowskiego kurenia Ukraińskiej Armii Halickiej, ani prożydowskiej polityki władz państwowych Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, ani też działań władz Ukraińskiej Republiki Ludowej. Na wszystko cieniem położyły się pogromy dokonywane na Ukrainie przez wszystkie wojska operujące na jej terytorium. Jednakże w niemal powszechnej opinii odpowiedzialność spada na państwo ukraińskie i jej symbol – Symona Petlurę. To przekonanie (celowo zresztą podsycane przez bolszewików) doprowadziło do uniewinnienia zabójcy Petlury – Szwarzbarda, agenta sowieckiego

GPU narodowości żydowskiej. Sprawa ta wpłynęła bardzo negatywnie na ukraińskie postrzeganie stosunków z Żydami w tym okresie.

W dwudziestoleciu międzywojennym rozwijały się one zresztą odmiennie w różnych krajach: ZSRR, Polsce, Czechosłowacji i Rumunii. W dużej mierze zależały od polityki narodowościowej realizowanej przez władze tych państw. Przytoczyć można przykłady zarówno zgodnej współpracy, jak i wrogości. Do pierwszych zaliczyć należy wspólną listę wyborczą ugrupowań ukraińskich i żydowskich w wyborach parlamentarnych w Polsce w 1922 roku. Do drugich – ostrą rywalizację ekonomiczną wywołującą społeczne emocje i reakcje polityczne – hasła skierowane przeciwko drugiej społeczności.

Odmienne układały się wspólne losy Ukraińców i Żydów w ZSRR. Polityka „korenizacji” z II połowy lat 20-tych zaowocowała znaczącym rozwojem kultury ukraińskiej. Wielu Żydów aktywnie włączyło się w rozwój ukraińskiego życia narodowego, przyplacając to w okresie późniejszym życiem. Inni rozbudowywali żydowskie instytucje narodowe, krzewili – na ile było to oczywiście możliwe – własną kulturę i naukę. Kres temu odrodzeniu (w przypadku Ukraińców ten okres zwykło się określać jako „Rozstrzelane Odrodzenie”) położyły represje stalinowskie lat 30-tych i 40-tych. Władze sowieckie za jedno z najważniejszych zadań polityki narodowościowej uznały walkę z „ukraińskim burżuazyjnym nacjonalizmem” i syjonizmem, która wraz z pojawieniem się ruchu dysydenckiego przeszła w walkę z „sojuszem tryzuba i gwiazdy Dawida”.

Władze sowieckie starały się rozgrywać problem narodowościowy na swoją korzyść dążąc do stworzenia społeczeństwa ponadnarodowego, w którym zaniknąć miały różnice narodowościowe, umiejętnie wykorzystując zasadę *divide et impera*, stereotypy i animozje występujące pomiędzy poszczególnymi grupami narodowościowymi. Stąd m.in. funkcję Sekretarza Generalnego KC KPU w latach 1925-1928 pełnił Łazar Kaganowicz – z pochodzenia Żyd, jeden z najbliższych współpracowników Stalina. To on walczył z przejawami „burżuazyjnego nacjonalizmu” podczas realizowanej wówczas polityki „ukrainizacji”. Był on jednym z głównych sprawców sztucznego Wielkiego Głodu na Ukrainie, który w latach 1932-1933 pochłonął 5-7 mln. ofiar. Kaganowicz ponownie został Sekretarzem KC KPU w 1947 roku, kiedy to Ukrainę znowu nawiedził głód, a władze rozprawiały się ze zbrojnym podziemiem na Ukrainie Zachodniej i w nowej akcji tępiły „burżuazyjny nacjonalizm” w kulturze. W dziejach ukraińskiej myśli politycznej – związanej nie tylko z nurtem nacjonalistycznym – postać Kaganowicza oraz innych osób narodowości żydowskiej zaangażowanych w tworzenie i umacnianie systemu sowieckiego stanowiła istotny problem.

* * *

II wojna światowa przyniosła najtragiczniejsze doświadczenia. Shoach – zaplanowana przez Hitlera zagłada narodu żydowskiego stała się ogromnym wyzwaniem dla cywilizacji europejskiej. Każdy z narodów Europy odpowiadał na nie w określony dla siebie sposób. Tak jak na to pozwalały warunki wojny, mądrość oraz odpowiedzialność elit i ogółu społeczeństwa, a także miejsce jakie w hitlerowskiej „Nowej Europie” przeznaczone zostało dla poszczególnych nacji. Każdy naród, którego ziemie zdobyte zostały przez III Rzeszę stanął przed problemem postawy wobec zagłady Żydów.

Powstała kwestia bierności lub współodpowiedzialności. Każdy naród musiał odpowiedzieć na pytanie: na ile postawa jego członków, poszczególnych ugrupowań oraz instytucji życia publicznego przeciwdziałała realizacji planów hitlerowskich, na ile zaś wspomagała je aktywnie lub pasywnie.

To ważny problem również dla ukraińskiej samoświadomości. Spośród kilku milionów Żydów zamieszkujących przed wojną ziemie ukraińskie, w II wojnie światowej zginęło, według różnych danych, od 600 do 900 tysięcy. Symbolem żydowskiej martyrologii na Ukrainie stał się Babi Jar, gdzie w dwa wrześniowe dni 1941 roku Niemcy wymordowali pozostałych w Kijowie Żydów. Cieniem na stosunkach ukraińsko-żydowskich położyły się antyżydowskie pogromy dokonywane w ukraińskich miastach po opuszczeniu ich przez wojska sowieckie. W realizacji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” hitlerowcy wykorzystywali również Ukraińców, podobnie jak czynili to z przedstawicielami innych narodów w okupowanych krajach Europy. Byli wśród nich policjanci i strażnicy obozów koncentracyjnych, a rekrutujących się spośród jeńców radzieckich. Były także grupy zarządzające pogromy.

W pamięci żydowskiej to właśnie oni utwierdzili stereotyp Ukraińca – antysemitę, dodając do niego nowy element: kolaborację z III Rzeszą. Wizerunku tego nie była – a w pewnym stopniu nie jest nadal – w stanie zmienić heroiczna postawa ludzi dobrej woli ratujących Żydów, takich jak greckokatolicki metropolita Andrej Szeptycki. W wielu opracowaniach Ukraińców określano mianem kolaborantów i antysemitów.

Kolaboranckiego stereotypu Ukraińców nie jest w stanie zmienić przypomnienie, że to właśnie Ukrainę Niemcy poddali szczególnie okrutnej polityce eksterminacji; że Ukraińcy wnieśli olbrzymi wkład w zwycięstwo nad faszyzmem; że w II wojnie światowej Ukraińcy ponieśli ogromne straty w ludziach, sięgające 8 milionów osób (żołnierzy ginących na frontach i w obozach jenieckich, ofiar pacyfikacji, głodu i wywózki na przymusowe roboty). O faktach tych wspominał niedawno Norman Davies na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

Metropolita Szeptycki dał świadectwo ogromnej prawości i wierności przykazaniu służenia bliźniemu. W pomieszczeniach swojego pałacu arcybiskupiego oraz w innych miejscach uratował 150 Żydów, w tym rabina Kahane. Był jedynym hierarchą Kościoła katolickiego, który oficjalnie potępił mordowanie Żydów przez hitlerowców, m.in. w liście do Himmlera z 1942 roku, a także w swoich listach pasterskich. Pod koniec sierpnia 1942 roku w liście do papieża Piusa XII tak opisał sytuację panującą na Ukrainie:

„Co najmniej już od roku nie ma dnia, w którym nie byłyby dokonywane najohydniejsze zbrodnie, morderstwa, kradzieże i grabieże, konfiskaty i wymuszenia. Pierwszymi ofiarami są Żydzi. Liczba Żydów zamordowanych w naszym kraju z pewnością już przekroczyła dwieście tysięcy. W miarę posuwania się armii na wschód liczba ofiar rosła. W Kijowie w ciągu kilku dni wymordowano do stu tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszystkie małe miasteczka na Ukrainie były świadkami podobnych masakr, a trwa to już od roku. Z początku władze wstydziły się tych aktów nieludzkiej niesprawiedliwości i starały się zapewnić sobie dokumenty, które mogłyby świadczyć, że autorami tych morderstw była ludność miejscowa lub członkowie milicji. Z czasem zaczęto mordować Żydów na ulicach, na oczach całej ludności i bez cienia wstydu”.

Metropolita zdecydowanie przeciwdziałał angażowaniu swoich wiernych do współudziału w rozpętanym przez III Rzeszę piekle. W listopadzie 1942 roku ogłosił list pasterski „Nie zabijaj”, w którym obłożył ekskomuniką wszystkich tych, którzy

dopuszczają się łamanie piątego przykazania z jakichkolwiek motywów, a w szczególności z pobudek politycznych. Swoją punkt widzenia przedstawił w następujący sposób w cytowanym wyżej liście do Piusa XII:

„Ogłosiłem, że zabójstwo człowieka podlega ekskomunice zastrzeżonej dla Ordynariusza. Protestowałem także listem do Himmlera i starałem się ostrzegać młodych przed zapisywaniem się do milicji, gdzie mogą ulec zgorzeniu.

Wszystko to jednak jest absolutnie niczym w porównaniu z rosnącą falą brudów moralnych zalewających cały kraj.

Przewidujemy wszyscy, że system terroru będzie wzrastał i zwróci się z dużo większym nasileniem przeciwko chrześcijanom ukraińskim i polskim. Oprawcy przyzwyczajeni są do widoku krwi i spragnieni są krwi”.

Niedawno metropolita Szeptycki, wraz z 30 innymi duchownymi Cerkwi grekokatolickiej otrzymał medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Istotnym zagadnieniem dla omawianego problemu jest miejsce kwestii żydowskiej w myśli politycznej i działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, jedynej wówczas – poza komunistami – działającej siły politycznej i dysponującej szerszym poparciem społecznym wśród ludności ukraińskiej. W styczniu 1940 roku doszło do rozbitcia OUN na dwa ugrupowania: OUN-M (melnykowców) i OUN-B (banderowców). Bardziej dynamiczną i odgrywającą znacznie większą rolę w okresie późniejszym była druga formacja. W kwietniu 1941 roku w Krakowie OUN-B odbyła swój zjazd (II Wielki Zjazd OUN). W punkcie 17 jego postanowień stwierdzono:

„Żydzi w ZSRR są wiernopoddańczą podporą panującego reżymu bolszewickiego i awangardą moskiewskiego imperializmu na Ukrainie. Antysemickie nastroje mas ukraińskich wykorzystuje rząd moskiewski, żeby odwrócić ich uwagę od rzeczywistych przyczyn zła i aby w czasie zrywu skierować je na pogromy Żydów. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zwalcza Żydów jako podporę moskiewsko-bolszewickiego reżymu, uświadamia równocześnie masy narodowe, że głównym wrogiem jest Moskwa”.

Ryszard Torzecki, najlepszy polski znawca dziejów nacjonalizmu ukraińskiego i stosunków polsko-ukraińskich podczas II wojny światowej, skomentował przytoczone słowa w następujący sposób:

„Od poglądów antysemickich (raczej gospodarczej natury) nie wolni byli przed wojną również banderowcy. W tych jednak postanowieniach (z kwietnia 1941 r.) pojawia się hasło „żydo-komuny”, które długo jeszcze będzie pokutowało w życiu nawet wtedy, kiedy oficjalnie zostanie ono wycofane (w kwietniu 1942 r.). Skąd więc ono się wzięło? Czy był to wynik propagandy hitlerowskiej? W jakimś stopniu tak było, ale główną przyczyną jego pojawienia się był napływ dużej ilości Żydów, uciekinierów przed Hitlerem i co najważniejsze – zaangażowanie się wielu Żydów we współpracę z administracją radziecką, a w tym ze służbami pomocniczymi NKWD. Żydzi wiedzą, że tak było, ale nie poświęcają temu zjawisku koniecznej uwagi. Z drugiej strony zaś nacjonałiści ukraińscy, a i polscy też, nie zwracają należytej uwagi na te rzesze żydowskie, które deportowano w głąb ZSRR lub więziono we wszystkich nawet najdalszych zakątkach tego kraju. Żydzi ortodoksyjni, a także Żydzi o laickiej etyce nie byli sprzymierzeńcami władz radzieckich, a NKWD w szczególności. Był to inny świat – ludzi o wysokiej etyce.

Zamieszczenie tych sformułowań w uchwale, zwłaszcza wobec wyraźnych planów zagłady Żydów, było poważnym błędem politycznym OUN i musiało spotkać się ze

sprzeciwem metropolity Szeptyckiego. Politykom OUN zabrakło dalekowzroczności. Nie ma żadnego dowodu na to, że OUN przejęła hasło „żydo-komuny” pod naciskiem hitlerowców lub, aby im się przypodobać”.

Kwestia stosunku Ukraińców do zagłady Żydów stała się jednym z ważniejszych tematów ukraińskich dyskusji o Holocauście i ukraińskich postawach wobec „ostatecznego rozwiązania”. Najpierw toczono je na emigracji (w ZSRR było to praktycznie, poza drugim obiegiem, niemożliwe), by na przełomie lat 80-tych i 90-tych wymianę opinii przenieść na Ukrainę. Prezentowane są różnorodne poglądy, ścierają się rozmaite racje zależne od wielu czynników, z których istotne znaczenie posiadają polityczne afiliacje osób zabierających głos w dyskusji.

Przywołajmy w tym miejscu opinię wybitnego intelektualisty, dyrektora wydziału w Instytucie Filozofii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, Myrosława Popowycza:

„Na terytorium Ukrainy miały miejsce cztery straszliwe ludobójstwa narodu żydowskiego: w okresie wojny narodowo-wyzwoleńczej (Chmielniczyny) z lat 1648-1657, Hajdamacczyny (1768), Wojny Domowej (1919-1920) i w okresie Holocaustu z roku 1942. Czy ja, jako Ukrainiec, jestem odpowiedzialny za te tragedie? Jeżeli tak, to w jakim stopniu i, w jakim sensie? I za pomocą jakich symbolicznych i realnych działań można odpokutować historyczne grzechy? I w ogóle, co jest istotą historycznego zła oraz w jaki sposób nie dopuścić go do naszego „dziś” i „jutro”? [...].

Z punktu widzenia wartości społecznych i ogólnoludzkich jedynym sposobem przewyciężenia historycznej alienacji oraz nieprzyjmowania dziedzictwa historycznego zła jest poznanie prawdziwej, obiektywnej historii. Prawdziwy opis cierpień, które zadali moi przodkowie innym ludziom nie jest przy tym sposobem na wyrzeczenie się tych przodków. Kochamy realnych a nie wymyślonych rodziców, chociaż mogą być mało kulturalni i pozbawieni urody. Lecz jeśli wiemy wszystko i pragniemy wszystko poznać, to wówczas z przeszłości wybieramy tę spuściznę, którą traktujemy jedynie jako pewien aspekt historii i lekcję z niej wypływającą, a nie jako romantyczny wzór do naśladowania. Wybór przeszłości jest świadectwem stosunku każdego z nas do ludzi nam współczesnych, którzy dokonują innego wyboru. Jedność pokory (uznania świata takim jakim jest) i sprzeciwu (odrzućcie tego, co w świecie jest wrogiem wobec życia) jest postawą, którą zajmujemy, czy tego chcemy czy też nie”.

Pierwszy prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk w przemówieniu na forum Knesetu w 1993 roku przeprosił naród żydowski w imieniu narodu ukraińskiego za działalność tych Ukraińców, którzy pomagali nazistom w realizacji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

* * *

Piętno II wojny światowej niezwykle mocno zaciążyło na stosunkach ukraińsko-żydowskich. W świecie zachodnim upowszechnił się obraz Ukraińca – antysemita i Ukraińca – kolaboranta. Został powielony w tysiącach książek – wspomnieniach, opracowaniach naukowych i publicystycznych. Przeniesiono go do literatury pięknej i filmów. W latach 80-tych stereotyp ten wzmocniła sprawa Iwana Demjaniuka – obywatela amerykańskiego pochodzenia ukraińskiego oskarżonego o to, że był osławionym „Iwanem Groźnym” z obozu w Treblince. Jego głośny proces pokazowy przeprowadzony w Jerozolimie porównywany był do procesu Adolfa Eichmanna.

Demjaniuka skazano na śmierć. Ostatecznie sąd apelacyjny stwierdził, że w procesie nie przedstawiono dostatecznych dowodów, potwierdzających winę oskarżonego, który w 1993 roku wyszedł na wolność i powrócił do USA. Wówczas już powstawała niepodległa Ukraina, co umożliwiło zdobycie nowych dowodów i świadków. Wcześniej bowiem dostarczały je w znacznych ilościach władze sowieckie.

Niejako w cieniu tych problemów rozwijał się dialog prowadzony przez obie diaspory. W Stanach Zjednoczonych w latach 60-tych i 70-tych zorganizowano kilka publicznych dyskusji i konferencji naukowych poświęconych dziejom stosunków ukraińsko-żydowskich. W Nowym Jorku powstało stowarzyszenie mające na celu rozwijanie współpracy między obiema wspólnotami. Doszło do spotkań przywódców duchowych północno-amerykańskiej społeczności żydowskiej i ukraińskiej.

Sprawa Demjaniuka oraz prowadzone w latach 80-tych szeroko zakrojone poszukiwania zbrodniarzy wojennych wśród osiadłych na Zachodzie uchodźców z Europy Wschodniej zintensyfikowały działania diaspory ukraińskiej na rzecz wyjaśnienia historii, obrony bezpodstawnie oskarżonych ludzi oraz podejmowania prób dialogu z Żydami. W tej ostatniej sprawie szczególne zasługi położyły ukraińskie centra naukowe: Harvard Ukrainian Research Institute kierowany przez Omeljana Pricaka i Ihora Szewczenkę; Canadian Institute of Ukrainian Studies kierowany przez Iwana Łysiaka-Rudnyckiego, a następnie przez Bohdana Krawczenkę; a także przez naukowców takich jak Petro Poticznyj z Mac Master University w Hamilton (Kanada) czy Jarosław Peleńskij z Filadelfii.

Ich staraniem ukazało się kilka bardzo wartościowych publikacji naukowych poświęconych relacjom ukraińsko-żydowskim. Zorganizowano konferencje naukowe i sympozja. Pozwoliło to na łagodzenie dużego napięcia panującego szczególnie wśród diaspory ukraińskiej. Swoje łamy dyskusjom na ten temat udostępniło czołowe pismo emigracji ukraińskiej – miesięcznik „Suczasnist'”, a także inne pisma i gazety.

Zupełnie inaczej kształtowały się relacje ukraińsko-żydowskie w ZSRR. Władze z równym zaangażowaniem zwalczały „burżuazyjny nacjonalizm ukraiński” i nie mniej „burżuazyjny syjonizm”, próbując przy tym wykorzystać najprzeróżniejsze metody, w tym głównie nastroje antysemickie, by wywoływać wzajemną wrogość obu społeczności.

Nowy rozdział w dziejach narodów zamieszkujących Związek Radziecki otworzył ruch dysydencki. Na Ukrainie jego powstanie i rozwój związany jest z tzw. szestydesiatnikami – pokoleniem lat sześćdziesiątych. Terminem tym określono plejadę wybitnych postaci ukraińskiego życia kulturalnego, naukowego i politycznego. Podjęli oni próbę odrodzenia życia duchowego i społecznego. Jednym z przywódców duchowych „szestydesiatników” był Iwan Dziuba, – wybitny literaturoznawca – który w 1965 roku wystąpił ze znany przemówieniem podczas społecznych uroczystości w Babim Jarze. Dla dialogu ukraińsko-żydowskiego słowa Dziuby miały ogromne znaczenie.

Po zastosowaniu bardzo ostrych represji przeciwko dysydencom – na Ukrainie nasiliły się one w latach 1965-1966, 1972 i 1976-1977 – formowanie niezależnej myśli politycznej i społecznej przeniosło się do łagrów oraz na emigrację, gdzie znalazło się wielu dysydenatów żydowskich. Spośród nich duże zasługi dla dialogu żydowsko-ukraińskiego położyli m.in. Jakow Susieński (redaktor wydawanego w Jerozolimie pisma „Dialogi” poświęconego stosunkom żydowsko-ukraińskim i przewodniczący Towarzystwa Związków Żydowsko-Ukraińskich), poeta Mojsej Fiszbajn, publicysta

i naukowiec Israel Kleiner, autor znakomitych wspomnień pt. „Ukraińskie sylwetki” Michaił Hejfec. Na emigracji działali również dysydenci ukraińscy: Petro Hryhorenko, Leonid Pluszcz, redaktor rosyjskojęzycznego kwartalnika „Forum” Wołodymyr Malinkowycz.

Przez łagry przeszły setki osób, które obecnie pełnią ważne funkcje w różnych dziedzinach życia niepodległej Ukrainy. Kilkadziesiąt z nich należało do utworzonej w 1976 roku Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, która poddana została szczególnie brutalnym prześladowaniom. Wśród jej członków oprócz tak znanych postaci jak: Wiaczesław Czornowił, Łewko Łukjanenko, Mykoła Horbał, Mykoła Rudenko, Myrosław Marynowycz, Walerij Marczenko, Wasyl Stus – był również działacz żydowski z Czerniowic Josyf Zisels. Wspierali ich inni dysydenci: Jewhen Swerstiuk, Bohdan i Mychajło Horyniowie, Semen Głuzman, Jurij Badzio.

To właśnie dzięki dorobkowi intelektualnemu i postawie wymienionych osób na Ukrainie powstał i rozwinął działalność Ludowy Ruch Ukrainy, który na I Zjeździe we wrześniu 1989 roku przyjął uchwałę „Przeciwko antysemityzmowi”. Ruch konsekwentnie zwalczał podejmowane przez władze próby sprowokowania konfliktu narodowościowego. Dysydenci zostali wsparci przez działających legalnie pisarzy i uczonych, z których najwybitniejszą rolę w powstaniu i pierwszym etapie rozwoju Ruchu odegrali: Iwan Dracz, Dmytro Pawlyczko, Myrosław Popowycz, Wołodymyr Jaworiwskij. Pisarz i działacz żydowski Ołeksandr Burakowski przez dwie kadencje był przewodniczącym Rady Narodowości Ruchu.

Myśl polityczna i praktyka działania opozycji demokratycznej w sprawach narodowościowych i stosunków ukraińsko-żydowskich legły u podstaw polityki państwa ukraińskiego. Jej pierwszym dobitnym świadectwem stały się oficjalne uroczystości w Babim Jarze we wrześniu 1991 roku, które wbrew praktyce władz sowieckich, podkreślały znaczenie tego miejsca przede wszystkim dla pamięci Żydów, a nie dla „ludzi sowieckich”. Mówił o tym w swoim przemówieniu ówczesny przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy, a późniejszy prezydent Leonid Krawczuk.

Na Ukrainie, co z satysfakcją podkreślano, nie utworzono organizacji podobnej do moskiewskiej „Pamięci”. Jednakże „nieznani sprawcy” starali się sprowokować konflikt narodowościowy. W tym celu wykorzystywano różne metody: od rozpowszechniania antysemickich wydawnictw do podłożenia w synagodze kijowskiej ładunku wybuchowego w przededniu referendum niepodległościowego z 1 grudnia 1991 roku.

Po jego pozytywnym wyniku Izrael uznał niepodległość Ukrainy i nawiązał z państwem ukraińskim stosunki dyplomatyczne. Od tej pory relacje pomiędzy oboma państwami rozwijają się normalnie. Podpisane zostało Memorandum o stosunkach dwustronnych oraz szereg umów regulujących różne dziedziny współpracy. Izrael odwiedzili ukraiński prezydent, ministrowie i delegacje parlamentarne. Na Ukrainie gościli przywódcy państwa żydowskiego. Z roku na rok rośnie wymiana gospodarcza i kulturalna. W obu państwach odbywają się sympozja naukowe poświęcone historii i przyszłości wzajemnych stosunków. Ukrainę odwiedzają liczne wycieczki młodzieży z Izraela, która pragnie poznać ziemię swoich przodków. Powstają stowarzyszenia stawiające sobie za cel zbliżenie między oboma państwami i narodami. W wypowiedziach oficjalnych przedstawicieli Ukrainy i Izraela padają ważne słowa i deklaracje.

Oczywiście, w stosunkach ukraińsko-żydowskich zarówno na Ukrainie, jak również w diasporze występują problemy. Do nich zaliczyć należy utrzymujące się wzajemne

negatywne stereotypy i postawy antysemickie oraz antyukraińskie. O ich żywotności świadczą wyniki badań i opinii społecznej, publikacje, filmy, a także wypowiedzi polityków. Warto chociażby wspomnieć stwierdzenie przewodniczącego Knesetu Szewacha Weissa wygłoszone w parlamencie ukraińskim, że naród ukraiński kolaborował z Niemcami w II wojnie światowej i pomagał Niemcom w eksterminacji Żydów.

* * *

Prezentowany zeszyt „Zustriczi” powinien dostarczyć Czytelnikowi podstawowych informacji o stosunkach ukraińsko-żydowskich. Nie zamieściliśmy materiałów, które w sposób systematyczny wykladałyby ich dzieje i stan obecny. Staraliśmy się raczej przybliżyć ukraiński sposób myślenia i dyskusowania o relacjach z Żydami. Stąd większość tekstów stanowi ilustrację tego, w jaki sposób Ukraińcy, a ściślej środowiska demokratyczne, odpowiadali i odpowiadają na problem żydowski (by użyć sformułowania użytego w tytule znakomitego eseju Iwana Łysiaka-Rudnyckiego).

Sięgnęliśmy do tekstów już dziś historycznych, stanowiących klasykę ukraińskiej myśli politycznej. Przedstawiliśmy poglądy autorów z Ukrainy i diaspory, tak by zaprezentować w miarę pełny dorobek intelektualny różnych środowisk. Główny nacisk położyliśmy przy tym na publikację tekstów powstałych w ostatnim czasie na Ukrainie. One bowiem posiadają największy wpływ na dzisiejsze relacje ukraińsko-żydowskie i ich przyszłość. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na artykuł Myroslawa Marynowyca oraz esej Jewhena Swerstiuka.

Z pewnymi tezami tekstów zamieszczonych w „Zustriczach” można oczywiście polemizować. Zresztą niektóre teksty wywołały gorące reakcje, jak na przykład analiza Leonida Pluszcza możliwości pojawienia się ukraińskiego faszyzmu. To właśnie takie głosy i odpowiedzi na nie świadczą o poziomie demokratycznego dyskursu na Ukrainie, o tym że możliwe jest poruszanie wszelkich tematów bez próby zgłajszachtowania problemu poprzez uciekanie się do argumentu, że mówienie o czymś może zaszkodzić obrazowi kraju na zewnątrz. Jest to tym bardziej istotne, jeśli się zważy, że – jak dowiodły tego ostatnie lata i próby podejmowane przez różne siły – na Ukrainie nie grozi wybuch ukraińskiego szowinizmu czy faszyzmu. O tym problemie traktuje również artykuł Mykoły Riabczuka będący reakcją na wyjątkowo fałszywy film dokumentalny wyemitowany w jednej z amerykańskich sieci telewizyjnych.

Trzy artykuły – Jakowa Suszeńskiego, Ahrona Weissa i Jarosława Biłyńskiego – poświęcone są okresowi II wojny światowej. Na Ukrainie naukowe opracowywanie tego tematu dopiero się rozpoczęło. Dzięki otwarciu wielu archiwów historycy uzyskali dostęp do nowych źródeł, co pozwala zweryfikować wiele ocen – w tym zawartych w prezentowanych artykułach (głównie Weissa), – na nowo ustalić uwarunkowania, a nawet przebieg niektórych wydarzeń (odnosi się to w szczególności do początkowego okresu II wojny światowej). Daje to podstawę do patrzenia z nadzieją nie tylko na poznanie prawdy o przeszłości, lecz również na przezwycięzenie jej dramatycznego dziedzictwa. Na ważny aspekt tego zagadnienia zwrócił uwagę Jarosław Daszkewycz przedstawiając problem kompleksowego opracowania wspólnych dziejów Ukraińców i Żydów. Podkreślił on, że historycy nie powinni zajmować się jedynie historią konfliktów, lecz powinni przede wszystkim dążyć do zbadania okresów pokojowego współżycia obu narodów.

Duże znaczenie przywiązywaliśmy do przedstawienia poglądów Żydów – obywateli państwa ukraińskiego. To właśnie ich opinie i samopoczucie, zaspokajanie ich potrzeb będzie miało bardzo istotny wpływ na obecne i przyszłe stosunki ukraińsko-żydowskie. Stąd ważne znaczenie posiada to, że zdecydowana większość Żydów, którzy pragną pozostać na Ukrainie czyni to świadomie, w poczuciu tego, iż państwo ukraińskie jest im w stanie zagwarantować odpowiednie warunki rozwoju. Chociaż – jak pokazuje to tekst Witalija Portnikowa – bycie ukraińskim Żydem nie jest łatwym problemem.

W Polsce kontakty obu społeczności są sporadyczne. Ograniczają się obecnie do Warszawy i Krakowa. Organizacje ukraińskie i żydowskie od czasu do czasu wspólnie występują do władz państwowych z postulatami dotyczącymi głównie pomocy finansowej państwa na rzecz rozwoju działalności kulturalnej. Sporadycznie problematyka żydowska występuje na łamach ukraińskiego tygodnika „Nasze Słowo”, a ukraińska na łamach żydowskiego dwutygodnika „Słowo Żydowskie”. O niektórych okresach dziejów Żydów na Ukrainie traktują publikacje Żydowskiego Instytutu Historycznego.

Zdecydowana większość materiałów publikowanych w naszym piśmie została wcześniej wydrukowana w innych wydawnictwach. Nasz wybór był świadomy, uznaliśmy bowiem za swój podstawowy cel zaprezentowanie ukraińskiego sposobu myślenia o problemie żydowskim, o dialogu z Żydami, tam gdzie był i jest on prowadzony.

Ufamy, że naszą publikacją przyczynimy się do jego rozwoju.

Redaktor

Próba określenia wzajemnych interesów

Do najpoważniejszych zadań stojących przed ukraińską polityką należy uregulowanie stosunków ukraińsko-żydowskich. Rozwiązanie tej niezwykle złożonej i delikatnej kwestii utrudnia fakt, że cała ta problematyka obciążona jest balastem wciąż pokutujących stereotypów. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że to właśnie one leżą u podstaw wszelkich nieporozumień.

Stosunki ukraińsko-żydowskie zawsze podlegały skrajnym ocenom. Każda z nacji całą winą za konflikt narodowościowy obarczyła stronę przeciwną, a konstruowane przy tej okazji propagandowe kalki pełne były przymiotników o najwyższym poziomie gradacji. W ich ujęciu Ukraińcy to naród w największym stopniu odpowiedzialny za pogromy. Żydzi natomiast to najwięksi winowajcy bolszewizacji Ukrainy. Problem jednak w tym, że historia nie poddaje się kategorycznym osądom. Kalki, które z taką łatwością weszły do powszechnego obiegu, były rezultatem wykorzystania historii do potrzeb ideologii. Wiadomo, że taki proceder nie wymaga wielkiego wysiłku intelektualnego, przez co stanowi doskonałą pożywkę dla wszelkiego rodzaju ignorancji. I odwrotnie – im bliżej Boga, tym wina narodów staje się ich nieszczęściem, a jeszcze dokładniej – ich podstawowym przeznaczeniem.

W swoich dziejach narody ukraiński i żydowski wypracowały różne modele przetrwania. Decydujący wpływ na ich kształt miała historia – to prawda, którą trudno byłoby podważyć, nawet w imię jakiegoś chlubnego celu. Wzorce te modyfikować mogą jedynie wielkie wydarzenia historyczne, w istotny sposób zmieniające polityczne oblicze świata, jak np. Jesień Ludów w Europie Wschodniej w 1989 r.

Oba modele przetrwania są trudne do porównywania: Żydzi walczyli o zachowanie swojej tożsamości żyjąc w rozproszeniu wśród obcego sobie żywiołu narodowego. Ukraińcy – na własnej ziemi. Logika jednego modelu nie wypływa z logiki drugiego. W tym tkwi źródło wszelkich nieporozumień.

Egzystencja wśród obcych i często zantagonizowanych pomiędzy sobą grup narodowych stawiała Żydów przed trudnym imperatywem: bezbłędnie określić silniejszego. Niewłaściwy wybór mógł być fatalny w skutkach. Przetrwanie, rzecz jasna w granicach zakreślonych przez silniejszego, mogło zagwarantować Żydom jedynie orientowanie się na interesy strony silniejszej (narodu, grupy politycznej itp.). To, że Ukraińcy w ciągu wieków swej historii częściej byli stroną słabszą doprowadziło do tego, iż w powszechnej świadomości utrwalił się stereotyp o wrogim nastawieniu Żydów do ukraińskich interesów narodowych. Nieliczne okresy, gdy Ukraińcy na krótko zyskiwali przewagę i byli wtedy wspierani przez Żydów, tylko potwierdzają tę regułę.

Dotychczas reakcja strony ukraińskiej na nielojalność Żydów względem niej osiągała co najwyżej poziom warunkowych reakcji społecznych: tragiczne okoliczności klęsk narodowych zmuszały nas do reagowania na wrogość wrogością, bez analizy przyczyn

* Myrosław Marynowycz – publicysta. Wieloletni więzień sowieckich łagrów, członek Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, mieszka w Drohobyczu. Publikowany tekst został wygłoszony podczas konferencji pt. „Problemy stosunków ukraińsko-żydowskich” (Kijów, 7-9 czerwca 1991 r.).

przegraną. Wydaje się jednak, że ten zadawniony problem może mieć niezwykle proste rozwiązanie: najlepszym sposobem, by osiągnąć stan pokoju z Żydami (którzy, jak wspomniano, nie opowiadają się po stronie słabszego), to zyskać pozycję silniejszą. W silną Ukrainę Żydzi wpiszą się harmonijnie i niedestrukcyjnie. Jeśli ktokolwiek do tego toku rozumowania odniesie się sceptycznie, to zapewne dlatego, iż tkwi w stereotypowym przekonaniu, że przyczyną naszej słabości był właśnie „ferment” żydowski (lub rosyjski czy jakikolwiek inny obcy). Innymi słowy problem należy sprowadzić do właściwego zdiagnozowania ukraińskiej niemocy.

Żyjemy w czasach kiedy Ukraina może odrzucić przeżytki starego myślenia, które swymi korzeniami tkwią w ksenofobii. Złudzeniem jest pogląd, jakoby pozbycie się naszej – nazwijmy to – swoistej anemii państwowej, było możliwe jedynie pod warunkiem wypędzenia z Ukrainy wszystkich „obcych”, w tym także Żydów, lub usilnego zmuszania ich do postępowania według naszych schematów myślowych. Zdolności obronne organizm może osiągnąć nie poprzez sterylizację środowiska w którym żyje, lecz poprzez zregenerowanie własnej odporności. W przypadku narodu odnosi się to przede wszystkim do jego siły duchowej – potęga wojskowa jest bowiem li tylko konsekwencją pierwszej. Wierzę, że wszyscy tu zgromadzeni pod słowem „duch” nie rozumieją ducha nienawiści i agresji.

Przyszła polityka ukraińska powinna wykorzystać olbrzymi potencjał naszego narodu – do tej pory bardziej społecznie niweczony niż wykorzystywany. W nowym odmienionym świecie siła Ukrainy nie może manifestować się nową hajdamacczyzną. Będzie raczej efektem tego, na ile nasz kraj potrafi wykorzystać zmianę sytuacji geopolitycznej na świecie.

Wszystko, co zostało powyżej powiedziane, odnosi się przede wszystkim do Ukrainy. Podejście takie dyktuje stara prawda, iż analizę przyczyn konfliktu należy rozpocząć od oceny własnego postępowania. Nie można pominąć przy tym kwestii interesów żydowskich i ich ewentualnego wpływu na wybór opcji. Ostatnie dziesięciolecia wniosły bowiem istotne zmiany do tradycyjnego obrazu stosunków ukraińsko-żydowskich. Ich faktyczną stroną coraz częściej staje się państwo izraelskie. W czasach zimnej wojny i konfliktu ideologicznego między blokami nie można było oczekiwać, że Izrael będzie dostrzegał ukraińską podmiotowość w całkowicie czerwonym *spectrum* Związku Radzieckiego – sama Ukraina z różnych przyczyn nie potrafiła tego robić. My nie liczyliśmy się z Izraelem, a Izrael nie liczył się z nami. Pojedyncze głosy ukraińskich dysydentów w obronie prawa Żydów do wyjazdu do historycznej ojczyzny równoważyły równie nieliczne wypowiedzi byłych żydowskich dysydentów (np. Jakowa Suszeńskiego czy Mojseja Fiszbajna), którzy już w Izraelu działali na rzecz porozumienia ukraińsko-żydowskiego. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o naszym przyjacielu z Ukrainy Semeniu Głuzmanie, który może być najlepszym przykładem nowego modelu stosunków ukraińsko-żydowskich, modelu opartego na stabilnych wartościach i wzajemnej tolerancji. Przeważająca część społeczeństwa znajduje się jednak poza tym procesem – sytuacja jeszcze nie dojrzała do tego, by łamać stereotypy.

Dzisiaj sytuacja polityczna jest jakościowo odmienna. Z obiektywnych przyczyn za wcześniej dziś mówić o stosunkach międzypaństwowych między Ukrainą a Izraelem. Trudno jednak uznać za normalny fakt, że w tym samym czasie, kiedy na organizowanych przez „Ruch” mityngach w Kijowie obok siebie powiewa flaga ukraińska i izraelska, a ich uczestnicy noszą ukraińsko-żydowskie emblematy, na Zachodzie, który znajduje się w sferze wpływów Izraela, „Ruch” jest często oskarżany o antysemityzm. Nawet jeśli uznać to nieporozumienie za pozostałość po wczorajszej zimnej wojnie,

braku zaufania i stereotypach, to w okresie wiosny politycznej chciałoby się konstatować jakieś zrozumienie dla ukraińskich interesów.

Sam problem posiada aspekt czysto praktyczny. Nikt nie kwestionuje prawa Izraela do wspierania wyjazdu ukraińskich Żydów z Ukrainy. Ukraina w procesie tworzenia własnej państwowości powinna zagwarantować to prawo. Istnieje jednak zasadnicza różnica między powrotem do historycznej praojczyzny a ucieczką przed pogromami i prześladowaniami, o których *de facto* nie można mówić.

Innymi słowy: jeśli kiedyś wśród przyczyn emigracji Żydów dostrzegać można było czynnik ukraiński, to obecnie coraz bardziej dominujące są powody, które nie obciążają już Ukrainy, a które związane są z mocą przyciągania i oddziaływania państwa izraelskiego.

Gdy potencjalny emigrant musi wykazać, iż jest ofiarą prześladowań na tle narodowościowym, to w naturalny sposób skłania się do przedstawienia swej sytuacji w nieco czarniejszych kolorach niż jest to w rzeczywistości. W jego odczuciu jest to mniejsze zło niż pozostanie w kraju, który przeżywa ciężkie chwile. Moim celem nie jest oskarżanie tych ludzi. Historia w nieubłagany sposób nauczyła ich oceniać własną sytuację w momencie kataklizmów społecznych. Jednak budowanie na ich subiektywnych ekstrapolacjach poważnej polityki państwowej byłoby czymś wielce nierozważnym.

Należy w tym miejscu podkreślić, że wszelkie przejawy antysemityzmu funkcjonującego na poziomie stosunków międzyludzkich nie są wynikiem antyżydowskiej orientacji sił politycznych dążących do utworzenia państwa ukraińskiego. Są one jedynie pochodną ogólnego poziomu kulturalnego narodu, a ten, jak wiadomo, nie podnosi się z dnia na dzień. Jest to bardzo bolesny problem nie tylko dla Żydów, lecz także dla ukraińskiej inteligencji. Czyli w istocie – nasz wspólny.

Na świecie, nie bez trudności, dokonują się obecnie zmiany, które wyznaczą nowe poziomy równowagi geopolitycznej. Choć trudno dziś stwierdzić, czym zakończą się one dla Ukrainy, pewne jest jednak, że już nigdy nie wróci ona do stanu niemego bantustanu, z opinią którego nie trzeba się liczyć. Przesłanka ta skłania do wyrażenia poglądu, że przyjazna Ukraina leży w strategicznym interesie Izraela, a w tej sytuacji stereotyp narodu-pogromcy będzie i szkodliwy, i anachroniczny.

Dla obydwu narodów stereotypy są dziś jedynie balastem – jeśli w przeszłości pełniły rolę czegoś w rodzaju koła ratunkowego, to obecnie przynoszą wyłącznie szkody. Pozbycie się tej zmory przeszłości wymaga wielkiego wysiłku intelektualnego. Mówiąc obrazowo – z naszej wspólnej niwy trzeba nie tylko wylepić chwasty, lecz także zasiać na niej pełnowartościowe ziarno. Należy to robić z całkowitą świadomością podejmowanych działań, dotychczas bowiem – najogólniej mówiąc – dominował samosiew. Jednak entuzjazm jednostek powinien zostać zastąpiony przez poważne programy państwowe. Dzisiejsza konferencja stanowi pierwszy krok ku temu.

Wszystko, co płynie z prądem, prąd ów znosi i pochłania – w historii pozostaje jedynie to, co przeciwstawiało się dominującemu nurtowi. Walka ze stereotypami powinna rozpocząć się od uświadomienia sobie, że pramatki wszystkich narodów płaczą podobnie. Łzy Racheli nie są bardziej gorzkie niż łzy Jarosławny. Zrozumienie tej prawdy będzie dla naszych narodów wielkim darem niebios. Błogosławieni, którzy go nie zmarnują.

W egipskiej niewoli zobojętnienia

Witając uczestniczących w dzisiejszym spotkaniu Ukraińców i Izraelitów, chciałbym zastrzec, że powracam do tradycyjnej, odwiecznej nazwy, która funkcjonuje w naszej klasycie i pamięci zbiorowej. W książce Leskowa „Żyd w Rosji”, we fragmentach o Ukrainie, zachowana jest nazwa Żyd. Odwieczna nazwa przedstawicieli narodu żydowskiego w języku ukraińskim jest tak samo naturalna, jak w języku polskim.

Biorąc jednakże pod uwagę siłą narzucony stereotyp komunistyczny oraz wynikające z tego przyzwyczajenia, będę używać również określenia „Izraelici”, o ile nazwę narodu wyznacza nazwa kraju.

Możliwe, że po raz pierwszy w historii spotkali się bez pośredników synowie Ukrainy i synowie Izraela po to, ażeby oczyścić stajnię Augiasza. Stajnia ta nie była czyszczona od wieków. W ciągu tych lat uzbierało się wiele opowieści i legend o tym, co wydarzyło się, ale też o tym, co nie miało miejsca, legend o wrogości i niebываłych okrucieństwach, o Żydzie, który ma klucze od cerkwi oraz o kozaku, który trzyma powróż w ręku. Zamiast podkowy na drzwiach stajni widnieją stereotypy Żyda – wyzyskiwacza oraz Ukrainca – mordercy.

Najważniejsze, że w mitycznej stajni nie ma miejsca dla wielu faktów zwykłej współpracy między Ukraińcami i Izraelitami – faktów tych nie rejestrowano i nie zapamiętywano.

W jaki sposób powstawały opowieści i legendy? W ukryciu, po cichu szeptano sobie do ucha – aby nie słyszały osoby niepożądane. Podczas spotkań obaj „przeciwnicy” starali zachowywać się uprzejmie i przyzwoicie. Za to osoby trzecie, rozbudowywały skargi na niedobrego sąsiada do rozmiarów okazałych metafor.

Niewola egipska – to świat obojętnych i nieodpowiedzialnych niewolników, którzy odpowiadali jedynie przed faraonem i od niego oczekiwali względów, przywilejów i zaufania. Jednakże między sobą żyli w niezgodzie.

Jedynie światło ziemi obiecanej, Prorok i czterdzieści lat spędzonych na pustyni trwożyły ludzi, uczyły ich odpowiedzialności i szacunku.

Szacunek dla narodu jest warunkiem szacunku między narodami.

W imperium rosyjskim zasady szacunku narzucała władza, która sama w gruncie rzeczy nas nie szanowała, podobnie w starej Polsce władza nie liczyła się z nikim, a jedynie wszystkich wykorzystywała.

Wiele wieków nauczycielami szacunku na Ukrainie byli działacze religijni i kulturalni, którzy nie używali siły, a jedyną ich bronią była moc słowa. W zasadzie nie mieli oni dostępu do wydawnictw, stąd też nie mogli wyjść na arenę międzynarodową, z wyjątkiem tak szczególnych ludzi jak Włodzimierz Żabotyński.

* Jewhen Swerstiuk – literaturoznawca. Wieloletni więzień łagrów sowieckich. Prezes ukraińskiego PEN-Klubu, mieszka w Kijowie. Publikowany tekst został wygłoszony podczas konferencji pt. „Problemy stosunków ukraińsko-żydowskich” (Kijów. 7-9 czerwca 1991 r.).

Nikt nie przygotowywał narodów do doświadczeń przerażającego XX wieku. Za to imperialiści nie tracili czasu:

„Należy robić wszystko, by Żydzi nie przyłączyli się do ruchu ukraińskiego, trzeba wysiedlać ich ze wsi, nie można tworzyć nowych miasteczek, a raczej hamować rozwój wskaźnika gospodarczego żydostwa” (gubernator połtawski von Bogovudt do ministra spraw wewnętrznych, 1917 r.).

Desperacką próbę zapelnienia luki poczynił ataman wojska ukraińskiego Symon Petlura: poprosił znanego pisarza Stepana Wasylczenkę o napisanie utworu o sympatycznym szewczyku, by uświadomić czytelnikom ukraińskim, że Żydzi są również ludźmi pracy.

Chłopi wiedzieli o tym najlepiej od setek lat. Przypowieść: „kochajmy się jak bracia, a liczymy jak Żydzi” odzwierciedla naturalne prawa rynku, kiedy to partner wypróbówuje partnera.

Wraz z zamocnością i kulturą ludzi wzrasta szacunek. Literatura ukraińska XX wieku, w odróżnieniu od wcześniejszych prób ukazania Żyda w komicznym świetle, poszukuje wspólnych korzeni obu narodów oraz pod postacią dawnych Izraelitów w niewoli babilońskiej ukazuje los Ukraińców.

„Czarne sotnie” skupiały element zdemoralizowany i wynarodowiony, a głęboko wierzący chrześcijanie oraz Żydzi szanowali zarówno siebie, jak i bliźnich.

Rewolucja dotknęła ich jako pierwszych. „Nasz parowóz podążył naprzód” i nie sposób go było zatrzymać. We wszystkich narodach tenże element wypłynął na wierzch – i przyłączył się do bolszewików. Służąc terroryzmowi ta ideologicznie zaangażowana warstwa społeczna traciła wszelkie wartości religijne i narodowe – traciła je sama oraz pozbawiała ich innych.

W znanej instrukcji skierowanej do agitatorów na Ukrainie bolszewicki komisarz ludowy Trocki przedstawia taką oto nad wyraz prawdziwą sytuację:

„Chłop ukraiński z całego serca zniechęcił komunę, „czeka”, oddziały rekwizycyjne, komisarzy-Żydów. Obudził się w nim drzemiący przez stulecia duch wolności”.

W swoim siódmym przykazaniu prorok bolszewicki poucza:

„Jeśli w Armii Czerwonej będą rozboje, należy twierdzić, że czynią to powstańcy-petlurowcy, którzy wcześniej wcielili się w jej szeregi. Wtedy władza radziecka rozstrzela wszystkich petlurowców, machnowców, powstańców... I będzie to dowód nie tylko twardej dyscypliny rewolucyjnej, ale także surowa kara za rozboje”.

Jakie są efekty owych pouczeń – trudno je nawet ogarnąć oraz ocenić... Ale ich cel jest wyraźny:

„Nie zapominajcie nawet na chwilę o tym, że Ukraina powinna być nasza, i tylko wtedy będzie taka, gdy stanie się radziecka. Petlurę zaś należy wymazać z pamięci narodu... Na razie bardziej korzystne dla nas jest rozpowszechnianie pogłosek o tym, że władza radziecka zawarła sojusz z Petlurą”.

Myślę, że nie ma sensu rozróżniać proroków bolszewickich pod względem narodowości: wszyscy są jednakowi.

Biorąc pod uwagę wszelkie „ciężary”, które przyszło dźwigać naszym narodom, właśnie bolszewicki był najdotkliwszy: demoralizował, dokonywał nieodwracalnych zniszczeń, a zamiast dziesięciu przykazań Bożych narzucał dziesięć przykazań przemocy i oszustwa.

Kłamstwo było zawarte już w samej nazwie „Żydzi” („Jewreji”), którą importowano wraz z nową władzą. Brzmiała sztucznie, a ludność jej nie przyjmowała.

Sztuczność nowej narzuconej nazwy zrodziła wiele obłudy, dowcipów, a wśród ludzi starszego pokolenia została po prostu odrzucona.

Zapewne nigdy dotąd nie przeciwstawiano sobie narodu ukraińskiego i żydowskiego tak, jak to zrobiono w „zonie internacjonalizmu”. Narody utraciły prawdziwe biblijne podłoże, które ich jednoczyło jako wspólną świętą Księgę Starego Testamentu. Przecież Księgę tę nawet niepiśmienny chłop ukraiński czy też Izraelita znali od dzieciństwa.

Kto obecnie, w wicku zatrutym nienawiścią, zna Księgę Psalmów Dawidowych, Księgę Przypowieści Salomona, Księgi Mojżeszowe?

Wszyscy zaś znają anegdoty o Abramie i Mošku. Jest to wyraz plebeizacji naszej kultury etnicznej i duchowej – w społeczeństwie, które kształtuje ludność ze średnim i wyższym wykształceniem.

Jest w tym obraz utraty szacunku dla siebie – włącznie z utratą szacunku dla swojej oraz obcej świątyni. Przez całe dziesięciolecia nie przejmowaliśmy od siebie tego, co było w nas najlepsze, nie wzbogaciliśmy się nawzajem, ponieważ uważaliśmy się za bogatych i szczęśliwych. W tajemnicy sztydził się z cudzych słabości, które są wspólne, a jątrzy je chore społeczeństwo.

Nie zbliża bowiem wspólne ubóstwo, wspólna ideologia nienawiści oraz podejrliwość.

Pod maską socjalistycznej świadomości nadeszła epoka rozkwitu stereotypów zapisanych w podświadomości. Składają się na nie obrazy i wrażenia już przeżyte i niby zapomniane. Nigdy nie ujrzały one światła dziennego, nie były przedmiotem badań. Od samego początku stanowiły tajemnicę. Jest w nich coś wstydlwego – wstydlwy egocentryzm, który skrywa swe oblicze.

Lecz stereotypy te od dzieciństwa dominują w życiu emocyjnym człowieka i determinują jego sferę motywacyjną. Oznacza to, że określają sposób postępowania większości ludzi. Szkoda tylko, że często wpływają na tę część inteligencji, która powołana została do niesienia kaganka oświaty.

W tym kontekście staje się zrozumiałe następujące rozumowanie: stereotyp antysemitki każe odrzucić nawet książkę, bo zapewne propaguje ona obce idee, podobnie stereotyp antyukraiński nie pozwala sięgnąć po książkę z ukraińskimi motywami. Niekiedy, jest to alergia na samą nazwę narodu: „Ach, nie mówcie mi o nich!”.

Zrozumiałe, że w ten sposób psychika ubożeje i zamyka się na wszelkie nowe, pozytywne informacje. Taka psychika nie uznaje światła dziennego lecz jątrzy się w ciemności, w atmosferze nienawiści, podobnie jak rana, której zalecenia nie chce sam człowiek. To ciągle boli i wpływa na nastroje. Co więcej, cała wielka rozgrywka polityczna i publicystyczna odwołuje się właśnie do stereotypów.

Tymczasem jedynie powiew świeżego powietrza, jedynie światło dzienne, jedynie wiarygodna informacja może być lekiem na chorobę.

Słonność do budowania stereotypów właściwa jest naturze ludzkiej. Każdy przecież ma własne wyobrażenia i przyzwyczajają się do nich – są one jak granice: automatycznie zamykają „przeplwy” informacji na drażliwy temat. To jest jak psychiczna blokada czy zaniedbana choroba. Żyjemy w ciężko chorym społeczeństwie – musimy przynajmniej postawić diagnozę.

Gdyby nie obciążenie stereotypami, można by przyjąć w rozwiązywaniu problemów jedną zasadę: stosunki międzyetniczne to prosta konsekwencja wielowymiarowych stosunków społecznych.

Gdy mówimy o stosunkach ukraińsko-rosyjskich czy też ukraińsko-polskich, mamy do czynienia z relacją naród a państwo-kolonizator.

Lecz co kryje się pod pojęciem stosunków ukraińsko-izraelskich, skoro mamy do czynienia z narodami pozbawionymi państwowości, które nigdy nie były podmiotem historii i w zasadzie nie kształtowały swych stosunków, a bardzo często nawet nie uświadamiały sobie, że siła obca determinuje, a niekiedy planuje oraz kontroluje owe stosunki, przyjmując przy tym nadrzędną pozycję?

Wiek XX to okres wojny psychologicznej oraz niebywalej hipokryzji politycznej. Czas gry znaczonej kartami. Równoległe z popularyzacją radia i telewizji, które przecież miały jednoczyć mieszkańców ziemi, podjęto działania, których celem jest dezinformacja, dyskredytacja, poróżnienie ludzi. W efekcie pojawia się świadomość wyobcowania. To z kolei gwarantuje pewną dozę strachu i nienawiści w czasach współczesnej, bezdusznej cywilizacji. Największymi osiągnięciami w tej dziedzinie poszczycić się może państwo, które przez 70 lat wszystkich okłamywało, a jednocześnie dzięki sprawnej propagandzie zwyciężało w każdej rozgrywce dyplomatycznej.

Państwo to miało do swej dyspozycji wszystkie środki masowego przekazu oraz te, które umożliwiały zatajenie niepożądanych informacji! Przerażający obraz: 70 lat całkowitej bezkarności we władaniu tych, którzy podnieśli jak sztandar relatywizm i bezbożnictwo.

Człowiek przyzwyczaił się do ukrywania prawdy przed wszystkimi, nawet przed dziećmi i przed samym sobą. Umiał nie tylko ukrywać prawdę, ale zastępować ją koniunkturalnym kłamstwem. W ciągu jednego roku miliony ludzi zmarło z głodu, a samo słowo „głód” było zakazane.

Cztery lata temu w gazecie „Radianska Ukrajina” opublikowano artykuł pt. „Kto ukrywa katów?” Wokół samej nazwy tworzy się dobrze znany klimat. Okazuje się, że katów ukrywają angielscy imperialiści, którzy demaskują osoby noszące semickie nazwiska, a „kaci” – to Ukraińcy, wyrzuceni z ojczystego kraju przez fale wojny. Chcę jednak zwrócić uwagę na fakt, że w gazecie „Radianska Ukrajina” słowo „Ukrainiec” w znaczeniu negatywnym pada ponad 30 razy.

Człowiek obojętny, którego nie trzeba daleko szukać, powiedziałby: „Przecież to oni sami o sobie piszą!”

Wziąłem przypadkowy numer gazety. Pomyślałem, co będzie, kiedy przejrzymy wszystkie tytuły prasowe?

W warunkach cenzury musiały funkcjonować wszystkie antyukraińskie i antysemityczne stereotypy propagandowe. Obłudne ich prawdopodobieństwo musiało być podtrzymywane tam, gdzie miała być kultywowana również uczciwa i bezstronna prawda. Powinniśmy podziękować Bogu, że w ogóle udało nam się ocaleć.

Ale, czy wyrwaliśmy się już spod wpływu takich haseł? Czy uwolniliśmy się już od tego, co zaszczipiano w nas od dzieciństwa?

Weźmy choćby artykuł „Zbrodnia czy kara” w ostatnim numerze kijowskiej gazety „Wozroždienije” (nr 5, 1991 r.). Znajdziemy tu przedruk z gazety „Prawda”, a w nim klasyczny stereotyp ukraiński w powojennym wydaniu. Znamy już wartość wspomnień migranta rosyjskiego, który chce, by wydrukowano je w gazecie „Prawda” i najpierw zgadza się na wszystkie poprawki i wstawki...

Mimo niemoralnego antyukraińskiego tonu, fakt zabójstwa Symona Petlury w Paryżu 25 maja 1925 roku podaje się w taki oto sposób:

„Zabił go malutki, nędzny krawiec lub zegarmistrz, niby to z Winnicy, niby to z Berdyczowa – jakiś Szwarczbard. Spotkał na ulicy, rozpoznał i zabił”.

Jakaż zniewaga rozumu! Jaki brak szacunku dla czytelnika utrwalaony w latach stalinowskich, żeby obecnie proponować odbiorcy aż tak infantylną wersję!

Po pierwsze, w tym podobnym do wspomnień paszkwilu, nie widać żywego świadectwa i uczestnictwa memuarysty.

Po drugie, we fragmencie tym są wszystkie oznaki standardowych wersji kagebistów służące wyjaśnianiu dokonywanych przez nich aktów terrorystycznych.

Przecież obecnie nawet uczniowie wiedzą, kto i w jaki sposób zabijał w miastach Europy przywódców ukraińskiej emigracji politycznej – Petlurę, Konowalca, Banderę. Obecnie już każdy, kto chce, może przejrzeć dwutomowe wydanie pism Petlury, żeby zrozumieć, kim był jako człowiek i jako literat.

Inna rzecz, że zamach na Petlurę nie każdy rozumie w kontekście polityki państwa sowieckiego. Kontekst ten ważny jest dla nas jako element imperialistycznej polityki antysemityzmu – jako walka z antysemityzmem dla osiągnięcia prymatu w świecie.

Wojna przeciwko narodowi ukraińskiemu nie skończyła się z chwilą klęski Ukrainy w walkach narodowo-wyzwoleńczych z lat 1917-1921. Odwrotnie – jedynie pogłębiła się. Jeśli nie można zniszczyć ukraińskiego ducha wolności, należy zniszczyć oblicze narodu i jego prestiż w świecie. Równocześnie należało wszelkimi sposobami podkreślać humanitarny wymiar bolszewizmu.

W ZSRR walka z antysemityzmem była taka ostra, że wszystko co prostackie wpływało na wierzch.

Wyobraźmy sobie, że sąd w Paryżu był zaplanowany zanim znaleziono terrorystę.

Chodzi o to, że nie zważając na wielką liczbę rewolucyjnych aktywistów pochodzenia semickiego, bolszewicy siłą swej przymusowej, grabieżczej polityki robili pogromy. Zaświadczają o tym nie tylko Babel i Trocki. Hasło „Bij Żydów, ratuj Rosję!” propagowali prości mieszczanie, niezależnie od koloru skóry i sztandaru. Jednocześnie wiadomo, że chłopci ukraińscy pod dowództwem Machny nie dopuszczali do pogromów tak samo, jak nie dopuścili do rozprawy nad Bejlisem. Wiadomo również, że Petlura uczestniczył w kursie dotyczącym włączenia społeczności żydowskiej w rewolucję ukraińską i występował nie przeciwko semitom, a przeciwko antysemityzmowi. Wiadomo też, że nie kontrolował wszystkiego, i pogromy miały miejsce. Wiadomo, że świadomi Ukraińcy stanowili jedynie wysepkę wśród mieszczańskiego, zrusyfikowanego morza – i tak już pozostało w czasie rewolucji. Dlaczego zatem działalność całego tego żywiołu czarnosecinnego wiązać z ukraińskością?

Nie ma wątpliwości, że złym wirusem pogromów był stereotyp: wszyscy Żydzi to komuniści.

Bolszewicy musieli sprowadzić ów obraz chaosu i totalnego gwałtu do klasowej jasności: komuniści-rewolucjoniści są uczciwi i porządni, a kontrrewolucjoniści – to pogromcy. Jednakże, by Ukraina już nigdy nie zdołała podnieść się, należałoby zniszczyć żywą siłę narodu – do tego miało służyć rozkułaczenie włościan i zniszczenie chłopów głodem. Należało też uczynić tę zbrodnię bezkarną w oczach świata: niby to naród złoczyńca, pogromca, ale my go resocjalizujemy. Należało zniszczyć humanistyczne oblicze narodu.

Nie zważając na zamknięte granice, w Paryżu nie było ze świadkami kłopotu. Bolszewicy przedstawili udokumentowane pieczęcią świadectwa wszystkich zbrodni, wszystkich sił na terytorium podzielonej Ukrainy – w jednej teczce „Pogromcy Petlury”. Słowem, jak pisze „Wozroźdzenie” – „w sądzie zjawilo się wielu ochotników do świadczenia na rzecz tego małego człowieka”.

Do takich świadków na ochotnika zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Jak niewolnicy w niewoli egipskiej.

Ale komu jest potrzebne dzisiaj kłamstwo, obłuda i samoobłuda?

Wiem, srogi czas stawia przed nami wielkie zadanie i wymaga od nas większej mądrości i większej duszy, niż zdołaliśmy zachować pod całunem. Ale, czy przynajmniej uratowaliśmy dobrą wolę w dążeniu do prawdy i uczciwości?

Obecnie ukazuje się stosunkowo dużo gazet ukraińskich – piszą one co chcą. W większości ich poziom nie jest wysoki. Ale mimo wszystko nie natrafiłem na żaden materiał antysemityczny. Zarówno w latach 60-ych, jak i dzisiaj kilkakrotnie pokazywali się na mitingach nieznani antysemitom, jednakże prowokatorów wygwizdywano – i ci znikali. Na Ukrainie nie ma ideowo organizowanego antysemityzmu (zgódźcie się, że publikacje prasy komunistycznej robią wszystko, by on był).

Moi przyjaciele, wrażliwi na te problemy, dziwili się: „Przyjechaliśmy z całkiem innymi wyobrażeniami. Nie odczuwam antysemityzmu na Ukrainie ani wśród mieszkańców wsi, ani wśród inteligencji. Wiecie, nawet jest mi trochę wstyd...”

Chrześcijańska dusza narodu ukraińskiego nie kryje w sobie zła, nie ma tam też miejsca na nienawiść. Za to trzeba nas chwalić – chwała Bogu i za to. Ale w naszym narodzie istnieje też brutalny, okrutny i niewykształcony element. Właśnie on stanowi niebezpieczeństwo – zarówno dla Żydów, jak i dla innych ludzi.

W te kryminalne i biedne warstwy społeczeństwa powinniśmy nieść kaganek oświaty i ratunek. To tam nagromadziły się olbrzymie, niebezpieczne pokłady krzywdy. Dotarcie do nich jest nader ciężkie, ale musimy niszczyć stereotypy tworzone przez kłamców dla głupców.

Nasze zadanie polegać ma właśnie na odkrywaniu twórców i popularyzatorów stereotypów – nazywaniu rzeczy po imieniu.

Za kogóż to wstydziły się nasi przyjaciele? Zarówno za gazetę, która dzisiaj kultywuje stereotyp bolszewicki, jak i za tę współczesną emigrację, której na rękę jest wymyślanie antysemityzmu ukraińskiego.

„Strzegąc swego komfortu psychicznego, emigranci są skłonni, rzecz jasna, uszlachetniać przyczynę swego wyjazdu... decydują się pływać w płytkiej wodzie i czekać, mieszając motyw i sposób emigracji, często stosując to zamiennie. I tak religia lub przynależność narodowa może być jedynie środkiem transportu („Komsomolskaja Prawda”, 15.05.1990, L. Nikitiuski).

Powinniśmy wstydzić się i za tych polityków, którzy razem z kagebistami ożywił stereotyp Ukraińca-bestii, wykorzystując kolejnego kozła ofiarnego. Ileż ludzkiej energii i kosztów zmarnowano wskrzeszając podejrzaną sprawę Demjaniuka!

Wyobraźmy sobie, że izraelska i ukraińska emigracja spotkały się, by wysłuchać mądrego Żyda z Zakarpacia, którego cytuje Czesław Miłosz w „Zniewolonym umyśle”:

„Gdy dwóch się kłóci, a jeden ma 50% racji, to bardzo dobrze i nie ma czego się wstydzić. A ten kto ma 60%? To wspaniale, i jest to wielkie szczęście, i niech dziękuje Bogu! A co można powiedzieć o tym, który ma 75% racji? Mądrzy ludzie powiedzą, że jest to podejrzan. A o tym ze 100%? Ten, który twierdzi, że ma 100% racji, jest paskudnym gwałcicielem, strasznym rozbójnikiem i największym oszustem”.

Gdyby został wysłuchany, to być może koszty, które obydwie strony poniosły na atak i obronę w atmosferze duszącej wojny psychologicznej, posłużyłyby na stworzenie izraelsko-ukraińskiego instytutu badawczego naszej pozytywnej współpracy. Bo gdyby naprawdę chodziło o wyłapywanie katów, to w biały dzień na ulicach Kijowa czy Moskwy znaleźlibyśmy takiego kata, wobec którego Demjaniuk byłby jedynie bezimiennym trybikiem w maszynie wojennej.

W tym miejscu chciałbym na odległość uściskać dłoń mojego obozowego przyjaciela z Izraela, Arie Wudki, który powiedział:

„Zbrodnie przeciwko ludzkości uznaje się tylko w tym przypadku, gdy dokonali ich nacjonałści, zaś komuniści za analogiczne przestępstwa nie ponoszą kary. W świecie czerwonego życia politycznego i daltonizmu moralnego, nasi kaci, nauczyciele i rywale Hitlera karze nie podlegają”.

Chciałbym schylić głowę przed synami Izraela, którzy w obozach i więzieniach byli naszymi wiernymi przyjaciółmi. Również i na wolności uczciwie spełnili swój obowiązek – napisali wspomnienia o tych, którzy przetrwali.

Ten obozowy model przyjaźni i solidarności powinien stać się wzorem dla wszystkich bez wyjątku.

Wyłącznie w ten sposób, z taką prawdą i uczciwością powinniśmy współpracować w naszym zagrożonym, zatrutym i moralnie osłabionym świecie.

Niezależnie od tego, jakie dzieliłyby nas tymczasowe interesy, nad nami powinien rozbrzmiewać psalm Dawida, który jest śpiewany zarówno w synagogach, jak i w cerkwiach:

*Bo zna Bóg drogę uczciwych,
A droga niegodziwych zginie.*

Jestem święcie przekonany o tym, że między tradycjonalistami, między faktycznymi wyznawcami judaizmu i chrześcijaństwa – a to potwierdziła nasza pośrednia moralna ugoda z syjonistami w obozach – zawsze będzie więcej wspólnego, niż między czerwonymi, którzy niby to mówią tym samym językiem. Bo u podstaw prawdy musi leżeć Absolut.

Ale wróćmy pamięcią do cytowanego wyżej mądrego Żyda z Zakarpacia, który zaproponował, by na miejscu dawnej fabryki kłamstw stworzyć ukraińsko-izraelski instytut pozytywnej współpracy. Przecież wśród inteligencji ukraińskiej i izraelskiej istnieje wiele niedomowień. Oba narody mało się znają. A noc rodzi koszmary i sieje podejrzenia.

Każde ziarno insynuacji, plotka, słowo urasta do rangi absolutu i daje zniekształcony obraz. Noc ta ożywia zalegające w podświadomości stereotypy. Potrzebujemy informacji, faktów, niestety zagubionych, zdeptanych w kolejkach do cudzych idoli. W kolejkach rodziło się poczucie obcości wobec własnej rodziny, a następnie wobec rodzaju ludzkiego, ale ciągle pod owym sztandarem ogólnoludzkim, który do niczego nie zobowiązywał. Nie nauczyliśmy się swojego własnego alfabetu kultury, ponieważ byliśmy zajęci nauką sezonowych wartości i idoli.

Sprawą każdego człowieka jest dokonywanie bilansu i oddzielanie ziarna prawdy od plew. Jednakże sprawą nas wszystkich jest poznanie siebie oraz innych, ażeby być prawdziwymi – by sprostać wymaganiom surowej rzeczywistości, która nie pozostawia miejsca na niedojrzałe, wzajemne obwinianie się. Musimy moralnie dorosnąć do poziomu dobrego Izraelity i dobrego Ukraińca – reprezentanta narodu, który nie czuje wrogości i nie rozumie – dlaczego oni tam na górze walczą ze sobą: może wiedzą o czymś, o czym, my prości ludzie, nie wiemy?

Nie, dobrzy ludzie, nic szczególnego oni nie wiedzą, bezmyślnie podążają za politycznymi trendami i gubią się. Potrzebują naszej prostej mądrości, która pochodzi od 10 przykazań.

Wspomniany wyżej instytut, między innymi, miałby odpowiedzieć na takie pytania:

– Czy antysemityzm opowiadał się za historycznym stereotypem „Żyd trzyma klucze do cerkwi”? Czy nie posłużyło to jedynie za starter w rękach chytrych demagogów? Jakie były faktyczne stosunki Ukraińców i Żydów w środowisku elit społecznych?

– Czy nie ukrywa się za romantycznym i komicznym ukazaniem bohaterów Gogola – Tarasa i Jankiela – głęboko schowany wzajemny szacunek i zaufanie oraz jakieś wzajemne przyciąganie się?

– Czy stereotypy na wsi małosyjskiej i w getcie żydowskim nie były hamulcem w społecznym i ekonomicznym rozwoju przez całe wieki?

– Czego szukali odważni ludzie pochodzenia ukraińskiego i semickiego w środowisku narodników, występując pod pseudonimami Rosjan? Czy nie powinniśmy raz jeszcze przejrzeć programów szkolnych i wykluczyć z nauczania utworów, w których ostro występują elementy konfliktów narodowych i religijnych?

I wreszcie, pytanie najważniejsze: w jakim związku przyczynowym stoi genocyd Ukraińców w 1932 r. i Żydów w 1942? Czy zaistniałby rok 1942 bez 1932?

Uważam, że w XX wieku jednoczy nas jedna nie do końca zrozumiana lekcja, która to postawiła nasze narody na granicy śmierci.

W latach 1932-1933 został przeprowadzony na szeroką skalę eksperyment ludobójczy, a Ukraina została przekształcona w getto – obszar śmierci głodowej. Moralnie osłabiony i odurzony świat zagłuszał siebie gwizdem diabelskim i nie zdołał odnaleźć w sobie siły duchowej, aby to zrozumieć i przyjść z pomocą. Naszego przedśmiertelnego westchnienia nie słuchano.

Obrona Ukrainy oznaczałaby wtedy opowiedzenie się za życiem i obronę Europy. „Zobaczcie, że on będzie się uczył od naszych” – powiedział Osip Mandelsztam, kiedy Hitler doszedł do władzy.

Nie minęło nawet 10 lat, gdy doświadczenie ukraińskiego genocydu było zastosowane na narodzie izraelskim, z uwzględnieniem warunków wojennych i miejsca zamieszkania.

Zrozumiałe jest, że Żydów chętnie wykorzystywano do konwojów umierających wsi, a Ukraińców do konwojowania skazanych do getta.

Diabeł mógł zacierać ręce: ja zacząłem, a wy rozliczajcie się choćby sto lat...

A potem zachęcano nas, by szukać winnych. Ale czy próbowaliśmy stworzyć przeciwko temu wszystkiemu białą księgę o Żydach, którzy ratowali Ukraińców, i o Ukraińcach, którzy ratowali Żydów... O tym właśnie powinniśmy pamiętać. A tacy ludzie byli!

Czy była u nas konstruktywna współpraca? Nie? Bo nas nie było! Byli niewolnicy – w niewoli egipskiej.

Ale, ileż idoli i proroków-kłamców ciśnięto w wody Lety, a Mojżesz z tablicą przykazań i Chrystus z Kazaniem na Górze wciąż jeszcze stoją – stoją i nauczają.

Curesy i cymesy

Kręta i wyboista droga stosunków ukraińsko-żydowskich nie została dotychczas należycie zbadana i opisana. A jest to konieczne i pilne z wielu względów. Nie tylko społeczeństwu ukraińskiemu, które tę przeszłość albo upiększa i idealizuje, albo demonizuje, a w istocie mało wie o skomplikowanych procesach historycznych. Jest to potrzebne w równym stopniu społeczności żydowskiej w Izraelu i za granicą, gdzie nad prawdą wydarzeń po dziś dzień dominują mocno zakorzenione półprawdy i resentymenty. Ważnym zadaniem jest również dotarcie do opinii publicznej krajów zachodnioeuropejskich, Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie wciąż pokutuje stereotyp Ukraińca-antysemity.

W stosunkach ukraińsko-żydowskich więcej jest „curesów”, czyli kłopotów i zmartwień niż „cymesów”, a więc wspaniałości lub po prostu rzeczy smacznych. Jako „Anglik z Kołomyji” mogę sobie pozwolić na takie zapożyczenia z języka żydowskiego, którym w dzieciństwie władałem, a potem – po przymusowym wyjeździe ze sławnego grodu Kałamaj – prawie wszystko zapomniałem. Chcę przypomnieć, że powiedzonko „Anglik z Kołomyji” było bardzo popularne w Polsce przedwojennej i dotyczyło szczególnie inteligentnych (albo udających takich) Żydów pochodzących *nota bene* nie tylko z owej metropolii wydawnictw ukraińskich i żydowskich, nazywanej niekiedy Atenami galicyjskimi, ale i obrotnych facetów z byłej Kongresówki lub ze Lwowa. Wspomnienia o Kołomyji żyją do dziś wśród najstarszych rabinów w Izraelu. Pamiętam jak się spotkałem z byłym rabinem Chustu leżącego na Ukrainie Zakarpackiej. Kiedy powiedziałem, że jestem z Kołomyji, bardzo się ożywił, chociaż miał już prawie sto lat, i zaczął mnie wypytywać „jak się tam nasi trzymają w Kałamaj”? Gdy przekonywałem go, że nie jestem „naszym”, zwymyślał mnie. Z oburzeniem mówił, że należę do takich, którzy nie przyznają się do wiary swoich ojców, bo przecież „w Kałamaj gojów nie było”. Za nic w świecie nie mogłem przekonać staruszka, że w istocie było trochę inaczej.

Po wojnie na rozmaitych konferencjach międzynarodowych w Berlinie, Genewie i Nowym Jorku „Anglików z Kołomyji” było dwóch: Wiktor Zorza, który pisywał do „Manchester Guardian” i ja z „Neue Zürcher Zeitung”. Zorza przed wojną miał chyba inne nazwisko. Ze Związku Sowieckiego wydostał się razem z wojskiem Andersa, dotarł do Anglii, gdzie pisywał do prasy. Był znakomitym znawcą spraw sowieckich. Współpracowaliśmy zwłaszcza na konferencjach z udziałem Chruszczowa i Czu en lai-a w Genewie. Zorza, który miał już obywatelstwo brytyjskie, śmiał się ze mnie: „Widzisz, łachudro kołomyjska, ja jestem prawdziwym Anglikiem z Kołomyji, a tyś podwójnie podrabiany: nie jesteś Żydem i nie masz paszportu angielskiego”.

Pewnego razu, gdy nieoficjalnie przyjechała do Genewy poważna delegacja z Izraela pod kierownictwem Goldy Meir, postanowiliśmy pójść na miejsce narad w gminie

* Bohdan Osadcuk – ur. 1920 roku w Kołomyji. Profesor Wolnego Uniwersytetu w Berlinie. Współtwórca czasopism „Widnowa”, publicysta radio „Swoboda”, „Kultury” (Paryż), „Rzeczpospolitej”, „Tygodnika Powszechnego”, korespondent szwajcarskiego pisma „Neue Zürcher Zeitung”. Zasłużony dla współpracy polsko-ukraińskiej na emigracji, wielokrotnie nagradzany; ostatnio laureat nagrody zagranicznej „Przeglądu Wschodniego”.

żydowskiej. Weszliśmy bez kontroli dzięki bezczelnej minie i śmiałym krokom (to były jeszcze czasy bez terroryzmu). Usiedliśmy i słuchaliśmy. Niewiele mogliśmy zrozumieć, bo dyskusja była prowadzona po hebrajsku, zaś ani Zorza, ani ja hebrajskim nie władaliśmy. Kiedy politycy izraelscy zaczęli się klócić przechodzili na rosyjski i wtedy wiedzieliśmy o co chodzi. Nasza frajda skończyła się w momencie, gdy wypowiedzieliśmy kilka słów po polsku. Wówczas podszedł do nas oficer bezpiki izraelskiej i zaczął coś mówić po hebrajsku. Powiedzieliśmy, że my rozmawiamy tylko na „jidysz”, a on też po żydowsku do nas: „Kim jesteście, bo was nie znam”. Pokazaliśmy nasze legitymacje i powiedzieliśmy, że jesteśmy na zaproszenie Goldy Meir. Bezpieczniak podszedł do pani minister i pokazał na nas. Pani minister zaprzeczyła ruchem głowy. Oficer natychmiast nas wyrzucił. Na dworze Zorza spojrział na mnie i zaśmiał się: „Widzisz, znowu ci Żydzi. Słuchaj, stary, może się zrobimy kołomyjskimi antysemitami?”

Tak oto dzięki naszej kołomyjskiej szkole bezczelności byliśmy jeden raz w życiu uczestnikami wyjazdowego posiedzenia połowy rządu Izraela. Potem nasze związki nagle się urwały. Od nieżyjącego już Leopolda Łabędzia, wydawcy znakomitego czasopisma o sprawach Europy Wschodniej i komunizmu „Survey” w Londynie, dowiedziałem się, że Zorza stracił na skutek jakiejś podłej choroby jedyną córkę, rzucił dziennikarstwo i stał się mnichem w Tybecie. Od tego czasu nikt nie wie gdzie, jak i co się z nim stało.

Kołomyja Kołomyją, a przed nami – jak zwykł mawiać mój przyjaciel Żyd węgierski z Budapesztu – „cały kontynent”. Jego kontynent jest przy tym mniejszy od naszego, bo sięga „tylko” do Rumunii, Słowacji i obejmuje leżącą w Jugosławii Wojwodinę. Czyli jest to obszar, gdzie Żydzi mówią po węgiersku. Warto więc spytać używając tego języka, gdzież jest „nasz” kontynent żydostwa mówiącego po ukraińsku? Otóż tego kontynentu nie ma. Dotykamy w tym miejscu problemu językowo-politycznego wśród społeczności żydowskich zamieszkującej nasz region. Jest to, inaczej mówiąc, kwestia współzależności pomiędzy suwerennością i uległością, albo jeszcze inaczej, pomiędzy państwowością krajów z ludnością żydowską i niepisaną, ale zwyczajową doktryną tej ludności o asymilacji i religijno-etnicznym przetrwaniu.

Przetrwanie, współistnienie, asymilacja

Za tymi pojęciami kryje się tajemnica istnienia narodu żydowskiego i ukraińskiego. Niektórzy Ukraińcy stosują metodę równania w myśl mesjanistycznej doktryny porównującej dolę czy raczej niedolę Ukraińców i Żydów. Nie rozumieją, że jest to teza nie pasująca do dziejów obydwu narodów. Jeden to – mimo wszelkiej zmienności geopolitycznych – naród osiadły i wciąż trwający na swym terytorium etno-geograficznym; drugi to naród skazany na tułactwo, na wędrówkę przez obce mu klimatycznie, kulturowo i religijnie regiony świata. Nie sposób przede wszystkim, jak to czynią niektórzy patrioci ukraińscy, stawiać znaku równości pomiędzy Wielkim Głodem na Ukrainie (Hołodomorom) i Holocaustem. Wielki Głód nie był programem rasowym przeznaczonym na wyniszczenie całej ukraińskiej nacji; był programem mieszanym złożonym z dwóch elementów: klasowego – dążącego do zniszczenia społecznej warstwy ukraińskiego chłopstwa i narodowego – czyli zastosowania pewnych elementów stalinizmu jako panowania wielkorosyjskiego. W realizacji tego programu mogli i uczestniczyli ukraińscy komuniści i nie wszyscy zostali potem zamordowani przez stalinowskich siepaczy. Zupełnie inaczej było z Holocaustem. Rasistowski obłęd i zbrodnie Hitlera polegały na tym, że chodziło o całkowite wytepienie narodu

żydowskiego. W tym projekcie historii nie było miejsca na przeżycie. Po raz pierwszy od czasów wygnania Żydów z Hiszpanii i Niemiec w średniowieczu zapadł taki wyrok, z tą jednakże różnicą, że nie było szansy na exodus. Kto tej różnicy nie rozumie, ten nigdy nie zrozumie różnicy pomiędzy stalinizmem i hitleryzmem oraz stosunku Żydów do obydwu totalitaryzmów.

Przetrwanie narodu ukraińskiego ma niewątpliwie wspólne elementy z przetrwaniem narodu żydowskiego. W ciągu wieków obydwie społeczności znajdowały się w stanie dyskryminacji i upośledzenia. Jednakże nigdy nie występowało całkowite podobieństwo tych procesów, a zatem nie było również harmonijnego współdziałania na rzecz uwolnienia się spod obcej dominacji lub emancypacji.

Współżycie Ukraińców i Żydów nie układało się łatwo. Nie było co prawda konkurencji na wsi o posiadanie ziemi – a sowieckie próby tworzenia kolchozów żydowskich okazały się kompletną kląpą, – ale była konkurencja w wolnych zawodach oraz w innych dziedzinach gospodarki, zwłaszcza w handlu i przemyśle. Ukraina utraciła w wiekach średnich swą arystokrację na rzecz Warszawy, a potem Moskwy. Zachowała włościństwo; od XIX wieku dysponowała niewielką warstwą inteligencji. Pomiędzy tymi grupami występowały inne, jak na przykład związane z działalnością w handlu, rzemiośle i w ówczesnych usługach, a także w administracji, policji, wojsku. Ustawodawstwo Rosji carskiej dawało szanse przeniknięcia do wykonywania tych zawodów zarówno Ukraińcom, jak i Żydom, jednakże nie do wszystkich profesji razem. Podział ten wytworzył pewną konkurencję, przyczyniającą się – obok dotychczasowej bariery religijnej i językowej – do alienacji obu społeczności.

Dla Żydów w warunkach diaspory sprawą życia i śmierci była sztuka balansowania między prawdziwą lub pozorną asymilacją oraz zachowaniem tożsamości etniczno-kulturowej. Elity żydowskie, a wraz z nimi szersze rzesze ludności, zadanie to mogły rozwiązać tylko za cenę maksymalnej lojalności wobec porządku prawnego w państwach osiedlenia. W krajach wielonarodowych, gdzie panowała jedna dynastia lub jeden naród, w praktyce oznaczało to politykę mimikri i stopniowej asymilacji. Czyniło to niemożliwym współdziałanie z narodami uciskanymi. Był to mechanizm prowadzący do rusyfikacji Żydów w imperium carskim i germanizacji w Niemczech i Austrii oraz madziaryzacji na Węgrzech lub polonizacji w Polsce. Dla Ukrainy, podobnie jak dla wielu narodów „niepaństwowych”, rezultat tych procesów był katastrofalny. Większość Żydów zamieszkujących etnograficzne terytorium Ukrainy opowiedziała się kulturowo i językowo po stronie poszczególnych władz państwowych, ignorując kulturę i język narodu podbitego. W przypadku Polski było to trochę inaczej, ale w zaborze pruskim sytuacja była analogiczna.

Nieszczęsne skutki

Nie można za to obwiniać Żydów. Kierowali się bowiem odwiecznym instynktem przetrwania. Dzięki niemu, pomimo straszliwych cierpień i prześladowań, uratowali swoją tożsamość. Dla Ukrainy bilans takiej postawy Żydów jest ujemny. Od wieków była ona miejscem osiedlenia się Żydów, stała się kolebką wielkich ruchów religijnych i politycznych. Z ukraińskich miasteczek wywodzi się w dużej mierze chasydyzm, na Ukrainie działało wielu cadyków (do Czarnobyli, miejsca urodzenia i pracy jednego z nich odbywają się po dziś dzień pielgrzymki wierzących z Izraela i Ameryki).

Połowa założycieli i późniejszych przywódców Izraela z Goldą Meir na czele pochodziło z Ukrainy. Żydzi z Ukrainy zapisali się w różny sposób na stronicach

historii. Pochodzący ze wschodu działali w rewolucji bolszewickiej: Lew Trocki, Karol Radek. Zostali także wybitnymi twórcami literatury rosyjskiej: Izaak Babel, Ilja Ehrenburg; muzyki – Dawid Ojstrach, Władimir Horowitz. Na zachodzie Ukrainy urodzili się między innymi: Joseph Roth w Brodach pod Lwowem i Manes Sperber w Zabołotowie, Paul Celan i Kosa Ausländer w Czerniowcach, Elisabeth Bergner, Bruno Schulz i Julian Strykowski. To wybitni pisarze. Z tego regionu pochodziła również cała plejada naukowców, dziennikarzy i biznesmenów, którzy osiedli w Ameryce, na przykład multimilioner Rohatyn z Nowego Jorku.

Kwestia antysemityzmu

Do ukrainizacji społeczności żydowskiej na Ukrainie nie doszło. Stosunkowo mało było też małżeństw mieszanych, więcej na wschodzie niż na zachodzie. Najwięcej było ich – jak mi się wydaje – w Odessie, ale Odessa to specyficzny fenomen, który swą mozaiką wielonarodowościową wyprzedził późniejszy Nowy Jork. Na temat małżeństw mieszanych panowała przesadna dyskrekcja, dyktowana nie tyle przez antysemityzm Ukraińców i antyukrainizm Żydów, ile przez rozbieżność interesów i przesady wyznaniowe. W Galicji znalazłem tylko jedno małżeństwo mieszane – malarza lwowskiego, odkrywcy i opiekuna artystycznego Nikifora Drowniaka – Romana Turyna. Jego piękna żona Janka była Żydówką, ale zupełnie spolonizowaną.

Na tle tej ogólnej porażki współdziałania, obarczonej dwoma garbami historycznymi – uosobionymi postaciami Chmielnickiego i Petlury – istniały wyjątki, dzięki którym ów niekorzystny bilans nie przerodził się w kompletny deficyt związków i kontaktów. Pomijam takie formy współpracy jak przynależność i działalność w ruchu komunistycznym, zwłaszcza na Wołyniu i w Galicji, tzn. w KPZU. Takiej współpracy nie było w ruchu liberalnym, ale ani u Żydów, ani wśród Ukraińców liberalizm nigdy nie był znaczącym zjawiskiem politycznym. Należy przypomnieć, że zarówno wśród Żydów, jak i wśród Ukraińców nie było ugrupowań z wyraźnym programem wzajemnej wrogości. Ukraina nie miała partii politycznych z jawnym programem antysemickim takim, jaki głosiła polska endecja, a zwłaszcza Obóz Narodowo-Radykalny. Nawet ukraińscy „integralni” nacjonalisci spod znaku OUN nie mieli programu antyżydowskiego w odróżnieniu od prawie wszystkich ugrupowań tego typu w całej Europie. Antysemickie poglądy i wypadki naszych nacjonalistów radykalnego kierunku są zjawiskiem ostatniej doby. Występują nie wśród sukcesorów trzech tradycyjnych (od czasu rozłamów i secesji w latach 40-tych) odłamów, a więc „melnykowców”, „banderowców” i „dwójkarzy” (lub uhawerowców), lecz w nowych, marginalnych twórcach o typowo postsowieckiej prostackiej mentalności i agresywności.

Byłoby kłamstwem twierdzenie, że pomimo niewystępowania antysemickich programów politycznych, kultura polityczna Ukraińców była wolna od poglądów antyżydowskich. Antysemityzm, jak kiedyś zauważył Sartre, istnieje wszędzie i może zaistnieć tam, gdzie w ogóle nie ma Żydów. Na Ukrainie antysemityzm powstał z podobnych przyczyn jak w Polsce, tzn. przeważnie ekonomiczno-społecznych. Nie był tak głęboko zakorzeniony, co wynikało z tego, że Ukraińcy w o wiele mniejszym stopniu działali w handlu i rzemiośle. Byli mniej obecni w dynamicznie rozwijających się w drugiej połowie XIX wieku uprzemysłowieniu i w bankowości. Dla chłopów ukraińskich, a częściowo także dla inteligencji (zresztą przeważnie pochodzenia chłopskiego) symbolem negatywnego stereotypu Żyda był karczmarz i lichwiarz. Ów stereotyp obecnie uległ zapomnieniu. Mało tego, istnieje nawet tendencja zarówno

wśród Ukraińców, jak i u Żydów do idealizowania „harmonijnej” współpracy i zgody w Galicji w okresie przed pierwszą wojną światową. Taki pogląd prezentował w latach 70-ych ówczesny ambasador amerykański w Niemczech, a były sekretarz skarbu Burns. Jego ojciec był rabinem, a jednocześnie burmistrzem w Sołotwinie koło ówczesnego Stanisławowa. Jowialny Burns miał zwyczaj stawania obok mnie na przyjęciach i składania oświadczeń następującej treści: „Jego ojciec był Ukraińcem, a mój Żydem w tej samej okolicy i obydwie narodowości żyły w zgodzie i przymierzu”. Nie próbowałem oponować, tym bardziej, że pomagało mi to w zwalczaniu niemieckich oskarżeń o antysemityzm Ukraińców, kiedy Niemcom chodziło o minimalizowanie własnej winy i szukanie prawdziwych lub wymyślonych współników do zbrodni. Nie znaczyło to, oczywiście, że cała amerykańska elita pochodzenia żydowskiego podzielała poglądy Burnsa, którego ojciec w Galicji nazywał się Berthstein. Szczególnie antyukraińsko występowali Żydzi amerykańscy pochodzący z byłej Kongresówki lub z zaboru pruskiego oraz Żydzi pochodzenia niemieckiego (ale nie austriackiego), którzy przeważnie niczego o Ukrainie nie wiedzieli i często na oczy autentycznego Ukraińca nigdy nie widzieli. To stanowisko przypominało – oczywiście w sensie konwencji á rebours – postawę ich adwersarzy z polskiego obozu endeckiego.

Drugim i o wiele późniejszym źródłem odrodzonego antysemityzmu wśród Ukraińców było szerokie poparcie ludności żydowskiej dla bolszewików, ideowe zaangażowanie wybitnych indywidualności pochodzenia żydowskiego na rzecz „internacjonalizmu proletariackiego”, a szczególnie stosunkowo duży udział w systemie terroru bolszewickiego od Czechi poprzez GPU aż do NKWD. Niektórym osobom uszło uwadze, że w KGB po zwycięstwie antysemityzmu sowieckiego, Żydzi przestali odgrywać wydatniejszą rolę. Ukraińska liberalna publicystyka na emigracji po drugiej wojnie światowej (Borys Łewyćkyj, Wsewołod Hołubnyczyj, Bohdan Kordiuk, Bohdan Osadczyk) usiłowała wyjaśnić ziomkom na czym ta ideologiczna i praktyczna działalność Żydów-bolszewików polegała. Wskazywaliśmy – operując w tym miejscu ogromnym skrótem, – że na uwierzeniu w utopię sprawiedliwego ładu w świecie bez antysemityzmu i ksenofobii. Podkreślaliśmy znaczenie żydowskich prądów filozoficznych dążących do uniwersalizmu, czego przejawem była na przykład nauka Chrystusa oraz dążenie wiecznie upakarzanych i prześladowanych do władzy. Trudno powiedzieć co osiągnęliśmy, tym bardziej, że za wyjątkiem naszego legendarnego sprzymierzeńca i wspaniałego człowieka, Salomona Goldelmana, wiele pomocy ze strony żydowskiej nie uzyskaliśmy. Nawet dla niektórych naszych przyjaciół temat był zbyt delikatny. Jest tak częściowo do dnia dzisiejszego.

Między konfliktem i dialogiem

Przez długie lata konflikty pomiędzy Ukraińcami a Żydami były silniejsze od współpracy. Na postawy elit żydowskich, zwłaszcza religijnych, potężny wpływ miały przekazy historyczne o rzeziach dokonywanych przez wojska zaporoskie Bohdana Chmielnickiego, którego postać stała się wielkim obciążeniem w postrzeganiu przez Żydów stosunków z Ukraińcami. Natomiast w świadomości ukraińskiej na dawne urazy i stereotypy nałożyła się nowa warstwa nienawiści po zamachu żydowskim na Symona Petlurę. Po tym zabójstwie wyszło na jaw, że większość politycznie świadomych Żydów w diasporze nie rozumiała, nie przyjęła do wiadomości zasług Atamana dla stworzenia najszerzej na ruinach imperium rosyjskiego autonomii dla ludności żydowskiej.

Dalsze wstrząsy nie ułatwiały dialogu. Wraz z drastycznym ograniczeniem dotychczasowych swobód społeczno-kulturalnych na Ukrainie na początku lat 30-tych, nastąpił kres autonomicznego rozwoju ludności żydowskiej. Rozwój ten był imponujący we wszystkich gałęziach nauki i kultury aż do czasu „rozstrzelanego odrodzenia”. Był to zarazem najbardziej harmonijny okres w stosunkach ukraińsko-żydowskich. Należałoby go dokładnie przeanalizować, a wyniki badań ogłosić drukiem. Ponieważ współzycie to rozwijało się w warunkach państwa sowieckiego, dlatego też nie znalazło odpowiedniej oceny w diasporze i nie stało się zaporą przeciwko wzrastającym konfliktom za granicą.

Ukraińcy i Żydzi współpracowali również w ramach Bloku Mniejszości Narodowych w Sejmie II Rzeczypospolitej. Ale i ten przykład prowadzenia polityki w oparciu o wspólne interesy narodowe nie spotkał się z należyтым uznaniem poza animatorami tej działalności. Nikt nie dbał o to, aby dotrzeć do wpływowych kół międzynarodowych, do prasy kształtującej opinię i nastroje. Zresztą tak samo bez szerszego echa przeszły wysiłki dwóch polityków żydowskich zaangażowanych w ukraińską sprawę, a mianowicie Salomona Goldelmana (1885-1974) i Arnolda Margolina (1877-1956). Obaj wyszli z ruchu żydowskich socjaldemokratów i obaj poświęcili całe swoje życie porozumieniu żydowsko-ukraińskiemu. Owocnie pracowali przy budowie niepodległej demokratycznej Ukrainy, a po jej klęsce w 1921 roku kontynuowali swoje dzieło na emigracji. Goldelman początkowo w Wiedniu i w Pradze, a następnie w Izraelu; Margolin zaś w Stanach Zjednoczonych. Obaj bronili reputacji Ukrainy i Ukraińców, a zwłaszcza Petlury w wielu publikacjach drukowanych po angielsku, niemiecku, rosyjsku, żydowsku, hebrajsku i ukraińsku. Goldelman był bardziej zaangażowany w wewnętrzne sprawy państwa ukraińskiego jako współtwórca koncepcji szerokiej autonomii dla mniejszości narodowych, a później na emigracji jako teoretyk demokratycznego socjalizmu i profesor ekonomii na ukraińskich i żydowskich uczelniach w Pradze. Margolin działał jako dyplomata, a w Ameryce jako politolog i historyk.

Druga wojna światowa z jej powszechnym zdżzieniem i barbarzyństwem wystawiła stosunki żydowsko-ukraińskie na nowy egzamin z moralności i ludzkiej uczciwości. Obydwa narody były śmiertelnie zagrożone: Żydzi od początku i totalnie, Ukraińcy w dalszej perspektywie, początkowo selektywnie. Nie wszyscy, zwłaszcza po ukraińskiej stronie, zdali ten egzamin, wielu się skundliło, ale też wielu z metropolitą Kościoła Greckokatolickiego Andrejem Szeptyckim na czele, z narażeniem życia, zachowało się po bratersku, udzielając zagrożonym Żydom schronienia i opieki przed hitlerowskimi siepaczkami.

Drugą próbą, chociaż o skromniejszym zasięgu, stały się prześladowania Żydów przez reżym stalinowski po drugiej wojnie światowej. Pomoc Żydom nie wymagała od ukraińskich współobywateli heroicznego poświęcenia. Chodziło, zwłaszcza w przypadku intelektualistów, jeżeli nie o otwartą solidarność z ofiarami nagonki przeciwko „bezojczyźnianym kosmopolitom”, to przynajmniej o zwykłą uczciwość i zachowanie ludzkiej godności. Większość zdała i ten egzamin, ale niektórzy znowu się spodlili.

Honor Ukraińców ratowali w tamtych czasach dysydenci z Iwanem Dziubą na czele. Równoległe do ich szlachetnej działalności dialog ukraińsko-żydowski prowadzili Ukraińcy i Żydzi w diasporze. Odbывał się on w zupełnie odmiennych warunkach, bez groźby aresztowań i zsyłek do łagrów. Na terenie Niemiec, w Monachium zajmowali się tym Bohdan Kordiuk i Borys Łewyćkyj z pomocą Goldelmana w Izraelu i przedstawicieli monachijskiej gminy żydowskiej. W akcję tę zaangażowała się redakcja pisma „Ukrajński Samostijnyk” prowadzona przez Kordiuka. Na terenie Berlina zaan-

gażowany był w tę działalność autor niniejszego szkicu do spółki z żydowskim działaczem z Krakowa, autorem wielu dzieł na temat hitleryzmu i rasizmu, Józefem Wulfem. W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie dialog podjęli uczeni ukraińscy z Ukraińskiego Instytutu Naukowego przy Uniwersytecie Harwarda, nawiązując współpracę z czołowymi badaczami historii Europy Wschodniej pochodzenia żydowskiego Adamem Ulamem i Richardem Pipesem. Na terenie Nowego Jorku na konfliktową postawę tamtejszych elit żydowskich łagodząco wpływał wybitny malarz ukraiński Jakiw Hnizdowski, którego dzieła kolekcjonowali rozmaici luminarze żydowscy lub dziennikarze pochodzenia żydowskiego z redakcji „The New York Times”. Pomagały nieco moje koleżeńskie stosunki z członkiem tej redakcji Davidem Binderem. W Kanadzie na Uniwersytecie Mc Master w Hamiltonie działał owocnie tamtejszy politolog Petro Poticznyj, który po długich zabiegach doprowadził do zwołania pierwszej w historii konferencji naukowej na temat stosunków ukraińsko-żydowskich, która odbyła się w tym mieście w październiku 1983 roku. Konferencja skupiła wybitnych historyków żydowskich z Izraela i ukraińskich ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Był to niejako kamień węgielny rozwoju przyszłych kontaktów naukowych inicjowanych z myślą o oddziaływaniu na politykę. Jednakże i to spotkanie nie zdołało przełamać panujących trudności i resentymentów po stronie żydowskiej. Oddźwięk konferencji w żydowskich środkach przekazu zarówno w Izraelu, jak też w diasporze był słaby. Nikła była też reakcja na apel, wystosowany z mojej i ś.p. Iwana Łysiaka-Rudnyckiego inicjatywy do rządu Ukrainy Sowieckiej w sprawie ochrony zabytków architektury i sztuki sakralnej żydowskiej, polskiej, tatarskiej i innych mniejszości narodowych. Pod apelem podpisała się większość naukowców ukraińskich.

Pomimo różnych przeciwności dialog rozwijał się; zwłaszcza w Nowym Jorku, od kiedy burmistrzem wybrano pochodzącego z Kołomyji Edwarda Kocha (w ten sposób Ukraina w ciągu krótkiego czasu miała do czynienia z trzema Kochami: katem i oprawcą – komisarzem Rzeszy w latach 1941-1944 – Erichem Kochem; historykiem i kompatriotą ukraińskim – Hansem Kochem z Galicji i burmistrzem amerykańskiej metropolii – Edwardem Kochem). Zarysowująca się poprawa klimatu uległa gwałtownej zmianie zarówno w Izraelu, jak i w diasporze (głównie amerykańskiej), a w mniejszym stopniu w samej Ukrainie w wyniku afery wywołanej sprawą Iwana Demjaniuka (połowa lat 80-ych). Aresztowanie rzekomego zbrodniarza wojennego z hitlerowskiego obozu zagłady w Treblince, a następnie ekstradycja Demjaniuka do Izraela i proces połączony z wielkim hasłem propagandowym, odnowiły stare resentymenty i stereotypy antyukraińskie. Dopiero wyrok uniewinniający położył kres tej akcji, jednakże nie przyniósł on automatycznej zmiany na lepsze w nastrojach społecznych.

Radykalny przełom

Zmiana nastąpiła dopiero pod wpływem pozytywnej oceny polityki wobec Żydów nowo powstałego państwa ukraińskiego. Przygotowały ją wszystkie wymienione działania, osobiste kontakty i spotkania, jednakże głównym filarem mostów porozumienia były więzy zadziergnięte przez dysydentów ukraińskich i żydowskich w obozach Gułagu. To dysydenci wnieśli do stosunków ukraińsko-żydowskich nową jakość, stworzyli ramy dla rozpoczęcia nowej ery. Do pewnego stopnia było to nawiązanie do zniszczonej przez przemoc stalinowską odnowy z lat 20-tych. Oczywiście bez tamtego zapału i entuzjazmu, bez ówczesnego potencjału ludzkiego i, rzecz jasna, bez jakichkolwiek złudnych utopii. Rozpoczęła się normalizacja życia mniejszości żydowskiej

w warunkach liberalnego prawa mniejszościowego niepodległej Ukrainy, a jednocześnie w warunkach istnienia państwa Izrael gotowego do przyjęcia każdego Żyda, niezależnie od przekonań czy stanu majątkowego i zdrowia.

Przypomina mi się w związku z tym stara anegdota z Izraela, której wątkiem jest statystyka. Powiada ona, że wśród imigrantów z Ukrainy przeważają muzycy. Bowiem kiedy z kolejnego samolotu wysiada grupa ludzi jednych ze skrzypcami, a drugich bez skrzypiec, pada stwierdzenie, że ci drudzy to pianiści. Nieważne, skrzypkowie to czy pianiści. W tej masie imigrantów jest oczywiście dużo draniów. Zwłaszcza wśród najnowszych. Najbardziej znanym przykładem była ucieczka eks-premiera Zwiąhilskiego do Izraela w 1994 roku. Obydwie strony całą sprawę (mimo początkowego krzyku w prasie ukraińskiej) zatuszowały, jednak afera pozostawiła po sobie nieprzyjemny posmak. Nauczony tym doświadczeniem rząd ukraiński powinien dążyć do podpisania z Izraelem umowy o wzajemnej pomocy prawnej.

Dominującą tendencją w stosunkach dwustronnych jest dążenie do współpracy międzypaństwowej, która coraz pomyślniej się rozwija. Wiele działań na tym polu były prezydent Leonid Krawczuk. Jego następcą Leonid Kuczma kontynuuje tę politykę. Duże zasługi położył również pierwszy ambasador Ukrainy w Izraelu, a obecnie ambasador Ukrainy w USA, pisarz Jurij Szczerbak. Poprawa stosunków sprawiła, że doszło do pozytywnych zmian również w diasporze, przede wszystkim w jej najsilniejszym ośrodku, tzn. w Stanach Zjednoczonych. Nie oznacza to, że silnie zakorzeniony negatywny stosunek do Ukrainy i Ukraińców u części wpływowej elity żydowskiej, zniknął jak przysłowiowa kamfora. Od czasu do czasu wybuchają jeszcze propagandowe bomby, ale coraz rzadziej i bez politycznych następstw, jak to dawniej bywało. Najważniejszym zjawiskiem jest zmiana postawy – niegdyś nieprzychylnie nastawionej do spraw ukraińskich – wielkiej prasy amerykańskiej na wschodnim wybrzeżu, a w szczególności dwóch wpływowych gazet: „The New York Times” i „The Washington Post”. Wymownym gestem politycznym stała się zgoda Henry Kissingera (który przez dziesięciolecia nie interesował się Ukrainą) na objęcie kierownictwa wraz ze Zbigniewem Brzezińskim Amerykańsko-Ukraińskiego Komitetu Doradczego, instytucji nieformalnej, ale ze względu na udział wielu osobistości życia politycznego i ekonomicznego USA coraz ważniejszej dla rozwoju stosunków amerykańsko-ukraińskich.

Obok takich „cymesów” istnieją też poważne „cures”. Jednym z głównych zmartwień jest – chociaż ostatnio mniej żywiłowy – exodus Żydów ukraińskich, nie tylko do Izraela, ale i do Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim do Niemiec, zwłaszcza do Berlina. Większość z tych emigrantów, szczególnie przybyszów do Niemiec, jest kompletnie zrusyfikowana i to do tego stopnia, że wszystkie okólniki, ogłoszenia, a nawet napisy na ścianach w berlińskiej gminie żydowskiej, są pisane po rosyjsku. Zadaniem dyplomacji ukraińskiej winna być troska o tych niedawnych obywateli Ukrainy. Nie jest sprawą obojętną, czy ci ludzie będą pozostawali w dobrych relacjach ze swym dawnym krajem ojczystym, czy się od niego odwrócą. Należy więc z dużym taktem i poświęceniem dążyć do tworzenia wśród grup emigrantów żydowskich z Ukrainy czegoś w rodzaju stowarzyszeń „ziomkowskich”.

Drugi „cures” to sprawa ostatecznego ustalenia nazwy dla Żydów w Polsce oraz w większości krajów europejskich. Jest to kwestia rozstrzygnięta. Ale nie na Ukrainie. Dawniej, gdzieś do trzydziestych lat naszego stulecia, zarówno w literaturze, jak i w języku potocznym istniało tylko jedno pojęcie językowe: „Żydzi”, „żydowski”, „Żyd”. Ale Rosjanie, gdzie od dawna istniał podział na normalne określenie – „Jewrej”,

„jewejski” oraz na agresywnie negatywne „Żyd”, „żydowski”, importowali to zjawisko na Ukrainę i utwierdzili w międzyczasie nie tylko w dekretach, ale i w umysłach ludzkich. Podyktowane z cudzej woli i oparte na cudzym doświadczeniu rozbitcie językowe stworzyło i tworzy nadal stan groźnego chaosu. Za mało się o tym debatuje publicznie, a kwestia ta byłaby godna nawet plebiscytu. Niektórzy intelektualiści żydowscy, jak na przykład Marten Feller ze Lwowa, proponują by spróbować wyjść z tego ambarasu przy pomocy nazwy: „Hebrej”, „Hebreji”, czyli „Hebrejczyk”, „Hebrejczycy”. Czy to się uda? Bardzo wątpię. Zazdrościć należy tym narodom i państwom, które nie mają tak dalece głupich, a jednocześnie tak trudnych do załatwienia „curesów”.

Wykorzystana literatura:

Leon Polisakov, *Geschichte des Antisemitismus*, Korms 1983.

Simon Dubnov, *Die neueste Geschichte des jüdischen Volkes (Band X)*, Berlin 1929.

Łew Bykowski, *Solomon Izraelewycz Goldelman 1885-1974*, Denver–Jerusalem 1976.

Sołomon I. Goldelman, *Żydiwska nacjonalna awtonomija w Ukraini 1917-1920*, Mjunchen–Paryż–Jerusalem 1967.

Aleksander Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961.

Ukrainian-jewish relations in historical perspective. Edited by Peter Potichny and Howard Aster, Edmonton 1990.

Ukraine – Tage der jüdischen Kultur, Deutche Unesco Kommission, Berlin 1995.

Marten Feller, *Poszuky, rozdumy i spohady jewreja, jakyj pamjataje swoich didiw, pro jewrejsko-ukrajinski wzajemyny, osoblywo ż pro mowy i stawlennia do nych*, Drohobycz 1994.

Lekcja żydowskiego Holocaustu

Na terytorium Ukrainy miały miejsce cztery straszliwe ludobójstwa na narodzie żydowskim: w okresie wojny narodowo-wyzwoleńczej (Chmielniczczyzny) z lat 1648-1657, Hajdamacczczyzny (1768), Wojny Domowej (1919-1920) i w okresie Holocaustu z roku 1942. Czy ja, jako Ukrainiec, jestem odpowiedzialny za te tragedie? Jeżeli tak, to w jakim stopniu i w jakim sensie? I za pomocą jakich symbolicznych i realnych działań można odpokutować realne grzechy? I w ogóle, co jest istotą historycznego zła oraz w jaki sposób nie dopuścić go do naszego „dziś” i „jutro”?

Podjęmę próbę dodania do znanych tekstów historycznych i ocen moralno-filozoficznych, przede wszystkim do badania zła za pomocą psychoanalizy (szczególnie przez Ericha Fromma) i badania „przestrzeni śmierci” (M. Taussig), spostrzeżenia, które oparte są na „teorii katastrof”.

Z wyjątkiem starannie przygotowanego przez nazistów Holocaustu, wszystkie poprzednie tragedie przybrały formę wybuchu masowych gwałtów. W opisanych przez kronikarzy wydarzeniach w Niemirowie w XVII wieku czy też w Humaniu w XVIII wieku możemy rozpoznać pogromy z naszego stulecia. Liczba zabitych jest niewiarygodnie wysoka: w okresie Chmielniczczyzny – minimum 40 tysięcy osób (przy liczbie Żydów sięgającej 150 tysięcy; istnieją oceny, że było blisko 100 tysięcy ofiar); Hajdamacczczyzna przyniosła mniej ofiar, jednakże zabitych w straszniejszych mękach; pogromy 1919 roku w przybliżeniu zabrały 100 tysięcy osób.

Wybuchy nienawiści i gwałtów miały miejsce w różnych kontekstach historycznych. Chmielniczczyzna podobna jest do wojen religijnych w Europie XV-XVII stulecia. Hajdamacczczyzna – do wojen chłopskich w Imperium Rosyjskim, natomiast pogromy Wojny Domowej były kontynuacją pogromów rozpoczętych w Rosji po 1881 roku. Dlaczego wojny i katastrofy są do siebie bardziej podobne niż egzystencja w warunkach pokoju? Dlaczego tak podobna jest wojna francusko-pruska, kampania 1914 roku, atak Niemiec na Francję w lecie 1940 roku, a tak mało podobne są Niemcy Bismarcka, Republika Weimarska i hitlerowska Rzesza? Wspólnota polega na tym, że gdy różne procesy przechodzą w stan katastrofy, to wówczas zaczynają działać najprymitywniejsze mechanizmy i motywacje. Historię należy oceniać nie według katastrof lecz według normalnych struktur w określonych procesach. Katastrofa zawsze jest historyczną przestrogą. Regres może osiągnąć krańcowe rozmiary niezależnie od poziomu rozwoju cywilizacji.

Czy w tradycji ukraińskiej występowały formy ideologicznej nadbudowy antyżydowskich gwałtów (antysemityzm jako ideologia), które przygotowywały przejście do stanu katastrofy? Jak wykazał Mykoła Kostomarow, ludobójstwo Żydów usprawiedliwiali niektórzy uczeni z II połowy XVII wieku (Joanikija Galatowski), lecz była to ekstrapolacja w stosunku do wcześniejszej Chmielniczczyzny. Ogólnie można stwierdzić,

* Myroslaw Popowycz – filozof, dyrektor wydziału w Instytucie Filozofii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Publikowany tekst został wygłoszony na międzynarodowej konferencji „Stosunki ukraińsko-żydowskie w XX wieku” (Jerozolima, maj 1993 roku).

że myśl filozoficzna Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, głównie dzięki studiom hebraistycznym, raczej pozytywnie oddziaływała na tolerancję w stosunku do Żydów. Jeżeli nie liczyć prymitywnych wytworów świadomości masowej, takich jak uniwersały Maksyma Żeleznika, to utwory stricte antysemityczne na Ukrainie nie występowały. Nie mogę więc zgodzić się z Encyklopedią Judaica, że antysemitami byli: Gogol, Szewczenko, Kostomarov, Drahomanow. Przywołam list zbiorowy grupy intelektualistów będący protestem przeciwko antysemitycznym publikacjom w piśmie „Ilustracja” i dodatek – list protestujący przeciwko antysymityzmowi, podpisany przez M. Kostomarowa, Pantelejmona Kulisza, M. Nomysa, Marka Wowczka i Tarasa Szewczenkę („Russkij Wiestnik”, XI.1958). W 1917 roku przywódcom Centralnej Rady udawało się zwalczać antysemityczne nastroje wśród przedstawicieli zrewolucjonizowanych, mało oświeconych mas i prowadzić politykę współpracy ze wszystkimi narodami, które zamieszkiwały wspólny dom – Ukrainę. Te fakty, jak również publiczne wystąpienia Symona Petlury z okresu przedrewolucyjnego oraz z okresu przewodzenia Dyrektoriatowi skierowane przeciwko antysemityzmowi (w tym wystąpieniom w armii URL) są dobrze znane. Nawet Dmytro Doncow w latach młodzieńczych był uczestnikiem ruchu obrony skierowanego przeciwko pogromom. Jednakże po zabójstwie Petlury Doncow pisał: „Tylko zdrajcy lub idioci mogą rozprawiać o porozumieniu z Żydami” (porównajmy słowa wypowiedziane wtedy przez Jewhena Małaniuka: „Chleb i wino naszych dążeń narodowych przemieniły się w Ciało i Krew”).

Porównując tę sytuację z bujnym rozkwitem antysemityzmu w Europie Zachodniej, szczególnie w Niemczech (poczynając od pracy Wagnera „Żydostwo w muzyce”), możemy dojść do paradoksalnego wniosku: na Ukrainie praktycznie w piśmiennictwie nie występował nurt antysemityczny (nawet ukraiński faszystwa był mniej antysemityczny niż nazizm, chociaż jego polityczni przywódcy w pełni akceptowali ludobójstwo). Jednakże masowe antysemityczne ekscesy przenikają historię.

Odnajmijmy również inny fakt: na Ukrainie dłużej niż w Europie utrzymywał się strach przed żydostwem w postaci przesądów odnośnie żydowskich rytualnych morderstw na chrześcijanach („krwawe oszczerstwo”). Sam Kostomarov w 1853 roku w Samarze przed komisją miejscowego gubernatora dopuszczał możliwość występowania takich morderstw. Ostatni proces prowadzony w oparciu o schemat „krwawego oszczerstwa” – proces Bejlisa w 1912 roku – odbył się w Kijowie. Zakończył się unieważnieniem oskarżonego, nie zważając na urzędowe naciski.

W świetle powyższych stwierdzeń nieprawidłowe wydaje się samo postawienie pytania: „za co” Ukraińcy nie lubili Żydów (jeżeli oni ich „nie lubili”), kto jest temu winien i w jakim stopniu – Ukraińcy, sami Żydzi czy też ktoś inny? Można znaleźć wiele czynników, które pogarszały relacje międzyetniczne, jednakże nie będą to przyczyny. Podam przykład pogromu w Chmielniku w 1919 roku. Zaczęło się od tego, że żydowski chłopiec i ukraińska dziewczyna pobrali się bez przyzwolenia rodziców. Teść – Ukraińiec podpalił dom zięcia. Mieszkańcy wsi uznali, że pożar jest sprawką Żydów i dokonali strasznego pogromu. Sytuacja wyjściowa – współistnienie grup etnicznych psychologicznie, kulturowo i socjalnie bardzo sobie obcych; współistnienie w warunkach braku zaufania i wrogości, które niekiedy przerywane jest incydentami, ale które powoli staje się coraz bardziej „miękkie” dzięki wyrównywaniu się kultur – w warunkach katastrofy pogrąża się w otchłani „przestrzeni śmierci”.

W jaki sposób odbywa się przechodzenie do prymitywnych struktur zachowania społecznego? Materiały historyczne potwierdzają, że z początku wielkie ruchy społeczne, których rozwój zmierza do gwałtownych rozwiązań problemów społecznych,

a następnie ginie w chaosie, – nie formułują programów ideologicznych, lecz działają w kierunku osiągnięcia celów ważnych dla danej grupy. Takimi właśnie były ruchy kozackie przed Chmielnicką, które problemu religijnego nie wysuwały na pierwszy plan. Nietolerancja religijna i etniczna pojawia się dopiero na określonym szczeblu ideologizacji powstania. Jednakże nawet wówczas najstraszniejszymi ekstermistami okazują się nie jego inicjatorzy, lecz szerokie masy dysponujące zwulgaryzowaną ideologią (najstraszniejsze pogromy i unicestwienie Polaków miało miejsce w niekozackim ruchu powstańczym Maksyma Krywonosa; to samo działo się w Niemirowie). Od lat 20-tych XVIII wieku ruch hajdamacki był typowym rozbójnictwem chłopskim, które podlegało heroizacji i ideologizacji o tyle, o ile występowało nie przeciwko „swoim” lecz „obcym” (nie etnicznie, lecz społecznie; Żydów grabiono rzadziej niż bogatych mieszczan i szlachtę; zdarzało się, że młodzi Żydzi zostawali hajdamakami, by następnie przyjąć chrzest). Dopiero po wykrystalizowaniu się ideologii Hajdamaccyzna wybuchła niesamowitym okrucieństwem (jak wyznał Żeleznik: „Polaków, Żydów, a przy nich również tych ludzi wiary greckiej, którzy byli na usługach konfederatów, – zabito liczbę niemałą. A ile, dokładnie wiedzieć nie mogę. Myślę jednak, że nie mniej niż wszystkich mężczyzn, kobiety aż do młodzieńców – dwa tysiące ludzi zabito i przy tym nagrabiono dwa tysiące rubli”). Pogromy z 1917 roku rozpoczęły zdemoralizowane grupy dezerterskie. Pierwszego masowego pogromu dokonał w dniu 24 lutego 1918 roku czerwonogwardyjski oddział z Rosławia. W bitwie z Baturyńskim pułkiem URL oddział ten utracił 30 ludzi. Pochowano ich i postawiono na grobie proporzec z napisem „Niech żyje Internacjonal”. Następnie, w ramach zemsty postanowiono „wyrznąć wszystkich burżujów i Żydów”, i z pomocą owego baturyńskiego pułku rozpoczęto krwawy pogrom, który wkrótce rozszerzył się na najbliższe miasteczka, wciągając zlumpenizowaną część chłopów. Analogicznie pogrom w Proskurowie w 1919 roku zaczął się z rozkazu atamana URL Semusenki jako akt zemsty po zdławieniu bolszewickiego powstania. Bolszewikom udało się we krwi utopić żywioł i pod strachem CzK-a utrzymywać masy we względnym posłuszeństwie. Rząd URL do takich możliwości „nie dorósł”.

Chaos więc jest możliwy tam, gdzie prymitywna, lecz aktywna ideologizacja uwalnia destrukcyjną siłę jednocząc na fali terroru wszystkich lumpów. Natomiast podstawowa masa społeczeństwa, która nie zawsze popiera burzycieli, pozostaje indyferentna lub bezsilna. Przynajmniej ja, świadek terroru nazistowskiego i pojedynczych faktów udziału pewnych elementów spośród Ukraińców w akcjach antyżydowskich, – nie mogę zgodzić się z tym, że jakoby znaczna część ludności popierała ludobójstwo. Dobrze pamiętam, że to właśnie zagłada Żydów była pierwszym silnym antyniemieckim bodźcem dla szerokich warstw ludności.

Fromm odróżnia „wartościowe” formy zła – zło z zemsty, egoizm, strach, a nawet sadyzm jako sposób na afirmację własnej egzystencji poprzez sprawianie cierpienia innym ludziom; od „bezwartościowych”: analnego sadyzmu, syndromu incestu, narcyzmu, które wyrażają pragnienie śmierci, jej potwierdzenia (nekrofilia). Te osobiste cechy psychiki nekrofila posiadają analogię w strukturze społecznej: utratę nadrzędnych wartości i „analny” poziom horyzontu myślenia – tzn. braku zdolności myślenia motywowanego nawet względami egoistycznymi, utożsamienia pragnień z rzeczywistością – fundamentalistyczny powrót do najbardziej archaicznej głębi. Połączenie tych cech oznacza głęboki regres; dla ładu społecznego oznacza chaos, gdzie znika nie samo dobro, lecz zdolność do rozróżniania dobra i zła („królestwo śmierci” Taussiga).

W „królestwie śmierci” bezkarnie może działać wola do zadawania cierpienia innemu, a pragnienie dobra zostaje sparaliżowane.

Przeciwieństwem chaosu jest ład społeczny, tzn. szereg zakazów, które normują dobro i zło. Jednakże „zło społeczne” i „dobro społeczne” dalekie jest od rzeczywistego dobra i zła, ponieważ urzędnik ma do czynienia ze sprawą, a nie z osądem moralnym. Niezależnie (lub prawie niezależnie) od swoich indywidualnych cech oskarżony stanowi pewien „paragraf”. Zło, podobnie jak i dobro, można czynić konkretnemu człowiekowi. Abstrakcyjność ładu społecznego jest przeciwumą abstrakcyjności społecznego chaosu.

Dlatego też indywidualny wybór i indywidualny stosunek do ładu społecznego, a nie jego przyjęcie, może do końca stanowić opór przeciwko chaosowi i złu.

Z punktu widzenia wartości społecznych i ogólnoludzkich jedynym sposobem przewyciężenia historycznej alienacji oraz nieprzyjmowania dziedzictwa historycznego zła jest poznanie prawdziwej, obiektywnej historii. Prawdziwy opis cierpień, które zadali moi przodkowie innym ludziom nie jest przy tym sposobem na wyrzeczenia się tych przodków. Kochamy realnych, a nie wymyślonych rodziców, chociaż mogą być mało kulturalni i pozbawieni urody. Lecz jeśli wiemy wszystko i pragniemy wszystko poznać, to wówczas z przeszłości wybieramy tę spuściznę, którą traktujemy jedynie jako pewien aspekt historii i lekcję z niej wypływającą, a nie jako romantyczny wzór do naśladowania. Wybór przeszłości jest świadectwem stosunku każdego z nas do ludzi nam współczesnych, którzy dokonują innego wyboru. Jedność pokory (uznania świata takim jakim jest) i sprzeciwu (odrzućcie tego, co w świecie jest wrogiem wobec życia) jest postawą, którą zajmujemy, czy tego chcemy czy też nie.

Ukraińskie odpowiedzi

Piotrowi Rawiczowi, przyjacielowi z czasów młodości

Polityka najbardziej rozwiniętych państw europejskich wobec kwestii żydowskiej w XIX w. sprowadzała się do emancypacji i asymilacji. Dominująca w tym okresie ideologia liberalna, żądała zniesienia wszelkich ograniczeń prawnych, którym Żydzi zostali poddani w poprzednich epokach; nieoficjalnie zakładano, że doprowadzi to do zintegrowania Żydów z rdzennymi narodami – w ten sposób staną się oni Anglikami, Francuzami, czy np. Anglikami wyznania mojżeszowego.

Choć nie bez pewnych zastrzeżeń i obaw, Żydzi z Europy Zachodniej w zasadzie zaakceptowali ten program. Dla asymilacji i emancypacji nie było żadnej alternatywnej koncepcji – ta wydawała się jedynym sensownym rozwiązaniem.

Koncepcję tę przyjęły także niektóre narody wschodnioeuropejskie, m.in. Polacy i Węgrzy. Jednak w społeczeństwie polskim i węgierskim, które jeszcze w drugiej połowie XIX w. były głównie społeczeństwami szlacheckimi, coraz wyraźniej dojrzała myśl o potrzebie wykształcenia własnej, narodowej burżuazji. Zorientowani narodowo polscy i węgierscy patrioci o sympatiach liberalno-demokratycznych wystąpili z koncepcją, w myśl której przyspieszenie powstania klasy średniej mogłoby nastąpić w efekcie asymilacji tych mniejszości narodowych, które tradycyjnie już stanowiły rdzeń ludności miejskiej – czyli Żydów i Niemców. Program ten, w szerokim zakresie i z dużym sukcesem, realizowali Węgrzy, szczególnie po roku 1867, kiedy w rezultacie ugody austro-węgierskiej narodowe elity węgierskie przejęły polityczną kontrolę nad Węgrami.

Podobnie było w Polsce. Wielopolski, szef cywilnej administracji podlegającego Rosji Królestwa Kongresowego, zrównał Żydów w prawach z innymi obywatelami. W swym programowym wystąpieniu do mniejszości żydowskiej Wielopolski oświadczył wprost, że oczekuje, iż staną się oni polską burżuazją¹. W tym samym okresie kręgi narodowo-demokratyczne przygotowujące się do zbrojnego powstania starając się zyskać przychyłość i wsparcie Żydów, obiecywały im równość w przyszłej, odrodzonej Polsce².

Program emancypacji i asymilacji, który w krajach zachodnioeuropejskich przynosił zadawalające rezultaty, w Europie Wschodniej – w społeczeństwie polskim i węgierskim – napotykał na dodatkowe problemy. Społeczność żydowska we wschodniej części

* Iwan Łysiak-Rudnyckyj (1919-1984) – emigracyjny historyk ukraiński. Publikowany tekst został wygłoszony na konferencji o stosunkach ukraińsko-żydowskich, która odbyła się w Nowym Jorku 26 listopada 1961 roku.

¹ Bobrzyński M., *Dzieje Polskie w zarysie*, Warszawa 1931, t. 3, s. 209.

² Omówienie różnic sytuacji w Polsce i na Węgrzech wykracza poza ramy tego artykułu. Różnice te wynikają głównie z faktu, że po roku 1867 Węgrzy cieszyli się pełną wewnętrzną autonomią, podczas gdy Kongresowa Polska w rezultacie tragicznego powstania 1863 r. utraciła status autonomii. Skutkiem tego było to, że dla Żydów, od których oczekiwano asymilacji, polska narodowość stała się znacznie mniej atrakcyjna.

kontynentu była o wiele bardziej liczna niż na Zachodzie. Żydzi, mieszkający tu w wielkich i zwartych grupach, zakładając, że nawet wyraziliby taką wolę, nie byłiby w stanie przejść zwyczajów i stylu życia rdzennych narodów. Z tego podstawowego powodu asymilacji uległa tu, w odróżnieniu od Zachodu, jedynie część społeczności żydowskiej, co doprowadziło do wewnętrznych podziałów w jej łonie. I tak, podczas gdy w arystokratycznych pałacach Budapesztu można było spotkać zasymilowanych „Węgrów wyznania mojżeszowego”, w przysłowiowej głuszy leśnej na Słowacji czy Zakarpaciu masy żydowskie nadal żyły ściśle według przykazań Talmudu³.

Jeden z polskich historyków pisał:

„Przeważająca większość Żydów żyje jednak poza polskim społeczeństwem... Ci przedstawiciele inteligencji żydowskiej, którzy otrzymali polskie wykształcenie, szybko się asymilowali, w kulturze polskiej znalazły atmosferę duchową wysokiej wartości. Polski pozytywizm lat 70. i 80. XIX w. w dużej mierze opierał się na Żydach... Jednak idee te rzadko docierały do mas, i masy te, tkwią w ślepotę”⁴.

W tym miejscu dotykamy drugiego istotnego problemu, na który napotykał program asymilacji. W warunkach konkurencji gospodarczej nieuchronny był konflikt między miejscową burżuazją a Żydami. Tymczasem pierwotnie zakładano, że dojdzie do fuzji tych grup... Rywalizacja gospodarcza paradoksalnie, jak się okazało, stała się czynnikiem podsycającym antysemityzm.

Powyższy krótki opis podstawowych wyznaczników kwestii żydowskiej w Europie Wschodniej ma ułatwić zrozumienie ukraińskiej specyfiki tego problemu. Na Ukrainie, w odróżnieniu od innych krajów, nie mogło być mowy o programie asymilacyjnym. Żydzi nie mieli się z kim asymilować – na Ukrainie nie było nawet załazków narodowej burżuazji, która tworzyła się w Polsce czy na Węgrzech. Były tu jedynie ogromne masy chłopskie i nieliczne grupy inteligencji (dodajmy, że ta ostatnia była aktywnym uczestnikiem i rzecznikiem ruchu narodowego). Żyd ze wsi czy miasteczka żył w ścisłej symbiozie z chłopem ukraińskim, lecz nie mogło być mowy o jego integracji z warstwą chłopską. Jakakolwiek ewentualna asymilacja byłaby więc korzystna dla rosyjskiej lub zrusyfikowanej (w zachodniej części Ukrainy – polskiej czy spolonizowanej) ludności miejskiej. Trudno oczekiwać, by ukraińscy działacze narodowi patrzyli przychylnie na takie zjawisko.

Były to podstawowe przyczyny, które uświadomiły przywódcom ruchu narodowego konieczność wypracowania własnej strategii stosunków z Żydami, z konieczności odrzucającej ideę asymilacji. Taka koncepcja została rzeczywiście wypracowana, i, jak postaram się wykazać, była to koncepcja stosunkowo śmiała i oryginalna.

Wybitnym ukraińskim myślicielem politycznym drugiej połowy wieku XIX był Mychajło Drahomanow (1841-1895). Pełna prezentacja poglądów tego intelektualisty na temat problemu żydowskiego wymaga przedstawienia głównych tez jego filozofii politycznej, co dalece wykracza poza ramy tego artykułu. W największym skrócie można stwierdzić, że Drahomanow w swoich poglądach politycznych łączył konsekwentny liberalizm i konstytucjonalizm z umiarkowanym socjalizmem niemarksistow-

³ Patrz: Friedman F., *Židovska narodni menšina na Podkarpatske Rusi*, „Narodnostni Obzor”, IV, Praha 1934, ss. 185-192, 269-277. Friedman przekonująco dowodzi, że wielu Żydów, których węgierskie statystyki zaliczały do „Węgrów wyznania mojżeszowego” w rzeczywistości nie byli w pełni kulturalnie i językowo zasymilowani z narodem węgierskim. Okazało się to w roku 1918, w momencie upadku monarchii austro-węgierskiej.

⁴ Feldman W., *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864-1914*, wyd. 2, Warszawa 1933, s. 367.

skiej rewizjonistycznej proweniencji. U podstaw tych poglądów leżała idea federalizmu, która w jego przekonaniu miała znaczenie uniwersalne. Zakładał, że osiągnięcie celów narodowych jest możliwe w drodze stopniowej federalizacji Imperium Rosyjskiego i Austro-Węgierskiego. Gorący patriota Drahomanow uważał, że jedyną gwarancją sprawy ukraińskiej jest uniwersalistyczna ideologia liberalna⁵.

Drahomanow przywiązywał wielką wagę do stosunków Ukrainy z jej sąsiadami: Rosją, Polską, Niemcami i bałkańskimi Słowianami. Starał się opracować taki program polityczny, który by zagwarantował realizację interesów Europy Wschodniej w ogóle. Interesował się też sytuacją narodu żydowskiego na ziemiach ukraińskich oraz złożoną kwestią stosunków ukraińsko-żydowskich⁶.

W jego przekonaniu istota kwestii żydowskiej na Ukrainie sprowadzała się do tego, że Żydzi byli tu jednocześnie „narodem, wyznaniem i stanem” (Drahomanow używał słowa *sosłowije*, które w angielskim znaczy *estate*, a które znaczeniowo zbliżone jest do używanego współcześnie amerykańskiego terminu „grupa presji gospodarczej” (*economic pressure group*). Żydów jako narodowość (grupę etniczną) wyróżniały w społeczeństwie pewne charakterystyczne cechy rasowe, własny język (*jidysz*), odrębne zwyczaje, odmienna tradycja. Inność tę wzmacniała przynależność do religii judaistycznej. W warunkach Rosji carskiej, gdzie Cerkiew była ściśle związana z państwem i odgrywała w nim znaczącą rolę, mniejszość religijna *ipso facto* stawała się odrębną grupą – grupą, którą można było tolerować, ale której nie sposób było w pełni zintegrować ze społeczeństwem. Istotne znaczenie miał także fakt, że Żydzi mieli monopol na pewne dziedziny przedsiębiorczości, przeważnie związane ze sferą handlu. W wielu miejscowościach na Ukrainie słowa „Żyd” i „kupiec” były używane synonimicznie.

Ostrze swej krytyki Drahomanow skierował zarówno przeciwko obrońcom tradycyjnie dyskryminacyjnego ustawodawstwa Rosji, jak i przeciwko tej grupie rosyjskich i żydowskich „postępowców”, którzy uważali, że problem może zostać rozwiązany w drodze przyznania Żydom pełni praw obywatelskich. Apologeci panującego systemu nierzadko twierdzili, iż antyżydowskie ustawy i akty prawne ochronią chłopów przed wykorzystywaniem ich przez Żydów. Drahomanow odrzucił ten argument twierdząc, że nieludzkie, despotyczne ustawy i rozporządzenia stanowią recydywę uprzedzeń rodem ze średniowiecza, i w związku z tym w żaden sposób nie są w stanie efektywnie bronić chłopów przed lichwą i innymi formami ekonomicznego wyzysku. W istocie bowiem jedyną grupą, która czerpała korzyści z tej sytuacji, były niższe warstwy rosyjskiej policji – istniejące warunki sprzyjały bowiem łapówkarstwu i zwyczajnemu zdzierstwu. Uważał też, że szczególnie niekorzystne dla Ukraińców było utrzymanie tzw. strefy osiedlenia,

⁵ Dokładniej patrz: Drahomanow M., *A Symposium and Selected Writings*, „Annals of the Ukrainian Academy of Arts and Sciences in the US”, Nowy Jork 1952, vol. 2, nr 1 (wydanie specjalne, przygotowane przez autora niniejszego artykułu).

⁶ Dwa najważniejsze artykuły Drahomanowa na temat kwestii żydowskiej: 1) *Jewrei i poliaki w Jugo-Zapadnom Kraju*, „Wiesticnik Jewropy”, St. Petersburg 1875, nr 4, przedruk w: *Politiczeskija soczinienija M.P. Drahomanowa*, pod red. I.M. Grewsa i B. Kistiakowskiego, t. 1 (jedyne, który się ukazał), Moskwa 1908; 2) *Jewrejskij wopros na Ukrainie*, „Wolnoje Slowo”, Genewa 1882, nr 41, 45; przedruk w: *Sobranije politiczeskich soczinienj M.P. Drahomanowa*, pod red. B.A. Kistiakowskiego w 2 t., Paryż 1906, t. 2. Wyraźnie zauważalna jest ciągłość myśli między tymi dwoma artykułami. Pierwszy jest bogatszy w szczegóły faktograficzne, podczas gdy drugi, w którym autor nie był zmuszony wypowiadać się tak ostrożnie jak w okresie, gdy musiał zważać na carską cenzurę, jest bardziej otwarty w swoich wnioskach. Krótkie wypowiedzi w kwestii żydowskiej można też znaleźć w kilku innych pracach Drahomanowa.

która sztucznie koncentrowała osadnictwo żydowskie w ukraińskich guberniach, co było przyczyną zaostrzenia się stosunków ukraińsko-żydowskich.

Drahomanow nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że przyznanie Żydom pełni praw obywatelskich jest i konieczne, i wielce pożądane. Uważał jednak, że ten jeden krok nie doprowadzi do rozwiązania kwestii żydowskiej. Rzeczywista i całkowita emancypacja miałyby jego zdaniem oznaczać nie tylko zaprzestanie prawnej dyskryminacji Żydów, ale także wyzwolenie mas chłopskich spod ucisku i niesprawiedliwości, zlikwidowanie analfabetyzmu, a ponadto wyzwolenie społeczności żydowskiej spod kurateli ich własnych panów – zacofanych cadyków i pozbawionych sumienia bogaczy.

Drahomanow jest autorem ciekawego portretu socjologicznego mniejszości żydowskiej na Ukrainie. Wynika z niego, że niemal jedna trzecia Żydów żyła z pracy i wytwórczości: do tej grupy zaliczał chłopów, robotników, rzemieślników, fachowców itp. Podobnie liczna grupa wykorzystywała efekty pracy innych; w jej skład wchodziłi karczmarze, kredytodawcy, lichwiarze, handlarze, pośrednicy, ajenci reprezentujący interesy państwa lub wielkich gospodarstw ziemskich itp. Wszelkie przypadki pośrednie tworzyły grupę trzecią. Drahomanow konstatował też istnienie wielkiej grupy żydowskich biedaków i żebraków. Zauważał jednak, że biedny Żyd, często żyjący w skrajnej nędzy, bardziej poczuwał się do wspólnoty z bogatym współwyznawcą niż z biednym sąsiadem-chrześcijaninem – choć nie przynosiło mu to większych korzyści. Bez większych wyrzutów sumienia pełnił rolę pośrednika i wykonawcy woli pierwszego w systematycznym wykorzystywaniu drugiego. Rozwiązaniem tego problemu mogłoby być wzmocnienie solidaryzmu społecznego między robotnikami Żydami i nie-Żydami. Wymagało to stworzenia żydowskich organizacji socjalistycznych i robotniczych oraz upowszechnienia świeckiej, postępowej literatury i prasy w mówionej wersji języka hebrajskiego. Mimo iż w latach 1870-1880 socjalistów pochodzenia żydowskiego było już sporo, to jednak chętniej działali oni w organizacjach „ogólnorosyjskich”, a z lekceważeniem odnosili się do postulatu prowadzenia agitacji narodowej wśród własnej społeczności, pozostawiając w ten sposób masy żydowskie ich tradycyjnym przywódcom – cadykom i rabinom.

Ideę przyświecającą Drahomanowowi można rozpoznać w jego projekcie konstytucji wolnej Ukrainy w składzie sferalizowanej Rosji⁷. Wśród zagwarantowanych każdemu podstawowych praw człowieka i obywatela znalazła się także „nienaruszalność narodowości (języka) w życiu publicznym i prywatnym”. Rozdział cerkwi od państwa miał zlikwidować zasadę uprzywilejowanej pozycji Cerkwi państwowej. W zgodzie z przyjętą przez siebie koncepcją federalistyczną, Drahomanow podkreślał znaczenie idei samorządności w społecznościach lokalnych. Tam, gdzie większość lub poważna grupa ludności była pochodzenia nieukraińskiego, jej język miał otrzymać status języka urzędowego.

Drahomanow nie ograniczał się do teoretycznej prezentacji swoich poglądów, lecz próbował wcielić je w życie. W 1880 r. z jego genewskiej drukarni wyszła niewielka broszurka zatytułowana „Od grupy socjalistów-Żydów”⁸, podpisana „z polecenia

⁷ Projekty te zostały opublikowane w broszurze „Wolnyj Sojuz – Wilna Spilka”: Opyt ukraińskiej polityko-socjalnej programy, Genewa 1884; przedruk w: *Sobranije političeskich sočinienij M.P. Drahomanova*, Paryż 1905, t. 1; a w formie bardziej uporządkowanej i radykalnej – w „Programie” (podpisanym wspólnie przez Drahomanowa, M. Pawłyka i S. Podolynskiego), który został opublikowany w I. numerze czasopisma „Hromada”, Genewa 1880, przedruk w: Drahomanow M.P., *Utworthybrane*, Praga 1937, t. 1 (jedyne opublikowane).

inicjatorów projektu” przez „Rodina”. Apelowano w niej o założenie w Genewie „Wolnej Drukarni Żydowskiej”, której zadaniem byłoby drukowanie socjalistycznej literatury w języku *jidysz*. Broszurka ta zawierała również szczegółową ankietę pozwalającą zebrać dane na temat sytuacji Żydów w Rosji oraz w Galicji. Nie wiadomo, kto wchodził w skład „grupy socjalistów żydowskich”, ani też kto ukrywał się pod pseudonimem „Rodin”⁹. Nie ulega jednak wątpliwości, że autor/autorzy znali poglądy Drahomanowa, wielce prawdopodobne też, iż on sam uczestniczył w wydaniu tej książeczki. Świadczyłyby o tym „drahomanowskie” w tonie zarzuty pod adresem zrusyfikowanych socjalistów pochodzenia żydowskiego, ignorujących pracę wśród swoich rodaków. Do broszury dołączono *post scriptum* podpisane przez Drahomanowa i jego dwóch współpracowników – K. Lachockiego i M. Pawłyka. Czytamy w nim m.in.:

„...Dla socjalistów wywodzących się z ziem ukraińskich szczególnie istotnym problemem jest rozwinięcie agitacji na rzecz, z jednej strony – oddzielenia żydowskich mas robotniczych od żydowskich kapitalistów, z drugiej – zjednoczenie żydowskich robotników z robotnikami innych narodowości. W związku z tym, że jedną z najbardziej efektywnych form takiej agitacji może stać się socjalistyczna prasa w językach używanych przez Żydów, nie wątpimy, że wszyscy nasi towarzysze z Ukrainy wesprą wyżej przedstawione działania towarzyszy-Żydów”¹⁰.

Chociaż inicjatywa Drahomanowa nie przyniosła natychmiastowych efektów, pozwala jednak uznać go za jednego z założycieli żydowskiego ruchu socjalistycznego i robotniczego. Nie jest to sprawa powszechnie znana, ale ocenę tę podzielają też niektórzy badacze żydowscy. Żydowski publicysta z Rosji, Dawid Zaslowski napisał m.in.:

„Nie sposób nie docenić głębi spostrzeżeń [Drahomanowa]. Drahomanow dojrzał w życiu narodu żydowskiego zjawiska i procesy, które żydowska inteligencja o orientacji socjalistycznej zaczęła dostrzegać dopiero 10-15 lat później... Trudniej o jaśniejsze i dokładniejsze określenie zadań, które następnie legły u podstaw działalności pierwszych kółek robotniczych i organizacji komunistycznych w środowisku żydowskiego proletariatu”¹¹.

Natomiast Golda Patz stwierdziła:

„Drahomanow kwestię żydowską badał głęboko i wnikliwie. Wydaje się, że w kilku miejscach udało mu się zgłębić istotę tragedii narodu żydowskiego. Podstawy pojednania żydowsko-ukraińskiego Drahomanow widział we wspólnej pracy na roli; takiej formy współistnienia obu narodów sobie życzył”¹².

⁸ *Ot grupy socjalistow-jewrejew*, Genewa 1886, przedruk w: *Sobranije političeskich soczinienij Drahomanowa*, Paryż 1906, t. 2, s. 320-329.

⁹ Przypuszcza się, że jednym z członków tej grupy mógł być Aron Wejler, który wkrótce po opublikowaniu tej broszury powrócił do Rosji; był założycielem pierwszego kółka robotniczego w Mińsku, później popełnił samobójstwo. Patr: Zaslowski D., *Michail Pietrowicz Drahomanow: Krytyko-biograficzeskij oczerk*, Kijów 1924, s. 112 (przypis nr 1).

¹⁰ *Sobranije političeskich..*, t. 2, s. 328.

¹¹ Zaslowski D., *Ukaz. Pracia*, s. 111, 112.

¹² Patz G., *Die Entwicklung des Föderativen Gedanken in Russland* (praca doktorska, złożona na Uniwersytecie Friedricha Wilhelma w Berlinie), Berlin 1930, s. 31-32. Autorka myli się stwierdzając, że pojęcie „agraryzacji” Żydów należy do centralnych w programie Drahomanowa. Tym niemniej Drahomanow uważał, że część Żydów może zająć się uprawą roli, jednak nie liczył na to, że wszyscy ukraińscy Żydzi staną się rolnikami. Drahomanow nie był narodnikiem w sensie romantycznym, nie idealizował chłopstwa; uważał, że praca robotnika przemysłowego, technika, specjalisty jest tak samo produktywna, jak praca na roli.

Mimo głębokiej przenikliwości Drahomanow nie dojrzał pewnych niezwykle istotnych aspektów sytuacji Żydów. Choć uznawał Żydów za naród, nie sądził jednak, że w przyszłości mogą się opowiedzieć za powstaniem niepodległego państwa narodowego. Uznając to za błąd, należy jednocześnie zauważyć, że w stosunku do narodu żydowskiego Drahomanow stosował te same kryteria co wobec własnego narodu. Z jednej strony był gorącym patriotą, z drugiej – nie był separatystą i nie domagał się niepodległego państwa ukraińskiego. Żywiąc głęboką nieufność wobec władzy państwowej jako takiej wierzył, iż wszystkie uzasadnione aspiracje Ukraińców można zrealizować poprzez przekształcenie Rosji i Austrii w państwa sfederalizowane. Błąd Drahomanowa można uznać za całkowicie usprawiedliwiony; przypomnijmy – jeszcze w 1907 r. wybitny żydowski przywódca narodowy Simon Dubnow oświadczył, że „polityczny syjonizm jest zbiorem fantastycznych rojeń”¹³.

Natomiast znacznie poważniejszym błędem Drahomanowa było pewne niedocenienie przez niego znaczenia judaizmu, który uznawał za zbiór zabobonów. Wiadomo tymczasem, że samo istnienie narodu żydowskiego jest ściśle powiązane z religią. Ba, dziś rozumiemy to, czego Drahomanow nie był w stanie pojąć: judaizm jest nośnikiem ogromnej, wyjątkowej tradycji duchowej (przebogata duchowość chasydyzmu – odłam judaizmu popularnego wśród ukraińskich Żydów, na którym niewątpliwie odcisnęło swoje piętno ukraińskie otoczenie, ukazał światu Martin Buber). Nawet jeśli trudno byłoby wybaczyć Drahomanowowi krótkowzroczność w tej kwestii, to można go zrozumieć, zważywszy że w poglądach na tę kwestię był typowym przedstawicielem epoki pozytywizmu.

Tak dokładna prezentacja poglądów Drahomanowa podyktowana została tym, że są one charakterystyczne dla postrzegania kwestii żydowskiej przez przedstawicieli ukraińskiej myśli politycznej. Znaczenie koncepcji Drahomanowa wynika m.in. z tego, że oparta ona została na obiektywnej ocenie sytuacji Żydów na Ukrainie oraz ukraińskich interesów politycznych. Tłumaczy to powody, dla których ukraińska myśl polityczna o orientacji narodowo-demokratycznej i socjalistycznej przez następne pół wieku kontynuowała myśl Drahomanowa.

Istotę „ukraińskiej odpowiedzi w kwestii żydowskiej” można scharakteryzować następująco: działacze ukraińscy, odrzucając koncepcję asymilacji Żydów, dążyli do uregulowania stosunków ukraińsko-żydowskich w oparciu o pluralizm kulturowy oraz prawne uznanie Żydów za odrębną grupę narodową. Oczekiwali, że Żydzi w zamian nie będą przeciwdziałać dążeniom narodu ukraińskiego do pełnego wyzwolenia. Nie trzeba podkreślać, jak bardzo oryginalny był to program oraz jak bardzo różnił się zarówno od koncepcji asymilacji, jak i poglądów antysemitycznych, rozpowszechnionych w Europie Wschodniej pod koniec XIX i na początku XX wieku.

Zakładając jednak, że żaden z programów politycznych nie może być idealny, gdyż zaspokajając potrzeby jednych, siłą rzeczy nie jest w stanie zadowolić innych, poddajmy go krótkiemu krytycznemu osądowi.

Ukraińcy od zawsze wysuwali pod adresem Żydów dwa podstawowe zarzuty, z których pierwszy miał charakter społeczno-ekonomiczny, drugi – polityczny. Program przedstawiony powyżej mógł doprowadzić do osłabienia tych zarzutów, nie wydaje się jednak, by mógł je zniwelować w pełni.

Zarzut pierwszy dotyczył gospodarczej eksploatacji mas ukraińskich przez żydowskich kupców oraz pośredników. Trudno uznać za stereotyp wymyślony przez

¹³ Dubnow S., *Nationalism and History*, ed. Koppel, S. Pinson, Filadelfi, 1958, s. 164.

antysemicką propagandę przekonanie, iż ciężkie położenie ukraińskiego chłopstwa było rezultatem działań żydowskich karczmarzy i lichwiarzy – jest to fakt z historii społecznej Ukrainy. Jak już wspomniano, Drahomanow jedną trzecią społeczności żydowskiej uznawał za pasożytów i wyzyskiwaczy. Etyka żydowskich przedsiębiorców dopuszczała spekulację, co rzecz jasna, nie mogło nie wywoływać wielkiego oburzenia.

Przytoczony poniżej cytat wyszedł spod pióra wybitnego ukraińskiego pisarza i czołowego intelektualisty Iwana Franki. Był to człowiek o wnikliwym umyśle i bardzo postępowych poglądach. W swych utworach przedstawiał Żydów ze zrozumieniem i sympatią. Z tego względu zarzuty Iwana Franki mają szczególną wagę:

„Nie jesteśmy antysemitami, daleko nam do tego, by występować przeciwko komukolwiek ze względu na jego rasę, wyznanie czy narodowość. Trudno jednak zaprzeczyć, że z przyczyn historycznych i społecznych wykształciła się w naszym kraju znacząca i wielce szkodliwa warstwa Żydów-pasożytów oraz pozbawionych sumienia eksploatatorów chłopskiej pracy. Odnosi się to szczególnie do większości Żydów – wiejskich szynkarzy, lichwiarzy, drobnych handlarzy i pośredników. Bez ryzyka większego błędu można stwierdzić, że im więcej w danej wsi takich Żydów, tym niższy jest w niej poziom oświaty, tym lud jest biedniejszy, bardziej zacofany i zdemoralizowany”¹⁴.

Nawiązując do tego, warto odnotować jeszcze jedno zjawisko, na które zwracał uwagę Drahomanow. Praktyka stosowana przez żydowskich kupców nie ograniczała się jedynie do oszukiwania swych klientów, ale także ich obrażania. Nawet biedny żydowski handlarz uliczny, sam niewiele różniący się od żebraka, chłopa ukraińskiego traktował pogardliwie.

„Wszyscy Żydzi na Ukrainie uważają siebie za warstwę lepszą od ukraińskiego chłopstwa. Nawet najbiedniejszy Żyd nazwie „mużyka” durniem, gadziną, świnią. Nierzadko można usłyszeć, jak zaliczają siebie do klasy panującej, równej dworiantstwu”¹⁵.

Inny zarzut Ukraińców wynikał z przekonania, że Żydzi mieszkający na ukraińskiej ziemi, spożywający ukraiński chleb, współdziałali z obcymi panami, którzy gnębili Ukrainę. Zarzut ten wydaje się słuszny w odniesieniu do czasów Polski przedrozbiorowej, kiedy to żydowscy arendarze (chodzi o najemników i zbieraczy podatków dla Korony i wielkich właścicieli ziemskich) stanowili podstawowe narzędzie polskiego systemu latyfundiального, tak bardzo zniechęconego przez ukraińską wieś i kozactwo. Problem ten stał się szczególnie bolesny (choć już w innej formie) wraz z pojawieniem się wśród Żydów tendencji asymilacyjnych. Przywódcy ukraińskiego ruchu narodowego nie zamierzali robić z Żydów Ukraińców, ale zdecydowanie byli przeciwni polonizacji czy rusyfikowaniu Żydów, gdyż wzmacniało to rosyjską (lub polską) dominację na ich ziemiach.

Powróćmy do Drahomanowa. W 1880 r. w swej drukarni w Genewie wydał on broszurę adresowaną do mieszkających w krajach Europy Zachodniej emigrantów

¹⁴ *I my w Jewropi. Protest halińskich rusynów proty madiarśkoho tysiaczolitia*, „Żytje i słowo”, Lwów 1896, p. V, t. 7. Artykuł, który został napisany przez I. Frankę, a podpisało go 24 najwybitniejszych przywódców ruchu narodowego w Galicji, wyrażał oficjalny protest w związku z obchodami 1000-lecia Węgier. Artykuł omawia sytuację na Rusi Węgierskiej (Ukrainie Zakarpackiej); cytowany fragment dotyczy problemu stosunków ukraińsko-żydowskich.

¹⁵ *Jewrejskij wopros na Ukrainie*, „Sobranije političeskich soczinienij M.P. Drahomanowa”, t. 2, s. 539.

politycznych wywodzących się z Imperium Rosyjskiego¹⁶. Broszura ta zawierała propozycję powołania międzynarodowej organizacji przedstawicieli narodów Europy Wschodniej, która zajęłaby się wydawaniem socjalistycznej literatury w językach wszystkich narodów zamieszkujących Rosję, w tym rzecz jasna również w języku *jidysz*. Propozycja ta została omówiona na zebraniu emigrantów, a następnie odrzucona większością głosów. Drahomanow napisał później w swoich wspomnieniach:

„Wydawało się, że nikt nie może zanegować idei wydania, załóżmy, „*Chytrej mechaniki*” [popularnej w latach 70. XIX w. pozytywistycznej broszurki] w jeszcze jednym języku czy choćby nawet gwarze. Tymczasem okazuje się, że jedynie dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi i wielkiemu wyczuciu prowadzącego zebranie nie zakończyło się ono wielkim skandalem. Ogromny był sprzeciw, z jakim do propozycji tej odnieśli się mówcy z rosyjskiej i polskiej partii socjalistycznej, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego”¹⁷.

W kilka lat później podobne doświadczenie miał Chaim Weizmann, przyszły prezydent odrodzonego Izraela. Gdy pod koniec XIX w., jeszcze jako student, przybył do Szwajcarii, spotkał tam dużą kolonię rosyjskich studentów i rewolucjonistów, wśród których sporo było pochodzenia żydowskiego.

„Żydowscy studenci [z Rosji] w Europie Zachodniej nie mogą stać się pełnoprawnymi uczestnikami ruchu rewolucyjnego, jeśli nie zrezygnują ze swoich powiązań i sympatii świadczących o jakimkolwiek związku emocjonalnym i kulturowym z własnym narodem. Taki był „ukaz” z góry”¹⁸.

W 1898 r., przebywając w Bernie, Weizmann wraz z kilkoma przyjaciółmi zorganizował zebranie syjonistyczne z udziałem studentów żydowsko-rosyjskich. Wywołało ono szalony protest, podobny do tego, który 18 lat wcześniej przeżył Drahomanow. Dopiero po dyskusjach trwających bez przerwy dwa dni i trzy noce jego uczestnicy uchwalili rezolucję zaproponowaną przez syjonistów. Kończąc swoją opowieść o tym wydarzeniu Weizmann zauważa: „tak bardzo „samodzierżawna” postawa duchowa [rosyjskich] rewolucjonistów była czymś zmiennym”¹⁹.

Jewhen Czykałenko, wybitny działacz narodowy i wydawca pierwszej ukraińskojęzycznej gazety codziennej w Kijowie, napisał w swym dzienniku:

„Prości, niewykształceni mówią ze mną, podobnie jak z innymi, w dobrym języku ludowym i nazywają siebie „Żydami”, zaś bardziej wykształceni („cybulizowani”)²⁰ uparcie rozmawiają po rosyjsku i nazywają siebie „Jewrej”.

Zdają sobie sprawę z tego, że jestem ukraińskim nacjonalistą, lecz uważają to za jakąś fanaberię, kaprys. Ja zaś często im mówię: „dziwię się, że jesteście dyskryminowani prawnie przez władze, skoro stanowicie narzędzie polityki rusyfikacyjnej; bez pomocy Żydów władze nie byłyby w stanie zrusyfikować w takim stopniu ukraińskich miast i miasteczek. To robią Żydzi”. Oni zaś słuchają tego z przyjemnością, widząc w tym rodzaj pochwały za ich rolę w szerzeniu oświaty”²¹.

Zjawisko wspierania przez Żydów polityki rusyfikacji czy polonizacji Ukrainy było bardzo negatywnie odbierane przez ukraińskich patriotów. Problem ten jest zresztą

¹⁶ *Wnimaniju socjalistow-emigrantow iz Rossiji*, „Sobranije političeskich...”, t. 2, s. 315-319.

¹⁷ Cyt. za: Zasławskij D., *Ukaz. Pracia*, s. 133 (dodany cudzośłów).

¹⁸ *Trial and Error; The Autobiography of Chaim Weizmann*, Nowy Jork 1949, s. 35.

¹⁹ *Ibid.*, s. 51.

²⁰ Gra słów, wykorzystująca podobieństwo fonetyczne słów „cywilizowany” i „cybulizowany”.

²¹ Czykałenko J., *Szczodennyk; 1907-1917*, Lwów 1931, s. 59-60.

wciąż aktualny. Wiarygodne źródła stwierdzają, że społeczność żydowska Ukrainy radzieckiej nie mówi w języku *jidysz*, lecz po rosyjsku. Jest to jedna z najistotniejszych przyczyn językowej – większej czy mniejszej – rusyfikacji większości wielkich miast Ukrainy²². Podobne zjawisko można zaobserwować także w Stanach Zjednoczonych. Wielu głośnych amerykańskich obrońców „jedynoj, niedielimoj Rossiji” to rosyjscy Żydzi, którzy w rzeczywistości wywodzą się z Ukrainy. Żadna z autentycznie rosyjskich, tzn. moskiewskich grup politycznych w Ameryce, nie jest w stanie zrobić więcej dla „niedielimoj matuszki Rossiji” niż czynią to Żydzi-Małorusini²³.

Po omówieniu ukraińskich pretensji wobec Żydów przyjrzyć się drugiej stronie i omówię pokrótce żydowskie pretensje wobec Ukraińców oraz ich obawy związane z ukraińskim ruchem narodowym.

Dla ogromnej większości tradycyjnie myślących Żydów „ukraińska odpowiedź w kwestii żydowskiej” była mało atrakcyjna. Wzrost świadomości narodowej Ukraińców mógł doprowadzić do zmian społecznych, czego Żydzi-tradycjoniści się obawiali. Oświecone i politycznie zorganizowane chłopstwo i tworząca się właśnie inteligencja wiejska, ograniczały pole działania „staromodnych” żydowskich karczmarzy i lichwiarzy. Rozwój ruchu spółdzielczego, ściśle związany z ukraińskim ruchem narodowym, usuwał grunt spod nóg żydowskiego kupca, pośrednika oraz drobnego handlarza. Proponowana „autonomia narodowo-kulturalna” mogła wydawać się zbyt małą rekompensatą za utratę profitów płynących z biznesu. Nie oznacza to wcale, że zawodowe i ekonomiczne przekwalifikowanie się licznych grup ludności żydowskiej było z zasady niemożliwe. Żydzi z powodu swego głębokiego tradycjonalizmu na taką ewentualność patrzyli raczej niechętnie. W sensie politycznym ortodoksyjni Żydzi zawsze podporządkowywali się władzy. Gdyby np. niepodległościowy rząd ukraiński zdołał się utrzymać, zapewne zyskałby poparcie mas prawowiernych Żydów. Żądaniem zbyt wygórowanym byłoby jednak oczekiwać, że podejmą oni działania na rzecz sprawy ukraińskiej, tym bardziej, że Ukraińcy częściej byli stroną przegraną niż zwycięską.

Ukraińcy niezbyt dobrze rozumieli, że ich walka o wyzwolenie spod rosyjskiego i polskiego panowania, stawiała mniejszość żydowską w wyjątkowo trudnej sytuacji. Siłą rzeczy w tej niebezpiecznej sytuacji, bezbronni Żydzi byli rzućni między dwie linie frontu. Za każdym razem, kiedy okazywali sympatię jednej ze stron, narażali się na wrogość i represje drugiej. Z kolei wtedy, gdy starali się zachować neutralność (co zresztą w takich warunkach nie było łatwe) obie strony odbierały to za przejaw strachu i oportunisty.

Polityka ukraińska, przeciwstawiając asymilacji Żydów koncepcję autonomii narodowo-kulturalnej, mogła odnieść tylko częściowy sukces, z tej przyczyny, że wśród sporej, a z czasem coraz większej części narodu żydowskiego obserwowano w czasach nowożytnych silne dążenie do asymilacji i integracji ze światem nieżydowskim. Wielu oświeconym Żydom granice zakreślone przez wspólnotę narodową oraz żydowskie tradycje kulturalne wydawały się po prostu zbyt wąskie. Dążyli oni do znalezienia sfery, w której ich talenty mogłyby zostać w pełni wykorzystane. Zaproponowana przez

²² Twierdzenie to wymaga pewnego uściślenia. Wśród elit kulturalnych współczesnej Ukrainy Radzieckiej, którzy identyfikują się z ukraińskim życiem kulturalnym, a nie z rosyjskim, i którzy swoją uczciwą postawą w czasach stalinowskich zdobyli sobie ogólny szacunek, jest zaledwie kilka osób pochodzenia żydowskiego.

²³ Dywnycz J., *Amerykańskie małorosijstwo*, b.m., 1951, s. 24. Autor zrusyfikowanych Żydów nazywa „żydowskimi Małorusinami” na podobieństwo „zrusyfikowanych Ukraińców”.

Ukraińców autonomia kulturalno-narodowa wydała im się nowoczesną odmianą żydowskiego getta. W tej sytuacji zasymilowani Żydzi w oczywisty sposób bardziej byli skłonni przejść na stronę rosyjską czy polską niż ukraińską. Błędem byłoby widzieć w tym jedynie przejaw oportunistów, choć zapewne odgrywał on pewną rolę. O wiele istotniejsze znaczenie ma fakt, że wartości kulturalne, których nośnikiem było społeczeństwo rosyjskie czy polskie, odbierane były przez zasymilowanych Żydów jako bardziej atrakcyjne niż ukraińskie. Kultura ukraińska manifestowała się głównie na poziomie kultury ludowej, rzeczywiście bogatej i nośnej (która zresztą wywarła głęboki wpływ na żydowską kulturę ludową – od pieśni poczynając, na sztuce kulinarnej kończąc). Wysublimowana i zurbanizowana „kultura wysoka” znajdowała się na Ukrainie jednak na o wiele niższym poziomie rozwoju, była mniej dojrzała. W ciągu całego wieku XIX i na początku XX również wielu oświeconych Ukraińców przyciągnęła błyskotliwa rosyjska cywilizacja imperialna – woleli oni pracować na niwie „wszechrosyjskiej” niż w środowisku ukraińskim, które uznawali za „mniej wartościowe, prowincjonalne”. Zjawisko to nieco osłabło po roku 1917, choć po dziś dzień nie zanikło całkowicie. Zważywszy, że takie zjawiska miały miejsce wśród rdzennych Ukraińców, to nic dziwnego, że poddawali im się także ukraińscy Żydzi. Podobne trendy obserwowano również w innych krajach. Na przykład czescy Żydzi aż do upadku monarchii habsburskiej nie mówili po czesku, lecz po niemiecku, a w konflikcie niemiecko-czeskim opowiedzieli się, rzecz jasna, po stronie niemieckiej. Nie przypadkiem Franz Kafka stał się wielkim pisarzem niemieckim, a nie czeskim. W czasach późniejszych Żydzi czescy okazali się jednak lojalnymi i patriotycznymi obywatelami republiki czecho-słowackiej, która zdobyła ich zaufanie swoją demokratyczną konstytucją i liberalną polityką.

Na zaostrzenie stosunków ukraińsko-żydowskich miały wpływ również czynniki natury psychologiczno-ideologicznej. Te same wydarzenia, które Ukraińcy uważają za najbardziej chlubne karty swojej historii, w dziejach Żydów znalazły miejsce wśród najtragiczniejszych. Przywołajmy w tym miejscu chociażby wielkie powstanie przeciwko Polsce z połowy XVII wieku. Przywódca tego powstania Bohdan Chmielnicki, którego Ukraińcy uważają za ojca narodu, wyzwoliciela ich kraju spod znienawidzonego ucisku polskiej oligarchii, w żydowskiej historiografii zajmuje znamienne miejsce wśród największych gnębieli – w literaturze żydowskiej jego imię figuruje obok Hamanna i Adolfa Hitlera. Z drugiej zaś strony trudno oczekiwać od Żydów, by ich ocena postaci Bohdana Chmielnickiego była obiektywna i pozbawiona uprzedzeń, podobnie jak nie sposób wymagać od irlandzkich katolików takiej oceny Oliviera Cromwella.

W o wiele większym stopniu niż niedawne wydarzenia, rozjątrzyły bolesne rany wspomnienia o przeszłości. W drugiej połowie XIX i na początku wieku XX Ukraina stała się areną żydowskich pogromów. Odpowiedzialność za nie w żadnym wypadku nie spoczywa na przywódcach ukraińskiego ruchu narodowego, którzy przeciwdziałali tym pogromom, potępiali je, ostrzegali ludność przed jakimkolwiek udziałem w podobnych akcjach. W znacznie większym stopniu odpowiedzialność za nie ponosi administracja carska, która je tolerowała, a w pewnych momentach wręcz wspierała. Jest jednak prawdą, że miały one miejsce na ukraińskiej ziemi i robili je etniczni Ukraińcy, nawet jeśli nie o ukraińskiej świadomości. Rzecz jasna emocje wywołane przez te wydarzenia miały wpływ na pogorszenie się stosunku Żydów do narodu ukraińskiego i do sprawy ukraińskiej w ogóle. Wielu ukraińskich Żydów zachowało w pamięci straszne obrazy – chłopski tłum uzbrojony w sickiery oraz widły, który bije i morduje. Strach i odrazę

potęgowało podświadome uczucie, że oni sami, Żydzi, nazbyt często byli wobec ukraińskich chłopów nieuczciwi oraz współdziałali z ich prześladowcami.

Celowo tak wiele miejsca poświęcono tu konfliktom między Żydami i Ukraińcami, gdyż tylko w ten sposób można dotknąć rzeczywistych problemów. Miały one miejsce w historii, powstały w określonych warunkach społecznych i nie sposób przewyciężyć ich apelami o dobrą wolę. Nie mogą być też przemilczane w jakiegokolwiek analizie. Jednak współlistnienie narodów ukraińskiego i żydowskiego ma w swej przeszłości także pozytywne doświadczenia, które wymagają omówienia.

Jak już wspomniano, ukraińska koncepcja autonomii narodowo-kulturalnej nie była zbyt atrakcyjna zarówno dla ortodoksyjnych Żydów, jak i dla Żydów zasymilowanych. Lecz program ten nie mógł nie spotkać się z pozytywną reakcją tych kręgów żydowskich, które w swych programach łączyły ideę służenia swojemu narodowi z postępowym światopoglądem społecznym. Z ukraińskimi patriotami-demokratami szybko znajdowali wspólny język syjoniści wszelkiej maści, członkowie „Bundu”, tzw. terytorialiści i inni. W tym miejscu dotykamy prawdziwej tradycji przyjaźni i współpracy.

Nie jest moim celem (co zresztą znacznie wykracza poza ramy tego artykułu) dokładne omówienie dziejów współpracy ukraińsko-żydowskiej pod koniec XIX w. Bez wątplenia temat ten jeszcze czeka na swe dokładne opracowania. Ograniczę się jedynie do krótkiego omówienia kilku najbardziej typowych jego przejawów.

W 1907 r. odbyły się pierwsze wybory do austriackiej Rady Państwa (parlamentu) w oparciu o powszechne prawo wyborcze dla mężczyzn. Ukraińcy postanowili wykorzystać tę demokratyzację austriackiego systemu konstytucyjnego, by w ten sposób podjąć próbę podważenia tradycyjnej polskiej hegemonii w Galicji. Jeden z ukraińskich przywódców z Galicji pisał później o tych wydarzeniach:

„W celu niedopuszczenia do wspólnego wystąpienia w tych wyborach większości Żydów i Polaków, nawiązane zostały kontakty z partią żydowskich syjonistów. Postawiliśmy Żydów przed alternatywą: sojusznik mego wroga jest moim wrogiem, wróg mego sojusznika jest moim wrogiem”. Żydzi-syjoniści zdecydowali się wystąpić z nami...²⁴.

Bezpośrednio w te wydarzenia włączył się namiestnik Galicji hrabia Andrzej Potocki, który starał się przekonać ukraińskich przywódców do odstąpienia od sojuszu z syjonistami. Jego ingerencja nie przyniosła jednak żadnego rezultatu. W okręgach wyborczych znajdujących się w miastach, gdzie Ukraińcy nie mieli żadnych szans na przeforsowanie swoich kandydatów, ukraińskie głosy zostały oddane na syjonistów, i odwrotnie. Dzięki ukraińskiemu poparciu do austriackiego parlamentu po raz pierwszy weszli dwaj posłowie reprezentujący Żydów-narodowców (syjonistów).

W cytowanym już wcześniej „Dzienniku” Jewhena Czykałenki wybitnego przywódcy politycznego z Naddnieprzańskiej (podporządkowanej Rosji) Ukrainy pod datą 12 stycznia 1911 r. znalazł się następujący zapis:

„Wczoraj przyjechał z Odessy znany syjonistyczny publicysta W.E. Żabotyński. Przyjechał on [do Kijowa] specjalnie w tym celu, by porozumieć się z głównymi wydawcami ukraińskiej prasy.

Na spotkaniu w klubie ukraińskim w długim i przepięknym przemówieniu dowodził on, że dezyderaty Żydów-syjonistów i wszystkich Żydów-nacjonalistów są absolutnie takie same jak dezyderaty Ukraińców. Jak dotąd, mamy i podobne zadania, i podobnych wrogów. Podobnie jak dla nas, ich problemem jest również narodowa szkoła; i ich,

²⁴ Łewycki K., *Istorija politycznoji dumky halyčkich Ukrajinців, 1848-1914*, Lwów 1926, s. 440.

i nas czeka walka z rusyfikacją i polonizacją – dlatego powinniśmy skoordynować naszą działalność...

Żabotyński obiecuje, że prasa syjonistyczna wydawana w żargonie oraz w języku starożydowskim i rosyjskim, będzie forsować pogląd, iż Żydzi powinni zwrócić baczniejszą uwagę na Ukraińców i ukraiński ruch narodowy i odstąpić od rusyfikacji, gdyż ruch ukraiński ma przyszłość i kiedyś nadejdzie czas, że Żydzi będą żałować współdziałania z rusyifikatorami”²⁵. Ten kierunek współpracy ukraińsko-żydowskiej znalazł najpełniejszy wyraz podczas rewolucji i krótkotrwałego istnienia samodzielnego państwa ukraińskiego w latach 1917-1920. „Ukraina była pierwszym państwem na świecie, które wprowadziło eksterytorialną autonomię kulturalną dla mniejszości narodowych”²⁶.

Wybitny żydowski badacz stosunków ukraińsko-żydowskich w następujący sposób opisuje ten okres:

„Tu [na Ukrainie] narodowe życie Żydów miało szczególnie duże osiągnięcia. Silna we wszystkich grupach idea narodowej autonomii znalazła tutaj swoją realizację. Minister spraw żydowskich jako oficjalny reprezentant społeczności żydowskiej i obrońca jej praw narodowych i interesów był członkiem rządu. Przedstawiciele pięciu partii żydowskich zasiadali w rewolucyjnym parlamencie kraju [Centralnej Radzie]. W drodze demokratycznych wyborów utworzono setki lokalnych żydowskich rządów municypalnych. Następnie zarządy te powołały Tymczasowe Żydowskie Stowarzyszenie Narodowe”²⁷.

Napięcie w stosunkach ukraińsko-żydowskich wzrosło w 1919 r. W warunkach chaosu spowodowanego wtargnięciem wojsk rosyjskich, czerwonych i białych (siły radzieckie napadły na Ukrainę z północy, a Armia Ochotnicza gen. Denikina – z południowego wschodu) doszło do fali pogromów żydowskich; rząd ukraiński został oskarżony o to, że im nie zapobiegł. Perturbacje w wojnie Ukraińskiej Republiki Ludowej z Rosją Radziecką zmusiły lewicowe partie żydowskie do odstąpienia od popierania rządu ukraińskiego. Natomiast „prawicowe partie żydowskie i umiarkowane socjalistyczne (o orientacji mienszewickiej) popierały Dyktariat i prowadziły walkę z radzieckim rządem Ukrainy”²⁸.

Nieco inne warunki (choć analogiczne w swych podstawach) istniały na Zachodniej Ukrainie (Galicji), gdzie funkcjonował rząd, federacyjnie związany z kijowskim.

²⁵ Czykalenko J., *op. cit.*, s. 185-186.

²⁶ Shwartz S.M., *The Jews in the Soviet Union*, University Press, Syracuse 1957, s. 88, przyp. 27. Fragment poświęcony kwestii samorządności mniejszości omówiony został w rozdziale 7, w artykułach 69-78 Konstytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej. Przedruk w: Chrystiuk P., *Zamitky i materialy do istoriji ukrajinskoji rewoluciji 1917-1920 rr.*, Wiedeń 1921, t. 2, s. 179-180. Na rzetelne naukowe opracowanie wciąż czeka problem autonomii żydowskiej na Ukrainie oraz stosunków ukraińsko-żydowskich w okresie rewolucji. Wzorem mogłaby tu służyć doskonała praca historyka polskiego poświęconia polskiej autonomii narodowo-kulturalnej na Ukrainie (patrz: Jabłoński H., *Polska autonomia narodowa na Ukrainie 1917-1918*, Warszawa 1948).

²⁷ Goldelman S., *Zur Frage der Assimilierung und Denationalisierung der Juden in der Sowjetunion*, „Sowjet Studien”, nr 10 (Institut zur Erforschung der UdSSR), Monachium 1961, s. 41-42. Interesujący był skład Tymczasowego Żydowskiego Stowarzyszenia Narodowego: na ogólną liczbę 125 członków, 26 delegatów reprezentowało trzy partie socjalistyczne, 55 było syjonistami, 20 należało do partii religijnej (sojuszniczej wobec syjonistów, ponadto w jego skład wchodził ludowi demokraci i inni. Zasymlowani Żydzi, którzy działali i w partiach ogólnorosyjskich (bolszewików, mienszewików, kadetów i in.) nie uczestniczyli oczywiście w pracach Stowarzyszenia.

²⁸ Chrystiuk P., *op. cit.*, t. 4, s. 164.

W trakcie wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919 oficjalne stanowisko żydowskie sprowadzało się do zachowania neutralności. Znalazło to swój wyraz m.in. w tym, że reprezentacja żydowska nie zajęła przewidzianych dla niej miejsc w zachodnioukraińskim organie ustawodawczym – Radzie Narodowej. Na ogół jednak sympatia galicyjskich Żydów była bardziej po stronie Ukraińców niż Polaków. „Żydzi z Galicji Wschodniej podczas całej wojny polsko-ukraińskiej opowiedzieli się po stronie ukraińskiej”²⁹.

Rząd zachodnioukraiński wyraził zgodę na formowanie żydowskich oddziałów samoobrony, których zadaniem była troska o bezpieczeństwo ludności w miastach zamieszkałych przez duże skupiska Żydów. Przytoczmy uwagi polskiego świadka polsko-ukraińskich walk o stolicę Galicji – Lwów – w listopadzie 1918 r.; być może są one nieco przesadzone, lecz znamienne w swej wymowie:

„Zdominowana przez syjonistów ludność żydowska – która doprowadziła nawet do obalenia poprzedniego rządu społeczności żydowskiej kierowanego przez umiarkowanych Żydów – murem stanęła po stronie Ukraińców i pomagała im w każdy możliwy sposób... [Ukraińscy] przywódcy rzucili im na przynętę to, co zawsze stanowiło marzenie syjonistów – autonomię narodową – i przy każdej okazji wydawali swoje proklamacje także w języku żydowskim, a podczas pertraktacji z Polakami wciąż żądali równoprawnego udziału Żydów w milicji i innych strukturach, wiedzieli przy tym dobrze, że w ten sposób realizują swoje narodowe ambicje...”³⁰.

Respektując neutralność Żydów rząd zachodnioukraiński nie wciągał ich do wojska. Jednak w trakcie kampanii polsko-ukraińskiej wielu Żydów dobrowolnie zgłosiło się do służby w armii ukraińskiej lub cywilnej administracji. Niecodzienne wydarzenie miało miejsce w Tarnopolu, gdzie cały miejscowy oddział samoobrony, na którego czele stał wyszkolony oficer austriacki, zgłosił swój akces do armii ukraińskiej. Ten walczący pod syjonistycznym sztandarem 1200-osobowy „żydowski kureń” podzielił później los Ukraińskiej Halickiej Armii³¹.

Tradycja współpracy ukraińsko-żydowskiej miała swoją kontynuację w latach 20-tych – zarówno na Ukrainie Radzieckiej, jak i w podporządkowanej Polsce Ukrainie Zachodniej. W swych oficjalnych koncepcjach Lenin i Stalin nie uznając Żydów za odrębny naród, zakładali ich szybką integrację i asymilację. W przeciwieństwie do tego ukraińscy przywódcy komunistyczni prowadzili w latach 20-tych politykę, której podstawą było uznanie Żydów za odrębny naród i w związku z tym respektowali ich prawo do autonomii kulturalno-narodowej. „Mniejszości narodowe na Ukrainie w latach 20-tych i później cieszyły się wieloma prawami w dziedzinie oświaty, samorządu lokalnego, sądownictwa, także codzienna praktyka była zgodna z duchem prawa”³². Jeden ze współczesnych badaczy tego problemu słusznie zauważył, że polityka Mykoły Skrypnyka i innych ukraińskich przywódców komunistycznych była w istocie ubraną w radzieckie formy kontynuacją linii politycznej zapoczątkowanej w okresie rewolucji przez niepodległe państwo ukraińskie. Byli jednak także wpływowi komuniści pochodzenia żydowskiego, którzy kategorycznie odrzucali ideę autonomii narodowo-

²⁹ Kutschabsky W., *Die Westukraine im Kampfe mit Polen und dem Bolschewismus in den Jahren 1918-1923*, Berlin 1934, s. 56.

³⁰ Krysiak F., *Z dni grozy we Lwowie*, Kraków 1919, s. 134-135.

³¹ *Żydівський курінь*, „Ukrajńska Hałycka Armija, wyd. Mykytiuk D., Winnipeg 1958, s. 257-258, podpis: D.M.

³² Shwartz S.M., *op. cit.*, s. 84.

-kulturalnej oraz oskarżali jej zwolenników, zarówno ukraińskich, jak i żydowskich o to, że są zarażeni chorobą „burżuazyjnego nacjonalizmu”³³.

Podobne tendencje w dziedzinie współpracy ukraińsko-żydowskiej dały się zauważyć także w latach 20-tych na Ukrainie Zachodniej, która znajdowała się wówczas pod polską administracją. W wyborach parlamentarnych 1922 i 1929 r. partie ukraińskie i syjoniści oraz inne niepolskie grupy narodowe powołały koalicję wyborczą – tzw. Blok Mniejszości Narodowych³⁴. Blok ten wydawał w Warszawie pismo „Natio”, którego redaktorem był ukraiński publicysta Pawło Łysiak. Polscy i żydowscy posłowie prowadzili w sejmie wspólną politykę, w podobny sposób głosowali, wspierali się wzajemnie w działaniach skierowanych przeciwko centralistycznym i szowinistycznym posunięciom państwa polskiego.

W latach 30-tych zapoczątkowana jeszcze przez Drahomanowa tradycja współpracy ukraińsko-żydowskiej, została przerwana na prawie pół wieku. Dotyczy to zarówno Ukrainy Radzieckiej, jak i Zachodniej, choć sytuacja w obu częściach kraju i przyczyny tego były różne. W przypadku Ukrainy Radzieckiej decydujące znaczenie miało wyniszczenie niemal w całości miejscowego komunistycznego kierownictwa. Podobny los spotkał wywodzących się z „Bundu” komunistów żydowskich, którzy wcześniej współpracując z „nacjonalistycznymi odszczepieńcami” dali się poznać jako sympatycy sprawy narodowej. W całości został zlikwidowany system niezależnych instytucji żydowskich z lat 20-tych. Rozpoczęła się epoka „urawniłowki”, a Żydzi, którzy w pierwszej kolejności byli przedmiotem polityki rusyfikacji, mieli następnie stać się narzędziem rusyfikacji ukraińskich miast.

Ukraińcy i Żydzi, którzy do 1939 r. mieszkali poza granicami Związku Radzieckiego, nieco inaczej oceniali sytuację w świecie. Stwierdzenie, że nastroje wszystkich Ukraińców były antymarksistowskie jest tak samo niedokładne i nieprawdziwe jak opinia, że wszyscy Żydzi sympatyzowali z komunistami. W tych ocenach jest jednak ziarno prawdy. Po roku 1933, czyli dojściu Hitlera do władzy, wspólnota żydowska uznała nazistowskie Niemcy za swego wroga. Większość Żydów, która nie miała nic wspólnego z komunizmem, a na działalność Stalina patrzyła z niedowierzaniem i odrazą, w Rosji widziała potencjalnego członka koalicji antyhitlerowskiej. Ukraińcy zaś, po straszliwym głodzie 1933 r., za który odpowiedzialnością obciążali świadomą politykę Moskwy, nastawili się jeszcze bardziej wrogo wobec Rosji i komunizmu. Ukraińcy znajdujący się w granicach Polski określali swoją sytuację jako nie do wytrzymania i oczekiwali zmian. Wobec sytuacji panującej w Europie polityka ukraińska była „rewizjonistyczna”. Nie zastanawiając się, jakie mogą być ewentualne skutki ideologii nazistowskiej, ukraińscy patrioci, nawet ci o poglądach demokratycznych, z sympatią patrzyli na dążenie Niemców do obalenia układu wersalskiego. Sympatie te wzmacniało wspomnienie zawartego w Brześciu Litewskim porozumienia pokojowego między Niemcami a Ukrainą (które kontrastowało z całkowitym ignorowaniem Ukrainy przez państwa Ententy),

³³ *Do problemy jewrejij w Ukraini*, „Suczasnist’”, Monachium, p. 1, 1961, nr 8 (sierpień), s. 116-121. Publikacja ta stanowi resumé wystąpienia Wsewołoda Hołubnyczego na posiedzeniu Ukraińskiej Wolnej Akademii Sztuk i Nauk w USA, wygłoszonego 10 czerwca 1961 r. w Nowym Jorku.

³⁴ Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski, 1864-1945*, Londyn 1956, t. 2, cz. 1, s. 410 i 514. Warto podkreślić, że w pierwszych wyborach (1922 r.) wzięli udział jedynie Ukraińcy z Wołynia (byłej guberni rosyjskiej). Natomiast Ukraińcy z Galicji (byłej prowincji austriackiej) zbojkotowali je uważając, że ich udział w wyborach do sejmu w Warszawie jest niemożliwy, gdyż byli zdania, iż znajdują się pod polską okupacją wojskową i nie są obywatelami polskimi.

a także miłymi wspomnieniami o czasach austriackich, zachowanymi jeszcze w pamięci starszego pokolenia. W tej sytuacji dyskurs polityczny między Żydami i Ukraińcami nie był, rzecz jasna, już możliwy. Przepaść pogłębiło pojawienie się ukraińskiego „integralnego nacjonalizmu”, czerpiącego natchnienie z faszystowskich reżimów ówczesnej Europy. Był on zupełnie nową opcją polityczną w stosunku do dawnej ideologii socjalistycznej oraz narodowo-demokratycznej. Aż do czasu wojny „integralny nacjonalizm” nie stanowił dominującej siły na ukraińskiej scenie politycznej, choć w latach 30-tych wywarł duży wpływ na poglądy młodego pokolenia. Trzeba też zauważyć, że w odróżnieniu od niemieckiego nazizmu czy polskiego klerykalnego nacjonalizmu, antysemityzm nigdy nie był jego pierwszoplanowym celem: swych głównych wrogów widział w Rosji i w Polsce. Tym niemniej jednak w oświadczeniach i publikacjach nacjonalistów roilo się od uwag na temat Żydów i antyżydowskich „szpilek”³⁵. Kiedy w 1939 r. rozpoczęła się wojna, Ukraińcy i Żydzi byli już poróżnieni wzajemnymi podejrzeniami i zniewagami, do rzadkości należały nawet osobiste kontakty pomiędzy przedstawicielami obu wspólnot, żyjących na tej samej ziemi.

Dzisiaj sytuacja obydwu narodów pod wieloma względami zasadniczo różni się od sytuacji sprzed 1939 r., nie wspominając już o roku 1914. Podsumowując przyjrzymy się jej najważniejszym aspektom:

1. Spadek liczebności mniejszości żydowskiej, wynikający z wyniszczenia jej przez nazistów oraz rozproszenia na całym terytorium Związku Radzieckiego.

2. Stopniowy zanik oznak żydowskiej odrębności narodowej: intensywnego życia religijnego tej społeczności, *jidysz*, swoistego ubioru, wielu zwyczajów i obrzędów.

3. Zróżnicowanie społeczne narodu ukraińskiego, w którym oprócz tradycyjnego jądra chłopskiego, rozwinęła się także klasa robotnicza i liczna „inteligencja techniczna”; ta ostatnia pełni funkcję analogiczną jak warstwa średnia na Zachodzie.

Wszystko wskazuje na to, że w przyszłości relacje ukraińsko-żydowskie będą zbliżone do sytuacji typowej dla większości państw europejskich, gdzie Żydzi są w poważnym stopniu przemieszani i kulturalnie zasymilowani z ogółem społeczeństwa. Z drugiej zaś strony istnieją przesłanki pozwalające stwierdzić, że polityka radziecka, która stawia sobie za cel wykorzenienie Żydów jako odrębnej wspólnoty, osiągnie sukces. Do najważniejszych czynników, które mogą zahamować ten proces należy niewątpliwie powstanie państwa izraelskiego, co zdaniem wielu, wywarło wielki wpływ na świadomość Żydów radzieckich. Z całą pewnością można stwierdzić jedno: Ukraińcy i Żydzi nadal będą żyć obok siebie, a ich stosunki będą stanowić bardzo ważną kwestię dla obydwu zainteresowanych narodów. Poznanie doświadczeń przeszłości, zarówno tych tragicznych, jak i konstruktywnych, może służyć lepszemu wzajemnemu poznaniu – i teraz, i w przyszłości.

³⁵ Typowy przykład patrz: Matyneć W., *Żydiwska problema w Ukraini*, „Ideja w nastupi. Almanach”, b.m., 1938, s. 24-47.

Karykaturalne oblicze ukraińskiej niepodległości

Zawsze należałem do grona osób, które uważały stosunek ukraińskiej diaspory do Żydów za pełen uprzedzeń. Dlatego jej narzekania na amerykańskie mass-media, forsujące rzekomo żydowskie, wyraźnie antyukraińskie poglądy, wydają się także nazbyt przesadzone. Poznając amerykańską prasę i poglądy przeciętnych Amerykanów, zrozumiałem, że w ich stosunku do Ukrainy nie ma ani szczególnej przychylności, ani nawet głębszej wiedzy.

Amerykanie dość często nie wiedzą o naszym kraju niczego poza jednym: to „kolebka antysemityzmu”, kraina pogromów i niemal zoologicznej, instynktownej nienawiści do Żydów. W rozmowach prywatnych, a szczególnie podczas publicznych wykładów, niezależnie od ich tematu, rozmówcy i słuchacze niezmiennie pytają o tak zwany „ukraiński antysemityzm”. Za każdym razem, jak ten zbrodniarz, czy potomek zbrodniarza, zmuszony jestem do usprawiedliwiania się przed samozwańczymi prokuratorami. Muszę udowadniać, że nie jestem wielbłądem, ani potomkiem wielbłąda, chociaż mogłoby się wydawać, że obywatele demokratycznego państwa prawa powinni wiedzieć o takiej rzeczy, jak domniemanie niewinności.

Takie domniemanie prawdopodobnie nie dotyczy Ukraińców. Przeciwnie – wszystkich ich tutaj a priori uważa się za winnych, muszą więc każdorazowo tłumaczyć się – nie tylko za to co się stało, ale też za to, czego nie było. Nie tylko za konkretne osoby, ale i za cały naród. „Prokuratorzy” mogą niczego nie wiedzieć o Ukrainie i nie muszą przedstawiać żadnych dowodów – ot, wystarczy, że „gdzieś słyszeli”, iż Peltura to „pogromca”, Ukraińcy to „niemieccy kolaboranci”, a po rozpadzie ZSRR na Ukrainie do władzy doszli „nacjonaliści”, których hasło brzmi: „Ukraina dla Ukraińców”. I choć to niezupełnie tak, właśnie ty, a nie oni, masz przytaczać dziesiątki argumentów, faktów, dowodów, nosić całą walizę dokumentów, cytatów i wiarygodnych zeznań. Ludzi tych, jak zauważyłem, w gruncie rzeczy nie interesują ani argumenty, ani logika. Chodzi nie tyle o twoją odpowiedź, co o ich „pytanie”. Chcą oskarżyć ciebie i twój naród, zademonstrować lojalność wobec jednej i wrogość wobec drugiej strony.

Sytuacja nad wyraz surrealistyczna: w społeczeństwie, w którym mówi się wyłącznie o „politycznej poprawności”, które zdolne jest honorować prawa wszystkich mniejszości – od nekrofilów po homoseksualistów – wydaje się, że na temat Ukraińców mówić można co się komu żywnie podoba. W każdym razie zgnębienie, uziemiwanie ich przy byle okazji należy niemal do dobrego tonu.

Oto najprostszy przykład: telewizyjna stacja CBN wyemitowała 26 sierpnia 1994 roku dokumentalny film o antysemityzmie w dzisiejszej Rosji. Po wstrząsających kadrach pokazujących bezkarność współczesnego rosyjskiego „czarnoseciennictwa”, niewzruszony lektor, niby przy okazji, zauważa: „To samo dzieje się na Ukrainie, kolebce antysemityzmu” – i dalej znów o Rosji. Frazę wrzucono ot tak, mimochodem, jak coś, co samo przez się jest najzupełniej normalne – bo skąd niby ten antysemityzm wzięłby się

* Mykola Riabczuk – literaturoznawca, poeta, mieszka w Kijowie. Publikowany tekst został wydrukowany w prasie ukraińskiej, m.in. w tygodniku „Nasze Słowo” (nr 49 z 4.12.1994 r., nr 50 z 11.12.1994 r., nr 51 z 18.12.1994 r. i nr 52 z 25.12.1994 r.).

w Rosji, gdyby nie ta przeklęta „kolebka”. Mityczny „ukraiński antysemityzm” traktuje się tu jako niepodważalną prawdę, aksjomat, który nie wymaga dowodów i na który powołać się może każdy kiedy zechce – kiedy trzeba i kiedy nie trzeba.

W niedzielę 23 października 1994 roku o godzinie 7 wieczorem (najwygodniejsza dla widzów pora) jedna z najpopularniejszych amerykańskich stacji telewizyjnych CBS pokazała dwudziestominutowy film „dokumentalny” autorstwa Morley Safera pt. „Potworne oblicze wolności” o „antysemityzmie” na Ukrainie. Program poprzedzony był reklamą bodaj na 1/8 strony w popularnej ogóln amerykańskiej (właściwie, międzynarodowej, bo czytanej na wszystkich kontynentach) gazecie „The New York Times”. Miała ona następującą treść:

„Dziś o 7 wieczorem:

Czy wolność likwiduje antysemityzm? Nie na Ukrainie, gdzie jest on dzisiaj tak silny, jak w czasach hitlerowskiego „ostatecznego rozwiązania” (kwestii żydowskiej)”.

Autorzy wspomnianego programu (reżyser Morley Safer, producent Jeffrey Fager) i jego prawdziwi sponsorzy (których możemy się tylko domyślać) zrobili wszystko, co tylko możliwe, by ich fałszywkę zobaczyło jak najwięcej ludzi. Amerykańskiemu obywatelowi, który za cholerę nie wie, co zacz i gdzie ono ta „Ukraina”, zabito w ciemię jeszcze jednego ćwieka, by nie mógł spać, ale za to pamiętał, że „Ukraina” to taka kloaka, gdzie gnieźdzą się antysemita, neonaziści, hitlerowskie niedobitki i inne społeczne odrzutki. Dlatego – choć w filmie nie mówi się o tym wprost, ale implicite ma się na uwadze – im pręcej ten wrzód, ta opuchlizna na ciele ludzkości zniknie, tym lepiej będzie i dla szlachetnych zachodnich demokracji, i dla niewinnie terroryzowanych przez Ukraińców Żydów. Będzie lepiej – a jakże – dla Borysa Nikołajewicza Jelcyna, który i tak już dość cierpiał trzy lata przez tych ekstremistów, co mu zabrali „iskronno ruskij” Krym, „gorod ruskij sławy” Sewastopol, „mat’ gorodow ruskich” Kijów, a także Małą Ruś, Białą Ruś, Karpacką Ruś i – jak rzekłby Ostap Wyszniak – „Turkiestańską”, „Zakaukaską”, „Tadżycką” i „Afgańską Ruś” zagarnęli zarazem resztę majątku byłego ZSRR, z raketami atomowymi włącznie, by mierzyć nimi w – rzecz jasna – Żydów, którzy uchowali się przed „ukraińskimi pogromami” w „demokratycznej” Rosji, Ameryce i Izraelu.

I dlatego – niezobowiązująco napomykają nam autorzy filmu – nim te „wredne chachły” z raketami doprowadzą do końca dzieło Hitlera i „ostatecznie rozwiążą” kwestię żydowską na Ukrainie i całym świecie, poprosimy znanego demokratę i działacza pokojowego Borysa Jelcyna o zaprowadzenie „ostatecznego porządku” w powierzonym mu „bliskim zarubieżu”, to znaczy o **ostateczne rozwiązanie** kwestii ukraińskiej, z którą od 300 z górą lat bez skutku borykają się co sławniejsi rosyjscy demokraci i internacjonałści – od Piotra Krwawego po Józefa Srogiego.

Bo i rzeczywiście – jeśli niepodległość nie przyniosła Ukraińcom niczego dobrego, a tylko unaoczniała ich zacofanie (*independence only underlined their backwardness* – dosłowny cytat z filmu), wzmogła ich tradycyjną agresywność (od ukraińskich raket faktycznie zaczyna się film) i w ogóle doprowadziła do wzrostu nacjonalizmu, antysemityzmu i ksenofobii (gdzie tam do nich hitlerowskim Niemcom, nie mówiąc już o „demokratycznej” Rosji!) – to, może i lepiej z tą nieszczęsną niepodległością nie męczyć się więcej; i samym Ukraińcom wyjdzie to na zdrowie, i Żydzi spać będą spokojniej, a i światowej wspólnotie „demokratycznej” ustąpi ból głowy.

Aby ów niebanalny wniosek ugruntować, twórcy filmu nie gardzą najhaniebniejszymi środkami propagandowymi – od tendencyjnego wyławiania cytatów i nie mniej

tendencyjnego montażu, po jawne przekłamywanie faktów, świadomie prowokacyjne komentarze i bardziej niż dowolne tłumaczenia ukraińskich zdań. Najbardziej oburzającym przykładem takiej językowej samowoli, jest notoryczne w całym filmie, tłumaczenie ukraińskiego słowa *Żydzi* pejoratywnym angielskim *cakes*, zamiast neutralnego *Jewish*.

Zwracając się do fachowców lub po prostu zaglądając do słownika, amerykańscy internacjonałści bez pomocy internacjonalistów rosyjskich łatwo mogliby się przekonać, że słowo *Żyd* w języku ukraińskim (podobnie jak w polskim, słowackim, czeskim) od zawsze używane było jako jedyne i całkowicie neutralne określenie wspomnianego narodu. Rosjanie, u których antysemityzm od zawsze był elementem państwowej ideologii, musieli stworzyć neutralne słowo *Jewrej* dla przeciwwagi wulgarnemu (w ich języku, nie w naszym) słowu *Żyd*. Po bolszewickiej okupacji Ukrainy tę haniebną dychotomię (*Jewreji-Żydzi*) siłą wprowadzono do języka ukraińskiego.

Opierając film wyłącznie na zachodnioukraińskim materiale, dziennikarze z CBS powinni wziąć pod uwagę przynajmniej dwie okoliczności. Po pierwsze, że Galicja – to najmniej zrusyfikowana część Ukrainy, gdzie kolonizatorska nowomowa nie mogła zapuścić głębokich korzeni i gdzie słowo *Jewrej* nie przyjęło się. I to bynajmniej nie z powodu jakiegś tam „spuścizny” galickiego antysemityzmu, a dlatego, że galicjanie – tak jak Polacy, Czesi, Słowacy – nie raczyli zrzec się swojego własnego słowa *Żyd* ku wygodzie bolszewickich rusyfikatorów. A po drugie – Galicja to nie cała, nie pół, ani nawet nie ćwierć Ukrainy. Trzy galickie rejony, w których amerykańskim wujkom przywidział się wzrost nacjonalizmu i antysemityzmu (kropla w kroplę: terminologia instruktorów KC KPU schyłku pieriestrojki) – to łącznie 5 milionów ludności, tj. jedna dziesiąta całej Ukrainy. Dlatego też – wyciąganie uogólnionych wniosków na temat „siły” ukraińskiego antysemityzmu w całym kraju (*in the Ukraine anti-Semitism is as strong today as it was during Hitler's „final solution”* – stwierdzają autorzy filmu), to nawet nie dyletanctwo, to profesjonalna podłość. Trzeba pamiętać, że nawet gdyby ów „wzrost” nastrojów antysemickich był prawdą, to dotyczy trzech regionów, wielce specyficznych i w niewielkim stopniu podobnych nawet do sąsiedniego Wołynia, Bukowiny czy Zakarpacia. Dlatego wspomniane wyżej uogólnienia to poniekąd nawet wysoce profesjonalna podłość, ale o tym za chwilę.

Najbardziej efektowne kadry, które mają przekonać amerykańskiego obywatela o złowieszczej potędze ukraińskiego nacjonalizmu (a nacjonalizm w rozumieniu tych panów, to tylko inna nazwa antysemityzmu), pokazują skandaliczny pochód członków Ukraińskiej Samoobrony Narodowej (UNSO) przez centrum Lwowa – w mundurach, z pochodniami w dłoniach, z fanatycznym wytrzeszczem oczu i okrzykami „Sława nacji!” Autorzy filmu nie wspominają przy tym ani o negatywnym stosunku lwowian (i w ogóle Ukraińców) do podobnych unsowskich wyskoków, ani o krytycznej reakcji większości ukraińskich mass-mediów, ani tym bardziej o tym, że „nacjonalistyczne” (w wersji CBS) władze Lwowa wszczęły przeciwko wspomnianym młodzikom wiele spraw.

Przeciwnie, amerykańscy „eksperci” od ukraińskiego „antysemityzmu” usiłują na różne sposoby przekonać nas, że pokazane przez nich kadry nie przedstawiają zjawisk marginalnych, które mogą mieć miejsce gdziekolwiek, choćby w Ameryce – lecz istotę i newralgiczny punkt całego dzisiejszego życia Ukrainy. „Trzech posłów UNA-UNSO zostało wiosną wybranych do parlamentu” – informuje nas lektor, nie uściślając, że w parlamencie jest 450 miejsc i że troje, skrajnie prawicowych posłów, to mniej niż jeden procent – cyfra żalosa nawet wedle zachodnioeuropejskich miarek. Przecież we Włoszech, Niemczech, Francji, Austrii skrajna prawica ma o wiele większe poparcie wyborców, nie mówiąc już o „demokratycznej” Rosji, gdzie neonaziści Żyrinowskiego

zdobyli w roku ubiegłym blisko 1/4 miejsc w parlamencie. Nie wspominają amerykańscy „eksperci” i o tym, że wszyscy trzej kandydaci UNA-UNSO przeszli do parlamentu jako „niezależni”, bo ich partia – było nie było – oficjalnie zarejestrowaną nie jest. Nie wspominają i o tym, że w parlamencie chłopcy ci stanowią swego rodzaju „okazy”, bo wszyscy inni „nacjonałści” (i „antysemici” rzecz jasna – z „Ruchu” i URP) nie chcą mieć z nimi nic wspólnego.

Sprytnie natomiast demonstrują tytuły „neonazistowskich” gazet (gdzie trafia gazeta „Za Wilnu Ukrainu” i niektóre inne, na ogół umiarkowane wydawnictwa – bo jaka ekspertom różnica: byle były ukraińskie!), a dalej złowieszczą obracają się bębny maszyn drukarskich i ponury głos lektora oznajmia, że wredni ukraińscy nacjonałści drukują swoje antysemickie tytuły w masowych nakładach.

Jakie to konkretnie liczby – lektor stosownie przemilcza. No bo jak tu powiedzieć, że nakłady tych „złowieszczych” wydań nie przekraczają kilku tysięcy sztuk – akurat po kilka setek na głowę osób myślących podobnie, ekspertów-politologów i może jeszcze fachowców od psychiatrii. I że większość ludności Ukrainy ostatnio nie ogląda nie tylko tych, ale w ogóle żadnych ukraińskich wydawnictw, bo w naszej przestrzeni informacyjnej panują te same „newyorktimesy” i „cebeesy”, tyle że w rosyjskiej odmianie pod nazwą „Komsomolskaja Prawda”, „Ostankino” – z tradycyjną i nad wyraz zbieżną w Rosji i USA „przyjaźnią” i „obiektywizmem” w stosunku do Ukrainy.

To, że Ukraina nadal pozostaje rosyjską neokolonią i, że w większości ukraińskich miast to właśnie Ukraińcy (ukraińskojęzyczni Ukraińcy) pozostają mniejszością bezprawnie i notorycznie poniżaną i wyszydzaną, to rzecz dla większości Amerykanów niepojęta. Podobnie jak i to, że właśnie ukraińskojęzyczni Ukraińcy, a nie Rosjanie i nie rosyjskojęzyczne „chachły” i „jewreje” potrzebują dziś obrony w Doniecku, Łuzańsku, Chersonie, Odessie i nawet w Kijowie. Potrzebują obrony przed rozbestwionym i rozwydrzonym trzechsetletnią bezkarnością wielkorosyjskim mocarstwowym szowinistą i ukrainofobem. Nie mówiąc już o Krymie, gdzie zagrożenie neonazizmem jest oczywiste. Tyle, że w żadnym wypadku nie ukraińskim, a wręcz przeciwnie.

O tym wszystkim amerykańscy „wujkowie” wolą nie mówić. Wygodniej im podawać unsowskie hasło „Ukraina dla Ukraińców” jako wstrząsającą prawdę, co w głowie prostodusznego, amerykańskiego widza od razu kojarzy się z etnicznymi czyszkami a`la Radowan Karadžić albo niszczeniem wszelkich „inorodców” w duchu Adolfa Hitlera. Aby takie wrażenie wzmocnić, Safer przytacza wyrwany z kontekstu fragment wypowiedzi kijowskiego rabina Jakowa Bleicha: „Oni chcą, by Żydzi poszli precz” (co za „oni” – p. Bleich w filmie nie mówi, ale z kontekstu jasno wynika: wszyscy Ukraińcy otumanieni nacjonalizmem i „potwornym obliczem” niezasłużenie otrzymanej wolności). Ta żonglerka cytatai i kadrami okazała się na tyle oburzająca, że Jakow Bleich (oddajmy mu cześć za odwagę i przyzwoitość) osobiście napisał protest przeciwko tak dowolnemu (a w rzeczywistości bandyckiemu) manipulowaniu jego słowami w brudnej politycznej grze.

Tymczasem kłamstwo, żonglerka i manipulacja stanowią istotę „metody twórczej” Morley Safera. Swego czasu niemiecki badacz Erich Auerbach w książce „Mimesis” (rozdział o Wolterze) nazwał taką metodę – „metodę reflektora”. Polega ona na przesadnym wyekspozowaniu niewielkiej części zjawiska i absolutnie dowolnej interpretacji poza samym zjawiskiem. Właśnie tą metodą posługuje się reżyser, uznając hasło „Ukraina dla Ukraińców” niemalże za politykę państwa i pragnienie, jeśli nawet nie wszystkich Ukraińców, to przynajmniej wszystkich „nacjonalistów”. Przemilcza natomiast, że ukraińscy narodowi demokraci zawsze krytykowali to hasło jako

prowokacyjne. Pomija, że ze skrajną prawicą (czyli nielicznymi, ale hałaśliwymi grupami, które rzeczywiście do tego hasła się odwołują) nigdy nie mieli nic wspólnego.

Wygląda na to, że dla pewnych „wujków” ukraińska wolność, ukraińska niepodległość zawsze mieć będzie „potworne oblicze”. Dlatego tylko, że ta wolność, ta niepodległość jest ukraińska. A w takim wypadku, żeby nie wiadomo ilu ukraińskich prezydentów występowało w Babim Jarze, żeby nie wiadomo ile postawiono pomników i wmurowano tablic pamięci pomordowanym Żydom w Kijowie, Lwowie i na całej Ukrainie, dziennikarze tego typu nie dostrzegą tego w ogóle, bo nie w tym celu ruszają na Ukrainę. Pokażą część żydowskiego cmentarza, fragment byłego janowskiego obozu koncentracyjnego i, nie mrugnawszy okiem (profesjonalna zdolność lgnania bez mrugnięcia okiem!), rzekną: „nic nie przypomina tu o eksterminacji dwustu tysięcy Żydów”. A następnie innymi kadrami dadzą do zrozumienia, że to Ukraińcy byli głównymi winowajcami i wykonawcami tejże „eksterminacji”. Pokażą dywizję SS „Galizien” i przypomną, że tysiące Ukraińców „przyłączyło się” do nazistów; pokażą zdjęcia zamordowanych nie wiadomo przez kogo ludzi i przypomną, że „ukraińska policja” (!) przez trzy dni mordowała Żydów we Lwowie po odejściu Sowietów; pokażą dzisiejszych weteranów UPA i dywizji i zauważą, że nigdzie, nawet w Niemczech (!) nazistów nie szanuje się tak, jak dziś na Ukrainie.

I choćbyś nawet pękl, dowodząc, że UPA i „Galizien” to zupełnie różne rzeczy, że UPA nie miała w ogóle nic wspólnego z Niemcami, prócz tego, że od pierwszego dnia biła ich tak samo, jak i bolszewików, niczego nie zmienisz. Nie ma sensu dowodzić, że dywizję SS „Galizien” utworzono dopiero w roku 1943 wyłącznie do walki z bolszewikami, którzy ani trochę nie byli lepsi od nazistów. Po co przypominać, że w ogóle nie godzi się porównywać Ukrainy z Niemcami, bo Ukraińcy i za nazistów, i za bolszewików byli narodem zniewolonym, a obydwa reżimy gnębiły i niszczyły Ukraińców z nie mniejszym, a jeśli chodzi o bolszewików, to nawet z większym niż Żydów rozmachem.

Jak wspominałem takich ludzi nie interesują argumenty i fakty. Mają w „głębokim poważaniu” dziesiątki naukowych prac (zwłaszcza uczonych żydowskich), w których przekonująco dowiedziono, że Petlura nigdy nie był antysemitą, a wręcz przeciwnie – przed rewolucją i po niej, jak tylko potrafił bronił Żydów przed represjami, uciskiem i pogromami. Udowodniono również, że Bandera w żadnym wypadku nie mógł być ani „kolaborantem”, ani „pogromcą”, choćby dlatego, że całą niemal wojnę spędził w niemieckim obozie koncentracyjnym; i że w ogóle Ukraińcy szanują swych historycznych bohaterów bynajmniej nie za bicie Żydów, Polaków, Rosjan, Tatarów, Niemców (jak to w historii bywało). Ukraińcy szanują Chmielnickiego i Nalewajkę, Żeleźniaka i Gontę za to przede wszystkim, że bronili swego narodu, bronili Ukrainy przed zniewoleniem i wyzyskiem. A w ogóle trudno sobie wyobrazić, by Ukraińcy, czy jakikolwiek inny naród, jeli raptem pouczać Żydów, którego ze swych biblijnych proroków mają szanować, a którego nie – na tej tylko podstawie, że z pozycji dzisiejszej liberalnej demokracji, ci postępowali nie całkiem „poprawnie”. Niektórzy żydowscy królowie i prorocy (przeczytajcie w Biblii) wycięli w pień cały szereg sąsiednich plemion, z Izraelem włącznie, organizując im wedle współczesnej terminologii, powiedzmy coś w rodzaju „eine kleine holocaust”.

Stosunki ukraińsko-żydowskie to kwestia złożona, daleka od jednoznaczności, potrzebuje mądrych i rozsądnych badań. Stosunek Ukraińców do Żydów w historii nie odznaczał się, rzecz jasna, szczególną sympatią. Nie można jednak powiedzieć, by i stosunek Żydów do Ukraińców był bardziej przychylny czy życzliwy. Obydwa narody

nie miały państwa, obydwaj żyły w obcych imperiach, które je w różny sposób gnębiły, obydwaj w różny sposób musiały się do istniejących warunków adaptować, a niekiedy przeciw nim powstawać.

Z przyczyn historycznych, na których analizę nie ma tu miejsca, adaptacja lepiej udawała się Żydom, podczas gdy powstania i bunty były z reguły domeną Ukraińców. W powstaniach tych dostawało się nie tylko, powiedzmy Polakom, jako głównym ciemiężcom, społecznym i narodowym; cierpieli też Żydzi, jako pomocnicy ciemiężycieli, ich współpracownicy i pośrednicy – z punktu widzenia ukraińskiego chłopca.

Nie możemy winić Żydów za to, że w historycznym konflikcie ukraińskiego, chłopskiego przeważnie narodu z polskimi, a z czasem rosyjskimi kolonizatorami, Żydzi z reguły stawali po stronie kolonizatorów, utożsamiając się z panującą kulturą, językiem i, na ile to było możliwe, władzą. Będąc bezpaństwowym i faktycznie też poddanym narodem Żydzi adaptowali się do niesprzyjających warunków jak umieli dbając przede wszystkim o własne interesy, o własną egzystencję.

Ale nie powinniśmy winić również Ukraińców (prostych chłopów), którzy powstając przeciwko kolonialnej władzy, przeciw społecznemu i narodowemu uciskowi, bili nie tylko „Lachów” (wyższe warstwy społeczne), ale i „Żydów” (klasa średnia, tj. niższa w stosunku do panujących „Lachów”, ale mimo wszystko „wyższa”, jeśli chodzi o ujarzmionych ukraińskich chłopów).

Nie powinno się w ogóle przenosić współczesnych pojęć i ocen do średniowiecza, które kierowało się własnymi kategoriami i na Ukrainie niewiele różniło się od średniowiecza w Europie czy na świecie (demaskatorom ukraińskiego „genetycznego antysemityzmu” można przypomnieć, że pierwsze pogromy Żydów miały miejsce w średniowiecznej Hiszpanii, którą zatem można by uznać za właściwą „kolebkę” wspomnianego zjawiska. Z czasem jednak Żydów oficjalnie wygnano z Anglii, Francji, i tak samo oficjalnie – nie wpuszczono do Rosji. Sławetna „strefa osiedlenia” warunkowała koncentrację Żydów przeważnie na Ukrainie, Litwie, Białorusi i w Polsce, dzięki czemu właśnie na tych ziemiach rosyjscy czarnosecińcy mogli dokonywać swoich pogromów, które nadal chętnie przypisuje się Ukraińcom – nieważne, że z początkiem wieku ci stanowili w Kijowie ledwie 20% ludności, w Odessie 5%, w Kiszyniowie, Warszawie, Witebsku, Wilnie – blisko zera).

Nowoczesne kryteria można stosować wyłącznie do wydarzeń XIX-XX w., kiedy pojawiło się pojęcie „narodu” jako podmiotu i gwaranta praw, pojawiło się pojęcie „liberalnej demokracji” jako władzy większości z gwarancjami praw mniejszości, i co najważniejsze pojawiła się społeczna refleksja jako zdolność społeczeństwa do określenia siebie, swoich zasad i uczynków („polityki”) poprzez bezpośredni publiczny (gazetowo-publicystyczny, parlamentarny, naukowy, oświatowy itd.) dyskurs. I tu trzeba powiedzieć – nie ma żadnych podstaw do twierdzeń o jakimś „genetycznym” ukraińskim antysemityzmie (jak to robi Safer), a tym bardziej o antysemityzmie „ideologicznym”, widocznym rzekomo w ukraińskim ruchu narodowo-wyzwoleńczym od samego początku. Przeciwnie, od samego początku ruch ten był wyraźnie żydofilski, a jego liderzy (Wynnyczenko, Hruszewskij, a szczególnie Petlura) dokładali niemałych wysiłków na rzecz ukraińsko-żydowskiego porozumienia i współpracy. To samo dotyczy ruchu „szestydesiatnykiw”; ukraińscy dysydenci blisko współpracowali z dysydentami żydowskimi – wspólnie czczono pamięć ofiar Babiego Jaru (wbrew zakazom i represjom komunistycznej władzy), podpisywano rozmaite odezwy i protesty, zakładano Związek Helsiński itp. Co charakterystyczne – całkiem w duchu p. Safera (a może vice versa) kagebiści zawsze usiłowali skłócić Ukraińców z Żydami, zasiać ziarno

podejrzliwości – za pomocą prowokacji i „szepowanej propagandy”. Nawet, gdy Ukraińcy i Żydzi należeli do tych samych dysydenckich organizacji, ich sprawy w ostatniej instancji zawsze rozpatrywane były w sądach odrębnie. To znaczy, nawet na tym poziomie robiono wszystko co tylko możliwe, by ukraińsko-żydowska współpraca nie była światu znana, aby łaska „genetycznego antysemityzmu” nie odpruła się, broń Boże, od Ukraińców i nie przeszkodziła kremlowskim specjalistom w „ostatecznym rozwiązaniu” kwestii ukraińskiej w ZSRR.

„Życzliwym”, typu Morley Safer i jego chlebobdawcom niewygodnie jest mówić o tych i podobnych faktach: na przykład, że nie kto inny jak właśnie „nacionaliści” z „Ruchu” ochraniali delegatów żydowskiego zjazdu w Moskwie przed rozjuszonymi rosyjskimi szowinistami, że to ukraińscy „nacionaliści” z „Ruchu” dokładali sił, by można było restaurować żydowskie synagogi, tworzyć żydowskie ośrodki oświatowe i kulturalne. W ogóle przyczynili się do przyjęcia przez niezależną Ukrainę najbardziej postępowej polityki państwa wobec mniejszości narodowych (przy okazji zaznaczymy, że „demokratycznemu” rządowi amerykańskiemu taka polityka póki co nawet się nie śni).

W natchnionym poszukiwaniu „tłustych kąsków” Morley Safer – ustami Jakowa Bleicha – nie zapomniał, a jakże, wspomnieć i o maniakalnym artykule Anatolija Szczerbatiuka pt. „Duch krwi” jako wzorcu „antysemickiej” publicystyki. Nie zająknął się jednak słowem, że wszystkie te „wzorcy” drukowane są w dziesięciornych, absolutnie marginalnych wydawnictwach (drukują się je raczej po to tylko, by lowcy sensacji tego typu co Safer mogli je cytować). Artykuł ten nie wywołał pozytywnego odgłosu w społeczeństwie ukraińskim, nie zyskał sympatii inteligencji ukraińskiej. Mało tego, żadne choć trochę szanujące się ukraińskie wydawnictwo nie użyczyło dotąd swych stron Szczerbatiukowi i jego poplecznikom. Poza tym nie kto inny jak właśnie „nacionalistyczny” „Ruch” wszczął w prokuraturze sprawę przeciwko Szczerbatiukowi za podżeganie do waśni narodowościowych.

Wszystko to wyraźnie odróżnia ukraińską sytuację od rosyjskiej, gdzie antysemickie materiały publikuje się w każdym numerze tak popularnych, wysokonakładowych gazet, jak „Nasz Sowriemiennik”, „Dień”, „Litieraturnaja Rossija”, „Mołodaja Gwardija”. W Rosji także ukazuje się „teoretyczne” neofaszystowskie pismo „Elementy” – z aspiracjami „filozoficznymi”. Tam wśród rzeczników antysemityzmu i „wszechświatowego spisku żydo-masońskiego” widzimy wpływowych pisarzy (Bondariewa, Bielowa, Rasputina), literaturoznawców (Palijewskiego, Fiedia, Kożynowa), publicystów (Prochanowa, Bondarenkę, Ribasa), artystów (Głazunowa) i oczywiście, znanego akademika Szafarewicza, autora skandalizującej książki „Rusofobia”. To już nie podolski pszczelarz Szczerbatiuk, który swoje „dziela” rozpowszechnia na bibule papierosowej za pomocą maszyny do pisania, rozsyłając je po wydawnictwach, których nakład niewiele przekracza maszynową wydajność autora.

Twórcy sibiesowskiego programu postanowili do szczerbatiukowskiego „ducha krwi” dodać krwi autentycznej. Nie zadowolili się oświadczeniami Simona Wiesenthala o legendarnym zezwierzczeniu „ukraińskiej policji” we Lwowie. [...]

Przez trzy lata ukraińskiej niepodległości autorom programu, ku ich wielkiemu rozczarowaniu, nie udało się znaleźć żadnego żydowskiego pogromu. To dlatego przywołali „wstrząsającą” historię o napadzie jakichś rabusiów w Galicji na dwóch Żydów. Rabusie byli, oczywiście, ukraińscy i bardzo nacionalistyczni – niechby to byli nawet Czeceńcy czy Papuasi. Z banalnej sprawy kryminalnej zrobiono polityczną, bo inaczej po co Morley Safer miałby jechać na Ukrainę? Mógłby przecież pospacerować po Nowym Jorku, zwłaszcza wieczorem. Aby rabunek ukazać jako sprawę polityczną

dziarski reżyser dorabia do tej historii wymaganą „podbudowę teoretyczną”. Otóż okazuje się, że Ukraińcy (nazwisk nie podano) okradli Żydów (nazwisk również nie podano) nie z żądzy pieniądza, a w następstwie głębokich uprzedzeń etnicznych, charakteryzujących, jak wiadomo, wyłącznie Ukraińców. Bo zadziałał tu, jak się okazuje, stereotyp, zgodnie z którym wszyscy Żydzi mają jakoby pieniądze i dlatego rabować należy właśnie ich (a nie bankierów, kooperantów i innych żalonych biznesmenów narodowości nieżydowskiej). Inaczej mówiąc, wrodzony ukraiński antysemityzm przejawiał się tutaj w taki oto jeszcze sposób.

Takich idiotyzmów nie napisałby nawet student dziennikarstwa, bo wystarczy zajrzeć do statystyk, by się przekonać, że procent okradzionych na Ukrainie Żydów nie jest ani trochę wyższy niż procent okradzionych Rosjan, Ukraińców czy tychże Papuasów (na głowę żydowskiej, ukraińskiej czy papuaskiej ludności). Ale statystyk i w ogóle udokumentowanych faktów Morley Safer boi się, jak diabeł święconej wody. Bo – niestety – z wyników badań socjologicznych, prowadzonych rokrocznie na Ukrainie przez lokalne i międzynarodowe instytucje, wynika jednoznacznie: współczynnik niechęci Ukraińców do Żydów nie różni się istotnie od analogicznego współczynnika u innych europejskich narodów. Pierwsze miejsca (jeśli chodzi o stosunek negatywny) na Ukrainie zajmują nie Żydzi, a przedstawiciele narodów kaukaskich i Cyganie; Żydzi tymczasem mocno okupują środek tabeli.

Ale co wtedy – wobec konkretnych faktów, nacznej statystyki – pozostałoby Morleyowi Saferowi z „Potwornego oblicza wolności”? Co najwyżej zdeformowane rasistowską nienawiścią oblicze samego autora. A także wykrzywione oblicza jego zwierzchników, którzy wyłożyli grubą forszę na antyukraiński paszkwil.

Wszystko, prócz prawdy – tak właściwie powinien nazywać się film Safera i stacji CBS.

A teraz spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, komu zależy na tym, to znaczy, kto nie pożałował dużych pieniędzy na film-paszkwil i nie obawiał się głośnego skandalu, który niechybnie taki film musi wywołać?

Podobne filmy na pewno są wygodne dla niewybrednych dziennikarzy, którym łatwiej jest eksploatować istniejące stereotypy niż trudzić własny oraz widzów intelekt szukaniem niestandardowych, ale prawdziwych odpowiedzi na nietatwe pytania.

Jeszcze bardziej wygodne są dla ludzi, którzy tragedię narodu żydowskiego i nawet swoją osobistą tragedię gotowi są przekształcić w źródła dochodowego biznesu.

Wygodne są również i dla tych, którzy za cenę jakiegokolwiek łgarstwa pragną otrzymać dla siebie i swoich bliskich status uchodźcy i wszelkie związane z tym (niemal!) ulgi od „naiwnego” amerykańskiego rządu.

Ale najbardziej podobne filmy potrzebne są ludzom, którzy, jak już mówiłem, od trzystu z górą lat usiłują „ostatecznie rozwiązać” kwestię ukraińską za pomocą środków znacznie bardziej urozmaiconych niż hitlerowskie. I fakt, że emisja tego filmu zbiegła się z przyjazdem prezydenta Ukrainy do Kanady (gdzie stacja CBS również cieszy się dużą popularnością), i to, że cały patos filmu, cała jego argumentacja i retoryka podejrzenie przypominają dobrze znany arsenał kagebowski-komunistycznych propagandystów i w końcu to, że właśnie teraz natchniona „prorosyjskimi sympatiami” ukraińskich wyborców Moskwa ściślej oplata Ukrainę (jak i całą „bliską zagranicę”) swoimi mackami przy milczącej zgodzie zachodnich demokracji – daje nam, jak się wydaje – niezłą wskazówkę kto jest rzeczywistym reżyserem paszkwilanckiego antyukraińskiego programu.

Wydaje mi się, że z tego wszystkiego Ukraińcy powinni wyciągnąć dwa zasadnicze wnioski.

Po pierwsze, powinni kontynuować politykę łagodzenia stosunków międzyetnicznych, porozumienia z mniejszościami i zagwarantowania im wszelkich praw, budowy państwa na szerokich zasadach obywatelskiej lojalności, a nie stricte etnicznej przynależności. Ukraiñożercze paszkwile nie powinny w nas wzbudzać niechęci do Żydów, nie powinny negatywnie wpływać na nasze wypowiedzi i działania, a przede wszystkim – nie powinny spychać naszej polityki w zależność od tego, czy jacyś dziennikarze należnie ją cenią i laskawie będą za nią wdzięczni. Tolerancyjny stosunek do mniejszości nie jest ani jakimś naszym „ustępstwem”, ani „usługą” – jest nam potrzebny nie mniej niż im, ponieważ jest nie tylko symptomem, ale i **środkiem kształtowania** dojrzałości obywatelskiej i zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Fakt, że przeciwko „Potwornemu obliczu wolności” zaprotestowali nie tylko Ukraińcy, ale i Żydzi, przekonująco świadczy, że sprawa ukraińsko-żydowskiego porozumienia znajduje się na dobrej drodze.

Po drugie, musimy zrozumieć także to, że przy całej wadze naszych sprostowań i protestów Ukraina będzie obiektem napadów podobnych do wystąpień Safera i jego „sponsorów” dopóty, dopóki pozostaje słabą ekonomicznie i niewyraźną politycznie plamą na mapie świata. Jak pisał Drahomanow sto lat temu: „Dość narzekań, że nas biją. Mało kto nie jest w świecie bity. Świat współczuje nie tym, których biją, a tym, którzy oddają”. Ekonomiczny dobrobyt i polityczna stabilność – oto odpowiedź, którą Ukraina powinna jak najszybciej dać wschodnim i zachodnim „życziwym”. Tylko taka odpowiedź zdolna jest wywołać rzeczywistą konsolidację, a nie dekonsolidację ukraińskiego społeczeństwa, i tylko taką odpowiedź mogą usłyszeć i liczyć się z nią ludzie pokroju Safera, którzy od małego wiedzą: „Beggars can't be choosers”. Czy, proszę, po naszymu: „Kto ma pieniądze, ten zamawia muzykę”.

Czy ukraiński faszyzm ma perspektywę?

Licząc się z drażliwością tematu, pragnę na wstępie zrobić pewne zastrzeżenia, chcę uniknąć nieporozumień w odniesieniu do mojego stanowiska. Po pierwsze – wydaje mi się, że nie tylko ukraiński, lecz nawet przygotowywany przez dekady państwowego, stalinowsko-breżniewowskiego szowinizmu, popierany przez generalicję i KGB faszyzm rosyjski – nie mają przyszłości, nawet w najbardziej perspektywicznym, eurazyjsko-gumilowskim wariantcie. Jednak w warunkach upadającego imperium jakiegokolwiek wariantu ekstremistycznego nacjonalizmu może zasadniczo utrudnić procesy państwowotwórcze i demokratyzacyjne w krajach postkomunistycznych. Dlatego, po drugie, celowo będę starał się wyolbrzymić problem brunatnego totalitaryzmu na Ukrainie. Nie możemy być bezstronnymi obserwatorami zdarzeń, nawet gdybyśmy się starali. Nasza „politologia” nie tylko kształtuje codzienną rzeczywistość, ale i prognozuje różne procesy społeczne. Innymi słowy, ponosimy moralną odpowiedzialność, – niech będzie, że ograniczoną możliwościami naszego wpływu na bieg wydarzeń – za to, co dzieje się dzisiaj. Wyolbrzymianie zagrożenia faszyzmem jest oczywiście również niebezpieczne, bo odwraca uwagę od zagrożeń bardziej realnych. Ale jest potrzebne – jako sygnał, jako ostrzeżenie¹.

I jeszcze jedno – nie wszystko znajduje odbicie w prasie, a nawet gdyby tak było – nie sposób dotrzeć do wszystkiego.

Dlatego przytoczone przeze mnie fakty nie są niczym więcej, jak tylko przykładami i wdzięczny będę rodakom za wszelkie uwagi.

Pięć lat przemian na Ukrainie zaskoczyło nie tylko biernych obserwatorów, ale i samych uczestników wydarzeń z uwagi na dojrzałość, umiarkowanie i mądrość ruchu narodowo-demokratycznego. Narodowi demokraci, stanowiąc całkowitą mniejszość w parlamencie i radach miejskich, zmusili komunistyczną większość do przyjęcia programu emancypacji państwowej, ogłoszenia Deklaracji Suwerenności i przyjęcia Aktu Niezależności. Podobnie stało się z wewnętrzną polityką narodowościową. Główne zasady ukraińskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego uznano za podstawę polityki państwa. Próby podsycania przez partię komunistyczną i KGB wrogości między Ukraińcami i mniejszościami narodowymi – poprzez dezinformację, prowoka-

* Leonid Pluszcz – literaturoznawca. Długoletni więzień łagrów sowieckich, autor znanej autobiografii pt. „W karnawale historii”. Mieszka w Paryżu. Publikowany tekst został wygłoszony podczas konferencji poświęconej stosunkom ukraińsko-żydowskim, która odbyła się w Jerozolimie, w maju 1993 roku, a następnie wydrukowany w miesięczniku „Suczasnist”.

¹ Współczesny totalitaryzm w krajach postkomunistycznych znajduje się w stadium powstawania, nieokreśloności, wzajemnego zwalczania i zmiany obozów. Charakteryzuje się on komunistyczno-radziecką ksenofobią w stosunku do hitlerowskiego nazizmu; wchłaniania elementy ateizmu, pogaństwa, teozofii, parachrześcijaństwa itd. Dlatego używam słowa „faszyzm” w jego nieokreślonym sensie totalitaryzmu, który gruntuje się na kulcie państwa-nacji, w przeciwieństwie do leninowskiego państwa-klasy. Ale już Stalin rozmył granicę pomiędzy obydwojema totalitarnymi ideologiami. Wszelka konkretyzacja terminu wobec współczesnego płynnego i chaotycznego procesu transformacji rozpadającego się komunizmu w nowe psychoideologiczne, byłaby sztuczna i niedokładna.

torów i prowokacyjne ulotki – skończyły się klęską. dzięki wyraźnej i konsekwentnej linii partii skupionych wokół Ruchu. Dlatego nawet bomba podłożona w kijowskiej synagodze w przededniu referendum 1 grudnia, o czym poinformowała tendencyjnie ukraińska telewizja, przyniosła skutek odwrotny od zamierzonego przez prowokatorów. Było oczywiste, że zrobili to czynniki proimperialne. Ponad 90% wyborców opowiedziało się za niepodległą Ukrainą. Listopadowy Kongres Narodów Ukrainy, który reprezentował organizacje społeczne prawie wszystkich mniejszości narodowych, dowiódł, że przeciwników niezależności określa nie narodowość, lecz ogólnozwiązkowa cecha *homo sovieticus*.

Zagranicznego czytelnika ukraińsko- i rosyjskojęzycznej prasy Ukrainy dziwić może prawie całkowity brak informacji na temat ukraińskiego antysemitckiego i w ogóle agresywnego nacjonalizmu. Ta zgodność prasy ukraińskiej rodzi jednak wątpliwości co do jej pluralizmu i wartości informacyjnej.

To prawda, że nie ma na Ukrainie ani „Pamięci”, ani jej ukraińskich odpowiedników. Ale nie było też procesów w rodzaju sprawy Ostaszewskiego czy Romanienki. Prawie w ogóle nie ma artykułów o antysemityzmie na Ukrainie. Natomiast o moskiewskim antysemityzmie pisze się dużo, co rodzi uzasadnione podejrzenia wobec motywacji tego typu artykułów.

Ten prasowy obraz narodowościowej idylli jest podejrzany, bo przypomina o jednym z największych paradoksów ukraińskiej rewolucji lat 1917-1921. Podobnie jak dziś, ruch narodowy we wszelkich swoich odmianach, poza nielicznymi wyjątkami, nie tylko nie był antysemitcki, lecz wręcz odwrotnie – posiadał silny odcień filosemitki. Zwracali na to uwagę zarówno prawicowi syjoniści typu Żabotyńskiego, jak i działacze żydowskich partii socjalistycznych. Na czele Centralnej Rady, rządów Ukraińskiej Republiki Ludowej, Dyktoriatu stali zazwyczaj antyszowiniści. To oni byli autorami najbardziej na owe czasy demokratycznych ustaw dotyczących praw mniejszości narodowych. Ale równie nie podlegającym wątpliwości historycznym faktem jest rozpętany żywioł pogromów wojny domowej i w żaden sposób nie można nim obarczać wyłącznie denikinowców czy bolszewickich agentów, jak to próbowała przedstawiać kontrpropaganda URL. Pogromy organizowały oddziały białych, czerwonych, żółto-błękitnych, zielonych, „machnowców”, przechodzących z obozu do obozu i zwalczających siebie nawzajem. Czy nie znaczy to, że już przed rewolucją były w środowisku ukraińskim gniazda antysemityzmu, których liderzy ruchu wyzwolenczego nie dostrzegli czy raczej nie docenili? Rząd URL słusznie wskazywał na rolę rosyjskiej propagandy czarnosecinnej, która rozkwitała w Małorosji przed rewolucją. Ten sam problem mieliśmy również przed obecną ukraińską rewolucją.

Od roku 1947 partia komunistyczna prowadziła w ZSRR, a na Ukrainie szczególnie, politykę antysemityzmu. Chociaż centrum ideologicznego antysemityzmu znajdowało się w Moskwie, partia pod wodzą Szczerbickiego uczyniła z antysemityzmu (podobnie zresztą, jak i ukraińofobii) codzienną praktykę Ministerstwa Oświaty, Akademii Nauk USRR, armii, KGB i MSW. Gdzież się podzieli wszyscy ci praktykujący antysemici, czyli prawie cały aparat administracji państwowej? Kto, jeśli nie on, za Gorbaczowa próbował ratować imperium i władzę poprzez prowokacyjne informacje i nawołujące do pogromów ulotki, rzekomo autorstwa Ruchu? To przecież on torpedował próby wyjaśnienia prowokacji, które miały i mają miejsce na Ukrainie. Paradoks teraźniejszości polega na tym, że ta antyukraińska i antysemitcka warstwa prawie całkowicie pozostała u władzy. Oczywiście – nie zanikł społeczny antysemityzm. Zmieniło się tylko jedno: dzisiaj na Ukrainie niewygodnie i nieprzyzwoicie jest być jawnym antysemity.

Wczorajsi suweren-komuniści, jedni szczerze, inni mniej, popierają politykę zgody narodowej i rozwoju kultur narodowych. Obludne przyjęcie dysydenckiej etyki w stosunkach narodowościowych jest i tak krokiem naprzód, w porównaniu z imperialnym szowinizmem minionych lat. Jednocześnie skutkiem moralnego zwycięstwa narodowej demokracji jest dzisiaj brak rzetelnej informacji o nastrojach każdej grupy narodowościowej w Ukrainie, podobnie jak i o rzeczywistych działaniach w poszczególnych rejonach.

Nawet podczas krótkiej podróży na Ukrainę w listopadzie-grudniu 1991 r. miałem okazję przekonać się, że dawna praktyka zawodowo-oświatowych restrykcji piątego paragrafu (dotyczących przeważnie Żydów) przetrwała w najbardziej reakcyjnych instytucjach – Akademii Nauk Ukrainy i Ministerstwie Oświaty, na Uniwersytecie Kijowskim oraz w Instytucie Cybernetyki. Niestety, tak jak niegdyś, można się o tym dowiedzieć jedynie z ustnych przekazów. Dlaczego w ukraińskiej prasie nie piszą o tym ani Ukraińcy, ani Rosjanie, ani Żydzi? Jeśli chodzi o Żydów, to jest to mniej więcej zrozumiałe. Antysemityzm uważają za zjawisko normalne, nie mają nadziei na poprawę sytuacji w państwach byłego imperium. Obywatel milczy, obawiając się pogorszenia sytuacji. Za to, kiedy wyjeżdża na Zachód, nadrabia okres milczenia pełnymi grozy bajkami o Ruchu. Ci, którzy aktywnie popierają procesy demokratyzacyjne, nie bez podstaw wiążą praktykujący antysemityzm z pozostałością komunistycznych rządów, i uważają, że nie jest potrzebne sztuczne wyodrębnianie antysemityzmu z całego kompleksu nierozwiązanych na Ukrainie problemów demokratyzacji społeczeństwa i państwa.

Rosjanie na Ukrainie milczą, bo znajdują się w stanie pasywnego zagubienia. W czasie referendum głosowali przeciwko imperium, ale Ukrainy znaczna większość nie uznaje jeszcze za swoje państwo, bo nie daje ku temu podstaw ani historia, ani współczesność. Niestety, w ogóle nie ma masowego, niezależnego demokratycznego ruchu Rosjan Ukrainy – i to rzuca rosyjskie masy na pożarcie demagogom. O teorii i praktyce szowinizmu muszą pisać przede wszystkim sami Ukraińcy, jeśli pragną przetrwania swojej państwowości. Przypomnijmy, że Petlura w swoich rozkazach wojskowych porównywał przejawy antysemityzmu do zdrady Ukrainy.

Lecz niestety, nawet o swych własnych, najtrudniejszych problemach państwa i narodu Ukraińcy piszą przeważnie pod wpływem emocji, nie troszcząc się o wartość informacyjną. Poza nielicznymi wyjątkami poziom naszych gazet ciągle jeszcze jest zaściankowy. Prasa narodowo-demokratyczna skupia się wokół problemów stagnacji reform ekonomicznych, budowy państwa i oporu wobec imperialnych ambicji Moskwy. Czujność usypia fakt, iż załączki ideologii ukraińskiego antysemityzmu są niewspółmierne nikle do jawnego rosyjskiego neonazizmu.

Bardziej oczywistym i ważniejszym dla wszystkich jest problem restauracji rosyjskiego imperium i niebezpieczeństwo imperialnej „piątej kolumny” w nowych władzach Ukrainy. Zarazem demokracji bardziej zagraża sprowokowana przez imperialistów rusofobia – realna, a nie sfanatyzowana dzięki Szafarewiczowi czy Solżenicynowi. Moskiewskie mass-media i otoczenie Jelcyna osiągnęły w ostatnim roku to, co nie udało się ukraińskim imperial-komunistom w całym okresie gorbaczowowskim – rusofobskie artykuły, nie tylko o charakterze obronnym, ale i agresywno-ideologicznym pojawiają się nawet w poważnych liberalnych gazetach.

Przyczyny pojawiania się rusozerczych artykułów i teorii są proste. Urażony egoizm narodowy, kompleks niedowartościowania Małorusinów i „chachłów” zyskał nareszcie swobodę artykulacji. Fałszowanie przez stulecia ukraińskiej historii przekształciło

ukrainistykę w ogóle, a historiografię w szczególności w mapę białych plam ignoracji i czarnych plam rusyfikacyjnej falsyfikacji. Teraz plamy te pospiesznie się zapełnia – przeważnie piórem amatorów i byłych sowieckich inżynierów ludzkich dusz – świeżo wydumaną historiografią oraz pseudonaukowymi uogólnieniami i patriotycznymi mitami. Najczęściej jest to kalka z rosyjskich patriotycznych falsyfikatów i dlatego stanowi lustrzane odbicie oryginału, który sam z kolei jest przeważnie kalką z niemieckiego. Pierworodność aryjskości w sposób coraz bardziej natrętny staje się zasadniczą ideą tej niedowartościowanej ruskiej historiografii. Wnioski są także identyczne z moskiewskimi: Ukraińcy są najbardziej słowiańskim, najstarszym, najkulturalniejszym, najnormalniejszym narodem, w odróżnieniu od Moskali, to jest ugrofinotataroazjatów, przemieszanych z wyrzutkami, banitami głęboko moralnej wspólnoty Ukraińców: Antów, Wenedów i Polan. Warto w tym miejscu przypomnieć sobie pisma wielce cnotliwej Katarzyny II oraz polskie i rosyjskie teorie na temat zaporoskich kozaków.

W tej patriotycznej makulaturze artykuły antysemityczne stanowią rzadkość, częściej wspomina się o jakichś mitycznych masonach i innych plutokratach. Czyż nie to właśnie usypia narodowych demokratów? Takie uspienie jest niebezpieczne ze względu na osobliwości mitycznej świadomości. Mitowi właściwa jest irracjonalność i generalizacja. Mit ma wielki potencjał transformacyjny. Rusofobia jest dla Ukrainy dzisiaj bardziej niebezpieczna niż antysemityzm, bo może łatwo transformować się lub też uzupełniać jakąkolwiek inną fobię. Na dowód wystarczy stwierdzenie, że Żydzi zawsze popierali imperium, rosyjski język i kulturę. W żaden sposób nie przeszkadza tej tezie twierdzenie rosyjskich nacjonal-bolszewików, że celem Żydów jest zrujnowanie imperium rosyjskiego. Mit łatwo wytrzymuje własne, najbardziej absurdalne sprzeczności, bo jego logika jest logiką psychoneurozy. Świadczy o tym dobitnie współczesny „czerwono-brunatny” blok imperialny w Moskwie, który mimo wszystkich swych rozbieżności święcie wierzy w to, że Żydzi winni są chrześcijaństwa i antychrześcijaństwa, komunizmu i antykomunizmu, kolektywizmu i indywidualizmu. Tam, gdzie nie wystarczy czynnik żydowski, wprowadza się mit masonski. Żydomasoneria i jej przepoczwarczenia – „Żydzi i separatyści, Żydzi i komuniści, Żydzi i Czeczeńcy, chachły” itd. – jest tą logiczną stałą, dzięki której szowinista uchroni swą sztywną i nienaruszalną historiozofię przed jakimikolwiek faktami.

Ta moskiewska mieszanina wszystkiego z wszystkim, zapoczątkowana jeszcze w latach 70. przez „Młodą Gwardię” i „Nasz Sowriemiennik”, już zaczęła wywierać wpływ na mowę ukraińską. Nie ma jeszcze tak solidnych wydań jak „Nasz Sowriemiennik”, ale pojawił się chimeryczny dziennik „Derżawnist’”, gdzie autorzy i artykuly nurtu demokratycznego koegzystują z autorami i artykułami całkowicie faszystowskiego charakteru, i te ostatnie, sądząc z ewolucji dziennika, zaczynają dominować.

Tenże właśnie „państwowy” miks demokratów i antydemokratów tłumaczy jedną z przyczyn niedostatecznej walki z ukraińskim szowinizmem. Nowo nabyty ukraiński pluralizm znajduje się jeszcze w tym stadium, kiedy takie pokojowe współlistnienie wydaje się przejawem politycznej tolerancji. Ci z demokratów, którzy nie przeszli łagrowej szkoły politycznej, nie rozumieją, dlaczego nie przystoi być w kolegium razem z Wałentynem Morozem czy jakimś kagebistą. Wyraźne rozgraniczenie nacjonal-demokracji i nacjonal-szowinizmu potrzebuje czasu, a proces ten rozpoczęli właśnie antydemokraci w takich czasopismach, jak „Neskorena Nacija”, „Naprjam”, „Nacjonalist”, „Nowa Ukrajina” (poza nazwą nic wspólnego nie mająca z blokiem demokratycznych organizacji). Stricte antysemityczne rzeczy znalazłem tylko w tej ostatniej – gazecie „Młodzieżowej Ligi Charkowszczyzny”. Nie wążąc się na własne

produkcje antysemickie. „Nowa Ukrajina” na razie przedrukowała kompilację tekstów dysydenta i politycznego emigranta Josypa Tereli pt. „Dlaczego chrześcijanom zabroniono czytać Talmud?” Znany na emigracji ze swych licznych fantasmagorii Terela, za pomocą nie wiadomo skąd wyciągniętych cytatów z żydowskich gazet i Talmudu, udowadnia antyhumanizm religii talmudzkiej. Wystarczy pobieżna analiza „cytatów”, aby zrozumieć, że jest to przekład jednej czy dwóch książeczek, w olbrzymich ilościach wydawanych przez rosyjskich faszystów w USA. To typowe dla nowo narodzonego ukraińskiego faszyzmu: skrytym jego źródłem są zniechęcenia przezeń Moskale.

Innym, zewnętrznym źródłem neofaszyzmu jest „doncowszczyzna” – emigracyjna spuścizna ideologa tzw. „integralnego nacjonalizmu” Dmytra Doncowa. Jego teksty, należąc do bliźniaczej totalitarnej ideologii, wypełniają duchową pustkę komsomolskich dusz i nieźle przyrastają do komunistycznych korzeni. Doncow – utalentowany interpretator aktywistycznych idei europejskich – imponuje niedowartościowanym ukrajinofilom energią, męstwem, wolnością, głęboką duchowością i kulturą. Błyskotliwa stylistyka jego pism odpowiada kompleksom zagubionych dusz i likwiduje potrzebę nauki oraz krytyczną refleksję i dystans wobec kultury...

Dyskredytowana oficjalna historiografia, która walczyła z Doncowem i jego metodami, zbudowała mu autorytet lidera antykomunizmu i dzisiaj nikt nie jest w stanie go podważyć. Niezbyt liczna elita kulturalna Ukrainy wstydzi się oczywiście dyskutować z ignorantami-doncowcami, którzy nie dorównują poziomem intelektualnym swojemu idolowi. Wstydzi się, bo i z samym Doncowem polemizować raczej nie sposób. Trudno jest bowiem dyskutować z aforystycznymi frazesami romantycznymi, ze zniekształconymi i wyrwanymi z kontekstu cytatami i faktami².

Pogardliwa odmowa polemiki z „chamem” i jego infantylną ideologią jest naturalna w kręgach ludzi kultury, ale w sferach politycznych może przerodzić się w tragedię niemieckiej inteligencji lat 30. Potencjalne skutki takiej linii „jajogłowych” zademonstrowały elity kulturalne Gruzji, co zaowocowało tragikomicznym zjawiskiem prezydenta-mistyka – Gamsahurdii. Zwiad Gamsahurdia mógł zostać liderem narodu tylko dlatego, że obrońcy prawa, z powodu różnych skrupułów, publicznie nie wypomnieli mu w porę kapitulacji i współpracy z KGB. Podobną do Gamsahurdii postać Ołesia Berdnyka ukraińscy dysydenci zdemistyfikowali dopiero, gdy zstąpiwszy ze szczytów swej Duchowej Republiki na grzeszny padół zaproponował on swoją osobę na prezydenta Ukrainy. Chyba tylko zdolnościami do samodyskredytacji Wałentyna Morozowa można uzasadnić – ale nie usprawiedliwić! – dotychczasowe milczenie ukraińskich dysydentów o jego haniebnym postępowaniu w łagrach i na emigracji. Inną motywacją milczenia o morozach jest zasada: „nie prac brudów poza domem” – jeszcze jeden slogan radzieckiego patriotyzmu.

Bardziej przekonującym (niż niezręczność zniżania się do poziomu terel i morozów) jest argument małej liczebności i nikłej popularności ekstremistycznych grup na Ukrainie. Być może rację mają ci, którzy, chyba z przyczyn taktycznych twierdzą, że:

² Ewidentnym przykładem doncowskiego negowania „prawdy faktów” może być przetworzenie przez niego Szewczenki-demokraty na piewecę elitarnego faszyzmu za pomocą – świadomie czy nieświadomie – pomieszanych cytatów. Tak np. w *Nezrzymych skrzyżaliach Kobzaria* wymyślił on, by przenieść frazę pana pół-analfabety, negatywnej postaci poematu *Moskalewa krynycia*, do poematu *Warnak* i przypisać ją Szewczence, aby wykażać doncowsko-arystokratyczną pogardę do wieśniaków. Zob. też *Doncowa chowa Doncowa* J. Szewelowa-Szerecha oraz *Myśli pod prąd*, 1948 r.

„Na Zachodniej Ukrainie neofaszyści już prawie znikli. Na Wschodniej trzymają się tylko w całkiem zrosyjszczonych miastach i znikną, gdy Ruch opanuje sytuację. Polemika z nimi nada im tylko popularności, znaczenia nieadekwatnego do realiów. Damy im możliwość samozniszczenia”. Ale takie stanowisko nie liczy się z aktualnym kontekstem sytuacji rewolucyjnej i przecenia rolę rozumu w masowych ideologiach. Aby idea opanowała masy, potrzebne jest krytyczne stadium emocjonalnego rozprężenia i poparte autorytetem przyzwolenie. Totalitarne ideologie podburzają rozbudzone masy właśnie dlatego, iż w dowolnym momencie takie przyzwolenie jest jednocześnie rozgrzeszeniem. W tej sytuacji ideologie są drugoplanowe, bo nie one są powodem gorączki mas, lecz to masy wybierają adekwatną formę racjonalizacji, ideologicznej nadbudowy. Ideologia mussolinizmu powstała po politycznym zwycięstwie Mussoliniego. Świadczy to o tym, że bieżąca praktyka szurmowców może stać się zaczynem dla krystalizacji nowego mitu XX wieku, budowanego z odprysków starych politycznych fałszywych przekonań nurtujących zbiorową podświadomość. Tak właśnie powstał gruziński „zwiadym” – z bojowych oddziałów, które przejęły od charyzmatycznego wodza mistyczne urojenia o mesjanizmie języka gruzińskiego.

Tego rodzaju załączki szurmowych oddziałów mamy już na Ukrainie. Oficjalna gazeta „Holos Ukrainy” słusznie skomentowała pogrom urządzony 18 czerwca 1992 r. w Ławrze Kijowo-Pieczerskiej przez chłopców z UNSO (Ukraińska Nacjonalna Samoobrona) jako „pierwsze przejawy faszyzmu w Ukrainie”. Paradoks polega na tym, że trudno współczuć tym mnichom, gdyż Ławra od dawna stanowi cytadelę rosyjskiego czarnoseciennictwa w Kijowie. Z kolei – to czarnosecinne gniazdo wyhodował ten sam metropolita Filaret, w imieniu którego wystąpili junacy z UNSO. Mamy tu wzorcowy przykład społeczno-neurotycznej sytuacji, w której dojrzewa zbiorowa psychoza. Udział tejeż UNSO w bojach o suwerenną „czerwono-brunatną” Naddniestrzańską Republikę, tj. po stronie moskiewskich prowokatorów-imperialistów, demonstruje konsekwencję niekonsekwencji szurmowców, którzy broniąc Ukrainy przed Moskwą, bronią komuno-faszystów przed niedojrzałą moldawską demokracją. Brak wyraźnej totalitarnej ideologii UNSO w żaden sposób nie uspokaja: podczas wojny domowej na Ukrainie nie było ideologicznego antysemityzmu. Atamańskie oddziały, biorące udział w pogromach, były wolne nie tylko wobec prawa i państwa, ale i od jakiegokolwiek ideologii, dlatego tak łatwo przechodziły od URL na stronę jej wrogów i na odwrót.

Podkreślam raz jeszcze, że chodzi o całkiem nieliczne i niezbyt wpływowe grupy i osoby. Potencjalne ich znaczenie warunkuje kryzysowa sytuacja społeczeństwa. Dlatego ważne są nie same grupy, a warunki, które sprzyjają ich teoretycznemu rozwojowi. Jeden z tych warunków ilustruje skandal wokół rozłamu Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej i zjednoczenie UCP Filareta z Ukraińską Autokefaliczną Cerkwią Prawosławną. Milczące poparcie udzielone UNSO przez filaretowców i intrygantów z kół rządowych jest częścią ogólnego kryzysu Cerkwi. Rosyjska Cerkiew Prawosławna całkowicie zdyskredytowała się współpracą z partią komunistyczną i KGB. I w ogóle RCP prawie nigdy nie była niezależnym duchowym czynnikiem rozwoju społecznego, bo jeszcze Piotr I przetworzył ją w biurokratyczną instytucję ideologicznej cenzury i policyjnego nadzoru. Ukraińskie kościoły dopiero powstają na ruinach Cerkwi imperialnej. Wierni i kler rekrutują się z odłamów RCP oraz byłych komunożerców, tzn. z tej zmitologizowanej laickiej zbieraniny. Średni poziom teologiczny księży jest skrajnie niski. Świecka myśl religijno-duchowa dopiero budzi się i z wyjątkiem kilku publicystów-dysydentów, jak na przykład Marynowycz czy Swerstiuk, egzystuje na poziomie

paranaukowej parateologii. Brakuje poważnej literatury religijnej z diaspory. W efekcie, zamiast myśli chrześcijańskiej rozwija się dzisiaj prężnie pogańska paranaukowa mistyka lub spoganizowane chrześcijaństwo. Mimo tych naturalnych chorób ducha, daje się zauważyć minimalny postęp w porównaniu z rosyjskim skagebizowanym chrześcijaństwem i komunistycznym pogaństwem oraz symptomy duchowego przebudzenia i poszukiwań. Ale poszukiwania te rozwijają się w warunkach przedrewolucyjnej hysterii, kiedy kryzys socjalny wywołuje masowe rozgorączkowanie. Poglądy mas nie wzniosą się ponad wybór między Kaszpirowskim a Czumakiem. W razie dalszego zaostrzenia kryzysu telewizyjni rasputinowie przetransformują się w charyzmatycznych führungów nowego narodowego socjalizmu. Nawet niewinny zachwyt nad śmiałymi odkryciami i hipotezami w dziedzinie historii, archeologii, etnopsychologii, w atmosferze uwolnienia zbiorowej psychiki od komunistycznych tabu, może sprzyjać narodo-szowinistycznym wpływom. I już sprzyja. Pseudoanalizy neutralnej politycznie, starodawnej swastyki już nabyły w charkowskiej „Nowej Ukrainie” hitlerowskiego odcienia, a we Lwowie swastyka, trochę zawoalowana, ozdobiła odezwę „Socjal-Narodowej Partii Ukrainy”. Nie wykluczam, że ta partia jest podmiotem stricte psychiatrycznym, ale, jak odnotowało parysko-lwowskie „Ukraińskie Słowo”, ma ona stosunkowo zamożnych sponsorów.

Lecz nie sponsorzy z Monachium, Kijowa czy Moskwy, a nawet zainteresowania nastolatków mistycznymi właściwościami swastyki, zdecydują o sukcesie czy porażce neototalitaryzmu. Swastykę łatwo jest przerobić na jej zaprzeczenie – „sawastykę” (zob. „Słowo”, nr 11, 1992 r.) lub na jakiegoś niewinnego gołąbka pokoju. Na marginesie warto przypomnieć, że słynny rysunek Pabla Picassa „Gołąb pokoju” wyrósł z inspiracji biblijnej i nie zawiera komunistycznego przesłania. Pozbawione kontroli panowanie komunistycznej mitologii zakodowało w zbiorowej podświadomości zbiór elastycznych mitów – bloków, które w warunkach kryzysu psycho-społecznego mogą ułożyć się w zmutanizowany chromosom mitu XX wieku.

Kryzys już mamy i on, podobnie jak dezorientacja mas, narasta. Nowe państwo dopiero powstaje i formuje się przeważnie z odłamków starych struktur odzianych w maskę niezależności i demokracji. Rozczarowanie niezależnością i demokracją tworzy płodny grunt dla lewicowego i prawicowego ekstremizmu. Panowanie rusefikatorów w wielu miastach Wschodniej Ukrainy daje podstawy szowinistycznym rosyjskim i antyrosyjskim ekstremizmom. Prowokacje Moskwy Ruckoja, Żyrinowskiego i parademokratów umacniają obydwie totalitarne tendencje.

Przewaga Ukrainy nad Rosją polegała dotąd w istnieniu masowej, obdarzonej zaufaniem społecznym i nieźle zorganizowanej opozycji. Po triumfie referendum duża, ciesząca się autorytetem część narodowych demokratów, nawet nie przejąwszy władzy, faktycznie zrzekła się roli opozycji, nie życząc sobie powtórzenia fatalnego rozbitcia ukraińskiej rewolucji lat 1917-1921. W warunkach kryzysu społeczno-politycznego znaczy to, że miejsce opozycji w postkomunistycznym rządzie i nomenklaturowym kapitalizmie zwolniło się i mogą nim zawładnąć totalitarne grupy nurtu restauracyjnego bądź też niepodległościowego. Biorąc pod uwagę aktualną sytuację, wydaje się, iż restauracyjny, imperialny faszyzm czy nacjonal-bolszewizm mają większe szanse na tymczasowe zwycięstwo, niż suto ukraiński. Opierają się bowiem nie tylko na siłach imperialnych i ambicjach Moskwy, ale i na człowieku radzieckim na samej Ukrainie. Za nim stoją nie rozbite do końca struktury ogólnozwiązkowej maszyny, które nawet antyimperialny szowinizm czy faszyzm mogą wykorzystać dla restauracji imperium. Powrót Szewardnadze do władzy w Gruzji i pierwsze symptomy przebudowy Gruzji

w kierunku imperium – to następstwa polityki Gamsahurdii; bez względu na to, czy był on świadomym prowokatorem KGB czy nie. Na Ukrainie stare struktury imperialne są uszkodzone, ale nie zniszczone. Na Ukrainie KGB reformowano w mniejszym stopniu niż w Rosji. Jego niedawna zbrodnicza działalność pozostaje prawie nie wyjaśniona. A to właśnie kagebiści zakładali „Pamięć” w Rosji, inspirowali antyukraińskie i antysemityczne kampanie na Ukrainie i za granicą, zwłaszcza w ukraińskiej i żydowskiej diasporze. Izraelskie Towarzystwo Kontaktów Ukraińsko-Żydowskich dołożyło wielu starań, by zwalczać międzynarodowe ukraińskie kampanie. Przypominam, że początek ich zbiegł się z rozpoczęciem wojny afgańskiej i z odnowieniem antysemityzmu w diasporze ukraińskiej, a koniec z pieriestrojką, a także z zakończeniem wojny afgańskiej. To dobre zestawienie obydwu kampanii świadczy, że dyrygował nimi ogólnozwiązkowy Komitet Bezpieczeństwa Państwowego, nawet w tych wypadkach, kiedy zachodni wykonawcy prowadzili szowinistyczną kampanię.

Procesy społeczne i historyczne nie są oczywiście następstwem działalności jakiegokolwiek grupy spiskowców, partii czy aparatczyków. Ale grupy te mogą odegrać rolę detonatora. Po prowokacji na Krymie i Naddniestrzu logiczne jest oczekiwanie międzynarodowej kampanii dyskredytacji ukraińskiej niezależności, którą hołota rozpocznie za pomocą swoich i zagranicznych neodoncowsów serią jakichś bluźnierczych antyżydowskich i antyrosyjskich akcji. [...]

Bogu dzięki, proces historyczny nie do końca ma charakter żywiołowy. Jeżeli prowokatorzy mogą wzniecać społeczno-narodowe wybuchy, to na polityczną elitę spada odpowiedzialność za to, aby *świadome* i *duchowe* pierwiastki w procesach społecznych nasilały się. Wydaje mi się, że organizacje na wzór naszego Towarzystwa Kontaktów Ukraińsko-Żydowskich mogą co nieco zrobić w tym kierunku. Z mitem nie sposób walczyć racjonalną argumentacją. Natomiast demistyfikacja i demitologizacja przeszłości i współczesności mogą sprzyjać samounicestwianiu mitu³.

Oczyszczenie religijnej świadomości z pogańskich naleciałości sprzyjać będzie pozytywnej roli Cerkwi w humanizacji świadomości społecznej. Dzięki pozytywnym zmianom politycznym – rząd Ukrainy już nie bierze udziału w antyukraińskich i antysemitycznych kampaniach – zmienia się stosunek do Ukraińców w kołach rządowych Izraela i międzynarodowych organizacjach diaspory żydowskiej. To odkrywa nowe możliwości stopowania prowokacyjnych kampanii na szczeblu państwowo-politycznym i społecznym. Potrzebna jest dobra wola obydwu stron, która powinna opierać się na jednakowych kryteriach oceny własnego i cudzego szowinizmu. Niestety, haniebna polityka władz izraelskich po zburzeniu pomnika ofiar ukraińskiego ludobójstwa na górze Syjon (1984), skandaliczna pobłażliwość ukraińskich władz dla antysemitycznej działalności tych czy innych grup⁴ – świadczą raczej o niezdecydowaniu i podwójnych kryteriach w polityce. Tu właśnie otwiera się szerokie pole do działania dla inteligencji i rysuje się możliwość praktycznego wpływu na bieg wydarzeń. Musimy zmuszać obydwie rządy do dotrzymywania obietnic i przestrzegania prawa oraz tworzyć w swoich krajach atmosferę nietolerancji dla szowinizmu.

³ Pozytywne funkcje pogańskiego mitu jako takiego – to osobny temat. Tu chodzi o antyhumanistyczne paranoidalne mity.

⁴ W Jerozolimie dowiedziałem się z gazety izraelskiej „Nasza Strana”, że „Ruch” i „Memorial” postawiły ukraińskim urzędnikom pytanie o sądowe ściganie prowokatorów konfliktów narodowościowych... Ważne, by „Ruch” uzyskał wreszcie realizację swoich postulatów.

Post Scriptum. Krytyczne uwagi uczestników Forum, a tym bardziej nowe publikacje, które otrzymałem po Forum, zmuszają mnie do sprecyzowania niektórych tez. Choć w prasie ukraińskiej zwiększyła się ilość antyfaszystowskich artykułów, prawie wszystkie są krytyką post factum, a nie analizą społecznych zagrożeń. Brązowe plamy powiększają się również, mając tendencję do krystalizowania się w zjawisko społeczne.

O ile rosyjskojęzyczna gazeta izraelska „Wremja”, pozbawiwszy się dysydenckiego balastu „drużyny Eduarda Kuzniecowa” (jednej z pierwszych, która opisała obozowy nazizm Walentyna Moroza), poświęciła naszemu Forum otwarcie ukraiñożerczy melanz mitów i przesądów, to na Ukrainie prawo do otwartego antysemityzmu dopiero toruje sobie drogę do prasy i do świadomości wykształconego obywatela nie tylko w starych strukturach, ale także w środowisku nacjonalistycznym.

1) Obydwa szowinizmy – ukraińfobia i antysemityzm – potrzebują siebie nawzajem prawem odruchu warunkowego i wedle tegoż prawa omijają pozytywne aspekty stosunków żydowsko-ukraińskich na Ukrainie, w Izraelu, obydwu diasporach, w przeszłości i teraźniejszości. A one były i są obecnie. Aby je umocnić antyszowiniści obydwu narodów muszą skupić się na „swoich” szowinistach. Dlatego oddając Żydów-ukraińfobów pod osąd naszym żydowskim sprzymierzeńcom, skupię się na ukraińskich brunatnych.

Niestety, przeoczyłem w swoim przeglądzie nie tylko artykuły Szerbatiuka, ale także pojawienie się w którejś z „demokratycznych” gazet ukraińskich „Katechizmu radzieckiego Żyda” – zgodnie z tradycją chachlackiego lenistwa – nie oryginału, lecz przekładu z rosyjskiego. Przeoczyłem także pismo, które zamieszcza oryginalne chimery o charakterze nazistowskim – „Monarchia i Ukraina”, a nad którym wypadaloby się zatrzymać. Wszystkie te, marginalne na razie zjawiska (nikt z rodaków przybywających do Paryża nawet nie słyszał o „monarchii”) są problemem społecznym dlatego tylko, iż sygnalizują ogromne bagno, swoje i cudze, które już pochłonęło rok naszej, lecz jeszcze nie „swojej” niezależności.

To bagno zaczyna się już na górze. Ukraińska telewizja państwowa robi wszystko, by zniczyć wszelki element choć trochę twórczy i myślący do ukraińzacji Ukrainy. Jak długo będziemy jeszcze żyć w tak nieznośnych warunkach, gdzie to dzięki połączenie słów oznacza prawie nieosiągalne marzenie jednych i strach przed przyszłością drugich. Informacyjna nierzetelność oraz „swojska” nuda zmuszają widza do oglądania – fakt, że równie prowincjonalnego, a do tego jeszcze ukraiñożerczego, ale przynajmniej choć trochę spełniającego rolę informatora – „Ostankino”. Nie dziwi fakt, że bardzo poważne problemy stosunków międzynarodowych (prócz bieżących potyczek rządu z Moskwą) nasza telewizja skrywa pod dobrotliwą maską pradawnej przyjaźni narodów. Kiedy pisarz Jurij Pokalczuk przygotował dla Forum wyważoną audycję o stosunkach ukraińsko-żydowskich, to wyrzucono z niej nawet wzmianki o dawnym państwowo-komunistycznym antysemityzmie na Ukrainie. A co by było, gdyby zrobił program o współczesnym urzędowym antysemityzmie?

Gazeta „Zamkowa Hora”, organ UNSO, słusznie wskazuje na inną, może nawet bardziej groźną „białą plamę” w oficjalnych mass mediach – przemilczanie coraz większego zagrożenia imperialną piątą kolumną. Przed puczem tworzył ją aparat komunistyczny i właśnie dlatego okazała się tak słaba wobec narodowej demokracji. Teraz zmiancia orientację i organizuje się wokół stagnacji ukraińskich reform. Jeśli fakty podane w nr. 6 „Zamkowej Hory” odpowiadają prawdzie, to pod postacią „Związku Słowiańskiego” i partii „Słowiańskie Jedinstwo” mamy już na Ukrainie proimperialne grupy, poważniejsze niż „Pamięć” Wasiliewa, bo związane nie tylko z „pa-

miat'nikowcami", ale i z kadrami oficerską, i z przemodelowanym KGB, i z imperialnym biznesem. Brak odpowiednich komentarzy w republikańskiej prasie, oficjalnych instytucjach, do których należy przefarbowane na żółtawy błękit KGB USSR, otwiera dla – już nie ideologicznej, a praktycznej antypaństwowej działalności „piątej kolumny” – szerokie możliwości dla przekształcenia całych rejonów, a nawet okręgów, na regiony typu gamsahurdio-szewardnadzowskiego.

Tylko pogarsza sytuację fakt, że państwowa i ekstremistyczna prasa nadużywa etykietek „piątej kolumny” i „ręki Moskwy” w odniesieniu do grup i osób, które pozwalają sobie na krytykę naszej „państwowości” z pozycji demokratycznych. Ta sama „Zamkowa Hora” do worka z nadrukiem „piąta kolumna” wrzuca i rosyjskich szowinistów, i ukraińskich liberalów. W ten sposób rozmywa się prawdziwe oblicze wroga. Szowiniści prą naprzód, rozmazując plamę „piątej kolumny” na całą mniejszość rosyjską, wszystkich rosyjskojęzycznych, ukraińskich partaparaczyków i narodowych demokratów. I dlatego, dzięki jeszcze kilku sukcesom w rodzaju „zjednoczenia” Cerkwi Prawosławnej, będziemy mieli katastrofalne „rozjednoczenie”, a wtedy „Sławianie” zdobędą już nie tylko oficerskie, ale i masowe poparcie rosyjskojęzycznych Słowian.

Wzajemna, wewnętrzna potrzeba istnienia pro- i antyimperialnych szowinistów, ich wzajemne poparcie udzielane sobie poprzez bezkrytyczne zwalczanie się – czerpała i czerpie energię z tych sił KGB-SBU, którym marzy się restauracja imperium. Czerpanie jest obustronne. Dlatego prawna i polityczna walka z nimi musi być prowadzona jednocześnie, według tych samych kryteriów i z jednakowym stopniem surowości. Bez równości wobec prawa i politycznej etyki walka taka byłaby tylko prowokacyjnym elementem rozgrywek między szowinistami i umacniałaby mitologizację każdej z nacji: Rosjan jako zaborców, Ukraińców jako inspiratorów pogromów itd.

2) Jedną z uwag dotyczyła tego, iż umieściłem różne zjawiska pod jednym określeniem „fasyzm”. Nie wykazałem psychologicznych i ideologicznych różnic między Wałentynem Morozem i Ołesiem Berdnykiem. Moja uwaga koncentruje się jednak na wykazaniu podobieństw. Na naszych oczach wykuwa się *nowe* historyczne zjawisko, załączek totalitaryzmu, który tylko częściowo pokrywa się ze znanym nam bolszewizmem, fasyzmem, narodowym socjalizmem. Ta nowa forma dopiero powstaje, a oto jej charakterystyczne cechy:

- a) składa się z różnych nurtów świadomości społecznej;
- b) ma różne źródła i korzenie w przeszłości;
- c) ma różnorodne cechy;
- d) w procesie rozwoju społeczeństwa zbiór tych cech może ułożyć się (albo i nie!) w tę czy inną konfigurację.

Zbieżność źródeł, podobieństwo niektórych cech, bezpośrednie odwoływanie się uczestników dzisiejszej pierwszej linii do nazistowskich praźródeł – wszystko to daje podstawy do użycia umownego uogólnienia: „fasyzm”. Jako że jest to krew z krwi nie umarłego jeszcze komunistycznego totalitaryzmu, możemy więc bez obaw linie tę nazwać „nacjał-bolszewizmem”. Czynniki sprzyjające powstawaniu tego nacjał-socjalizmu są już unaocznione: rozprzężenie, zmitologizowana i zmilitaryzowana świadomość mas, ksenofobia, kryzys społeczeństwa, nierozwiązane i dlatego narastające sprzeczności nowo powstałego państwa. Berdnyk i Moroz to tylko reprezentatywne wzorce, sygnały stanu społecznego niezadowolenia. Jeśli osoby tego poziomu niezależnie od tego, kim były naprawdę – szachrajami, wariatami, agentami KGB czy fanatykami czystej antyludzkiej lub mistycznej idei, mogą stać się wzorem dla społecznej identyfikacji, to znaczy, że społeczeństwo jest chore. Gamsahurdia pojednał w sobie

prawie wszystkie podane charakterystyki, ale chodzi nie o niego, lecz o stan gruzińskiego społeczeństwa, wybierającego między zwiadyzmem i szewardnadzysmem. A jeszcze inni umywają ręce w wieży kultu czystego ducha i rozumu Mamardaszwili. Jeśli powstaje nurt polityczno-ideologiczny i ten nurt wynosi na lidera małego człowieka, to świadczy to albo o zagrożeniu tym nurtem, bądź też o chorobie, albo na odwrót – zdrowiu społeczeństwa, czyli braku perspektyw dla tego nurtu. Na Forum skłaniałem się ku ostatniemu przypuszczeniu i chodziło mi tylko o profilaktyczną przestrożę: pojawiły się chorobliwe symptomy. Ta przestroga odnośnie Moroza okazała się spóźniona. Kilka tygodni później część lwowskich ruchowców wybrała go na przywódcę, co doprowadziło do wyłamania się „morozowców” z „Ruchu”. Jeden z liderów lwowskiej narodowej demokracji wytłumaczył mi ten skandal działalnością „jednej z emigracyjnych partii”. Ale już sama próba pominięcia nazwy partii świadczy, że główną przyczyną sukcesu Moroza było dyplomatyczne przemilczanie jego łagrowej i emigracyjnej działalności rozłamowej. W łagrze ukraińscy więźniowie polityczni pozbawili Moroza statusu więźnia politycznego za naruszenie obozowej etyki (zob. „Kronika bieżących wydarzeń”, urywki z listów znanych ukraińskich więźniów politycznych w kanadyjskim „Dialogu” itd.). Na emigracji zerwał on ze wszystkimi politycznymi partiami, w tym także z OUN-R, „banderowcami” (to o nich napomknął lider „Ruchu”). A mimo wszystko nie chodzi o Moroza. Interesuje nas wyłącznie jako przykład. W osobie Berdnyka mamy ucieleśnienie gorączki mas, mitomanii i pogaństwa, uogólniając – niski poziom duchowości mas. W przypadku Moroza mamy tę samą szkołę, ale w jej najgorszych przejawach z czasów wojny domowej: atamańszczyznę, rozbrat, ksenofobię, pogaństwo, wszystko, co doprowadziło do neodoncowszczyzny. Moroz nie śmie jeszcze występować przeciw chrześcijaństwu, bo ma nadzieję na jego powrót do pogaństwa. Jeśli Berdnyk okazał się najbliższym przyjacielem i rozmówcą Chrystusa, to Szczerbatiuk ośmielił się wypowiedzieć to, o czym myśli każdy faszysta: chrześcijaństwo jest efektem judaizmu i naszego braku kręgosłupa. Różne bieguny? Historia masowych hysterii dowodzi, jak łatwo te bieguny mogą zmieniać znak. A figury między biegunami tworzą z ich przeciwdziałania jedyne spektrum, czarno-czerwone, rozmazywane przez psychozę. Jak informuje biuletyn partii republikańskiej, antychrześcijańskie wystąpienia Szczerbatiuka na naradzie Kijowskiego OUN-R, czyli wśród tak zwanych chrześcijan, otrzymały przeważnie oklaski, a nie osąd...

Ukraińscy „nazi” dopiero się wykluwają i dlatego narodowa demokracja bez wielkiego wysiłku może zwyciężyć, o ile nie da się skusić „hierarchizacji” wrogów na zasadniczych i drugorzędnych: imperium, komunizm czy „regionalni” faszysty. Wszyscy oni dążą do tego samego celu.

Ma rację Ołeh Dorozkowiec, pisząc w „Ukraińskim Słowie” w artykule „Nazi i soci”, że w przeciwieństwie do Rosji, nie zagraża nam blok brunatnych i czerwonych, Walentyna Moroza i Ołeksandra Moroza (Socjalistyczna Partia Ukrainy). Tak samo niemożliwym wydaje się zjednoczenie ukraińskich i rosyjskich nazi na gruncie słowianofilstwa, euroazjatyizmu, monarchii, neopogaństwa, prawosławia czy nawet jakiegokolwiek „anty”.

A mimo wszystko chimera nabiera kształtów, choćby w parodystycznej formie Tereli. Razem z innym dysydem, odesytą Barladjanu-Byrladnykiem, od 1991 r. redagują czasopismo pt. „Monarchia i Ukraina”. Ta gazeta może być wzorcowym laboratorium dla badań psychosocjopatologii jakiegokolwiek faszystyzmu na Ukrainie i w diasporze. Dlatego właśnie jestem zmuszony dokładniej się nim zająć.

Terela wslawił się w diasporze swoimi spotkaniami z Walenbergiem, Andropowem i innymi wielkimi ludźmi, jak Berdnyk na Ukrainie – swoją przyjaźnią z Jezusem.

Dlatego trudno zrozumieć, które z podanych w piśmie nazwisk i informacji są autentyczne. Warto wspomnieć o nakładzie czasopisma – 50 tys. (?) oraz druku – offset kijowskiego okręgu wojskowego, ostatnio popartym przez dwóch generałów i osobą pułkownika (skład kolegium redakcyjnego). Jeszcze więcej wyższych i niższych rang ukraińskiej i rosyjskiej armii figuruje wśród współpracowników. Jest kilku świętych ojców z UACP i Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej i jeden całkowicie poważny naukowiec z artykułem, który do faszyzmu nie ma żadnego odniesienia.

Pismo poświęcono przeważnie autoegzaltacji redaktorów, rodzinie Tereli i rodzinie „szczerze” ukraińskiego króla imperatorskiego pochodzenia z rodu Rurykowiczów-Dolhorukich. Tron ostatnich swego czasu bezczelnie przechwycili żydomasoni Romanowowie (pierwszy Romanow okazał się zwyczajnym Żydem o czym, niestety, nie wie Wasiljew). Niech mi czytelnik wybaczy, że zmuszony jestem o tym mówić, nie bacząc, iż z odkryć „monarchistów” niezręcznie się nawet śmiać, trudno zaliczyć je nawet do parodii. Ale warto przeczytać klasyków hitleryzmu... Wróćmy jednak do głównego wątku.

Oczywiście, tylko monarchia tych dwóch sławetnych rodów uratuje Ukrainę i świat od demokratyczno-republikańsko-masońskiego spisku. Właśnie dlatego, aby ratować świat od żydomasonów i syjonistów, w ukraińskiej wsi Hruszowie pojawiła się na początku pieriestrojki Madonna i za pośrednictwem Tereli uprzedziła wszystkich nas o zbrodniczych planach talmudystów.

Obecność w „monarchistycznym” czasopiśmie generałów i ojców Cerkwi gwarantuje jego chrześcijańską czystość i wojskową dyscyplinę. Ponieważ samo Pismo Święte jest nieco skalane żydowstwem, Terela i jego oświeceni współpracownicy za pomocą metod naukowych oczyścili Biblię ze Starego Testamentu i innych śladów talmudyzmu. Tak oczyszczone chrześcijaństwo przypuszczalnie skłonny byłby przyjąć Szczerbatiuk... Bo okazuje się, że chrześcijaństwo wytworzyli aryjczycy, czyli nasi chłopcy, Ukraińcy-Rusini. Sam Chrystus i jego matka byli stuprocentowymi aryjczykami-Rusinami. Nawet Jeruzalem stworzyli nasi przodkowie, co niedwuznacznie dowodzi jego nazwa. Wszystko to jest mniej więcej znane z nauk „Pamięci”. Ale Terela wytyczył też oryginalny szlak ukraińskiej nauce. Na złość Lwowi Gumilowowi i innym Moskalom udowodnił, że Chazarowie nie byli żadnymi tam judaistami, a wręcz przeciwnie – kozakami.

W ukraińskiej diasporze coś podobnego miało miejsce w przypadku Ojczyściej Ukraińskiej Narodowej Wiary (RUN-Wiary), wyznawców Dażboga, ale nikt na nich nie zwracał uwagi, bo nawet ich patriotyzm był dosyć niewinny wobec ksenofobii. Pewne zagrożenie dla duchowego zdrowia narodu runwirowcy stanowią dopiero teraz, gdy trafili na spustoszony obszar „przemian” i uzupełnili spektrum radzieckiego społeczeństwa ekstrasensów, Latających Talerzy, Duchownych Republik itp. Czasopismo Tereli i Barladjanu ilustruje, że wszystko to jest tylko tłem i gruntem dla groźniejszej choroby – spoganizowanego chrześcijaństwa. Właśnie – a czymże, jeśli nie prawersją chrześcijaństwa, był nasz ojczysty komunizm?

Generałowie, księża i naukowcy w piśmie, to być może czysta mitomańska fantazja, tak jak mitem była morozowska emigracyjna radiostacja, której słuchała „cała Ukraina”. Ale żaden z dostojników w ciągu roku istnienia czasopisma nie zdementował swojego w nim udziału. Poligrafia pisma wskazuje na zamożnych sponsorów. Czyżby rzeczywiście wojskowych? O politycznym kierunku sponsorów świadczy zasadnicza fobia dziennika – masoni. To oni zgubili już Rosję i wzięli się za Ukrainę. Masonami przesiąknięta jest cała historia Ukrainy, od Kotlarewskiego poprzez Centralną Radę,

Petlurę i Hruszewskiego, aż po współczesnych liderów diaspory: Szymka, Pławjuka, i zaprzańców – Czornowila, braci Horyniów i Łukjanenkę, oczywiście do kupy z Draczem, Pawlyczką, Krawczukiem. Skończywszy z Rosją, kończą wyprzedaż Ukrainy.

Sytuacja jest na tyle bez wyjścia, że ratunek jest tylko jeden: trzeba zjednoczenia z wszystkimi „pamiętnikowcami”. I nasi 105-procentowi nacjonaści odważyli się na pierwszy krok w tym kierunku. Sam D. Wasiljew na stronach pisma Tereli pozdrowił Terelę i jego monarchię jako współników w walce z ukraińskimi dysydentami. Przychylnie wywiady z rosyjskimi oficerami świadczą o gotowości zrobienia następnego kroku do wspólnego antymasońskiego frontu. W takim kontekście udział UNSO w naddniestrzańskiej prowokacji KGB i Gorbaczowa ma już ideowe uzasadnienie. Nasi Chazarowie na czele z Rycerzami Światosława (kanadyjskie majaczenie Moroza) są gotowi do boju o Moskwę.

Bez udziału trzecich sił

Nie ulega wątpliwości, iż w najbliższym czasie na Ukrainie powinny zostać podjęte poważne prace naukowo-badawcze, których celem będzie poznanie wielowiekowych stosunków ukraińsko-żydowskich. Należy z całą mocą podkreślić, że chodzi o badania naukowe. Niezwykle trudno bowiem znaleźć w historiografii Ukrainy dziedzinę, która zawierałaby tak dużą ilość stereotypów, jak poglądy na stosunki ukraińsko-żydowskie. Wydaje się nawet, że ocena relacji ukraińsko-rosyjskich przedstawia się znacznie prościej i jaśniej. Przeideologizowane i zmitologizowane stereotypy, w pierwszej kolejności w sferze polityki, bardzo negatywnie wpływały i wciąż wpływają na rozwój badań naukowych nie tylko po stronie ukraińskiej, ale także żydowskiej.

Na początek kilka słów o głównych kierunkach badań. Zaczniemy od strony ukraińskiej. W ukraińsko-żydowskiej historiografii okresu radzieckiego problem ten po prostu nie istnieje. Trudno bowiem, kilkadziesiąt agitacyjno-propagandowych broszur uznać za materiał historiograficzny. Szkoda tylko, że pewne negatywnie nastawione do Ukrainy kręgi polityczne innych państw wszystko to, co formalnie ma na sobie stempel „Made in Ukraine” – mam na myśli niewielkie broszurki, mało wartościowe artykułiki (zresztą bardzo często autorstwa żydowskiego) uznają za rezultat jakoby naukowej postradzieckiej, oczywiście antysemickiej – twórczości naukowej.

W moim przekonaniu historia jest obiektywną dyscypliną naukową. Nawet największa tolerancja dla pluralizmu ocen nie może podważyć podstawowej zasady, że prawda historyczna może być tylko i wyłącznie jedna. Dlatego też przykre, jeśli nie przygnębiające, wrażenie sprawia na mnie znaczna część dorobku ukraińskiej diaspory w tej dziedzinie (mam na myśli, przede wszystkim dwa zbiory materiałów z sympozjum ukraińsko-żydowskiego, wydane w Nowym Jorku w 1966 roku i w Edmontonie – w 1988 r.). Jeżeli podstawą naszych badań historycznych będzie obrona przed słusznymi, a nierzadko też niesprawiedliwymi zarzutami – to po dokonaniu takiego gwałtu na materiale badawczym odtworzenie prawdy historycznej będzie wręcz niemożliwe. Ten defensywny kierunek badań narzucony ukraińskim naukom historycznym z zewnątrz, nie wypływa z racjonalnych potrzeb samej historii jako nauki. Bowiem, jeżeli już bić się w piersi, to trzeba wiedzieć za co. Czytając prace – z jednej strony – ukraińskich historyków, z drugiej – żydowskich, często odnosi się wrażenie, że jest się w gabinecie krzywych zwierciadeł, w którym prawa strona i lewa daje wykrzywiony obraz.

Przejdźmy do zwierciadeł żydowskich.

Na Ukrainie Wschodniej żydowska historiografia okresu radzieckiego przestała istnieć na początku lat 30-tych wraz z likwidacją (częściowo fizyczną) Żydowskiej

* Jarosław Daszkewycz – historyk. Długoletni więzień łagrów sowieckich, mieszka we Lwowie. Publikowany tekst został wygłoszony podczas konferencji pt. „Problemy stosunków ukraińsko-żydowskich” (Kijów, 7-9 czerwca 1991 r.).

Historyczno-Archeologicznej Komisji Akademii Nauk USRR. Na zachodnich ziemiach Ukrainy koniec żydowskich nauk historycznych nastąpił w 1939 roku.

We współczesnej izraelskiej (i nie tylko izraelskiej, ale w ogóle żydowskiej, włączając w to emigrację) historiografii Żydów na Ukrainie w czasach nowożytnych przeważa tematyka dotycząca zagłady, wyniszczenia i prześladowania Żydów. Potrzebę, a nawet konieczność wyświechtania tych problemów można zrozumieć, ale nie zawsze da się ją usprawiedliwić do końca. Bezsprzecznie, dzieje ukraińskich Żydów obejmują krwawe wydarzenia, ale jeśli przyjrzeć się historii w porządku chronologicznym, to okaże się, że od połowy XVI w. (od czasu nasilonego prześladowania Żydów na Ukrainie) do 1914 roku, tzn. w okresie liczącym ponad 360 lat – tylko 3-4 lata (czasy Chmielnickiego i powstania hajdamaków) można uznać za okres konfliktów narodowościowych (nie zamierzam w tym miejscu zajmować się pogromami organizowanymi przez rosyjskich kupców z Piotrogradu i Moskwy, a później przez polityczne ugrupowanie – „czarną sotnię” – tylko z tego powodu, że pogromy te miały miejsce na terytorium Ukrainy, albo dlatego, że do udziału w tych pogromach mogli być werbowani również Ukraińcy, o czym świadczą materiały dotyczące pogromów w latach 1881-1882.

Istnieją przekonujące dowody na to, że charakter stosunków ukraińsko-żydowskich wyznaczały nie 3-4 lata krwawych zająć, lecz 356 lat normalnego współistnienia. Gdyby było inaczej, na Ukrainie na początku XX wieku na pewno nie mieszkałaby niemal jedna trzecia Żydów. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której prawie 30% ludności żyłoby niczym w „piekle” (jak uważają niektórzy zagraniczni badacze). Powszechnie wiadomo, iż Żydzi stosunkowo łatwo migrowali: gdyby rzeczywiście warunki życia na Ukrainie przypominały „piekło”, to przez cały XVII, XVIII i XIX w. mieli oni możliwość wyjazdu.

Nie uwzględniając tego wszystkiego, wojowniczo nastawieni historycy ciągle studiuja 3-4 lata krwawych wydarzeń (choć, prawdę mówiąc, niewiele nowych faktów da się wydobyć, można tylko manipulować pewnymi ustaleniami), przydzielając najmniej uwagi okresowi 356 lat równowagi. Podobnie postępują defensywni badacze ukraińscy. Obie strony (poza nielicznymi wyjątkami) uparcie nie życzą sobie poznania w całości czasu równowagi w stosunkach między dwoma narodami. Dlaczego? Nie jest to jedyne pytanie, jakie zostanie postawione w niniejszym wystąpieniu.

3-4 lata krwawych zająć mogły rzucić cień, ale nie mogą przesłonić 356 lat. Powinniśmy zrozumieć, że tylko poznanie spokojnego współistnienia może dać prawdziwą, naukowo uzasadnioną, odpowiedź na pytanie, dlaczego dochodziło do tak krwawych konfliktów. Myślę, że dziś stoimy u progu poważnych badań naukowych i dlatego nie powinniśmy wierzyć w tak naiwne, mało historyczne poglądy jak:

1) odwieczny i jakiś irracjonalny antysemityzm Ukraińców;

2) przekonanie, że Żydzi na Ukrainie nigdy nie byli podmiotem historii, lecz jedynie jej przedmiotem – czymś między młotem a kowadłem (w myśl tej teorii Polacy byli „kowadłem”, a „młotem” kozacy albo hajdamacy). W chwili zaostrenia stosunków między dwoma narodami – uciskającym i uciskanym – Żydzi musieli stać się ofiarą;

3) opinia, że Żydzi na Ukrainie pełnili rolę „kozła ofiarnego”. Pod pewnymi warunkami mogę zgodzić się z tak uproszczoną interpretacją wydarzeń, ale odnosi się ona tylko do tych sytuacji, kiedy Żydzi stawali się „kozłem ofiarnym” w rezultacie politycznego, wojennego lub ekonomicznego niepowodzenia któregoś z państw. Syndrom kozła ofiarnego można rozpatrywać w obrębie struktur Imperium Rosyjskiego, nie można jednak analizować tego zjawiska poza machiną państwową, gdyż

kierowany przez państwo antysemityzm może istnieć tylko w granicach tego państwa, któremu ma on rzekomo przynieść korzyść. Jak wiadomo „krwawe lata” Żydów na Ukrainie miały miejsce nie w okresie istnienia ukraińskich struktur państwowych, bo takie struktury po prostu nie istniały. Jaki sens, w związku z powyższym ma teoria „kozła ofiarnego”?

Nie ulega wątpliwości, że zadaniem historyków jest ustalenie przyczyn i mechanizmów konfliktów. Jest to możliwe pod warunkiem, że zostanie uważnie przestudiowany czas spokoju. Niestety, praktycznie nigdy tego nie robiono.

Powstaje pytanie dlaczego? Czyżby niemożliwe i mało istotne było poznanie przyczyn konfliktów, ich powolnej eskalacji, by osiągnąć w końcu poziom katastroficznych wybuchów? A może poznanie źródeł wykaże, że istniały takie okresy i że były takie regiony, gdzie antagonizmy praktycznie nie istniały.

Studiowanie okresów bez konfliktów – to poznawanie stosunków nie z jednej, lecz z obu stron, z których każda była i jest podmiotem historii. Nie będę omawiać obydwu stanowisk, chcę tylko zwrócić uwagę na pewne aspekty przyszłych badań, które szczególnie wymagają poznania.

Po stronie żydowskiej jest to: poziom zorganizowania się społeczności, podporządkowanie jej władzom oraz innym kręgom decyzyjnym, rola najwyższych zwierzchników w wyznaczaniu głównych kierunków polityki w stosunku do narodu rządzącego (rosyjskiego lub polskiego), poziom oportunistów i serwilizmu (np. stanowisko wobec rasyfikacyjnej polityki caratu), poziom konserwatyzmu grup religijnych, ekonomiczna potęga Żydów, ich podział na klasy społeczne, likwidowanie lub srogie przestrzeganie barier narodowościowych. Dlaczego nas, ukraińskich historyków interesuje aż tak szeroka gama problemów? Przyczyna jest prosta: kolonie żydowskie znajdowały się na ziemiach ukraińskich i były otoczone rdzennie ukraińskim żywiołem.

Po stronie ukraińskiej ustalić należy: źródła antysemityzmu – religijne, narodowe, ekonomiczne, społeczne, jego rodzaje i przejawy; tereny rozprzestrzeniania, sprężyny antagonizmu – rolę prowokacji (odnosi się to nie tylko do pogromów Żydów na Ukrainie dokonywanych przez Rosjan, ale dotyczy też np. powstań hajdamackich 1768 roku, odnośnie których rosyjskie dokumenty do niedawna były przechowywane pod kryptonimem „tajne” w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR). Są to dwie grupy negatywnych aspektów stosunków ukraińsko-żydowskich, często podkreślanych przez niektórych naukowców. A pozytywy?

Po stronie żydowskiej należy zwrócić uwagę na: znaczenie w handlu, wpływy kulturowe, powiązania na płaszczyźnie społeczno-obyczajowej.

Po stronie ukraińskiej: brak antagonizmów rasowych, szacunek dla religii żydowskiej, absolutnie negatywne nastawienie do idei asymilacji Żydów w XIX i XX w., podejmowanie problematyki żydowskiej w historii Ukrainy, polityce, publicystyce oraz literaturze.

A co dalej? Kolejne pytania i odpowiedzi może nasunąć tylko poznawanie okresu bez walk i konfliktów.

Istnieje jeden wspólny problem dla obu stron, a mianowicie: wykorzystywanie zarówno Ukraińców, jak i Żydów przez siły trzecie w celu ich wzajemnego skłócenia po to, by nie dopuścić do konsolidacji dwóch narodów, konsolidacji, która oczywiście stanowiłaby zagrożenie dla panujących na Ukrainie obcych państw.

Jeszcze kilka słów o metodach badań i o mieszanu pojęć. Często stosowanym w zachodniej historii metodologicznym, a raczej niemethodologicznym podejściem było

przypisywanie Ukraińcom wszystkiego, co działo się na Ukrainie. Ignorowano przy tym fakt, że w ciągu stuleci ukraińskiej historii władza nigdy nie była w rękach narodu ukraińskiego. Warunki barbarzyńskiej swawoli, jakie miały miejsce na Ukrainie – nie były rezultatem działalności ukraińskiego narodu, lecz wynikiem działań, jakie były podejmowane na narodzie ukraińskim przez władze okupacyjne polskie bądź rosyjskie. To nie Ukraińcy dyktowali warunki, jakie przez wieki istniały na Ukrainie. Cudzoziemcy nigdy nie starali się uczynić Ukrainy państwem praworządnym, bo to przeszkadzałoby im w panowaniu. Nieograniczone bezprawie, bezbronność ludności, brak poszanowania godności i życia ludzkiego – wszystko to miało miejsce do końca istnienia państwa polsko-litewskiego i zostało przeniesione, a nawet pogłębione stosunkami kultywowanymi w Imperium Rosyjskim praktycznie do rewolucji 1905-1907 r. Wtedy Rosja próbowała osiągnąć (choć ze względu na zawzięty opór biurokracji nie udało jej się to) status państwa praworządnego. Nieludzkie warunki egzystencji zrodziły podłoże, na którym w ciągu stuleci wyrastały konflikty narodowościowe.

Nietrudno udowodnić, że liberalny system polityczny monarchii austriackiej zdecydowanie sprzyjał normalizacji stosunków żydowsko-ukraińskich we Wschodniej Galicji (pisałem o tym niedawno w „Ukraińskim Miesięczniku Historycznym”, Kijów 1990, nr 10). Rzeka Zbrucz była wówczas zachodnią granicą, obszaru samowoli, bezprawia i terroru.

Okresy stabilności trzeba badać na zasadzie porównania: jakie były przyczyny tak wielkich różnic między sytuacją w zachodniej i wschodniej części Ukrainy? Czy rzeczywiście winni temu byli tylko Ukraińcy i Żydzi?

Do problemu mieszania pojęć należy zaliczyć próbę przypisywania znicwolonej ukraińskiej stronie większych możliwości od tych, które faktycznie przez Polskę i Rosję zostały sprowadzone do zera. Niektórzy historycy starają się przyznawać Ukraińcom w przeszłości wolność wyboru, której *de facto* nie mieli.

Z kolei ukraińska historiografia wyolbrzymiała wolność wyboru u Żydów. Wydaje się, że powinniśmy zrozumieć, iż głównym warunkiem rozprzestrzenienia się kolonii żydowskich na terytorium Ukrainy oraz nadania im przywileju wewnętrznej autonomii – był wymóg polskich magnatów, by Żydzi byli narzędziem, za pomocą którego można maksymalnie eksploatować kraj oraz jego ludność. Proste, jasne i cyniczne. Żydzi, którzy nie chcieli brać udziału w tym procederze stawali się parweniuszami albo zmuszeni byli przejść na stronę ukraińską, nawet w latach krwawych konfliktów. Niektórzy przedstawiciele polskiej arystokracji (np., Józef Ignacy Kraszewski) doskonale rozumieli, iż odpowiedzialność za krwawe rozprawy leży, w pierwszej kolejności, po stronie polskiej, a nie ukraińskiej i otwarcie o tym pisali. Zresztą, uczciwi przedstawiciele polskich elit wiedzieli o tym już wcześniej. Cytuję wypowiedź kanclerza Albrechta Stanisława Radziwiłła z 1649 roku: „Kozacy i czerń czynili niesłychane zbrodnie, bo niesłychane były grzechy nasze”. Otwarcie nawiązuje on do żydowskiego kronikarza czasów Chmielnickiego – Natana Hanowera, który cytował biblijne słowa „Nasze grzechy są świadectwem przeciwko nam samym. Pan Bóg znalazł grzechy sług swoich”.

Jak dochodziło do tego – można będzie dowiedzieć się, studiując uważnie okresy równowagi.

Reasumując, pokrótce przedstawię realne możliwości ukraińskiej historiografii opracowania problemu stosunków żydowsko-ukraińskich w przeszłości, w okresie od połowy XVI do początku XX w. Podstawą każdego badania historycznych są, w pierwszej kolejności, materiały archiwalne. Należy przy tym koniecznie zaznaczyć, iż ogromna

ilość, porównując tony, o ile nie dziesiątki ton materiałów, które bezpośrednio lub pośrednio odnoszą się do historii Żydów na Ukrainie – ich etosu, religii oraz kultury – stanowią martwy kapitał. Trzeba przyznać, że przynajmniej prawda o tych materiałach przechowała się, czego nie można powiedzieć o ich naukowym opracowaniu, czy też ich upowszechnianiu (nie mówiąc już o konieczności publikacji źródeł historycznych).

W katastrofalnej sytuacji znajdują się zbiory książek. W najlepszym wypadku (tam, gdzie nie udało się zniszczyć) leżą w miejscach, do których przeważnie nikt nie zagląda. Sam miałem okazję nieoficjalnie oglądać magazyny książek w kijowskiej Centralnej Naukowej Bibliotece im. Wernadskiego Akademii Nauk USRR. W podziemiach znajduje się mieszanina różnych zbiorów (w części przewiezionych także z Leningradu), są unikatowe wydawnictwa. Są też rękopisy, które co jakiś czas były zalewane wodą z uszkodzonych instalacji centralnego ogrzewania czy kanalizacji. Zbiory te nie są zupełnie zabezpieczone i uporządkowane. W niewiele lepszym stanie znajdują się heraldyczne zbiory oraz zbiory judaików, które znajdują się w tzw. rezerwowym składzie Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. Stefanyka AN USRR. Przetrwały one okupację niemiecką, ale jak się wydaje nie przetrwały systemu radzieckich „bratnich narodów”.

Posiadamy też kilka kolekcji muzealnych poświęconych Żydom, które mając swych gorących zwolenników (np. we Lwowie) mogą ujrzeć światło dzienne. Na Ukrainie jest wiele nie do końca zniszczonych cmentarzy żydowskich, które znalazły już swoich opiekunów (mam na myśli grupę leningradzkich entuzjastów, którzy każdego lata pracują na Ukrainie). Wszystkie zachowane materiały wykorzystywane są w niewielkim stopniu oraz powierzchownie, jak chociażby materiały źródłowe.

Badanie stosunków ukraińsko-żydowskich może osiągnąć poziom naukowy, i pozbyć się cech dyletantyzmu tylko dzięki świadomej polityce państwa, wspieranej przez sponsorów ukraińskich i zagranicznych.

Pierwszoplanowym celem takiej polityki powinno być:

1) przygotowanie odpowiednich kadr naukowych, bo otwarcie mówiąc, nie brak materiałów rzeczowych, lecz brak odpowiedniej ilości wykwalifikowanych kadr stanowi główną przeszkodę w rozwoju badań naukowych;

2) opracowanie programu zabezpieczania przed zniszczeniem zabytków kultury żydowskiej, piśmiennictwa, księgozbiorów, eksponatów sztuki, epigrafii, architektury – oraz jego realizacja;

3) opracowanie programu prowadzenia katalogów oraz rozpowszechnianie wiedzy na temat historii Żydów wśród naukowców oraz ludzi zainteresowanych problematyką żydowską oraz wprowadzenie projektu w życie;

4) przygotowanie planu badań naukowych historii Żydów na Ukrainie oraz na emigracji, a także publikacja materiałów źródłowych, zbiorów tematycznych, monografii, przedruk dotychczas opublikowanych prac o stosunkach ukraińsko-żydowskich mających wartość naukową. Na marginesie, lwowska filia Komisji Archeograficznej AN USRR, kierując się zamiarem obiektywnego poznania dorobku z czasów Chmielnickiego, wydaje I tom „Historii Ukrainy ze Wschodu” – serii kronik żydowskich wspomnianego już Natana Hanowera oraz Sabataja ga-Kogena i Majera z Szebreszyna w oryginale oraz w tłumaczeniu niezującego już profesora Saula Borowoho. Moim zdaniem, zbliżamy się do momentu, w którym niezbędne jest odrodzenie w systemie Akademii Nauk USRR, u boku powstałej Katedry Kultury Żydowskiej (która wchodzi w skład Centrum Stosunków Narodowościowych) także dawnej Komisji Historyczno-Archeograficznej ds. Żydowskich, na wzór współczesnej Komisji Archeograficznej AN USRR w Kijowie.

Chciałbym, aby nasza konferencja przyniosła konkretne rezultaty, aby nie pozostała wyłącznie krótką kronikarską wzmianką w gazecie. Życzylbym wszystkim, żeby był to początek poważnej rozmowy oraz konkretnych badań poświęconych w pierwszej kolejności okresowi stabilności w stosunkach ukraińsko-żydowskich na przestrzeni wieków. Oby praca naukowa opierała się na bezpośrednich kontaktach ukraińsko-żydowskich, bez udziału trzecich sił, które często wykorzystywały zarówno jednych, jak i drugich do swoich własnych celów, a nie naszych wspólnych – ukraińskich i żydowskich.

ŻYDZI NA UKRAINIE

Szczyt wyjazdów minął

Żydowska mniejszość narodowa jest drugą (po rosyjskiej) pod względem liczebności na Ukrainie. Pod względem zorganizowania należy do bezsprzecznych liderów. Świadczy o tym chociażby fakt, iż właśnie Żydzi jako pierwsi utworzyli, gdy rozpoczęła się pieriestrojka, legalne towarzystwa narodowo-kulturalne, otworzyli w stolicy Ukrainy swoje centrum, otrzymali i wyposażyli na ten cel pomieszczenie w najbardziej prestiżowej dzielnicy Kijowa.

Na czele nowo utworzonej Rady Towarzystw Narodowych Ukrainy stanął żydowski działacz, pan Ilija Lewitas. Z nim to właśnie przeprowadziłem rozmowę o przeszłości i teraźniejszości społeczności żydowskiej, żyjącej na Ukrainie i niektórych jej problemach oraz planach.

ILIJA LEWITAS: Żydzi żyją na Ukrainie od przeszło tysiąca lat. Pierwszy pisany zabytek historyczny pochodzi z roku 934. Jest to księga, którą przechowywano w Soborze św. Zofii. Na jej okładkach zachował się wotywny napis w języku żydowskim. Obecności Żydów świadczą nazwy pochodzące z okresu starokijowskiego: Żydowskie Wrota, Rynek Żydowski.

Bardzo dużo Żydów zamieszkiwało w stolicy Ukrainy. Przed drugą wojną światową Żydzi stanowili 40% kijowian i z ogólnej liczby mieszkańców – 840 tys., 350 tys. określało swoją narodowość jako żydowską.

Najgorsze czasy dla ukraińskich Żydów nastąpiły po roku 1938. Pamiętacie zapewne osławioną „sprawę lekarzy”?

Stalin i jego siepacze dążyli do zniszczenia jakichkolwiek różnic pomiędzy narodami, które zamieszkiwały w imperium. W tym okresie zadano najwięcej strat Żydom: zamknięto narodowe szkoły, synagogi. Bycie Żydem, podobnie jak i Ukraińcem, stało się niebezpieczne.

ANDRIJ DOROSZENKO: *Panie przewodniczący, przez delikatność, jak mniemam, nie wspominał pan o jeszcze jednym tragicznym okresie w historii ukraińskich Żydów...*

I. L.: Na przestrzeni wielu lat bywało różnie. Bezsprzecznie powstanie Chmielnickiego, Koliszczyzna zostaną na długo ciemną kartą w stosunkach żydowsko-ukraińskich, jak również w polsko-ukraińskich. My staramy się jednak patrzeć na ten okres, trwający 8 lat, z perspektywy dwudziestego wieku. Żyliśmy razem tysiąc lat. W naszych stosunkach było więcej dobrego. Oczywiście były i konflikty, rany. Teraz nastąpiły nowe czasy. Nie będziemy jątrzyć tych ran.

Najwięcej strat ukraińscy Żydzi doznali w okresie władzy radzieckiej. Po drugiej wojnie światowej na Ukrainie ocalało niewielu świadomych narodowo Żydów. Ja zaliczam się do tej grupy. Było nas około czterdziestu. Założyliśmy w Kijowie grupę, która zajmowała się kultywowaniem żydowskiej religii i kultury narodowej. Oczywiście KGB znała nas wszystkich z imienia i nazwiska. Z wielkim zaangażowaniem pilnowali, czy aby nie wkraczamy poza dozwolony obszar.

A. D.: *Interesuje mnie, gdzie znajdowała się ta cienka linia między tym, co dozwolone, a tym, co zabronione?*

I. L.: Postaram się wyjaśnić za pomocą konkretnego przykładu. Dziesięć lat temu skierowaliśmy prośbę do pracowników biblioteki w dzielnicy Darnica w Kijowie, by umożliwili nam otwarcie kącika literatury żydowskiej. Wysłano nas po zgodę do komitetu dzielnicowego partii. Trzeci sekretarz tegoż komitetu rozżołościł się strasznie. Krzyczał: „Pozwolę wam, to inni będą chcieli...”.

Nowa era dla Żydów rozpoczęła się w okresie pieriestrojki.

A. D.: *Jak dziś wygląda sytuacja Żydów na Ukrainie?*

I. L.: Według danych statystycznych na Ukrainie mieszka 486 tys. Żydów. Z tego 99 tys. w Kijowie. Sam pan wie, jaka jest nasza statystyka... Ja nie chcę powiedzieć, że jest kłamliwa. Ona jest po prostu nasza... Postradziecka.

Liczba, jaką wymieniłem odnosi się do Żydów, którzy ujawniają swoją narodowość. Nie wiadomo, ilu jest wpisujących w dokumentach narodowość rosyjską, ukraińską.

Bardzo wielu można zaliczyć do grupy tzw. mieszanych. Według naszych danych 51% Żydów żyje w mieszanych związkach małżeńskich. Według naszego prawa, jeżeli matka jest Żydówką, to dzieci są Żydami. Jeżeli ojciec jest Żydem... Starzy ludzie niekiedy żartują: „Udowodnijcie, że jego ojciec jest Żydem!” Krótko mówiąc, sądzę że na Ukrainie jest około miliona Żydów.

Od niedawna liczebność naszej grupy narodowej stale wzrasta, nie tylko ze względu na przyrost naturalny. W niepodległej Ukrainie ludzie odzyskują godność, przestają się bać swojego pochodzenia. Zwracają się do nas, byśmy pomogli im w przywróceniu tożsamości narodowej.

Dość często proszą nas o to również Ukraincy. Przynoszą metryki swoich przodków. Starają się udowodnić, że kiedyś któraś z babć była Żydówką.

Czasami wychodzi na jaw, iż proszący chce najzwyczajniej wyjechać za granicę. Dlatego że Żydom pod tym względem ciągle jest łatwiej. O tych ostatnich wspomniałem jako o pewnego rodzaju kuriozum. Generalnie rzecz ujmując to do żydostwa wracają Żydzi.

A. D.: *A jak jest zorganizowana Wasza mniejszość?*

I. L.: Obecnie na Ukrainie jest wiele organizacji żydowskich. W każdym większym mieście działa Żydowskie Towarzystwo Narodowo-Kulturalne. Wszystkie towarzystwa wchodzi w skład Żydowskiej Rady. W październiku 1992 roku odbył się Kongres Żydów Ukraińskich, na którym to utworzono wspomnianą Radę. Kongres ten był pierwszym w naszej tysiącletniej historii. Uczestniczyli w nim delegaci (225 osób) z 72 miast. Na kongresie wybrana została Żydowska Rada, w skład której weszło 30 delegatów: po jednym przedstawicielu obwodu, w którym zamieszkuje niewielu Żydów i po trzech z pozostałych oraz z Kijowa. Rada jest organem przedstawicielskim. Jest reprezentantem interesów społeczności żydowskiej.

Radę utworzono również ze względu na postulaty administracji państwowej. Zdarzały się bowiem sytuacje, gdzie z jedną i tą samą sprawą zwracało się 5-6 organizacji żydowskich. Żydowska Rada nie narzuca nikomu swojej woli, tylko koordynuje działalność wszystkich organizacji. Jest ich, jak już wspomniałem, dosyć dużo: 84 towarzystwa kultury żydowskiej, kilkadziesiąt organizacji dobroczynnych, organizacje młodzieżowe. Działa Związek Syjonistów Ukrainy, Związek Studentów Żydowskich, Organizacja Weteranów Drugiej Wojny Światowej, Związek Chrześcijan-Obrońców, Towarzystwo Sportowe „Makabi” i inne. Wszystkich organizacji jest około dwustu.

A. D.: *Czy są organizacje, których działalności Pan nie popiera?*

I. L.: Według mnie nie ma takiej organizacji żydowskiej, której działalność byłaby sprzeczna z Konstytucją Ukrainy. Zazwyczaj pewne obawy wywołuje u ludzi nazwa „Związek Syjonistów”. Jest to spadek po komunistycznej propagandzie. Czym bowiem jest syjonizm? Ja określiłbym go jako ruch narodowo-wyzwoleńczy. Nacjoniści ukraińscy są też pewnego rodzaju syjonistami. Aby być syjonistą, wystarczy wyznawać takie poglądy: pragnąć państwa narodowego (jeżeli mówimy o Żydach, to ma się rozumieć, chodzi o Izrael) i chcieć na stałe w nim zamieszkać. Biorąc pod uwagę taki wyznacznik syjonizmu, należy stwierdzić, że największymi syjonistami w Rosji są „bojowcy” osławionego Towarzystwa „Pamięć”. Oni to uznają państwo Izrael i najbardziej ze wszystkich pragną, by wszyscy Żydzi tam wyjechali.

A. D.: *Wracając do tematu, jak wielu Żydów chce wyjechać z Ukrainy?*

I. L.: Towarzystwa zakładają Żydzi, którzy za swoją ojczyznę uważają Ukrainę. Szczyt wyjazdów minął. Większość z tych, co zostali, uważa się za Ukraińców pochodzenia żydowskiego. Myślę, że to normalne. Tak być powinno. Wspólnie z etnicznymi Ukraińcami, Rosjanami, Polakami oraz przedstawicielami innych narodów – to znaczy my, obywatele Ukrainy – powinniśmy dążyć do ułożenia sobie życia tutaj. I to w taki sposób, by było ono godne człowieka.

Dziś Ukraina ma wiele problemów. Kłopotów jest więcej niż możliwości. My, przedstawiciele mniejszości narodowych, staramy się odnosić do tych spraw ze zrozumieniem. Uważam jednak, że nawet w tak trudnej sytuacji administracja państwowa powinna więcej uwagi poświęcać potrzebom mniejszości narodowych. Problemy wszędzie są takie same: brakuje pomieszczeń i funduszy.

A. D.: *Czy można pokusić się o nakreślenie pozytywnej wizji na tle tragicznego obrazu dnia dzisiejszego?*

I. L.: Największą pozytywną zdobyczą jest wolność. Ważne jest to, że dziś nikt umyślnie nie stara się uniemożliwić rozwój mniejszościom narodowym. Odradza się nasze szkolnictwo. Na dzień dzisiejszy na Ukrainie działa 8 żydowskich szkół. Utworzono Międzynarodowy Uniwersytet Salomona. Ukazują się 4 gazety. Jestem redaktorem najważniejszej spośród nich, „Więści Żydowskich”. Ta gazeta jest dodatkiem „Głosu Ukrainy” – dziennika wydawanego przez Radę Najwyższą Ukrainy. Jest finansowana przez państwo. Co prawda, ukazuje się tylko w języku rosyjskim i ukraińskim. Dopiero od niedawna zdecydowaliśmy się na redagowanie jednej kolumny w języku żydowskim.

A. D.: *Dlaczego?*

I. L.: Język żydowski w Związku Radzieckim zasnął nawet więcej strat niż ukraiński. Muszę podkreślić, że są dwa języki żydowskie – hebrajski (język państwowy Izraela, w jakim napisana jest Biblia) i jidysz – język Żydów żyjących w Europie. Po okresie stalinowsko-leninowskiej polityki, tzw. złania narodów, nasz język przestał praktycznie istnieć. Pamiętają go co prawda starzy ludzie, ale młodzież, niestety, go nie zna. Bardzo brakuje nam nauczycieli, podręczników. Krótko mówiąc, jest to typowa sytuacja dla postkomunistycznej Ukrainy.

Jednak nasz język, podobnie jak i język ukraiński, odradza się. Najważniejsze, że ludzie nie boją się i nie wstydzą rozmawiać w języku ojczystym. Nawiasem mówiąc w naszych żydowskich szkołach uczą się nie tylko Żydzi. Są tam i dzieci ukraińskie, które zapragnęły uczyć się języka żydowskiego. Jest nawet jeden ciemnoskóry chłopiec. Bardzo mądre dziecko.

A. D.: *Na Ukrainie działa obecnie około 40 związków narodowych. Z którymi macie najlepsze kontakty?*

I. L.: To zależy nie tyle od przynależności narodowej, co od umiejętności poszczególnych liderów. Do niedawna bardzo ściśle współpracowałem z poprzednim szefem Związku Polaków na Ukrainie. Niestety przestał on nim kierować. Obecnie na czele Związku Polaków stoi pan Kostecki, który mieszka w Żytomierzu. To nieco utrudnia nam nawiązanie bliższej współpracy, myślę że to się jednak zmieni. Łączy nas wspólna sprawa.

A. D.: *Jakie inne ważne wydarzenia będą miały miejsce w najbliższym czasie?*

I. L.: Pragniemy unikać życia od jubileuszu do jubileuszu, pragniemy żyć normalnym ludzkim życiem. Obchodzimy święta kulturalno-religijne. Od czasu do czasu świętujemy ważne rocznice. I to nie tylko żydowskie. Na przykład Święto Niepodległości Ukrainy jest naszym wspólnym świętem, zarówno Ukraińców, jak i ukraińskich Żydów, Polaków, Greków... Wszyscy jesteśmy dziećmi Ukrainy.

Kilka podstawowych informacji

Według danych spisu ludności z 1989 roku Ukrainę zamieszkuje 483,3 tys. Żydów (z czego – 482,2 tys. w miastach, 4,1 tys. na wsi). Najwięcej Żydów mieszka w Kijowie – ok. 100,6 tys. (20,7% całej populacji), obwodzie odeskim – 69,1% (14,2%), dnipropropietrowskim – 50,1 tys. (10,3%), charkowskim – 48,8 tys. (10,1%).

Liczba Żydów zamieszkujących Ukrainę ulega zmniejszeniu z powodu emigracji do Izraela, krajów Europy Zachodniej i USA.

Około 34,6 tys. (7,1%) ukraińskich Żydów uznaje za swój ojczysty język żydowski, 440,7 tys. (90,6%) za język ojczysty uważa rosyjski.

Na Ukrainie działają 4 żydowskie licea ogólnokształcące oraz 5 niedzielnych szkół religijnych. W obwodach: winnickim, żytomierskim, lwowskim, odeskim, czerkaskim oraz w Kijowie działa 12 punktów nauczania dla dzieci żydowskich. W Kijowie w roku szkolnym 1994-1995 otwarto gimnazjum z żydowskim językiem nauczania oraz 4 grupy przedszkolne. Ogólnie języka żydowskiego jako przedmiotu uczy się 724 uczniów, fakultatywnie – 362. W tym okresie wydano na Ukrainie kilka podręczników do nauki jidysz, elementarzy, literaturę pomocniczą.

Od kilku lat w Szkole Pedagogicznej w Kijowie i Uniwersytecie Południowo-Ukraińskim im. Uszyńskiego w Odessie organizowane są kursy dla nauczycieli jidysz, iwrytu i rosyjskiego. Na wydziale aktorskim w Instytucie Sztuki Teatralnej im. Karpenka-Karego, utworzono grupę żydowską.

Od dwóch lat w Kijowie funkcjonuje Międzynarodowy Uniwersytet Solomona, gdzie na 7 fakultetach studiuje ok. 300 studentów. Niedawno utworzono również Instytut Historii Kultury Materialnej Żydów na Ukrainie. Zgodnie z decyzją Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w ramach struktury NAN utworzono Gabinet Historii i Kultury Żydów jako część składową Instytutu Stosunków Narodowościowych i Politologii. Dział żydowski utworzono również w Centralnej Bibliotece Naukowej NAN im. Wernadskiego.

W Kijowie działają dwa teatry żydowskie „Sztern” i „Mazeltow” oraz 20 żydowskich amatorskich zespołów folklorystycznych.

Na Ukrainie prowadzą działalność żydowskie towarzystwa społeczno-kulturalne, oświatowe i religijne. Największe z nich to: Związek Organizacji i Stowarzyszeń Żydowskich, który zrzesza ok. 120 organizacji i stowarzyszeń, oraz Towarzystwo Kultury Żydowskiej. Oficjalnie zarejestrowanych jest też 29 wspólnot religijnych. Stowarzyszenia żydowskie wydają własne tytuły prasowe:

- «Еврейские вести» wydawane w Kijowie przez Towarzystwo Kultury Żydowskiej, stanowią dodatek do gazety Rady Najwyższej Ukrainy «Голос України»;
- «Хадашот. Новости» wydawane w Kijowie przez Związek Organizacji i Stowarzyszeń Żydowskich na Ukrainie;
- «Шолом» wydawane przez Charkowskie Stowarzyszenie Twórców i Miłośników Kultury Żydowskiej;
- «Шалом» wydawane w Symferopolu przez Krymskie Towarzystwo Kultury Żydowskiej;

Dane zaczerpnięto z wydania Ministerstwa ds. Narodowości Migracji i Kultów «Інформаційний бюлетень», Kijów, marzec 1995, nr 1, s. 15-16.

Państwowy program rozwoju kultury żydowskiej na Ukrainie w latach 1995-2000

(rozpatrywany przez Gabinet Ministrów Ukrainy
w dniu 13 września 1995 roku)

Wstęp

Jedną z podstawowych zasad polityki narodowościowej Ukrainy jest problem priorytetowego potraktowania nieskrępowanego rozwoju sfery duchowej wszystkich wspólnot narodowościowych naszego Państwa, a w szczególności jednej z największych grup etnicznych – żydowskiej. Na takiej podstawie opiera się Ustawa o mniejszościach narodowych na Ukrainie, Ustawa o oświacie, Ustawa o językach Ukraińskiej USRR, a także Podstawy ustawodawstwa Ukrainy w dziedzinie kultury oraz przyjęta przez Gabinet Ministrów „Koncepcja rozwoju kultur mniejszości narodowych na Ukrainie” i „Państwowy program odrodzenia i rozwoju oświaty mniejszości narodowych na Ukrainie w latach 1995-2000”.

Wymienione dokumenty zabezpieczają rozwój kultury, ochronę dziedzictwa duchowego oraz odrodzenie tradycji wszystkich grup etnicznych.

Szczególne miejsce w tym procesie zajmuje praca nad odrodzeniem i rozwojem kultury żydowskiej. Ta wyjątkowość uwarunkowana jest przez szereg ważnych przyczyn, które zostały wzięte pod uwagę przy opracowaniu niniejszego Programu.

Po pierwsze, na Ukrainie Żydzi są jedną z najliczniejszych grup narodowościowych, która odegrała i odgrywa nadal ważną rolę w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym społeczeństwa ukraińskiego. Tak było na wszystkich etapach jego rozwoju historycznego, zaczynając od czasów książęcych. Społeczność żydowska nie zważając na znaczącą emigrację wyróżnia się dużą aktywnością społeczną i kulturalną. Związane jest to z zamieszkiwaniem zdecydowanej większości Żydów w wielkich miastach, ich wysokim poziomem oświaty i umiejętności zawodowych. Integracja Żydów ze społeczeństwem ukraińskim poprzez rozwój życia duchowego odgrywa pozytywną rolę w procesie становienia młodego Państwa Ukraińskiego.

Po drugie, Ukraina od wieków była terytorium najliczniejszego osadnictwa żydowskiego. Tutaj kształtowała się specyficzna kultura, język, tradycje, system wartości duchowych i moralnych. Wkład ukraińskich Żydów do kultury światowej jest ogromny. Dlatego Ukraina może i powinna zrobić wszystko, co jest niezbędne dla ochrony i zachowania kultury żydowskiej jako niezwykle ważnej części ogólnopaństwowej ukraińskiej kultury narodowej. Służyć to będzie umocnieniu jej autorytetu w społeczności międzynarodowej i jej włączeniu do ogólnoswiatowych procesów rozwoju cywilizacji.

Po trzecie, realizacja programu rozwoju kultury żydowskiej na Ukrainie, jak również programu rozwoju kultur narodowych innych grup etnicznych (rosyjskiej, polskiej, krymsko-tatarskiej, węgierskiej, rumuńskiej) pozwoli na zapewnienie stabilizacji w społeczeństwie ukraińskim oraz uniemożliwi powstanie ekstremizmu narodowego, wojującej ksenofobii, a w szczególności antysemityzmu, który ze względu na szereg ogólnie znanych przyczyn odgrywał znaczącą rolę w destabilizacji życia narodowego na

ziemiach ukraińskich. Antysemityzm był, a niekiedy jest nadal, wykorzystywany do rozpętania waśni narodowościowych, tworzenia negatywnego wizerunku naszego państwa w świecie, wspierania nastrojów emigracyjnych wśród znacznej części ludności żydowskiej. Realizacja niniejszego Programu w pewien sposób umożliwi pokonanie następstw straszliwych strat, których zaznała społeczność żydowska i jej kultura w latach II wojny światowej oraz w okresie panowania polityki państwowego antysemityzmu w ZSRR.

W ten sposób zachowanie i rozwój kultury żydowskiej odegra pozytywną rolę w dziele przywrócenia sprawiedliwości historycznej, stworzenia ogólnopństwowej ukraińskiej przestrzeni kulturowej w oparciu o patriotyzm, zachowanie narodowej odrębności i wartości duchowych wszystkich grup etnicznych w Państwie Ukraińskim, a także w oparciu o informowanie ogółu społeczeństwa o specyfice życia duchowego, mentalności i wartości kulturowych poszczególnych narodowości. Program rozwoju kultury żydowskiej ma na celu stworzenie odpowiednich instytucji, które zagwarantują zachowanie specyfiki etno-kulturowej oraz zabezpieczą urzeczywistnienie potrzeb duchowych Żydów na Ukrainie.

Zgodnie z tym założeniem opracowano projekt Państwowego programu rozwoju kultury żydowskiej na Ukrainie w latach 1995-2000.

I. Przygotowanie kadr, oświata, nauka

Doceniając znaczenie oświaty i efektywnego systemu przygotowania inteligencji humanitarnej i twórczej, a także naukowego opracowania programu w sprawie odrodzenia i rozwoju kultury żydowskiej:

I.1. Należy opracować plan rozwoju żydowskiej oświaty, który powinien przewidywać stworzenie pełnej struktury szkolnictwa żydowskiego: przedszkole – szkoła podstawowa i średnia – wyższa uczelnia.

1996 r.

Ministerstwo Oświaty Ukrainy

I.2. Należy kontynuować dotychczasową praktykę tworzenia specjalnych grup w instytutach kultury i sztuki oraz tworzenia systemu podwyższania kwalifikacji kadr dla kultury i sztuki żydowskiej.

lata 1996-2000

Ministerstwo Kultury Ukrainy

I.3. Należy popierać podpisywanie umów pomiędzy towarzystwami kultury żydowskiej na Ukrainie a szkołami i ośrodkami naukowymi w Izraelu oraz w innych państwach w celu otrzymywania niezbędnych wydawnictw, literatury naukowej i wyposażenia technicznego, a także organizacji studiów i staży dla zaspokojenia potrzeb społeczno-kulturalnych ludności żydowskiej.

lata 1996-2000

Ministerstwo Oświaty Ukrainy

Ministerstwo Kultury Ukrainy

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Narodowości, Migracji i Wyznań

I.4. Należy organizować badania nad rozwojem kultury mniejszości żydowskiej; stworzyć na bazie tych badań komputerowy bank danych etno-kulturowego rozwoju Żydów na Ukrainie.

lata 1996-1997

Narodowa Akademia Nauk Ukrainy

I.5. Należy utworzyć katedrę judaistyki na Uniwersytecie Kijowskim.

1997 r.

Ministerstwo Oświaty Ukrainy

I.6. Należy scentralizować materiały archiwalne, które znajdują się w archiwach rejonowych i obwodowych oraz w archiwach Kijowa i na ich podstawie utworzyć Centrum Dokumentacji Ukraińskiego Żydostwa.

1997 r.

Archiwum Państwowe Ukrainy

I.7. Należy przeznaczyć odpowiednie sumy na finansowanie wydawnictw naukowych dla uczonych, którzy prowadzą badania z zakresu judaistyki.

1996 r.

Narodowa Akademia Nauk Ukrainy

I.8. Należy przeanalizować zagadnienie wprowadzenia do szkolnych programów nauczania literatury i historii rozdziału „Literatura żydowska na Ukrainie” i „Żydzi na Ukrainie”.

1996 r.

Ministerstwo Oświaty Ukrainy

II. Działalność kulturalno-oświatowa, twórczość artystyczna

W celu zaspokojenia potrzeb ludności żydowskiej w dziedzinie literatury i sztuki oraz popierania odrodzenia i rozwoju jej tradycji historycznych, zwyczajów, twórczości ludowej, a także ochrony zabytków historii i kultury:

II.1. Należy wspierać działalność żydowskich towarzystw narodowo-kulturalnych; realizować odpowiednie przedsięwzięcia wspierające ich pracę kulturalno-oświatową, organizację festiwalu, świąt, wystaw i koncertów.

lata 1995-2000

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Narodowości, Migracji i Wyznań
Żydowska Rada Ukrainy

II.2. Należy zbadać możliwości utworzenia w Kijowie Centralnego Ośrodka Kultury Żydowskiej, a w Republice Krymu i poszczególnych obwodach – Ośrodków Kultury Żydowskiej.

lata 1996-1997

Miejska Państwowa Administracja Kijowa
Rząd Republiki Krym
obwodowe administracje państwowe

- II.3. Należy reaktywować Państwowe Muzeum Kultury Żydowskiej na Ukrainie.
1998 r.
Ministerstwo Kultury Ukrainy
- II.4. Należy reaktywować Państwowy Teatr Żydowski w Kijowie.
1997 r.
Ministerstwo Kultury Ukrainy
- II.5. Należy utworzyć Państwowy Żydowski Zespół Pieśni i Tańca.
1997
Ministerstwo Kultury Ukrainy
- II.6. Należy rozpatrzyć sprawę utworzenia w Kijowie Muzeum Państwowego „Babi Jar”.
1997 r.
Miejska Państwowa Administracja Kijowa
- II.7. Należy sporządzić rejestr miejsc masowych egzekucji Żydów podczas okupacji hitlerowskiej na Ukrainie i opracować propozycje ich upamiętnienia.
lata 1996-1997
Towarzystwo Ochrony Zabytków Historii i Kultury
lokalne organy administracji państwowej
- II.8. Należy sporządzić rejestr zabytków żydowskiej kultury materialnej, synagog, cmentarzy oraz opracować plan ich ochrony i restauracji.
1996 r.
Ministerstwo Kultury Ukrainy
Towarzystwo Ochrony Zabytków Historii i Kultury
- II.9. Należy wspierać tworzenie żydowskich bibliotek oraz przeznaczyć z budżetu centralnego odpowiednie sumy na uzupełnienie ich zasobów książkowych.
1996 r.
Ministerstwo Kultury Ukrainy
- II.10 Należy rozpatrzyć kwestię wzniesienia w Kijowie pomnika Szolem Alejchemem i otwarcia jego muzeum.
1998 r.
Miejska Administracja Państwowa Kijowa
Ministerstwo Kultury Ukrainy
- II.11. Należy opracować zagadnienie ustanowienia tablic pamiątkowych ku czci wybitnych twórców żydowskiej kultury, nauki i sztuki.
1998 r.
lokalne organy administracji państwowej

III. Środki masowego przekazu, działalność wydawnicza

W obecnych warunkach perspektywy funkcjonowania kultury narodowej w znacznym stopniu określane są przez jej prezentację w środkach masowego przekazu oraz przez działalność wydawniczą. W odniesieniu do kultury żydowskiej szczególnie, a zarazem specyficznego, znaczenia nabiera problem zagwarantowania pełnego funkcjonowania dwóch języków – jidysz i hebrajskiego, a także szerszego wykorzystywania języka ukraińskiego dla popularyzacji historii, sztuki, literatury i dorobku duchowego Żydów na Ukrainie. W tym celu należy:

III.1. Należy opracować perspektywiczny plan wydania dla mniejszości żydowskiej podręczników, literatury historycznej, pięknej i kulturologicznej. W tym celu należy przede wszystkim brać pod uwagę wydawnictwa odnoszące się do dziejów osadnictwa żydowskiego na Ukrainie, stosunków ukraińsko-żydowskich, wybitnych twórców kultury, nauki, sztuki i literatury narodowości żydowskiej – mieszkańców Ukrainy, „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”, Żydów – kombatantów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, ofiar faszyzmu.

1996 r.

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Prasy i Informacji

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Narodowości, Migracji i Wyznań

Ministerstwo Oświaty Ukrainy

Ministerstwo Kultury Ukrainy

Narodowa Akademia Nauk Ukrainy

Instytut Stosunków Narodowościowych i Politologii

Żydowska Rada Ukrainy

III.2. Należy włączyć gazety „Hadaszat”, „Wiadomości Żydowskie”, wydawcami których są żydowskie organizacje społeczne i wspólnoty wyznaniowe, do rejestru wydawnictw, które obejmuje Dekret Prezydenta Ukrainy o uporządkowaniu cen na niektóre wydawnictwa periodyczne oraz o dodatkowych przedsięwzięciach w sprawie pomocy Państwa dla wydawnictw periodycznych.

1996 r.

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Prasy i Informacji

III.3. Należy zalecić środkom masowego przekazu rozszerzenie prezentacji problemów życia kulturalnego i społecznego Żydów na Ukrainie.

1995 r.

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Prasy i Informacji

Państwowy Komitet Telewizji i Radia

Agencja „Ukrinform”

III.4. Należy rozpatrzyć możliwość nadawania w III Programie Ukraińskiego Radia i II Programie Telewizji Ukraińskiej cyklu programów w językach mniejszości narodowych, a także programów o ich życiu kulturalno-oświatowym.

1996 r.

Państwowy Komitet Radia i Telewizji

III.5. Należy opracować plan produkcji filmów (dla potrzeb kina, telewizji i rynku dystrybucji filmów wideo) fabularnych, dokumentalnych i popularno-naukowych związanych tematycznie z życiem Żydów na Ukrainie, z działalnością ich wybitnych twórców kultury i sztuki.

1996 r.

Ministerstwo Kultury Ukrainy

III.6. Należy rozpatrzyć problem i opracować propozycję wydania „Żydowskiej Encyklopedii Ukrainy”.

lata 1998-1999

Narodowa Akademia Nauk Ukrainy

III.7. Należy rozpatrzyć problem wydania w języku jidysz pisma „Nasz Język”.

1997 r.

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Narodowości, Migracji i Wyznań
Ministerstwo Ukrainy do Spraw Prasy i Informacji

IV. Zasady prawne i ekonomiczne rozwoju kultury żydowskiej na Ukrainie

IV.1. Należy zagwarantować przestrzeganie norm istniejącego ustawodawstwa przeciwdziałającego przejawom antysemityzmu i narodowego ekstremizmu oraz urzeczywistniać kontrolę nad ich realizacją.

lata 1995-2000

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Narodowości, Migracji i Wyznań
Ministerstwo Sprawiedliwości Ukrainy
Prokuratura Generalna Ukrainy

IV.2. Należy opracować propozycje nadania statusu kombatantów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej tym obywatelom, którzy ratowali Żydów w okresie okupacji faszystowskiej.

1996 r.

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Narodowości, Migracji i Wyznań
Żydowska Rada Ukrainy

IV.3. Należy rozpatrzyć zagadnienie i przygotować propozycje nowelizacji „Ustawy o mniejszościach narodowych na Ukrainie”, które odnosić się będzie do sprawy finansowania działalności towarzystw narodowo-kulturalnych, przeznaczenia w budżecie Państwa odpowiednich środków na zaspokojenie potrzeb duchowych grup etnicznych w naszym państwie.

1996 r.

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Narodowości, Migracji i Wyznań

IV.4. Należy zmienić status Funduszu Rozwoju Kultur Mniejszości Narodowych oraz wnieść propozycje aktywizacji jego działalności.

1996 r.

Ministerstwo Ukrainy do Spraw Narodowości, Migracji i Wyznań

Judaica na Ukrainie

Obecnie nauka o historii i kulturze Żydów na Ukrainie przypomina krajobraz po bitwie. Bardzo trudno jest odnaleźć to, co nie zostało zniszczone w latach władzy radzieckiej. Jednakże nie mamy wyboru: musimy uchronić to, co pozostało i pielęgnować oraz rozwijać wszystko to, co tylko możliwe.

W nauce istnieje popularne określenie „białych plam”. Z reguły mówi się o niewielkich, dotąd nie zbadanych obszarach lub charakterystykach obiektu badań. W swoim referacie będę mówić o niewielkich zbadanych obszarach. Ogromna biała plama wokół nich – to przestrzeń, której przez ponad 60 lat nie mogliśmy badać.

Kiedy tylko umożliwiono rozwój myśli, badacze zaczęli dążyć do poznawania prawdy. Zrozumiałym jest, że początkowo można było odnaleźć w tym więcej publicystyki niż samej nauki, ale z upływem czasu proporcje te zmieniały się. Pierwszymi tematami podjętymi przez badaczy były stosunki ukraińsko-żydowskie oraz Shoah (Holocaust).

Osobiście bardziej szczegółowo zatrzymam się na zrozumieniu stosunków ukraińsko-żydowskich, tj. wykażę, iż właśnie te badania są jednym z największych osiągnięć naszych badaczy ostatnich lat oraz naświetlę konceptualne podejście uczonych ukraińskich.

O tym, jak ważny jest ten problem, pisało już wielu badaczy. Oto jak wyraził się Iwan Dziuba:

Problem „Ukraińcy i Żydzi” stanowi o wiele szersze zagadnienie, niż tylko Ukraińcy i Żydzi. Jest to sprawa ludzkości. Jest to poszukiwanie wzajemnego zrozumienia między ofiarami procesu historycznego (zrozumiałe, że chodzi o pewne momenty historii – *L.F.*), ofiarami reżimu, cudzej wolności.

Żyd – wieczny dysydent, człowiek od odmiennych poglądach. Ukrainiec – wiecznie zakompleksiony, obiekt niezliczonych pretensji... I Żydom i Ukraińcom bardzo ciężko jest w tym momencie nadać sens wzajemnym stosunkom. Nie tylko dlatego, że żyjemy obok siebie, na jednej planecie, ale dlatego, że każdy z nas jest człowiekiem. Jednak jak można być człowiekiem nie uwolniwszy się od wzajemnej obrazy i grzechów?

Pierwszy krok dla tej problematyki i dialogu uczynił znany ukraiński filozof Jewhen Swerstiuk podczas pierwszej ukraińsko-żydowskiej konferencji naukowej w 1991 r. Powiedział on wtedy: „Możliwe, że po raz pierwszy w historii spotkali się synowie Ukrainy i synowie Izraela po to, ażeby oczyścić stajnię Augiasza [...]. W ciągu tych lat uzbierało się wiele opowieści i legend o tym, co się wydarzyło, ale też o tym, co nie miało miejsca, legend o wrogości i niebываłych okrucieństwach, o Żydzie, który ma klucze od cerkwi oraz o kozaku, który trzyma powróż w ręku. Zamiast podkowy, na drzwiach stajni wiszą stereotypy Żyda – wyzyskiwacza oraz Ukraińca – mordercy.

* Leonid Finberg – przewodniczący Centrum Naukowego Zgromadzenia Żydowskich Wspólnot i Organizacji na Ukrainie, mieszka w Kijowie. Publikowany tekst wygłoszony został na konferencji pt. „Cywilizacja i myśl żydowska” (Kijów, 21-26 sierpnia 1994 r.).

Najważniejsze, że w mitycznej stajni nie ma miejsca dla wielu faktów zwykłej współpracy między Ukraińcami i Izraelitami – faktów tych nie rejestrowano i nie zapamiętywano”. Czytamy dalej: „Zapewne nigdy dotąd nie przeciwstawiano sobie narodu ukraińskiego i żydowskiego, tak jak to zrobiono w „zonie internacjonalizmu”. Kto obecnie w wieku zatrutym nienawiścią zna Księgę Psalmów Dawidowych, Księgę Przypowieści Salomona, Księgi Mojżeszowe? Wszyscy zaś znają anegdoty o Abramie i Mošku. Jest to obraz plebeizacji naszej kultury etnicznej i duchowej”.

Swerstiuk proponuje utworzenie Instytutu Ukraińsko-Żydowskiego, którego celem byłoby działanie na rzecz wzajemnego zrozumienia narodów. Formuluje on także szereg problemów, które należałoby zgłębić. Jeden z nich, zdaniem Swerstiuka, zasługuje na szczególną uwagę: jaki związek przyczynowy istnieje pomiędzy ludobójstwem Ukraińców w 1932 r. i Żydów w 1942 r.? Czy zaistniałby rok 1942 bez 1932? Swerstiuk pisze: „W latach 1932-1933 został przeprowadzony na szeroką skalę eksperyment ludobójczy, Ukraina została przekształcona w getto – obszar śmierci głodowej. Moralnie osłabiony i odurzony świat zaglądał siebie gwizdem diabelskim i nie zdołał odnaleźć w sobie siły duchowej, aby to zrozumieć i przyjąć z pomocą. [...] Obrona Ukrainy oznaczałaby wtedy opowiedzenie się za życiem i obronę Europy [...]. Czy jest możliwe, że ta pomoc powstrzymałaby totalitaryzm Stalina i Hitlera?” – pyta autor. Zjawisko represji wymierzonych przeciwko Ukraińcom i Żydom oraz innym narodom w latach władzy radzieckiej jest tematem artykułu pióra znanego politologa Mykoły Riabczuka „Antysemityzm i ksenofobia”. O latach władzy radzieckiej pisze on: „Nastąpiła ideologiczna legalizacja instynktów ksenofobicznych, ich państwowe uprawomocnienie („bij wroga”, „grab nagrabię”, „likwidujemy kułaków jako klasę”), doprowadzenie do ślepej nienawiści ksenofobicznej ustalonych „zasad teoretycznych” oraz manipulowanie tą nienawiścią zgodnie z potrzebami rządzącej kliki”.

Ideologiczna legalizacja instynktów ksenofobicznych odbywała się, pisze autor, w formie tzw. internacjonalizmu proletariackiego, który w praktyce okazał się niczym innym jak tylko rosyjskim szowinizmem wielkomocarstwowym. Zalegalizowano instynkty ksenofobiczne, popierano zamykanie szkół mniejszości narodowych, ograniczono ilość publikacji w języku ojczystym, fałszowano historię, pisano donosy na nacjonalistów. Postawa antyukraińska i antysemityzm były nagradzane.

Oczywiście, że stereotypy postrzegania, uprzedzenia urażonej świadomości wykraczają poza granice racjonalizmu. Leonid Pluszcz, wybitny uczyony, wcześniej obrońca praw człowieka analizuje sferę uprzedzeń: „...tak pojmowana mitologia szowinistyczna, irracjonalna w swej naturze, wymaga wszechstronnej analizy charakteru socjalno-psychologicznego każdego z mitów. Antysemicki mit Ukrainy ma podłoże bardziej socjalne: Żydzi – wyzyskiwacze, okrutni pomocnicy narodów rządzących, władzy, partii, Żydzi-ukrainofobi.

Mit antyukraiński bazuje na rzeczywistej i sfalszowanej historii ruchu narodowo-wyzwoleńczego, II wojnie światowej z jej policjami, pogromach Koliszczyzny i powstania Chmielnickiego... Mitologia antyukraińska obejmuje także pogromy przedrewolucyjne, antysemityzm stalinowski lat 40-50., chruszczowowski limit procentowy oraz antysemityzm breżniewowski”. Pluszcz pisze dalej, że podstawą antyukraińskich mitów Żydów jest fundamentalny uraz narodowy wywodzący się z okresu rzezi za czasów Chmielnickiego, która weszła w religijną podświadomość każdego Żyda. „Chmielnickizna jest oznaką kary niebios, zła apokaliptycznego” – pisze Pluszcz.

Czy można przewyciężyć owe mity – zapytuje Pluszcz? Mity te można przewyciężyć drogą katharsis (oczyszczenia), ale jest to proces długotrwały i bolesny.

Nie mniej ważną sprawą jest faktograficzne oraz historyczne zrozumienie stosunków ukraińsko-żydowskich. Jarosław Daszkewycz, znakomity historyk ukraiński, proponuje, aby rozpocząć publikację dokumentów historycznych; udostępnia on także własne opracowanie tematu badań każdego z etapów wspólnej historii. Słusznie utwierdza nas w potrzebie badania okresu pokojowego współistnienia obu narodów, ponieważ tylko to pomoże zrozumieć konflikty, krwawe zajścia.

Na zakończenie przypomnę słowa wypowiedziane przez znakomitego filozofa, w przeszłości więźnia sumienia, jedną z osób obdarzonych najwyższym autorytetem na Ukrainie, Myroslawa Marynowycza: „Pośród tych wyzwań, które stoją przed obecną polityką państwową Ukrainy znajdują się stosunki ukraińsko-żydowskie. Winą za konflikty narodowościowe obarczono to jedną, to drugą stronę. W ten oto sposób Ukraińcy stali się narodem-pogromcą, a Żydzi głównymi winowajcami bolszewizacji Ukrainy. Historia jednak nie uznaje ocen ostatecznych. Etykiety, którymi sprawnie operowała świadomość masowa, to rezultat ideologicznej adaptacji historii, minimum energii umysłowej, na której może bazować bezduszość. I odwrotnie, im bliżej jesteśmy Boga tym bardziej wina narodów staje się ich ciężarem, a dokładniej – ich opatrnościowym przeznaczeniem”. Marynowycz uzasadnia koncepcję różnych modeli przetrwania etosów – ukraińskiego i żydowskiego. Píše on, iż trudno byłoby wymagać od Żydów, żeby opowiedzieli się po stronie słabych – Ukraińców – w historycznych stosunkach Ukraińców z imperiami. Groziłoby to zagładą. W zakończeniu stwierdza: „Jest tylko jedna droga – nie nienawidzić się z Żydami: stawać się silnymi! A w silną Ukrainę Żydzi wpiszą się harmonijnie i konstruktywnie”. Tekst swój kończy stwierdzeniem:

„Pokonywanie stereotypów zaczyna się od uświadomienia sobie, że pramutki wszystkich narodów płaczą podobnie. Łzy Racheli nie są bardziej gorzkie niż łzy Jarosławny. Zrozumienie tej prawdy będzie dla naszych narodów wielkim darem niebios. Błogosławieni, którzy go nie zmarnują”.

Dla obywatela ukraińskiego, inteligenta, istnieje jeszcze jeden aspekt tego tematu, niewidoczny dla obywateli innych państw: autorzy cytowanych tekstów są ludźmi cieszącymi się najwyższym autorytetem na Ukrainie, duchowymi przywódcami kraju. Teksty ich wychodzą poza ramy dialogu naukowego, stają się one czynnikiem kształtowania społeczeństwa obywatelskiego.

Przechodząc do innych zagadnień należy zaznaczyć, że temat ten nie został wyczerpany i nadal istnieje wiele problemów z nim związanych.

Jednym z ważniejszych tematów podejmowanych przez historyków i publicystów w ostatnich latach jest Shoach (Holocaust). W tym czasie ukazały się prace dotyczące tragedii Babiego Jaru, lwowskiego getta, Drobnickiego Jaru, Berdyczowa oraz szeregu innych miejsc zagłady Żydów (Honigsman, Jelisawietki, Lewitas, Lachowicki, Gilston). Są to prace pionierskie i ich znaczenie jest często właśnie dużo większe, niż ich poziom akademicki i naukowy. Z całą pewnością inaczej być nie mogło. Ku wielkiemu niezadowoleniu, jak nie było, tak i nadal nie ma wspólnej bazy metodologicznej w celu przeprowadzenia takich prac, ani też nie istnieje żadna koordynacja prac podejmowanych przez badaczy zajmujących się tym zagadnieniem. Dlatego też wiedza nasza jest fragmentaryczna, a zrozumienie wydarzeń znajduje się na poziomie podstawowym, tzn. faktograficznym.

Jeśli społeczeństwa Zachodu były wstrząśnięte tragedią Żydów podczas II wojny światowej, a zrozumienie tragedii było ważnym etapem w kształtowaniu światopoglądu humanistycznego, to w ZSRR praktycznie takiego etapu nie było. To my podjęliśmy

próbę przyczynienia się do pełnego zrozumienia tragedii Babiego Jaru przez inteligencję Ukrainy. Materiały owej ankiety, moim zdaniem bardzo treściwej, zostały opublikowane w miesięczniku „Suczasnist’”, nr 8 za 1992 r. (numer ten w całości poświęcony jest stosunkom ukraińsko-żydowskim i zawiera szereg artykułów Israela Kleinera, Leonida Pluszcza, Jarosława Daszkewycza oraz innych).

Jedynie kilka artykułów badaczy rodzimych było poświęconych tematyce pogromów. Jest to jednak zagadnienie, które wymaga głębszej analizy. Przecież mity radzieckie, które określały wszystkie pogromy jako petlurowskie, potrzebują nowego ujęcia oraz szczegółowego zbadania zarówno „białych”, „czerwonych”, jak i pogromów petlurowskich.

Więcej szczęścia miała tzw. sprawa Bejlisa. Z okazji jubileuszu tego znanego procesu w Instytucie Politologii została zorganizowana konferencja naukowa. Wygłoszono dziesiątki referatów, ukazano szereg aspektów tego problemu. Jednakże praktycznie nie było materiałów wyczerpujących, pionierskich, trafiających w samo sedno sprawy, nie ujawniono nowych dokumentów.

Rejestr prac historycznych i zakres problematyki przygotowany przez uczonych Ukrainy przedstawia się następująco:

- książka „Żydzi Ukrainy” prof. Honigsmana i Najmana;
- prace N. Banczik o Żydach i Ormianach w Galicji;
- prace Żerdinowskiej o Żydach we Włoszech w XII-XV w.;
- praca o pogromach i losach partii żydowskich na Ukrainie na początku XX wieku (Szapował);
- fragmentaryczne badania katastrofy głodowej w kolchozach żydowskich na Ukrainie (Honigsman, Handros);
- kroniki niszczenia zabytków architektury żydowskiej, rujnowania synagog itd. (Honigsman, Kalnicki);
- ludność żydowska na południu Ukrainy, badania i fakty z życia (Uniwersytet w Zaporozżu – Litwak, Orlanski);
- publikacje Aronowa o ograniczeniu praw żydowskich w Rosji carskiej.

Osobno chciałbym skomentować pracę Feller. Na konferencji w 1991 r. przedstawił on program badań problemów lingwistycznych. Zarys książki jest dokładny i starannie przemyślany, został przedstawiony w tekstach konferencji opublikowanych w czasopiśmie „Ruchu” („Świt”, nr 3-4 za 1991 r.).

W roku 1994 ukazała się jego książka przedstawiająca stosunki ukraińsko-żydowskie, którą gorąco polecam do przeczytania uczestnikom seminarium. W książce tej współczesnemu czytelnikowi po raz pierwszy od 60 lat pokazuje się tematykę żydowską w twórczości wybitnych działaczy kultury ukraińskiej na początku wieku XX i lat trzydziestych, mówi się też o przenikaniu kultur.

Chciałbym jeszcze odnotować prace badaczy, które ujawniają i opisują zbiory żydowskie w archiwach Ukrainy (Siergiejewa, Mieladied, Sztankowa). Obecnie przygotowujemy do druku informator o takich zbiorach. Mamy nadzieję, że będzie on drogowskazem dla wielu badaczy historii i kultury żydowskiej na Ukrainie. Jednakże nie znamy wszystkich źródeł – są to przecież nie tylko zbiory archiwalne, ale również książki, czasopisma i gazety, które przez przeszło 60 lat nie były dostępne.

Historyk Żanna Kowba z Drohobycza podczas naszej dorocznej konferencji w 1993 roku przedstawiła w swym referacie takie oto dane: tylko w okresie istnienia Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL), w półroczu 1918-1919 ukazywało się 12 gazet w języku żydowskim (jidysz), 3 biuletyny w języku hebrajskim. Ogólna liczba tytułów gazet żydowskich i czasopism wychodzących na Ukrainie Zachodniej

w latach 20-30-tych, stanowiła powyżej 100. Praktycznie nie są one wykorzystywane przez naukowców.

Podczas tej konferencji zaprezentowano również referat Diegtiariewej dotyczący bibliografii książek i publikacji zawierającej tysiące tytułów o tematyce żydowskiej. Tylko bibliografia bibliografii liczy kilkaset książek. A co my wiemy o nich? Któż korzysta z tych książek? Pytania retoryczne. W tym roku Kijowskie Towarzystwo Kultury Żydowskiej im. Szolem Alejchema wydało bibliografię publikacji dotyczących twórczości Szolem Alejchema.

Osobno należy zwrócić uwagę na prace Pietrowskiego nad pinkasami-kronikami z życia żydowskich miasteczek. Prawie połowa światowej kolekcji tych książek (wszystkich zachowało się ponad 200) znajduje się w Bibliotece Narodowej im. Wernadskiego w Kijowie. Jest to pierwsza w kraju praca naukowa nad tekstami, napisana w języku hebrajskim w ciągu ostatnich 60 lat.

Uczeni ukraińscy poczynili także pierwsze kroki w zrozumieniu filozofii żydowskiej. Oto, moim zdaniem, najbardziej interesujące publikacje:

- Wiktor Małachow – o filozofii Bubera i Skoworody,
- Konstantin Sigow – o Buberze i Czyżewskim,
- Wilen Gorski – o wpływach żydowskich w twórczości filozofów Rusi Kijowskiej,
- Taras Wozniak – o ogólnikach i szczegółach w filozoficznym rozumieniu losu Ukraińców i Żydów,
- Myrosław Popowycz – o metafizyce pogromów,
- Oksana Zabużko – o znaczeniu światopoglądu i filozofii żydowskiej w kształtowaniu samoświadomości inteligencji ukraińskiej jako inteligencji światowej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że są to dopiero pierwsze kroki. W związku z tym przypomnijmy słowa Dziuby wypowiedziane podczas pierwszej konferencji ukraińsko-żydowskiej:

„Powinniśmy zdać sobie sprawę z konieczności poznania wkładu Żydów w cywilizację światową, przede wszystkim wkładu rozumu żydowskiego, geniuszu duchowego w tworzeniu ogólnoludzkich idei, pojęć, norm moralnych, różnych modeli życia narodów. Wymienię jedynie kilka idei: idea winy i pokuty, idea pielgrzymek, idea pierworództwa...”. I dalej: „Oto jedynie dwie koncepcje myślenia, które mają charakter ogólnoludzki:

1. wzajemne oddziaływanie wiecznego dogmatu i zmieniających się norm (Prawo Mojżeszowe i jego praktyczne traktowanie);
2. koncepcja jedności narodu w czasie, przestrzeni i procesie jako fundamentu cywilizacji ludzkiej”.

Dodać należy, że w dziedzinie socjologii, politologii i demografii nasze badania są nieco bogatsze.

Przedstawię pokrótce najogólniejsze wnioski, do których doszli socjologowie.

1. Szereg zespołów badawczych – m.in. Instytut Socjologii i Instytut Badań Strategicznych – analizowało poziom tolerancji naszych rodaków. Dane te przytaczałem w swoich pracach, przypomnę jedynie najważniejsze: około 10% respondentów gotowych jest przyjąć do swych rodzin Żydów, dalsze 14% – w charakterze przyjaciół, 15% – sąsiada, 11% – kolegi z pracy; 10% mieszkańców w ogóle nie zgadza się na zamieszkiwanie Żydów na Ukrainie (Rosjan – 2%, Polaków – 5%, Gruzinów – 26%).

Socjologowie z Instytutu Badań Strategicznych przedstawili regionalne współczynniki ksenofobii.

Największą nietolerancję w stosunku do Żydów odnotowano na Wołyniu, w obwodach centralnych, na Słobożańszczyźnie, w Galicji, Donbasie oraz na Bukowinie;

mieszkańcy wsi wykazują się wyższą nietolerancją – to zrozumiałe: tam Żydów prawie zupełnie nie znają.

Doktorzy nauk Hołowacha i Panina z Instytutu Socjologii przeprowadzili badania w celu ustalenia stosunku mieszkańców Ukrainy do działalności mniejszości narodowych (żydowskiej w szczególności) w szkołach, świątyniach (synagogach), prasie...

Oto wyniki ankiety:

	Przywódcy struktur władzy	Obywatele
Żydzi powinni mieć swoje synagogi	91,2%	51,3%
Ze stanowiskiem tym zgadzają się		
a) szkoły	89,2%	63,5%
b) prasa	89,2%	
c) przedstawiciele w radach	93,5%	
d) w partiach politycznych	66%	34,1%

Osobno pytano o stosunek do działalności emigrantów byłych obywateli radzieckich jako biznesmenów. Wyniki są następujące: ponad 50% obywateli ocenia ją pozytywnie, jednakże około 16% obywateli przeciwstawiło się tworzeniu wspólnych przedsięwzięć z byłymi obywatelami radzieckimi.

Inny doktor socjologii, Sajenko przeprowadził badania wśród mieszkańców Ukrainy – w ponad 100 grupach respondentów i dzięki nim wyjaśnił osobliwości postrzegania historii, teraźniejszości, tendencji gospodarczych i politycznych przez przedstawicieli różnych grup etnicznych zamieszkujących na Ukrainie.

Żydzi w sposób istotny różnią się od innych obywateli Ukrainy w odpowiedzi na jedno pytanie: czy zamierzają mieszkać na Ukrainie? 41% Żydów odpowiedziało tak (ogólnie obywatele Ukrainy – 80%). W przypadku pozostałych pytań – postrzegania procesów politycznych, perspektyw gospodarczych, zadowolenia z życia – różnice są minimalne. Bardzo interesujące dane charakteryzują zadowolenie z własnego życia (dane pierwsze dotyczą Żydów, dane w nawiasie – ogólnie mieszkańców Ukrainy): zadowoleni z zajmowanej pozycji i roli w społeczeństwie – 77 (74), stosunków z ludźmi – 72 (69), kontaktów rodzinnych – 69 (67), zawodu – 68 (60), samopoczucia psychicznego – 58 (58), pracy – 55 (55), sytuacji materialnej – 44 (43), życia – 56 (54).

Jednakże i tutaj pozostaje więcej pytań niż odpowiedzi: należałoby przeprowadzić nie jednorazowe, lecz monitoringowe, a w szczególności inne badania socjologiczne nad programami, za pomocą których pracujemy.

Posiadamy także badania demografów, jednakże są to prace mieszkańca Moskwy Kupowieckiego i obecnie obywatela Izraela Toltza. Wyniki badań publikowano już niejednokrotnie przytoczę więc wynik ostateczny. Ogólna liczba mieszkańców żydowskich zmalała w ciągu ostatnich pięciu lat trzykrotnie.

Warto przytoczyć kilka innych wskaźników, które obrazują negatywne procesy: na każdego nowo narodzonego Żyda przypada sześć przypadków śmiertelnych. Jeśli wśród mieszkańców Ukrainy odsetek osób powyżej 50 lat wynosi 25%, to wśród Żydów 50%. Jest sprawą oczywistą, że są to bardzo przygnębiające dane.

Niedawno zakończyliśmy lokalne badania demograficzne, których celem było stworzenie demograficznych charakterystyk rodzin przygotowujących się do emigracji. Wyniki tej pracy opublikujemy wkrótce.

Badaniami politologicznymi zajmujemy się stale. Prowadzimy archiwum danych politologicznych: charakterystyki partii, ruchów, przywódców społecznych, podstawowych procesów politycznych. Przeprowadzamy ankiety eksperckie, jedną z nich

opracowaliśmy niedawno wspólnie z Centrum Naukowym „Inicjatywy demokratyczne”. Najlepsi ukraińscy socjologowie i politolodzy charakteryzowali źródła dzisiejszych problemów na Ukrainie, określali znaczenie elit dla społeczeństwa ukraińskiego, najbliższe perspektywy rozwoju.

Uważnie śledzimy też deklaracje i działalność partii skrajnych w politycznym spektrum Ukrainy, zwłaszcza tych, które występują z tezami ksenofobicznymi i antysemitkami.

W analizowaniu i ocenianiu ustawodawstwa oraz regulacji stosunków narodowościowych współpracujemy z Radą Najwyższą, Ministerstwem do Spraw Mniejszości Narodowych, Migracji oraz Wyznań, a także Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Braliśmy udział w dyskusji nad ustawą o mniejszościach narodowych, o swobodzie przemieszczania się.

W tych kwestiach współpracujemy z Ukraińsko-Amerykańskim Biurem do Spraw Obrony Praw, przedstawicielami którego są wybitni obrońcy prawa Zinowij Antoniuk i Semen Głuzman.

Przedmiotem naszych badań jest antysemityzm na Ukrainie, ale posiadamy także dane z badań zjawiska antysemityzmu czasów radzieckich (Awerbuch). Uważnie odnotowujemy najnowsze tendencje antysemityzmu na Ukrainie.

Jeśli chcielibyśmy pobieżnie scharakteryzować ten ostatni problem, to wygląda on następująco:

- okres proklamowania niezależności przez Ukrainę charakteryzował się praktycznie kompletnym brakiem antysemityzmu (jednakże mamy to już za sobą);
- miejsce radzieckiego antysemityzmu państwowego zajmuje antysemityzm partii i ruchów prawicowych;
- około 10 gazet ukraińskich regularnie publikuje materiały antysemitki, niektóre z nich mają charakter jawnie faszystowski, inne są mniej agresywne.

Forma, pod którą występuje antysemityzm polityczny jest tradycyjna: fałszowanie historii, etykietki polityczne, domaganie się państwa totalitarnego.

Większą część publikacji pojawia się w gazetach prawicowych o małym nakładzie ukazujących się w Kijowie i Lwowie. Szczególny niepokój wywołuje jednak regularna propaganda antysemitka zamieszczana w gazecie „Za Wilnu Ukrainu”, w której zdarza się do dziesięciu artykułów miesięcznie. Inne przejawy antysemityzmu to spalona synagoga w Kirowogradzie, niektóre przejawy wandalizmu.

Dostępne formy walki z antysemityzmem to ustawodawstwo państwowe, system sądowniczy. Mieści się to jednak poza sferą *judaici*.

Następne dziedziny badań to literaturoznawstwo i historia sztuki. Z ubolewaniem należy stwierdzić, iż w tej dziedzinie opublikowano niewiele prac, m.in.: Krawcowa, Chodorkowskiego, Kalnickiego, Lifszycy o synagogach i cmentarzach Ukrainy; prace Pietrowej o tematyce żydowskiej w twórczości malarzy Ukrainy; prace Romanowskiej o złocie i srebrze żydowskim; artykuł Garzman o sztuce żydowskiej w muzeach Ukrainy; artykuł Tupajło poświęcony Białikowi; nieliczne artykuły o pisarzach żydowskich – często fragmentaryczne, przypadkowe, na półprofesjonalne.

A przecież na Ukrainie mieszkali i tworzyli twórcy i luminarze nowej literatury żydowskiej: Szolem Alejchem, Mendele Mojchir Sforim, Chaim Nachman Bialik, Szolem Asz, Saul Czerniachowski, Birbaum, Horowic. W latach radzieckich: Fefer, Kwitko, Fieldman, Markisz, Hofsztejn, Bergelson.

Dziedziny, które jeszcze nie doczekały się lub znajdują się w jej pierwszej fazie to: żydowska folklorystyka, etnografia, historia i praktyka judaizmu, historia kina i teatru żydowskiego.

Na zakończenie referatu, opierając się na niewielkim doświadczeniu, które zgromadziliśmy w ciągu ostatnich kilku lat postaram się sformułować podstawowe problemy rozwoju *judaici* na Ukrainie. Przedstawiają się one następująco:

1) Katastrofalnie brakuje nam badaczy, którzy mogliby w sposób profesjonalny pracować w różnych dziedzinach *judaici*: praktycznie na palcach jednej ręki można policzyć ludzi, którzy czytają w języku jidysz i hebrajskim.

2) Bez należytej szkoły naukowej, która wzięłaby na siebie odpowiedzialność za profesjonalizm badań naukowych, zagraża nam niebezpieczeństwo dyletantyzmu i profanacji nauki z powoływaniem się na cechy żydowskie, charakterystyki itd.

3) Powinniśmy być przygotowani na to, że nasi najlepsi badacze, stopniowo zdobywając doświadczenie w pracy i rozgłos, będą wyjeżdżać do krajów, gdzie są lepsze warunki pracy, poważne szkoły naukowe, gdzie nie dokonywano masowej zagłady na nauczycielach, a *judaica* mogła się rozwijać.

4) Z powodu naszej słabości nieliczni badacze, starający się poczynić pierwsze, często niezdecydowane kroki w dążeniu do poznania prawdy – wycofują się. Nie możemy powiedzieć tak jak Adam Michnik: „Nie odważę się opublikować? Ja niczego się nie boję! W dzisiejszej Polsce publikowałem materiały o tym, jak Polacy rozstrzelali zbuntowanych więźniów warszawskiego getta...”

Doskonale zdajemy sobie sprawę, jak złożone są problemy, które tutaj zasygnalizowałem. Niemniej jednak, będziemy kontynuować rozpoczęte prace i jesteśmy przekonani co do wyników naszych działań. Mamy szansę stanąć na nogi. Pozostać przy życiu, podobnie jak ta przysłowiowa żaba, która aby nie utonąć, szamocąc się w mleku, ubiła masło.

We wszystkich wymienionych dziedzinach badań będziemy kontynuować nasze poczynania, inspirować prace naukowców w pierwszej kolejności w następujących kierunkach:

1) praca nad zbiorami naszych bibliotek – tylko w bibliotece AN im. Wernadskiego to: praca nad archiwami, odszyfrowanie nagrań folkloru i utworów muzycznych na wałkach, zachowanych pozostałości Gabinetu Kultury Żydowskiej Akademii Nauk Ukrainy; opracowanie tekstów Pinkasu;

2) badanie żydowskiego ruchu dysydenckiego i wszystkich aspektów historii aliji;

3) badanie życia Żydów w XX w. na podstawie metodologii francuskiego socjologa Berto i amerykańskiego demografa Maksudowa;

4) badanie hebrajskich tekstów filozoficznych, przede wszystkim tych, które znajdują się w zbiorach Kijowo-Mohylańskiej Akademii;

5) ujawnianie nazwisk ludzi, którzy pomagali Żydom podczas II wojny światowej;

6) badanie nieznanych kart literatury w języku hebrajskim i jidysz, napisanej na Ukrainie w XIX-XX w.;

7) badanie działań represyjnych wymierzonych przez totalitaryzm radziecki przeciwko kulturze żydowskiej i jej działaczom, przeciwko judaizmowi i organizacjom żydowskim.

Listę tę można przedłużać w nieskończoność i dlatego jesteśmy otwarci na wszystkie propozycje. Podstawową formą pracy w dniu dzisiejszym będą granty przyznawane badaczom.

Za jedno z najważniejszych zadań uważamy stworzenie naukowo-eksperckiej rady towarzystwa, która zagwarantuje poważne kierownictwo naukowe nad prowadzonymi pracami.

Jeszcze jeden istotny temat to nasza współpraca z organizacjami naukowymi Ukrainy, Wspólnoty Niepodległych Państw, Izraela, USA oraz innych państw.

Nie mając możliwości scharakteryzowania wszystkich aspektów omawianego problemu zwrócę jedynie uwagę na najważniejsze: posiadamy wspólne projekty z uniwersytetami w Jerozolimie i Tel-Awiiwie, prowadzimy rozmowy o współpracy z Instytutem JVO (USA). Mam nadzieję, że przed nami stoi pełnowartościowa i zakrojona na szeroką skalę współpraca, a jej podstawą będą nasze zasoby, których nie jesteśmy w stanie sami spożytkować. Zasoby tak ogromne, że zgodnie z prawem powinny należeć nie tylko do nas, ale do całego świata żydowskiego, a w niektórych przypadkach jest to bogactwo całej ludzkości, cywilizacji światowej.

Na zakończenie chciałbym podziękować wszystkim moim przyjaciołom Fielkierowi, Pietrowskiej, Aronow, Siergiejowi, Gilstronowi, Kalnickiemu i wielu innym za to, że dzięki swej spokojnej i profesjonalnej pracy każdego dnia utwierdzają wartości twórcze i poznawcze, wyprowadzając tym samym statek *judaici* w morze, a nie na skały.

Tym większe podziękowanie składam Związkowi Stowarzyszeń i Organizacji Żydowskich. Bez tej makrostruktury organizacji życia Żydów na Ukrainie nasza działalność byłaby niemożliwa.

Do domu!

Ulegając niepojętej sile instynktu zwierzęta, ptaki, ryby, pokonując kolosalny dystans i przeszkody, powracają do miejsca narodzin przodków. Taki instynkt według wszelkiego prawdopodobieństwa właściwy jest również człowiekowi. Wzgórze w Jerozolimie pod nazwą Syjon od tysięcy przyciąga Żydów diaspory do swych stóp, na Świętą Ziemię.

DO DOMU!

Wyjeżdżają Żydzi, pół- i ćwierć-Żydzi... Gruzińscy Tatowie, Karaimowie, Aszkenazowie... A z nimi Rosjanie, Uzbegy, Ukraińcy... Ze wszystkich krańców „Kraju Rad”.

Wyjeżdżają klanami, rodzinami, pojedynczo. Młodzież i starcy. Zdrowi i chorzy. Ateiści i wierzący. Demokraci i komuniści.

Mir furt awek. Bogaci i biedni. Z bagażem i bez. Samochodami, pociągami, statkami, samolotami. O każdej porze roku. Z miasteczek, wsi i dużych miast.

Wyjeżdżają fryzjerzy i agronomowie, artyści i pisarze, robotnicy i chłopci, analfabeci i profesorowie, weterani wszystkich wojen.

Wyjeżdżają – pozostawiając krewnych, przyjaciół, chorych, samotnych. Domy, zagrody, dacje, meble, rzeczy... mogiły.

„Mir furt awek!: narastającą falą, z biletem w jedną stronę. Do Izraela, USA, RPA, Kanady...

EXODUS!

Mam dwie córki. Zamężne. Jedna z Rosjaninem, druga z Ukraińcem. Czwooro wnucząt. Mąż mojej siostry jest Rosjaninem. Dwójka dzieci, pięcioro wnucząt, jeden prawnuk. Wszyscy zarejestrowani są jako Rosjanie i Ukraińcy. Gdyby nasze dwie rodziny zdecydowały się wyjechać do Izraela, to otrzymalibyśmy grupę liczącą 20 osób, spośród których tylko pięcioro ma w paszporcie: Żyd. Zaznaczę, że większość tej grupy czuje się i uznaje za Żydów. Takich rodzin w Związku są dziesiątki tysięcy. Można prognozować, że do końca wieku z byłego ZSRR wyjedzie do Izraela 4-6 mln. ludzi.

Jak my się tam zmieścimy, co będziemy jeść? Odpowiem porównaniem Holandii i Izraela. W przypadku Holandii – terytorium 41,2 tys. km², ludności 14,1 mln. W Izraelu – 21,9 tys. km², ludności 4,1. Na jeden km² w Holandii przypada 340 osób, w Izraelu – 190. Do tego dodam jeszcze Kubę z pięciokrotnie większym od Izraela terytorium i dwukrotnie wyższej liczbie ludności. Warunki klimatyczne są podobne – i tu, i tam jest dużo słońca i mało słodkiej wody. Na Kubie artykuły żywnościowe są na kartki. Norma dzienna – 80 g chleba na osobę. W Izraelu – obfitość dóbr.

Wniosek: dostatek kraju i narodu nie zależy od rozmiaru terytorium ani liczby ludności, ani nawet od bogactw naturalnych. Więc od czego? Jak stwierdzili badacze, nawet niewielki kraj liczący np. 5 mln., realizując 10% swoich potencjalnych talentów po 50 latach prześcignie i 100-krotnie większy kraj, który ogranicza rozwój osobowości. Na przykład mała Holandia dała światu 32 laureatów Nagrody Nobla, zaś w trystamilionowym ZSRR można ich policzyć na palcach jednej ręki.

Pod koniec XIX wieku, gdy w Rosji zaczęła narastać fala reakcyjnej samowoli i pogromów, z należącego wówczas do Rosji Białegostoku wyemigrował do Ameryki Leo Winner z żoną i dziećmi. Leo Winner, znany filolog i poliglota, który przełożył na angielski niemal wszystkie dzieła Lwa Tołstoja, miał syna Norberta, który z czasem stał się ojcem cybernetyki i laureatem Nagrody Nobla. Załóżmy, że rodzina Winerów pozostałaby w Rosji i ocalała przed pogromem. Załóżmy, że Norbert, wunderkind-matematyk, w naszym kraju, tak jak w USA ukończyłby uniwersytet w terminie, został profesorem i akademikiem. Ale oto w latach 50-ych, w gazecie „Prawda” ukazuje się obszerny dwuzpaltowy artykuł, w którym cybernetykę demaskuje się jako pseudo-naukę szarlatanów, a jej apologetów jako kosmopolitów. Nie trzeba być wyrocznią, aby przepowiedzieć dalszy los uczonego. W najlepszym wypadku – nędzna egzystencja, jak u Zoszczenki. W gorszym – podzieliłby los Wobilowa. System ekonomiczny Izraela gwarantuje najbardziej sprzyjające warunki dla rozwoju talentu i przedsiębiorczości, co w krótkim okresie pozwoliło stworzyć całkowicie efektywną gospodarkę rolną, wcześniej od innych stać się krajem nuklearnym i zająć się badaniami kosmicznymi.

Kraj bez konstytucji, żyjący według ustaw Tory i Dziesięciu Przykazań, umiał zapewnić swoim obywatelom przyzwoity poziom życia we wszystkich sferach.

Tak więc dobrobyt narodu i kraju określa potencjał intelektualny nacji, możliwość realizowania przez każdego obywatela danego przez Boga talentu.

Po wielu latach walki z syjonizmem nasi liderzy pojęli wreszcie tę banalną prawdę. W Dniach Pamięci Ofiar Babiego Jaru Michaił Gorbaczow i Leonid Krawczuk zwrócili się do nas z wezwaniem: nie wyjeżdżajcie. Nazwali Żydów utalentowanymi i przedsiębiorczymi obywatelami. Powiedzieli o konieczności „potępienia i nietolerancji dla jakichkolwiek przejawów antysemityzmu”. Powiedziano to z dużym opóźnieniem. Nie można bowiem zatrzymać unoszącego tysiące ludzi samolotu, gdy już oderwie się od ziemi.

Rzadki ptak

Zdaje się, że nigdy nie wypowiedziałem się na ten temat. Bardziej interesowały mnie problemy globalne, rzeczy związane z wielką polityką i dyplomacją. Niewielka liczebność i brak własnego terytorium sprawiły, że mój mały naród nigdy nie był tutaj globalnym czynnikiem. Natomiast relacje z ziemią osiedlenia były tak specyficzne, że wydawało się, iż jest to naród zawieszony w próżni – zdenerwowany i roztrzęsiony.

Powiem otwarcie. Nie ma nic trudniejszego niż pisanie o własnym narodzie. Trudno jest dobrać odpowiednie słowa.

Tym bardziej, że do niedawna był to temat absolutnie zakazany, a samą zbitkę słowną „ukraiński Żyd” uważano za mieszankę burżuazyjnego nacjonalizmu i syjonizmu – „sojusz tryzuba i gwiazdy Dawida”. Nie tak dawno Żyd był jedynie „radziecki” i mógł uczestniczyć wyłącznie w konferencjach prasowych Antysyjonistycznego Komitetu Społeczeństwa Radzieckiego – specjalnego organu uczuć, stworzonego umyślnie dla zademonstrowania światu jak rozdeptano wolę i duszę narodu... Obecnie ukraińskie żydowstwo jest tematem modnym. Dowodzą tego konferencje naukowe, wiersze w „Literaturnej Ukrainie”, przemówienia na mitingach. O Żydach przypominały sobie autorytety Ukrainy. A mnie jest niezręcznie pchać się do ich grona. Zastanawiam się przy tym nad czymś innym: o czym my właściwie mówimy? Czy w ogóle istnieją ukraińscy Żydzi?

Nie chodzi przy tym o spis ludności, lecz o mentalność. Czy winien jest mały naród – żyjący zawsze w stanie zagrożenia – że jest taki jaki jest? Czy winni są Żydzi z Ukrainy, że nie stali się Żydami ukraińskimi? Przecież ziemia ta w pełnym, państwowo-narodowym rozumieniu tego słowa ukraińska nigdy nie była. A słabszy zawsze skłonny jest wysłuchiwać głosu silniejszego. Na Ukrainie zaś silniejsi byli Rosjanie, Polacy, Austriacy, Węgrzy – jednym słowem wszyscy, tylko nie Ukraińcy. Rdzenna ludność i dawni goście zaliczeni zostali w porównaniu z pyszałkowatymi obrońcami niepodzielnych państw do ludzi „innego rodzaju”. I prawdopodobnie dlatego nie zawsze – jak bardzo „nie zawsze”! – gospodarze witali gości z życzliwością cechującą ich naród. W naszych czasach dziesięciolecia gwałtownej denacjonalizacji jedynie dodały nowych elementów do portretu rusofilskiego, sympatyzującego z Rosjanami Żyda. Przecież ludzie po prostu posługiwali się państwowym językiem żydowstwa, epitetem „radziecki”. Człowiek posiadał niewielką możliwość pozostania Żydem, ale istniał jakby w przestrzeni pozbawionej powietrza, oderwany od korzeni, ziemi na której mieszkał. W Rosji Żydom było łatwiej. W świadomości nie istniało zjawisko dualizmu językowego (rosyjski zamiast utraconego jidysz), kultury (rosyjska w miejsce utraconej, zniszczonej żydowskiej). Stąd w środowisku moskiewskich czy petersburskich Żydów tak silny jest wielkoruski „duch państwowy” lub też odwrotnie – opór przeciwko temu duchowi. „Rosyjski” oznacza „radziecki” – ta tautologia zakorzeniła się w świadomości rosyjskich Żydów. Podobnie jak inna: „moja ojczyzna to Związek Radziecki”. Jutro tą

* Witalij Portnikow – dziennikarz prasy ukraińskiej i rosyjskiej. Mieszka w Kijowie i Moskwie. Niniejszy tekst został wydrukowany w miesięczniku „Suczasnist”.

ojczyzną może zostać starożytna ziemia przodków, Izrael lub... Stany Zjednoczone. Nie ojczyzną, lecz krajem zamieszkiwania, tak samo jak był nią Związek Radziecki.

Na Ukrainie ten problem jest jeszcze bardziej skomplikowany. „Ukraiński” i „radziecki” nigdy nie były synonimami. Mieszkali tutaj natomiast owi radzieccy, zdenacjonalizowani Żydzi pozbawieni własnego języka i kultury, zaś języka i kultury tej ziemi nie nauczyli. Byli oni wykształceni na bogatej spuściznie trzeciego narodu.

Bo ukraiński Żyd jest rzadkim ptakiem. Nie wiem nawet, czy on istnieje. Przecież ideałem ukraińskiego Żyda powinien być człowiek, którego język ojczysty jest jidysz i który biegle posługuje się ukraińskim, a Ukrainę uznaje za ojczyznę, natomiast Izrael za Macierz. Jednakże mówimy nie o oryginałach-intelektualistach, lecz o zwykłych ludziach.

Zresztą dla kształtowania normalnej mniejszości potrzebne jest normalne państwo, którego do tej pory nie było. I chociaż obecnie ono istnieje wątpię, czy zaowocuje to pojawieniem się ukraińskiego żydostwa. Mentalność radzieckiego Żyda, po stuleciach mieszkania w imperium, siedemdziesięcioletnim eksperymencie zlewania się narodów w coś niezmiernie pięknego, nie akceptuje idei państwa narodowego. I jeżeli ma przystosowywać się do niej, to już lepiej niech przystosuje się do swojego lub do emigranckiego kosmosu Stanów. Rozmiary emigracji (repatriacji) świadczą, że ukraińskich Żydów jak nie było, tak i nie będzie. Większość Żydów mieszkających na Ukrainie obecnie wyjeżdża. Nie dlatego nawet, że im jest bardzo źle, lecz dlatego, że są inni. Również dlatego, że pragną być podobni do Ukraińców. Ci budują własne państwo, więc dlaczego Żydzi nie mieliby się włączyć do budowania swojego?

Słyszę wyznania miłości w stosunku do ukraińskich Żydów, których nadaremnie szukam. I jestem zasmucony. Ludzie pakują walizki, a wy im mówicie lub rozprawiacie o miłości, po dziesięcioleciach poniewierań, których na pewno nie jesteście winni. Jednakże one miały miejsce na waszej ziemi. Istotnie ona do was nie należała, ale wy tutaj żyliście i stanowiliście większość. Czyż zatem winą Żydów jest to, że nie zorientowali się, czyja to ziemia, kiedy wy sami baliście się o tym myśleć? Dlatego nie miłości należy pragnąć, lecz normalnego, cywilizowanego współżycia. Ja w ogóle nie wierzę w miłość między narodami, natomiast realna wydaje mi się współpraca oraz współistnienie. I one będą istniały między Izraelem i Ukrainą, między Izraelitami i Ukraińcami. Ci, którzy przyjeżdżają i niewielka grupa tych, którzy pozostaną będą niezłymi pośrednikami w tym współżyciu, do czasu, gdy się nie zasymilują.

Oczywiście przykre jest to, że w ciągu stuleci wspólnego życia stosunki między tymi dwoma, rzeczywiście bliskimi, narodami nie ułożyły się tak jak należy. Byli wśród nich bohaterowie, ludzie czynu, kaci, poeci, awanturnicy, rewolucjoniści, działacze państwowi, a mimo to wzajemne relacje nie były satysfakcjonujące. Owszem przyjaźniły się rodziny, żydowscy chłopcy kochali się w ukraińskich dziewczętach i na odwrót. Ukraińskie babcie ratowały dzieci żydowskie od zagłady, jednakże każdy naród pozostał we własnym świecie. A światy te nigdzie się nie przenikały. Mnie powinno być szczególnie przykro. Żyd i obywatel Ukrainy. Zgodnie z własnym wyobrażeniem znalazłem się jakby pomiędzy tymi dwoma narodami. I to jedynie dlatego, że nie chciałem rezygnować z nacjonalizmu w sobie samym. Może więc – tak myślę – to jest właśnie los ukraińskiego Żyda?

ŚWIADECTWA

*Iwan Dziuba**

W dwudziestą piątą rocznicę masowych rozstrzeliwań w Babim Jarze

(przemówienie wygłoszone w Babim Jarze 29 marca 1966 roku)

Są sprawy, są tragedie, wobec wymiaru których każde słowo jest bezsilne, a wymowniejsze stanie się milczenie – wielkie milczenie tysięcy ludzi. Może i my powinniśmy obejść się bez słów i milczeć, jednocząc się w myśli o tym samym. Ale milczenie zdobywa pełną wymowę tylko wtedy, gdy wszystko już, co było do powiedzenia, zostało powiedziane. Jeżeli jednak nie wszystko zostało powiedziane, albo nic nie zostało powiedziane – wówczas milczenie staje się współnikiem nieprawdy i tyranii. Przeko mówimy i musimy mówić, gdzie wolno i gdzie nie wolno, wykorzystując wszystkie okazy – a te nie trafiają się zbyt często.

Pragnę powiedzieć parę słów, jedną tysięczną tego, co myślę, i co chciałbym dzisiaj powiedzieć. Pragnę zwrócić się do was jako człowiek do ludzi, jako człowiek do swoich braci. Pragnę zwrócić się do was, Żydów, jako Ukrainiec, jako członek narodu ukraińskiego, z należenia do którego jestem dumny.

Babi Jar – to tragedia całej ludzkości, ale odbyła się ona na ziemi ukraińskiej. Dlatego Ukrainiec, tak samo jak i Żyd, nie ma prawa o niej zapomnieć. Babi Jar jest naszą wspólną tragedią, przede wszystkim tragedią narodu żydowskiego i ukraińskiego.

Tragedię tę przyniósł naszym narodom faszyzm.

Jednakże nie wolno zapomnieć, że faszyzm nie zaczyna się w Babim Jarze i na nim się nie kończy. Faszyzm zaczyna się tam, gdzie rodzi się brak poszanowania człowieka, a kończy się zniszczeniem człowieka, zniszczeniem narodów, ale niekoniecznie zniszczeniem w taki sposób, jak w Babim Jarze.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że Hitler zwyciężył, że faszyzm niemiecki zwyciężył. Nie ma wątpliwości, że stworzyłby „wspaniałe” i „kwitające” społeczeństwo, które osiągnęłoby wysoki poziom rozwoju gospodarczego i technicznego, osiągnęłoby taką samą wiedzę naukową i techniczną, jaką i my posiadamy. Milczący niewolnicy faszyzmu zdobyliby kosmos, lataliby na inne planety, aby tam reprezentować ludzkość i ziemską cywilizację. Reżym ten uczyniłby wszystko dla uzasadnienia swojej „prawdy”, uczyniłby wszystko, aby ludzie zapomnieli, jaką cenę zapłacili za ten „postęp”, aby historia usprawiedliwiła bezmiar zbrodni lub o nim zapomniała, aby to nieludzkie społeczeństwo wydawało się normalne, a może nawet najpiękniejsze w świecie. Już nie na ruinach Bastylli, lecz na zbezczeszczonych, pokrytych grubą warstwą piasku i zapomnienia miejscach zbiorowych tragedii umieszczonoby oficjalny napis „Tu się tańczy”.

* Iwan Dziuba – literaturoznawca, minister kultury Ukrainy (1993-1995). Czołowa postać ruchu „szestydesiatnykiw”. Więziony w latach 1972-1973. Autor znanej pracy pt. „Internacjonalizm czy rusyfikacja?” (Kijów 1967). Publikowany tekst ukazał się w: „Ukraina 1956-1968”, Biblioteka „Kultury”.

Dlatego powinniśmy oceniać to czy inne społeczeństwo nie według osiągnięć technicznych, ale według tego, jaką rolę w nim odgrywa i co znaczy człowiek, jak w tym społeczeństwie ceniona jest godność i sumienie człowieka.

W Babim Jarze wspominamy dzisiaj nie tylko tych, którzy tutaj zginęli. Wspominamy miliony żołnierzy sowieckich – naszych ojców – którzy oddali swoje życie w walce z faszyzmem. Wspominamy ofiary i wysiłki milionów ludzi sowieckich wszystkich narodowości, którzy ofiarną pracą przyczynili się do zwycięstwa nad faszyzmem. Powinniśmy myśleć o tym, aby być godnymi ich pamięci, o obowiązku, jaki na nas nakłada pamięć o bezmiarze ludzkich ofiar, o ich nadziejach i porywach.

Czy godni jesteśmy ich pamięci? Chyba nie, skoro po dziś dzień objawia się wśród nas, w różnych postaciach nienawiść do człowieka, a jedną z tych postaci jest określany zazwyczaj wytartym, zbanalizowanym, ale strasznym słowem – antysemityzm. Antysemityzm to zjawisko międzynarodowe – istniał i istnieje we wszystkich społeczeństwach. Niestety, nie jest od niego wolne i nasze społeczeństwo. Być może, nie byłoby w tym nic dziwnego, bowiem antysemityzm narodził się z wiekowej ciemnoty i niewoli, był pierwszą i nieuniknioną konsekwencją despotyzmu politycznego, toteż przemoc go łatwo i szybko w skali społecznej – nie sposób. Dziwi natomiast co innego, to mianowicie, że na przestrzeni lat powojennych nie prowadziło się z nim czynnej walki, przeciwnie, niekiedy był sztucznie ożywiany. Wygląda na to, że zapomina się o wskazaniach Lenina o walce z antysemityzmem, podobnie jak zapomina się o lenińskich wskazaniach co do narodowego rozwoju Ukrainy.

A za czasów Stalina robione były otwarte, oczywiste próby wygrywania wzajemnych uprzedzeń między częścią społeczeństwa ukraińskiego i żydowskiego. Pod pozorem walki z żydowskim burżuazyjnym nacjonalizmem, a także z syjonizmem, usiłowano obrabować Żydów z ich kultury narodowej, a pod pretekstem walki z ukraińskim nacjonalizmem burżuazyjnym – ukraińską kulturę narodową. Te chyttrze obmyślane kampanie przyniosły szkody obu narodom i nie sprzyjały pogłębieniu przyjaźni; dorzuciły one jeszcze jedno przykre wspomnienie do trudnej historii obu narodów i do dziejów ich skomplikowanych stosunków.

Musimy wracać do tych wspomnień nie po to, aby jątrzyć stare rany, lecz by je leczyć aż do skutku.

Jako Ukraińiec wstydzę się, że w moim narodzie – tak samo jak w innych narodach – istnieje antysemityzm, to haniebne, niegodne człowieka, zjawisko.

My, Ukraińcy, powinniśmy w swoim środowisku walczyć z wszelkimi objawami antysemityzmu, z brakiem poszanowania dla Żydów, nierozumieniem kwestii żydowskiej.

Wy, Żydzi, powinniście w swoim środowisku walczyć z tymi, którzy nie szanują Ukraińców, ukraińskiej kultury, ukraińskiej mowy, z tymi, którzy niesłusznie widzą w każdym Ukraińcu ukrytego antysemitę.

Powinniśmy wytępić wszelkie formy nienawiści między ludźmi, przewyciężyć wszystkie nieporozumienia i w codziennym naszym życiu wywalczyć prawdziwe braterstwo.

Zdawałoby się, że właśnie my powinniśmy się rozumieć nawzajem i dać ludzkości wzór braterskiego współżycia. Dzieje naszych narodów są tak do siebie podobne w swoim tragizmie, że Iwan Franko odtworzył w swoim „Mojżeszu” dzieje narodu ukraińskiego w formie żydowskiego motywu biblijnego, a Łesia Ukrainka rozpoczęła jeden z najpotężniejszych swoich poematów na temat tragedii Ukrainy, słowami: „Walczyłeś niegdyś, niczym lud Izraela...”.

Wielcy synowie obu narodów zapowiadali wzajemne zrozumienie i przyjaźń. Z ziemią ukraińską związane jest życie i twórczość trzech największych pisarzy żydowskich – Szaloma Alejchema, Icchoka Pereca i Mendele Mojcher-Sforima. Kochali tę ziemię i pragnęli, aby zapanowało na niej szczęście. Świetny publicysta żydowski, Włodzimierz Żabotyński występował u boku narodu ukraińskiego w jego walce przeciw rosyjskiemu caratowi i nawoływał inteligencję żydowską do popierania ukraińskiego ruchu narodo-wyzwoleńczego i kultury ukraińskiej.

Jednym z ostatnich aktów społecznych Tarasa Szewczenki było jego znane wystąpienie przeciw antyżydowskiej polityce rządu carskiego. Łesia Ukrainka, Iwan Franko, Borys Hrinchenko, Stepan Wasylczenko i inni wybitni pisarze ukraińscy dobrze znali i wysoko cenili wielkość historii i ducha żydowskiego, i ze szczerym współczuciem pisali o cierpieniach biedoty żydowskiej.

Przeszłość nasza – to nie tylko ślepa nienawiść i przykre nieporozumienia, choć było tego немало. Znajdziemy także przykłady męskiej solidarności i wzajemnej pomocy w walce o wspólne ideały wolności i sprawiedliwości i o lepszy los naszych narodów.

Właśnie tę tragedię powinno dzisiejsze pokolenie kontynuować i przeciwstawić ją złej tradycji nieufności i nieporozumień.

Niestety, dużo jest czynników, które nie sprzyjają utrwaleniu szlachetnej tradycji solidarności. A więc między innymi brak jawności publicznej w sprawach narodowych, w wyniku czego dookoła najbardziej palących spraw wytwarza się swoista „zmowa milczenia”. Dobry przykład rozwiązania tej sprawy daje nam bratnia socjalistyczna Polska. Wiadomo, jak skomplikowane były w przeszłości wzajemne stosunki Polaków i Żydów. Obecnie nie ma nawet śladu dawnej wrogości. Na czym polega „tajemnica” tego osiągnięcia? Po pierwsze złączyło ich wspólne nieszczęście w czasie drugiej wojny światowej. Ale nasze nieszczęścia też były wspólne. Po drugie – i tego właśnie, niestety, nam brak – w Polsce socjalistycznej stosunki między narodowościami stały się przedmiotem naukowych, socjologicznych badań, społecznych dyskusji, nieustannego zainteresowania prasy i literatury, a to wszystko tworzy odpowiedni klimat dla właściwego narodowego wychowania i dla pozytywnego internacjonalizmu.

Do takiego wychowania – w rzeczywistości, a nie tylko w słowach – powinniśmy i my dążyć, nie żalując sił. Nie wolno nam nie dostrzegać objawów antysemityzmu, szowinizmu, braku szacunku dla jakiegokolwiek narodowości, chamskiego stosunku do innej kultury narodowej czy języka narodowego. Chamstwa mamy aż nadto. W wielu wypadkach zaczyna się ono od wyrzeczenia się samego siebie, swojego narodu, kultury, historii, języka, choć nie zawsze wyrzeczenie to jest dobrowolne i nie zawsze człowiek ponosi za to odpowiedzialność.

Droga do prawdziwego, a nie zafałszowanego braterstwa prowadzi nie przez zaparcie się siebie samego, lecz przez poznanie siebie. Nie wyrzekać się siebie i przystosowywać się do innych, lecz pozostawać wiernym sobie i szanować innych. Żydzi mają prawo do tego, aby być Żydami, Ukraińcy mają prawo być Ukraińcami, w pełnym i głębokim, a nie formalnym znaczeniu tych słów. Niech Żydzi poznają swoją historię, kulturę i język, i niech będą z nich dumni. Niech Ukraińcy poznają swoją historię, kulturę i język i niech szczerzą się nimi. Niech jedni poznają historię i kulturę drugich, historię i kulturę innych narodów, niech umieją cenić siebie i innych jako swoich braci.

Jest to cel trudny do osiągnięcia, ale lepiej dążyć do niego niż beztrudno machnąć na to ręką i płynąć na fali asymilacji i „przystosowania się”. Nic dobrego z tego wyjść nie może, gdyż prowadzi do chamstwa, braku szacunku dla rzeczy świętych i szerzenia nienawiści w stosunkach międzyludzkich.

Całe nasze życie powinno być zaprzeczeniem wszelkich form nienawiści między ludźmi i chamstwa w życiu społecznym. Jest to dzisiaj dla nas kwestia najważniejsza, w przeciwnym bowiem razie wszystkie ideały społeczne tracą swój sens.

Ten jest nasz obowiązek wobec milionów ofiar despotyzmu, obowiązek wobec najlepszych synów ukraińskiego i żydowskiego narodu, którzy nawoływali do wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, ten nasz obowiązek wobec ziemi ukraińskiej, na której razem żyjemy, i nasz obowiązek wobec ludzkości.

Aneks

W trzeciej dekadzie września 1966 roku Wiktor Niekrasow przez naszych wspólnych znajomych przekazał mi list, w którym zaprosił mnie w odwiedziny na 29 września, o godzinie 13. Domyśliłem się o co chodzi. 29 września – to dzień szczególny dla wielu kijowian. Tego dnia część kijowian podążyła z bukietami kwiatów i żałobnymi wstęgami na peryferie miasta, której nazwa stała się tragicznie znana w całym świecie: Babi Jar. Pewna część mieszkańców miasta suszyła sobie głowę nad tym, jak nie dopuścić do wielkiego zgromadzenia pierwszej części w tym właśnie miejscu. Natomiast trzecia grupa zgodnie z rozkazem drugiej części rzetelnie śledziła tych pierwszych, a w razie potrzeby „podejmowała odpowiednie działania” w stosunku do najbardziej niespokojnych.

29 września 1966 roku nie było zwykłą rocznicą początku tragedii w Babim Jarze. Była to 25 rocznica. Ćwierćwiecze rozpacziwej pamięci, której w sposób bezpośredni nie zabroniono, lecz której nie chciano. Pamięci, według władz, wyrafinowanej, co zostało podkreślone państwowym rozmachem prac nad zmianą topografii Babiego Jaru.

O umówionej godzinie byłem w mieszkaniu Wiktora Niekrasowa. Zastałem tam również jego przyjaciół z Kijowskiego Studia Filmów Popularno-Naukowych. Kierowani przez Gelię Sniegiriową szykowali się do zdjęć. Spodziewano się przybycia większej niż zwykle liczby osób oraz, jeśli nie będzie to zabronione, sama uroczystość posiadać będzie pewną obrzędowość.

Gdy przyjechaliśmy do Babiego Jaru, byliśmy zaskoczeni tym, co zobaczyliśmy. Wszystkie okoliczne wzgórza i pagórki oblepiły liczne i początkowo stojące osobno grupy osób. Były ich tysiące. Ten nieopanowany żywioł to była jakby jedna istota. Na ludzkich twarzach zakrzepło cierpienie, zaś jakby nieobecne oczy patrzyły w głębię czasu i działały straszliwy obraz tego, co dla nich nie stało się i nigdy nie stanie się przeszłością. Cień dawnego strachu (okrucieństwa) i jakiegoś zagubienia unosił się nad Babim Jarem. Tysiące osób milczących w skamieniałym przeżywaniu było swoistym ucieleśnieniem niemego krzyku całego narodu.

Ludzie milczeli. Ale to było żądająco-oczekujące milczenie. I gdy tylko rozniosła się wieść, że „przyjechali pisarze”, to wówczas rzucono się na nas, rozrywając w różne strony. Każdy (przyłączył się do nas Borys Antonenko-Dawydowycz, który przybył z własnej inicjatywy) został otoczony szczelnym tłumem, który wymagał: „Powiedzcie cokolwiek!” Trzeba było improwizować, chociaż mówiliśmy o rzeczach znanych i bolesnych.

Ktoś nagrał nasze wystąpienia na magnetofonie. Za kilka dni zjawily się one w *samiwydawie* (ukraińska nazwa *samizdatu* – red.), który wówczas robił dopiero pierwsze kroki. „Odpowiednie instancje”, oczywiście, znowu przejawily całą swoją aktywność i „waleczność”, starając się wdrożyć w stosunku do winnych różnorodne kroki „wychowawcze” i administracyjne. Pierwszymi ofiarami nagonki zostali pracownicy Studia Filmów Popularno-Naukowych. Zarejestrowany przez nich film skonfiskowano, zaś filmowców ukarano przeróżnymi karami administracyjnymi. Natomiast moje wystąpienie w Babim Jarze dołączono do „kryminału”, który na mnie gromadzono w KGB.

„Recenzja”

wystąpienia Iwana Dziuby

w Babim Jarze przygotowana na potrzeby śledztwa,
które toczyło się przeciwko niemu w 1972-1973 roku

Tekst wystąpienia to 6 stron maszynopisu, które rozpoczyna się słowami: „Są rzeczy, są tragedie...” i kończy się słowami: „...to nasz obowiązek w stosunku do ludzkości”. Oprócz apelu o przyjaźni narodu ukraińskiego i żydowskiego, przeciwstawienia się antysemityzmowi, faszyzmowi, – przemówienie zawiera, można rzec, podtekst, który ukierunkowany jest na oczernienie naszej radzieckiej rzeczywistości.

Na stronie 1, mówiąc o tragedii Babiego Jaru, którą spowodował faszyzm, autor stwierdził zarazem: „Jednakże nie należy zapominać, że faszyzm nie zaczyna się z Babiego Jaru i w nim się nie zawiera. Faszyzm zaczyna się z braku szacunku dla człowieka, a kończy się zniszczeniem człowieka, zniszczeniem narodów. I niekoniecznie jedynie takim zniszczeniem jak w Babim Jarze” (str. 1). Następnie autor w istocie stara się w pewien sposób utożsamić z charakterystyką istniejącego ustroju socjalistycznego w naszym kraju. Z jednej strony twierdzi on, że podbój kosmosu, rozwój gospodarczy i techniczny, wspaniałe i „kwitnące” społeczeństwo mogły być stworzone przez Hitlera, gdyby faszyzm wygrał wojnę.

Tak więc, należy „osądzać te lub inne społeczeństwo nie według jego zewnętrznych osiągnięć technicznych, lecz według tego, jakie miejsce i co znaczy w nim człowiek, w jaki sposób szanowana jest w nim ludzka godność i ludzkie sumienie” (str. 2). Następnie autor mówi o tym, że u nas mają miejsce takie formy nienawiści do człowieka jak antysemityzm, że w czasach Stalina podjęto próbę rozgrywania wzajemnych uprzedzeń Ukraińców i Żydów, że po II wojnie światowej wstrzymano walkę z antysemityzmem, że w zagadnieniach narodowościowych nieobecna jest w naszym kraju opinia publiczna, że nie realizuje się rzeczywistego i aktywnego wychowania internacjonalistycznego.

Ten podtekst stanowi o antyradzieckim charakterze przemówienia.

20.IV.1972 r.

Doświadczenie więźniów politycznych

Lagier – to życie. Wyrwane z powszedniego kontekstu, wewnętrznie jednostajne i zuniformizowanie, ale życie. Obiegowe, romantyczne wyobrażenie o obozie dla więźniów politycznych jako miejscu, gdzie wysiłkiem KGB ZSRR skoncentrowano jakichś „rycerzy bez trwogi i skazy” nie miało, oczywiście, nic wspólnego z rzeczywistością. Po pierwsze – w czasach tzw. zastoju, jak również w innych okresach, granica między dobrem a złem, moralnością i amoralnością, przebiegała nie przez kolczaste zasieki czy kraty w oknie. Po drugie – KGB dobierało klientów bynajmniej nie według kryteriów nieskazitelnej moralności... Doprawdy wiele było dróg wiodących do *politzony* i wielu zupełnie niepodobnych do siebie ludzi w szarych strojach stawało co dzień w szeregach na placu apelowym. Gdyby było inaczej, tak jak w Izawym, słodkim romansidle – nie byłoby sensu odtwarzać historii w naszej dzisiejszej próbie. Albowiem romantyczni, aniolopodobni bohaterowie nie mają płci, wad i narodowości.

Należy odnotować, że w zadanym temacie jest pewna wątpliwość: żyliśmy w świecie, gdzie czynnik narodowościowy, choć to może i dziwne, miał znaczenie minimalne. To nie on stanowił o naszych sympatiach i antypatiach. Dlatego nieprzyjemnie jest wyodrębniać spośród wszystkich zasiedlających breżniewowskie *politlagry* tylko dwie narodowości – Żydów i Ukraińców.

Przewaga przedstawicieli etnosu ukraińskiego we wszystkich *politzonach* i stosunkowo duża w nich liczba Żydów, pozwalają analizę stosunków między nimi uogólnić jako reprezentatywną dla stosunków narodowościowych panujących w łagrach.

Politzona stanowiła ważny etap w biografii każdego *zeka*, ale ich osobowość kształtowała się, oczywiście, wcześniej. Przy całej niepowtarzalności wszystkich konkretnych biografii i osobowości *zeków*, przebywających w latach 70-ych w *gulagach* można sklasyfikować według następującego schematu:

Żydzi – wszyscy bez wyjątku zamieszkujący w miastach, wiek 25-55 lat, dwie trzecie z wyższym wykształceniem. Przyczyna aresztu – ta czy inna forma działalności syjonistycznej (większość), działalność demokratyczna (mniejszość), inne: próba ucieczki za granicę, sfabrykowana „współpraca z zagranicznym wywiadem” (jednostki). Urodzeni w Mołdawii, Rosji, na Ukrainie.

Całym swoim doświadczeniem życiowym (w tym wychowaniem rodzinnym, informacjami z gazet, licznymi plotkami i specyficznymi anegdotami w ich środowisku) uprzedzeni do jakichkolwiek przejawów ukraińskiego odrodzenia narodowego, jako immanentnie grożące agresywnym antysemityzmem.

Ukraińcy – w większości ze wsi. Wiek 18-65 lat. Wyższe wykształcenie posiadali, jak wiadomo, tylko opozycjoniści aresztowani w latach 70-ych. Stosunkowo dużą grupę

* Semen Gluzman, Mykola Horbal – długoletni więźniowie sowieckich łagrów, członkowie Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, mieszkają w Kijowie. Mykola Horbal jest deputowanym Rady Najwyższej Ukrainy. Publikowany tekst został wygłoszony na konferencji pt. „Problemy stosunków ukraińsko-żydowskich” (Kijów, 7-9 czerwca 1991 r.).

stanowili więźniowie odbywający 25-letnie wyroki za opór wobec sowieckiej okupacji Ukrainy zachodniej (odrębna grupa Ukraińców, nie podkreślająca przywiązania do narodowych wartości to uczestnicy karnych ekspedycji w szeregach pododdziałów niemieckich formacji okupacyjnych z lat II wojny światowej).

Przyczyną aresztowań Ukraińców były wszelkie formy walki narodowo-wyzwoleńczej w ruchu dysydenckim na Ukrainie. Stosunek do Żydów w momencie przybycia do obozu był różnorodny: od ostrej negacji jako wrogów Ukrainy, rasyfikatorów itd., aż do najbardziej tolerancyjnego.

Specyficznymi warunkami łagrów politycznych wystarczająco szybko „dzielili” *zeków* na trzy podstawowe grupy socjalne (oczywiście, grupy te nie miały struktur, nie były i być nie mogły formalnie zorganizowane).

Grupa pierwsza – nonkonformiści. Więźniowie otwarcie sprzeciwiający się systemowi, również w warunkach niewoli, protestujący przeciw bezprawiu i samowoli administracji obozowej. Więźniowie ci dążyli do ocalenia swojej osobowości płacąc za to fizycznym wyniszczeniem (głodówki protestacyjne, karcery, zakazy zakupu towarów spożywczych itp.). Liczebność tej grupy – w granicach kilkudziesięciu (na przykład na ogólną liczbę 180-200 uwięzionych w *zonie* nr 389/35, aktywnych nonkonformistów było 30-40). Gdyby odjąć z ogólnej liczby więźniów niemieckich kolaborantów, bezsilnych „25-letnich” starców – żołnierzy UPA i nadbałtyckich „leśnych braci” oraz skazanych z artykułu o dezercję – była to liczba znacząca.

Grupa druga – konformiści. Takich ludzi, którzy jednoznacznie „postanowili poprawę”, aż do otwartej współpracy z administracją obozową; opowiadających się, rzecz jasna, nie za „ideałami komunizmu”, lecz za stosunkowo lepszym życiem w obozie i minimalnymi gwarancjami znośnej egzystencji po wyjściu – było niewielu.

Grupa trzecia, równie nieliczna – to więźniowie nie śmiejący jawnie demonstrować nonkonformizmu, ale też nie powiększający liczby konformistów (inaczej mówiąc, chroniący trzon osobowości, nie poniżający się do zdrady swych przekonań, do tajnej walki ze współtowarzyszami w formie donosicielstwa).

Antagonizmy narodowe najmniej wyraźne były w pierwszej grupie więźniów – nonkonformistów. W *zonie* 389/35 – mamy prawo tak twierdzić – ich po prostu nie było. W *zonie* tej mniej więcej od 1973 r. burzono tradycyjną dla obozów politycznych strukturę „rodzin narodowych” i „narodowych autorytetów”. Osiągnięto najwyższy stopień likwidacji odrębności narodowej. Możliwa stała się otwarta krytyka i moralny osąd tego czy innego „kto naruszył interesy aktywnej grupy więźniów” przez człowieka innej narodowości.

Należy pamiętać, że mozaikę ludzką w *lagrach* politycznych tworzyli ludzie wyrwani nie z jakichś idealnych oaz „internacjonalistycznego raj”. Ludzie, którzy zrzuceniem losu stali się więźniami politycznymi, mieli za sobą cały dżentelmeński szlak wychowania w rodzinie, społeczeństwie, szkole, jednoznacznie formujący ksenofobię.

Należy także pamiętać, że w *lagrach* zasada „resocjalizacji skazanych” zawierała element podstawowy, tzn. rozbudzenie waśni narodowych. Miały tu miejsce jawne namowy ze strony funkcjonariuszy operacyjnych KGB, zarówno w rozmowach z poszczególnymi osobami (na przykład, „po co rozmawiasz z tymi banderowcami – oni was, Żydów nienawidzą” oraz „po co rozmawiacie z tymi parchami...”), jak również próby zasiania antagonizmów za pomocą więziennej agentury. Z uwzględnieniem poprzednich, „wolnościowych” doświadczeń życiowych i umyślnego podsycania przez agentów pewnych konfliktów na tle bytowym lub konfliktów międzyludzkich – wśród

więźniów różnych narodowości niewątpliwie istniały szanse na sukces polityki „dziel i rządź”.

Do tego jednak nie doszło. Systemowi nie udało się wzniecić płomienia wrogości narodowościowej. Można powiedzieć, że całkiem odmienni ludzie, różniący się i doświadczeniem życiowym, i pochodzeniem, i wiekiem, i wykształceniem, nie zorganizowani w żadne struktury, nie ulegający żadnym imperatywom kategorycznym (bowiem nie było takich) tworzyli amorficzny, tym niemniej wspaniale funkcjonujący organizm społeczny, przeciwstawiając się potężnemu systemowi słowem pisanym i protestacyjną głódówką.

Dlaczego tak się stało? Sądzymy, że u podstaw tego zjawiska leżała orientacja na wartości moralne, nie wcisnięte w żaden gorset polityczno-partyjny. Istotne znaczenie miała w pełni świadoma solidarność i wzajemna pomoc ludzi, którzy upatrywali szanse przeżycia w okrutnym pojedynku z wszechmocnym systemem totalitarnym jedynie we wsparciu przyjaciela.

Wspólne akcje (strajki, głódówki, karcery) również uwalniały ludzi z pewnych atrybutów odrębności narodowej, uczyły dostrzegać pod zewnętrznymi szatami narodowymi również głębokie, fundamentalne cechy człowieczeństwa nie związane z narodowością. Wzajemne sympatie stopniowo przeradzały się w głębokie więzy przyjaźni, pojawiały się wspólne zainteresowania (filozofia, literatura). Należy szczególnie podkreślić rolę Iwana Switłycznego, który potrafił w *zonie* nr 389/36 niezauważalnie stworzyć internacjonalistyczny PEN-Club. Dzięki niemu pomyślnie zaprezentowało się na papierze wielu z tych, którzy wcześniej nie myśleli nawet o możliwości tworzenia literatury. Byli to Ormianie, Ukraińcy, Żydzi, przedstawiciele narodów nadbałtyckich.

Doświadczenia społeczne (w tym również i narodowe) życia w twardych warunkach łagrów okresu breżniewowskiego dowodzą, że tradycyjny problem wzajemnych uprzedzeń między Żydami i Ukraińcami można analizować przy pomocy dwóch sposobów:

1. zaprzestania szerzenia państwowego antysemityzmu i antyukrainizmu;
2. zmiany mentalności społecznej, a zwłaszcza systematyczne wychowywanie obywateli poprzez zmianę orientacji z quasi-moralnych wartości klasowych, wspólnotowych, na powszechnie przyjęte ogólnoludzkie wartości moralne.

Wierzmy, że na poziomie jednostkowym problem stosunków narodowościowych jest w istocie problemem moralnym.

Wasył Stus

Skończyliśmy „czaj” i wyszliśmy z Parujrem Ajrikjanem na świeże powietrze – omówić to, cośmy usłyszeli.

– Parujr – powiedziałem zdziwiony – czy Stus orientuje się w tutejszym życiu? Zalał kagiebiatom za skórę, prosto w oczy nazwał ich mordercami, i to w obecności prokuratora, który przy tym okazywał takie zadowolenie, jakby go kto na sto koni wsadził – każde naczelstwo nienawidzi KGB i oni o tym wiedzą... Powiedział, że ani słowa z nimi nie zamieni – i dziwi się, że nie dali mu widzenia. A cóż on sobie myśli, że oni są święci, czy co?

Parujr, człowiek praktyczny, wnikał nie tyle w psychikę KGB, ile w konkretną sytuację:

– Nie mają prawa dać mu widzenia, jeśli z nimi nie rozmawia. Nawet jakby chcieli – to by nie mogli, przecież oni też mają swoje przepisy.

Tak po raz pierwszy (a ile razy później!) omawialiśmy tę cechę psychiki Wasyla, która w warunkach obozowych doprowadziła poetę do skrajnego wyczerpania. Zachować w obozie minimum zdrowia, a tym bardziej pokonać wrogów, można tylko dzięki opanowaniu sztuki fortelu. Już w Izraelu z satysfakcją przeczytałem uwagi niezwykle dumnego, nieustępliwego i niezależnego literata, chyba najbardziej zawziętego wroga KGB – Aleksandra Solżenicyna (w książce: «Бодался теленок с дубом», „Biło się ciele z dębem”):

„Mam obozowe nawyki, nawyki katorżnika. Oto one: gdy wyczuwasz niebezpieczeństwo – wyprzedź cios; nad nikim się nie lituj; beczelnie kłam i lawiruj; kiwaj naiwnych”.

Jak prowadziliśmy w obozie rozgrywki z KGB? Demaskowaliśmy tajniaków-donosicieli. Udzielaliśmy im fałszywych informacji. Na tej podstawie przewidywaliśmy ruchy kagiebiatów. Planowaliśmy swoje akcje – reakcje... Na wojnie jak na wojnie, lub też, używając wyrażenia niezapomnianego Stalina, z wrogami trzeba postępować jak z wrogami. A Stus nie mógł, czy raczej nie umiał, a ściślej – *nie chciał* móc i umieć przechytrzać wroga, przeciwstawiał KGB tylko zuchwałą, niekiedy szaleńczą odwagę i dosłownie zabójczą pogardę. I choć opanował konspiracyjne nawyki, to jednak nie umiał skutecznie ich wyzyskać.

Absolutnie go za to nie potępiam, broń Boże! Po pierwsze – jest to dla mnie wprost niemożliwe, tak piękny był Wasył – jak biblijny prorok, który rzuca prosto w twarz nieprawych władców i sędziów demaskujące słowa naiwnego, ale i czystego gniewu. Po drugie – czyż można potępiać człowieka za to, że takim stworzyła go natura? Wasył nie może mówić nieprawdy, nawet jeśli jest to dla niego korzystne i może go uratować. On nawet starał się przystosować do obozowych warunków, widziałem to na własne oczy. Pewnego razu próbował życzliwie i po przyjacielsku porozmawiać ze strażnikiem-Ukraińcem, młodym chłopakiem o chuligańskiej twarzy, wystających kościach policzkowych i napiętych mięśniach (miał jakieś dziwne nazwisko, coś jak „Czerepacha”, pochodził z Halicza). Stus zwrócił się do niego łagodnie: „Krajanie...” – nie dla własnej

* Michail Hejfec – więzień łagrów sowieckich, autor opublikowanej na emigracji książki pt. „Ukraińskie sylwetki”, z której opublikowano wspomnienie o Wasylu Stusie.

korzyści, wynikającej ze znajomości z władzą, lecz z agitacyjno-ideowego obowiązku: trzeba nawracać na wiarę narodową każdego krajana-Ukraińca, który jest „na stanie”. A „na stanie”, prócz więźniów-nacjonalistów, których nie ma co agitować, były tylko gliny i jeszcze oddziałowy, naczelnik obozu i pracownicy KGB. I oto Wasyl uparł się, że zrobi porządek w duszy strażnika. Ale tak fałszywie zabrzmiało to „Krajanie...”, tak nie po Stusowemu, tak głupio wyglądał wtedy Wasyl, że z rozmowy nie mogło nic wyniknąć. Zresztą ten Czerepacha tak w ogóle nie był taki podły, mnie w każdym razie nigdy nic złego nie zrobił, ale właśnie Stusa wyśledził przed etapem, rozpruł mu szew w bucie i zabrał schowane na czarną godzinę dziesięć rubli... Nie, nie umiał Wasyl Stus udawać, nie miał w sobie ani krzty tej życiowej umiejętności.

My, jego przyjaciele, marzyliśmy tylko o jednym: nie o tym, żeby był przebiegły, ale żeby choć nie tak gwałtownie reagował na wroga, ledwie go dostrzegł. Ale gdzie tam! Pamiętam, minęło pół roku, gdzieś na jesieni 1976 roku pułkownik KGB, naczelnik oddziału „Dubrowlag”, Drotenko, wezwał do kierownictwa obozu Stusa i Soldatowa z powodu ich protestu przeciw skonfiskowaniu rysunków ukraińskiej malarki Stefanii Szabatury. Nie moja to sprawa i zadanie wychwalać kagiebiistów, ale, jak Boga kocham, tym razem pułkownik postępował z więźniami zupełnie rozsądnie i, na ile pozwalało mu stanowisko, humanitarnie. Rozłożył przed nimi na stole rysunki Stefy i zaczął wyjaśniać, że te szkice może jej zwrócić, w nich nie ma nic zakazanego, ale portretów jej koleżanek i autoportretów – nie może: ich rysowanie i przechowywanie w obozie jest surowo zabronione. Jest rozkaz! Prawdę mówiąc, pułkownik nie jest obowiązany tłumaczyć się z tego, co robi ani przed ofiarą, ani, tym bardziej, przed jej przyjaciółmi. Jego niezwykle zachowanie tłumaczyłem sobie wyłącznie tym szacunkiem, którym darzyło dysydentów nawet naczalstwo KGB. Oprócz jakichś powodów dochodzeniowych (istnieją one zawsze, gdy rozmowę prowadzi zawodowiec z tajnej policji) on zwyczajnie i po ludzku nie chciał – jestem tego pewien, żebyśmy go uważali za okrutnika i drania, który bez powodu znęca się nad politycznymi (w pułkowniku Drotence wyczuwało się dziwne dla kagiebiisty pragnienie bycia *sprawiedliwym* człowiekiem, a nie tylko naczelnikiem, pragnienie bycia reprezentantem państwa, a nie po prostu gospodarzem karceru czy izby chorych. Za to go wyraźnie nie lubili cyniczni i podstępni podwładni. „Nie prosty to człowiek!” – mawiali z dezaprobatą i w jakiś sposób potrafili wygrzyć nietypowego pułkownika). Tym razem próbował on wyjaśnić więźniom, że nie jest dyktatorem, lecz podwładnym, że są przepisy, których i on przestrzegać musi. Soldatow załapał to i pojął, że jeśli się pułkownika przekona, że ten czy ów rysunek Stefy nie podpada pod karną instrukcję, to chyba uda się wyrwać z archiwum KGB choć cokolwiek z prac artystki. Co dla pułkownika znaczyło zwrócenie jej kilku rysunków? Drobiazg – mógł to łatwo zrobić, byle by się tylko znalazła podstawa prawna. A więc należy mu znaleźć taką podstawę! Ale w tym momencie w rozmowę włączył się Stus.

– To jest po prostu harcownik, który harcuje przed bitwą – skarżył się potem Serhij. A trzeba było znać Serhija, człowieka ogromnie dumnego i nieskłonного do kompromisów z naczalstwem, o, nie! – Jak tylko pułkownik otworzył usta, Stus mówi: „tak, tak, każdy ma do spełnienia w życiu jakieś zadanie! Naszą sprawą – płonąć na stosach, a waszą – te stosy układać i ogień rozniecać!” Wasyl powinien przecież rozumieć – Soldatow aż kipiał – że wróg na razie jeszcze nie skapitulował...

Rzeczywiście Wasyl zawsze rozmawiał z naczalstwem i glinami tonem zwycięzcy i prokuratora na przyszłym norymberskim procesie, a tych z czerwonymi pagonami*

* Tak potocznie nazywano funkcjonariuszy KGB.

uważał za przestępców, o których zbiera dane, by potem przedstawić sądowi tylko prawdziwe, choć i nie bezstronne informacje. Nawet niezorientowanemu w życiu obozowym czytelnikowi nie trudno wyobrazić sobie, czym zwykle kończyły się jego kontakty z naczałstwem...

Z kim się przyjaźnił w obozie?

Jeśli nie liczyć Czornowila, którego chyba po dziecięcemu kochał (ale razem ich nie widziałem – Czornowil siedział wtedy na „trójce”) – to wśród Ukraińców, u nas, na 17A, nie było ludzi, którzy bu mu dorównywali klasą. Wyglądał wśród nich na przywódcę, a nie na szeregowego więźnia. W obozie duchowo najbardziej zbliżyli się do niego: Serhij Soldatow, którego nazywał Pierre (krępy, tęgi, krótkowidz-okularnik, Serhij był podobny do Pierre’a Bezuchowa z „Wojny i pokoju”), i Parujr Ajrikjan. Mnie, jak się zdaje, trzymał z dala od swojego „ja”. Ale rozmawiałem z Wasylem częściej i wnikliwiej, niż najbliżsi mu ludzie: mimo wszystko jesteśmy ludźmi tego samego i to specjalnego, zawodu, i wspólne zainteresowania zbliżały nas w monotonii małej zony.

„Poezja, niech Bóg wybaczy, musi być troszeczkę głupawa” – powiedział kiedyś Puszkina. Chyba jest w tym jakaś częśćka prawdy, jeśli tak często od półtora stulecia powtarza się ten cytat. Poezja rodzi się na fali uczuć, w intuicyjnym, a nie racjonalnym olśnieniu ukrytym sensem świata i życia: prawdy poetyckie powstają z dźwięków niekiedy ciemnych i niepojętych. Nie w intelekcie czy wiedzy tkwi siła artysty (spośród moich znajomych przypominają mi się ci, którzy nie ukończyli szkoły średniej, a tym bardziej – uniwersytetu: Josif Brodski, jeden z najwybitniejszych poetów naszych czasów i Michaił Szemjakin, jeden z najlepszych artystów Paryża...).

Przez dłuższy czas nie znałem poezji Wasyła Stusa, chociaż oczywiście od razu zauważyłem jego gruby zeszyt w plastikowej okładce; na jej wewnętrznej stronie było napisane po ukraińsku „Palimpsesty” (o ile mnie pamięć nie myli, tak nazywały się teksty na starożytnych pergaminach, które mnisi ścierali, by na wyczyszczonym pergaminie napisać nowy tekst; obecnie naukowcy przy pomocy odczynników chemicznych, promieni ultrafioletowych i innych metod odtwarzają antyczne rękopisy spod linijek późniejszych zapisów)... A więc – nie prosiłem Wasyła o ten zeszyt, gdyż *nie wierzyłem* w wartość poetycką zapisanych tam kolumn! Bo ja, człowiek, który przez całe swoje świadome życie obracał się w elitarnych kręgach naukowej i literackiej inteligencji „północnej stolicy”, rzadko spotykałem kogoś, kto by dorównywał wysublimowanym intelektem, erudycją i nienagannie dobrym smakiem mojemu współtowarzyszowi z obozu, odzianemu w kombinezon mysiego koloru i obutemu w brezentowe buty – ukraińskiemu poecie Wasylowi Stusowi.

Wydawało mi się, że taki wykształcony myśliciel okaże się w poezji tylko wprawnym wersyfikatorem! Może, myślałem sobie, jego poetycką sławę można wytłumaczyć patriotyczną treścią, można powiedzieć – właściwą ideą, którą wyznają pewne kręgi czytelników i wielbicieli? Udawać zachwyt i chwalić przed nim to, co prawdziwą poezją nie będzie, chociaż będzie miało wszystkie jej zewnętrzne cechy: rymy, rytm itp. – bardzo mi się nie chciało: niemile jest prawienie fałszywych komplementów człowiekowi takiej intelektualnej klasy i duchowego piękna jak Wasyl Stus.

Wyszło więc tak, że najpierw poznałem Stusa-myśliciela, a dopiero po trzech czy czterech miesiącach odkryłem Stusa-poetę.

W naszych rozmowach niewątpliwie górował nade mną wiedzą filozoficzną. Wasyl przez wszystkie obozowe lata prenumerował „Woprosy Filozofii” i uważnie studiował każdy numer, wycinał wybrane artykuły i przechowywał w zszywkach własnej roboty.

Normalna porcja filozoficznej wiedzy przeciętnego radzieckiego inteligenta zwykle zaczyna się od materialisty Demokryta i urywa się na Marksie (nawet Lenin w literaturze podręcznikowej występuje tylko jako interpretator zasadniczych twierdzeń Marksa i Engelsa w nowych, nie znanych im gałęziach nauk przyrodniczych XX stulecia). Ale nieoczekiwanie Wasyl odkrył, że w literaturze specjalistycznej i prasie periodycznej pojawiają się materiały na temat rozwoju filozofii nawet w okresie pomarksowskim, i że z pojedynczych cytatów „naukowej krytyki” (podobnie jak Cunier z jednego żebra rekonstruował jaszczurów) można odtwarzać bardzo interesujące współczesne systemy filozoficzne. Tak właśnie robił – przede wszystkim studiował i oceniał intuicjonistów, jak mi się wówczas zdawało.

Pamiętam rozmowę o Hryhoriju Skoworodzie. Przeczytałem jego utwory w śledczej izolatce i, prawdę mówiąc, odniosłem wrażenie, że jako poeta jest on słabszy od prawie wszystkich ukraińskich poetów, których czytałem, słabszy na przykład od Mazepy, a jako filozof... Za dawnych czasów każdy europejski dwór urządzał sobie obserwatorium. Do czego było potrzebne, na przykład, obserwatorium w Pułkowie Annie Iwanownie o wyglądzie świni? Ale do dobrego tonu wśród monarchów należało mieć obserwatorium. Mam takie uczucie, że Ukraińcy uważają, że do dobrego tonu należy, żeby suwerenny naród miał filozofów narodowych – więc mają Skoworodę, żeby wszystko było, jak należy. W rozmowie z Wasylem bardzo ostrożnie napomknąłem o swym niezbyt wysokim mniemaniu na temat wędrownego mędrca. Wasyl natychmiast zrozumiał moje aluzje i choć oczywiście nie zgodził się ze mną – jeszcze czego! – to swój protest sprowadził do względności naszych ocen, do tolerancji i zrozumienia. Wiedziałem, że *dla siebie* Wasyl absolutnie się nie myli co do intelektualnych i poetyckich osiągnięć Skoworody, lecz był on bardziej tolerancyjny i skłonny do wybaczenia niż ja w stosunku do tego, co *własne*. Niemniej jednak właściwa skala i właściwe kryteria są dla niego jasne.

Wydaje się, że z klasyków jego ulubionym filozofem był Kant. Kiedyś omawialiśmy prawne wywody wybitnego włoskiego prawnika Beccarii i Wasyl wydobyl ze swoich książek (a przez lata pobytu w obozie zebrał przyzwoitą bibliotekę literatury filozoficznej dzięki zakupom w księgarni wysyłkowej) zbiór artykułów poświęconych Kantowi i jego wpływowi na filozofię światową: jako jednego z prekursorów Kanta w którymś artykule wymieniano Beccarię. Wasyl zwrócił moją uwagę na dwa artykuły: pierwszy stanowił wykład systemu filozoficznego Husserla (od Stusa po raz pierwszy usłyszałem *nazwisko* tego filozofa – co dopiero mówić o jego systemie!), drugi był napisany przez wybitnego popularyzatora filozofii zachodniej – E. Sołowjowa (rozpatrywał w nim aspekty społecznego konserwatyzmu Kanta).

– Zna pan ten artykuł? Ja śledzę artykuły Sołowjowa. Z Lisowym na „trójce” dyskutowaliśmy o filozofii i on powiedział mądrą rzecz: radzieckich badaczy filozofii zachodniej należy dzielić na dwie grupy. Pierwsza – to ci, którzy nie rozumieją nawet terminologii filozofów, o których podjęli się pisać. Druga – to ci, którzy terminy rozumieją, no, a o czym trzeba pisać – to już zależy od sytuacji i możliwości. A Sołowjow zawsze rozumie nie tylko terminy, ale i treść.

Potem wyciągnął wycinek z czasopisma „Inostrannaja Litieratura” – artykuł Georgijewej o japońskiej i w ogóle wschodniej filozofii. Podejmowała ona temat zasadniczo różnego światopoglądu ludzi Wschodu i zestawiała to przeciwstawne i jednocześnie komplementarne, niezbędne dla Zachodu doświadczenie intelektualne z ostatnimi osiągnięciami w zakresie psychoneurologii, które ujawniły rozbieżność funkcji prawej i lewej półkuli mózgu, ich asymetrię, dopełnianie się wzajemne

i wzbogacanie. Wtedy też pomyślałem, że problem *odmienności* elementów psychicznych, które właśnie na skutek tej odmienności wzmacniają stabilność i zdolność przystosowania do świata jako *calości*, ten problem filozoficzny, który nieoczekiwanie znalazł odbicie w badaniach nad fizjologią mózgu, interesuje Stusa w związku z jego rozważaniami o roli narodów w świecie.

W odpowiedzi poradziłem mu, by przeczytał artykuł znanego filozofa Georgija Pomeranca; artykuł ten znalazłem w obozowej bibliotece, traktował on o specyfice rozwoju zachodniej i wschodniej cywilizacji (ukazał się on w dziwnym i nic nowego nie wnoszącym zbiorze artykułów o kulturze chińskiej), jak też artykuł od dawna znanego mi profesora-mediewisty Gurewicza, mówiący o odmienności psychologii społecznej u różnych narodów – w różnych epokach ich istnienia (ten artykuł znalazłem w czasopiśmie „Inostrannaja Litieratura”). Ale Wasył tylko jakoś dziwnie wysunął dolną wargę i odszedł, nie mówiąc ani „tak”, ani „nie”.

Minął chyba tydzień, zapomniałem o tej rozmowie – mój Boże, czyż mało jest powodów, dla których Wasył nie chce czytać Pomeranca i Gurewicza, czyta według swego gustu i swoich planów – aż tu nagle podchodzi wyraźnie przejęty (a zachowywał się zawsze w sposób opanowany, nawet z pewną wyższością).

– Przeczytałem Pomeranca i Gurewicza. Dobre artykuły.

Szczerze mówiąc, nie pojmowałem: no, dobre artykuły, ale dlaczego on jest jakiś taki przejęty? Okazuje się – miał wyrzuty sumienia:

– Bałem się, że są to ludzie... wynarodowieni. Nie rozumieją, czym żyje świadomość narodowa. Ale rozumieją. Są obiektywni.

...Żydzi, przy całej ich zewnętrznej wrażliwości na światowe idee, są narodem o charakterze monolitycznym. Są w stanie do tego stopnia przejmować się stworzonym przez własną wyobraźnię światem, własnymi ideami i rozmyślaniami, że niekiedy nie dostrzegają reakcji otoczenia. Ta zdolność wnikania we własny świat wewnętrzny pomogła grupie ludzi przetrwać w postaci osobliwej wspólnoty, która zachowała odrębność przez dwa tysiące lat wygnania – sytuacja prawie unikatowa w historii ludzkości! Ale ta właśnie cecha charakteru narodowego, która nadawała mu tak potężną stabilność – Żydzi bowiem gdy rozmawiają, nie słuchają rozmówcy, gdy obcuja z kimś, nie dostrzegają obiektu obcowania, gdy żyją obok, handlują, witają się, żartują z sąsiadem, to jednocześnie istnieją na innej planecie, funkcjonują na innej płaszczyźnie życia, która nie przecina się z płaszczyzną życia sąsiada! – prawdopodobnie ta właśnie cecha, bardziej niż cokolwiek innego, spowodowała żywiołowy antysemityzm wszystkich plemion i narodów, który jak cień towarzyszył żydowskiej wspólnotie w jej wędrówkach.

Ten liryczny akapit o Żydach był mi potrzebny, gdyż jako Żyd mam, co jest naturalne, cechy własnego narodu i dlatego, wyczuwając z początku subtelną, lecz wyraźną oziębłość Stusa, nawet się nie zastanawiałem nad prawdziwym powodem tej rezerwy. Myślałem, że arystokratyczny chłód jest albo normalną manierą Wasyla, albo ja sam jestem dla niego z jakiegoś powodu niesympatyczny.

Dopiero podczas rozmowy o artykułach Pomeranca i Gurewicza zrozumiałem: Wasył zachowywał rezerwę nie wobec mnie osobiście, lecz obawiał się we mnie żydowskiego uniwersalizmu. Ta rezerwa stanowiła niewidzialny, ale trudny do przeniknięcia mur. Nie dlatego, iżby był z zasady zaciekłym wrogiem uniwersalizmu: absolutnie nie był ograniczony w sprawach narodowościowych – ale w *naszych* czasach uniwersalizm wydawał mu się głównym niebezpieczeństwem, które zagraża istnieniu jego narodu.

A Żydzi w jego oczach byli uniwersalistami – nawet ci najlepsi. Oto dwie opowieści Stusa, które zapamiętałem w obozie:

– W czasie śledztwa siedziałem w jednej celi z Semenem Głuzmanem. Młody psychiatra, chłopak, z czupryną i takimi – zademonstrował – wypukłymi wargami. Dokonał znakomitej ekspertyzy Hryhorenki. Jelena Bonner, gdy go po raz pierwszy zobaczyła, nie mogła uwierzyć, że to on: „Taki młody i taką pracę zrobił...” Dostał 12 lat i ze zdumieniem powiedział: „Przecież to prawie tyle, ile istnieje moja świadomość”. Jeden z najwspanialszych ludzi, jakich spotkałem w życiu! I możesz sobie wyobrazić jak się czułem: wspaniały człowiek, dysydent, który poszedł do więzienia, urodził się i wychował w Kijowie, mieszkał *u nas* całe życie, a w więzieniu KGB muszę – tu Wasyl przyłożył rękę do piersi, jak gdyby zabrakło mu tchu – rozmawiać z nim po rosyjsku...

Druza opowieść:

– Nie spotkałeś się w obozie z Bergerem? Żyd, poeta z Leningradu. Wsadzili go w sprawie grupy Brauna.

– Nie. On jeszcze przede mną poszedł na zesłanie.

– Dziwny człowiek... Nie chce jechać do Izraela. Jestem, mówi, poetą rosyjskim, czuję się związany z rosyjskim językiem, rosyjską kulturą. W Izraelu wszystko jest dla mnie obce. – Wasyl zrobił długą przerwę. – Wyjaśnia, wyjaśnia... Nie rozumiem, po co wywody logiczne na temat, czy kochasz swoją matkę, czy nie...

I przerwał nieprzyjemną dla niego rozmowę o Bergerze.

Dlaczego Wasyl na początku pomyślał, że należę do ludzi, dla których miłość do matki jest „przedmiotem rozważań logicznych”?

Mężni i niezłomni, w obozie Ukraińcy byli jednak pokonani. Niechby tylko tymczasowo, ale na razie triumfowali ich wrogowie, „świnie, które tylnymi nogami odpychają się nawzajem od koryta”, jak wyraził się kiedyś Stus. Porażka w walce narodowej tworzyła wokół Ukraińców atmosferę tragedii, atmosferę wzmożonej wrażliwości na wszystko, co dotyczyło narodowego nerwu duszy. Mój spokojny stosunek do własnych spraw narodowościowych był odbierany przez Stusa jako obojętność, a więc jako duchowa wada.

W rzeczywistości wszystko miało się zupełnie inaczej. Żydzi w obozie czuli się jak zwycięzcy – jeńcy wojenni, zagarnięci w walce przez wrogą armię, która *już* doznała porażki. Izrael nie tylko istniał (co samo w sobie też stanowiło nasze zwycięstwo), ale jeszcze ważniejsze dla radzieckiego więźnia-Żyda było to, że Izrael każdego miesiąca wciąż zadawał ciosy radzieckiemu imperium. Oczywiście nie na odlew – niestety! – to były tylko prztyczki w nos, ale jak nam było miło!

To właśnie tworzyło we mnie specyficzny, niezrozumiały dla Stusa, nastrój spokoju narodowościowego: my, Żydzi, staraliśmy się wówczas nie „chorować” na narodowość. W oczach zniknęła (w różny sposób u różnych ludzi oczywiście) zwykła w stalinowskich czasach napięta podejrzliwość Żydów do „obcych”, nerwowa nadwrażliwość w stosunku do każdego zarzutu, każdej krytycznej uwagi. Oczywiście dopiero zaczynał się *proces*, a wynik na razie nie był zbyt wyraźny, lecz ogólny jego kierunek był jasny. A u zwyciężonych Ukraińców narodowy ból stawał się ośrodkiem percepcji świata. I dlatego chyba aż do etapu do 19 obozu w sierpniu 1976 roku, ja, człowiek zupełnie nie mający skłonności do akcentowania swojego żydowstwa, człowiek, który mówi o Izraelu z wyraźnym obiektywizmem, wydawałem się Stusowi towarzyszem w cierpieniu, w walce – ale nie towarzyszem duchowym.

Tak przynajmniej wówczas myślałem...

Kiedyś (między innymi) dowiedziałem się od Wasyla, że z wykształcenia jest inżynierem (w każdym razie miał jakieś techniczne wykształcenie), a pracował albo w instytucie naukowo-technicznym, albo w produkcji – dokładnie nie pamiętam.

Wspominam o tym dlatego, że pozostało mi w pamięci uczucie podziwu: kiedy ten „techniczny” zdążył zdobyć taką kolosalną erudycję w światowej literaturze, literaturoznawstwie, historii (o filozofii już pisałem).

Nie spotkałem w życiu bardziej wnikliwego znawcy twórczości Camusa – przeczytał i przeanalizował wszystko, co napisał ten Francuz (pamiętam, że najmniej podobała mu się słynna „Dżuma”). Ale najbardziej ulubionym pisarzem Stusa okazał się wówczas zupełnie mi nie znany Hermann Hesse, a z jego powieści „Gra szklanych paciorków” (Das Glasperlenspiel). W tej książce znalazły się jakby własne rozważania Stusa o tym, co było najważniejsze w jego życiu – o poezji i egzystencji, o ich konsekwencjach i niespójności.

Z poetów europejskich Wasyl znał „od deski do deski” swojego ukochanego Rilkego.

Nie jestem pewny, czy wszystkie te drobiazgi warto wspominać, ale przecież w nich też odbijał się charakter Stusa i na wszelki wypadek je notuję.

Tym razem o „sprawie” Stus opowiedział krótko, a dokładniej zapoznałem się z nią później, gdy do obozu nadszedł prenumerowany przez Owsijenkę ukraiński miesięcznik literacki (nie mogę sobie w tej chwili przypomnieć tytułu). W czasopiśmie wprowadzono rubrykę, coś w rodzaju „Wybitni ludzie naszej epoki”, a w niej wydrukowano artykuł o śledczym prokuratorze Małychinie (dokładnie nie pamiętam, ale coś w tym rodzaju). Jakichś zalet Małychina, które by uzasadniały wychwalanie go na stronicach ukraińskiej prasy, trudno się było w tekście doszukać, lecz kulminacyjnym punktem jego kariery zawodowej określano to, że sporządził akt oskarżenia w sprawie Ukraińca z zagranicy o nazwisku Dobosz – Dobosz ów był z Beneluxu (z Brukseli czy z Amsterdamu) i na polecenie ukraińskiej emigracyjnej organizacji pojechał jako turysta na Ukrainę, gdzie miał się spotkać z najbardziej znanymi narodowymi demokratami [...].

Stusowi skamieniały mięśnie na zaciśniętych żuchwach, jak tylko rzucił okiem na artykuł.

– Czytałem to. Ten fragment dawali nam wszystkim w śledztwie – podkreślił paznokciem cytat z Małychina. – Małychin podpisał nakaz na rewizję u mnie i areszt. Ty nie wiesz, że cały pokos siedemdziesiątego drugiego roku wzięli w tej sprawie?

I opowiedział mi szczegóły rewizji i swojego aresztowania – 12 stycznia 1972 roku.

– Na Ukrainie rzeczywiście był ruch... – zamilkł na chwilę. – Nas nazywali ukrainofilami. Nie lubię tego słowa. Dlaczego Ukraińcy mieliby być ukrainofilami? Można być Ukraińcem i ukrainofobem, to się daje łączyć, lecz pojęcie „ukrainofili” w stosunku do człowieka, który nie ma wyboru: kochać czy nie kochać, bo należy do ukraińskiego narodu – wydaje mi się bezsensem. No, pomyśl, Myszko, czy Żydzi, którzy kochają swoje żydowstwo – to żydofile?

– Syjoniści – odparłem z uśmiechem.

– We Francji nie ma frankofilów, w Anglii – anglofilów, tylko pośród Słowian zjawili się rusofile, ukrainofile... Zresztą, to nieważne. Ten chłopak miał się z nami spotkać, jeśli dać wiarę aktowi oskarżenia. Zadanie wykonał byle jak. W Kijowie w ogóle z nikim się nie spotykał, ja przed aresztowaniem nawet nazwiska jego nie słyszałem, we Lwowie widział, zdaje się, Iwana Switłyicznego. Ani Dziuba, ani Sławko Czornowił, ani Swerstiuk, ani Irena Kałyneć – nikt z poważnych przedstawicieli ruchu go nie widział.

Już w obozie Czornowił przeprowadził nasze „wewnętrzne” dochodzenie – jak to naprawdę było? Nawet ze Switłyicznym „wysłannik” nie prowadził rzeczowych

pertraktacji: zwykle dysydencko-narodowe rozmowy na świeżym powietrzu, które prowadzą obecnie w ogrodach i parkach prawie wszyscy inteligenci w średnim wieku.

– Ale w akcie oskarżenia jest powiedziane, że zatrzymano go na granicy z tajnymi materiałami?

– Zatrzymano go z rękopisem „Słownika ukraińskich rymów” Światosława Karawańskiego! Dlatego go wypuścili przed rozprawą sądową – na co by się przydał z takimi dowodami! Wypuściliby go w każdym wypadku – w jego działalności nie było cech przestępstwa – nawet według zasad KGB. Ale on się przestraszył, gdy znalazł się w celi, i zaczął mówić wszystko, co trzeba, a co najważniejsze – podał nazwiska ludzi, z którymi mu *poradzono* się spotkać. Gdyby milczał – nigdy by się o tym nie dowiedzieli i wypuściliby go szybko, ale on, jak wielu głupków, myślał, że w KGB wszystko wiedzą i wymienił im wszystkich – Dziubę, Czornowiła, Kałyńców, Swerstiuka, mnie... Sławko w czasie śledztwa czytał protokoły jego przesłuchań i oceniał tak: na początku był po prostu szczery w KGB, mówił wszystko, co wiedział, a na ostatnich przesłuchaniach, gdy wyraźnie wyczuł, że już pachnie zwolnieniem, oddał się śledczemu całkowicie. Prawie według Lenina: od aktywnego zaprzeczenia do szczerego zeznania, a od niego – do jawnego kłamstwa. Śledczy dawał mu do zrozumienia, co trzeba zeznawać, a on bez oporów mówił, co należało i co chcieli usłyszeć. Może to właśnie Małychin przeprowadził z nim tę operację i dlatego znalazł się między „sławnymi ludźmi Ukrainy Radzieckiej”.

...Po wymienieniu przez kuriera w śledztwie imion i nazwisk ludzi, z którymi polecono mu się spotkać i nawiązać kontakty, zostały wypisane nakazy rewizji i aresztowania według „listy Małychina”.

(„Zdjęli śmietankę naszego ruchu – opowiadał mi po roku w karcerze Wiaczesław Czornowił. – Na tym oczywiście polegał ich sukces. Kagiebiści oświadczyli mi na śledztwie: Nacjonalizm będzie istniał, ale na dziesięć lat zapewniłszy sobie spokojne życie. Pomylili się!”)

U Stusa rewizja trwała nieprawdopodobnie długo: do republikańskiego KGB zabrali go już po północy i dlatego formalności aresztowania dokonano o dzień później niż w stosunku do innych uczestników ruchu: Dzień Ukraińskiego Więźnia Politycznego wszystkie obozy obchodziły 12 stycznia (w dniu „pokosu 1972 roku”), a termin Stusa kończył się trzynastego.

– Szperali w moich papierach – opowiadał Wasyl – a syn, Dmytryk, schował się przed nimi pod fotel. Patrzył z dołu przerażonym wzrokiem – mały był, a pojął: wróg w domu.

...O ile pamiętam, najważniejszym „kryminałem”, ujawnionym podczas rewizji u Wasyla Stusa, stały się dwa dokumenty. Pierwszy – dopiero co ukończony, praktycznie prawie przez nikogo, oprócz bliskich przyjaciół, nie czytany, artykuł-esej o twórczości Pawła Tyczyny. Drugi – arkusz papieru z napisanym wierszem.

Wasyl opowiadał tak:

– Wiesz, jak to bywa, coś przychodzi do głowy, pomysł, materiał, zanotowałeś na pierwszym lepszym kawałku papieru, a potem zapominasz: nie przydało się, czy w ogóle nie w tym kierunku pobiegły myśli. U mnie pewnie setki takich kartek leżało. Zupełnie nie pamiętałem, co na której zapisane, i nagle oni wyciągają arkusz, i czytają, a ja od razu wiem: aresztowanie!

– Co za wiersz?

Trzeba przyznać, że Wasyl zadeklamował ten czterowiersz z jakąś młodzieńczą swadą: mimo wszystko był zadowolony, że to napisał!

*Bandytów-kagiebiów krocie
ich pomagierzy, złoczyńców kliki
w stołecznym zasiedli grodzie
jako partia bolszewików.*

Reakcja nasza na ten czterowieśnik okazała się bardzo różna: ja, człowiek zły, miałem dużo frajdy, wyobrażając sobie rodzimych, choć kijowskich, kagiebiów, którzy słuchają tego wiersza, któremu oddali w darze długie, pokoleniami mierzone, życie; Wasył zaś spochmurniał: moim zdaniem martwiło go to, że pretekstem dla KGB stały się wiersze przypadkowe, rezultat własnej rozrywki, wiersze, które nie były przeznaczone dla nikogo i do niczego. Siedzieć – to chociaż za sprawę! .

– A dlaczego w wyroku nie wspomina się o wierszach? – spytałem (Stus miał wyrok przy sobie. O wyżej wymienionym „paskwilu” tam nie wspomniano, jeden z zarzutów natomiast, polegał na tym, że „przebywając w domu wczasowym Stus W.S. opowiedział świadkowi... dowcip o Założycielu Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego”, właśnie tak, wszystko dużą literą, ale bez wymieniania nazwiska i imienia – jak to obowiązywało jeszcze w kancelariach w okresie sprzed 1855 roku).

– Nie mogli mi przypisać „rozpowszechniania” – wierszy nikt nie widział, nawet żona. Naprawdę nawet sam o nich zapomniałem! Do kryminału, do nakazu aresztowania wystarczyły cztery linijki, ale do wyroku, jak wiesz, trzeba motywu *propagandy!* Do wyroku to oni przede wszystkim drobniaczko analizowali artykuł o Tyczynie.

Znając talent filologiczny Stusa, jego zdolności oryginalnej analizy literackiej i godną podziwu umiejętność obrazowego wyrażania najbardziej skomplikowanych, finezyjnych spostrzeżeń dotyczących słowa, stylu i techniki pisarskiej, nie mam wątpliwości: pochowana w archiwach KGB praca jest jednym z niezwykłych osiągnięć literaturoznawstwa ukraińskiego lat siedemdziesiątych.

Nasze pokolenie przywykło patrzeć na Tyczynę jak na kukłę, marionetkę do kijowskich i kremłowskich przyjęć, jak na manekina do tytułów, orderów i medali...

Oj, Pawło Tyczyna, nasz drogi profesor,

Piszesz jak sam Puszkina, lecz – nie ma Dantesy...

– To i jeszcze chyba „Partia prowadzi” – to cała nasza wiedza o twórczości Tyczyny. Stus poddał analizie jego wczesne poezje, bezstronnie prześledził, jak słaby charakter o wybitnym (według jego słów) talencie, delikatny organ, stworzony przez naturę do „słodkich dźwięków”, a nie do walki ze ślepczym OGPU czy hersztem złodziejskiej bandy w rzeźni gułagu, doszedł jakoś do wniosku: „Czy nie czas ucałować pantofel papieża?” – i ucałował. W nagrodę dostał wszystko, co „się należy”: został narodowym poetą Ukrainy, deputowanym do Rady Najwyższej, członkiem akademii, laureatem – ale już nie umiał pisać wierszy.

Jego „produkcja po przełomie” – nawet ilościowo – stanowiła mniej więcej piątą część tego, co napisał poprzednio, a jakościowo – nawet nie można porównywać. Jak gdyby nigdy nie umiał śpiewać, jak gdyby urodził się jako Dołmatowski lub Dmyterko. Stopniowo, z upływem dziesięcioleci, wszyscy zapomnieli, że niegdyś był na świecie taki *poeta*. Stus chciał wskrzesić go dla Ukrainy...

– Wszystkie egzemplarze skonfiskowali?

Skinął głową: „Szkoda. Niezła była praca”.

Po raz pierwszy i jedyne za cały czas naszej znajomości usłyszałem, jak surowy Stus pochwalił swój utwór.

Ale po co właściwie organy KGB potrzebowały aresztowania „kuriera” Dobosza, by zrobić „drugi ukraiński pokos”? Znakomita plejada ukraińskich narodowych demokratów, pokolenie lat sześćdziesiątych (szestydesiatnykiw) działała otwarcie, ich nazwiska były znane nie tylko oddziałowi operacyjnemu, ale każdemu inteligentowi na Ukrainie, ich adresy były w każdym biurze adresowym, utwory podpisywali nie pseudonimami, lecz prawdziwymi nazwiskami... Dlaczego nie można było po prostu przeprowadzić rewizji, po prostu zarekwirować ich „wydawnictw drugiego obiegu”, po prostu wlepić wysokie wyroki – bez pretekstu w formie zeznań Dobosza?

Okazuje się, że niby „wszechwładne” KGB wcale nie wszystko mogło. Jak zrozumiałem z opowiadań Stusa, a przede wszystkim Czornowiła (po roku), areszty ukraińskich narodowych demokratów były kartą w wielkiej rozgrywce politycznej partyjnych bossów, a los tych młodych i niemłodych ludzi w obozach i na zesłaniu stał się ubocznym i mało znaczącym wydarzeniem w kolejnej turze walki o imperialną władzę.

Jeśli dobrze zrozumiałem, w 1972 roku osiągnęła apogeum walka o tron między Breżniewem, który wciąż jeszcze wydawał się aparatowi partyjnemu niereprezentacyjny, nieruchawy, mało kompetentny i po prostu głupkowaty (tego rodzaju określenia sam słyszałem od „aparaczyków”), a „mocnym człowiekiem KPZR”, ukraińskim bossem Petro Szelestem. Szelest postawił na ideologię „odrębności narodowej”, dlatego też Ukraińcy w obozach wspominali go bez złości, choć wszystkim innym więźniom nazwisko ukraińskiego dyktatora wydawało się wcieleniem najpodlejszych cech kremłowskiego samodzierżawia.

Może jestem człowiekiem, który utracił wiarę w zwycięstwo dobra, ale ja również nie mogę uwierzyć, by członek radzieckiego kierownictwa, czy to Szelest, czy ktokolwiek inny, mógł chociażby przez godzinę zważać na dobro swojego narodu, swojej ojczyzny. W 1979 roku usłyszałem w radio „Swoboda” wystąpienie ukraińskiego obrońcy praw człowieka Walentyna Moroz a i, mimo iż nie jestem wielkim zwolennikiem jego talentu, od razu wyczułem prawdę w jego słowach, że Ukraińcy – członkowie kierownictwa w imperium są tak samo rzecznikami swojego narodu, jak kapitan Vidkun Quisling był rzecznikiem interesów Norwegów („nawet mniej” – zjadliwie dodał Moroz, i miał rację). Ale oczywiście każdy wielmoża potrzebuje osobiście sobie oddanego grona (po włosku – mafii), a taką mafię organizacyjnie najwygodniej jest kompletować z krajan właśnie.

Teraz już dla nikogo nie jest tajemnicą, że Breżniew zebrał swoją „mafię” z dnieproretrowców, Szelepin zorganizował swój klan z komsomolsko-kagiebowskich aparaczyków neostalinowskiego kierunku, Polański wybrał „wariant narodowy” – opierał się na rosyjskiej grupie w KC, a Szelest zdecydował się na utworzenie własnej bandy do walki o kremłowski gabinet z oddanych sobie ukraińskich walecznych kogutów. Dlatego też, jak sądzę, rozgrywał kartę „odrębności narodowej”: w razie sukcesu nie tylko gwarantował osobiste oddanie swoich kadr (wbrew zamiarom postawionego przez Moskwę w Kijowie Szczerbyckiego), lecz mógł również liczyć na poparcie potężnych generałów armii-Ukraińców. Naturalnie przy tego rodzaju nakreślonej linii postępowania, Szelest absolutnie nie życzył sobie procesów przeciw narodowym demokratom, które odbywały się w niewłaściwym dla niego czasie: nie mógł bowiem nie rozumieć, że takie procesy będą wykorzystane przeciw niemu, że sprytny w rozgrywkach partyjnych suweren niewątpliwie będzie obwinać jego właśnie, Szelesta: „Rozpuścił Ukrainę, separatysta! Sam aprobuje burżuazyjny nacjonalizm!” (już po zdjęciu Szelesta opowiadano mi w Moskwie, i to zupełnie serio, jak nisko Szelest upadł: na jakiejś naradzie na Ukrainie zaproponował referentowi, zdaje się, Szczerbyckiemu,

by mówił po ukraińsku! Okropność, szowinizm! A ten sprytnie: „Będę mówić językiem wielkiego Lenina!”).

Ukraiński zarząd KGB podporządkowany jest oczywiście Moskwie i wykonuje wolę generała Andropowa, dlatego też przede wszystkim śledzi Szelesta (i Szczerbyckiego), a dopiero potem Czornowiła czy Swerstiuka. Ale... ale mieszkają oni jednak w Kijowie i zależni są od ukraińskiego gospodarza prawie w tym samym stopniu, co od moskiewskiego szefa. O mieszkania dla pracowników proszą Szelesta, o dodatkowe przydziały i delegacje również w jego „gospodarstwie” – on rozporządza miejscowymi kredytami, a nie daleki Andropow. Dlatego pracownicy ukraińskiego KGB nie mogli prosto i zwyczajnie przeprowadzić kampanii przeciw „ukrainofilom” (jak ich nazywali). Opracowali więc scenariusz, który pozwalał na ukartowanie spisku przeciw Szelestowi, tak by sam Szelest dał na niego swoją sankcję. Dobosz, wysłannik emigranckiego ośrodka, odegrał dla KGB rolę przynęty, na którą złowiono Szelesta: nie mógł on protestować przeciw rewizjom u osób podejrzanych o przekazywanie materiałów za granicę. Po zdobyciu w czasie rewizji dowodów rzeczowych do dalszego prowadzenia śledztwa (jak np. czterowiersz Stusa), kagiebiści zdecydowali się – „z powodów humanitarnych” – na wypuszczenie ze swojej katowni do domu Ukraińca z zagranicy: ponieważ prawie z nikim z aresztowanych się nie spotykał, jego osobista obecność na procesie mogła tylko zaszkodzić wyrokowi, a wszystko, czego wydział śledczy potrzebował, było już zapisane w oficjalnym protokole.

Na tym polityczny kadryl się nie skończył. Po wyjeździe Dobosza Szelest oczywiście wykombinował, na czyją to wygoloną głowę splata się pętla z życia Stusa, Proniuka, Switłyčných, Kałyńców, Płachotniuka i wielu innych. Naciśnięto na jakieś ukryte dźwignie. Czornowił opowiadał mi: „Wiosną, po kilku miesiącach od aresztowania, w śledztwie nastąpił przełom. Kagiebiści omal mnie nie obejmowali, a wszystkie rozmowy o przyszłym wyroku natychmiast odrzucali: Wiaczesławie Maksymowiczu, po co niepotrzebne rozmowy o wymiarze kary, obecnie sytuacja jest taka, że trzeba myśleć o czymś innym – jak będziemy żyć na wolności”.

Coś w tym duchu odbywało się chyba i z innymi oskarżonymi: kiedyś Stus, który zwykle nie opowiadał o śledztwie, zrobił uwagę: „Najbardziej obrzydliwie jest wtedy, kiedy panowie kagiebiści udowadniają, że też są Ukraińcami. Był w czasie śledztwa taki miesiąc, że oni... tyle, że szarawarów nie wkładali i nie rzucali się do tańczenia hopaka przede mną – cała reszta była”.

Ale Breżniew zwyciężył na plenum KC, Szelesta z Ukrainy usunięto (mój Boże, jak żałośnie wyglądał w Moskwie były półbóg), i procesy narodowych demokratów miały się odbyć w Kijowie i we Lwowie – jako dowód rzeczowy dla partyjnego kierownictwa niełaski, która spotkała byłego kandydata na dyktatora.

O wyroku związanym z anegdotą o Leninie już wspominałem: obawiam się, że na podstawie podobnego oskarżenia można w naszych czasach wsadzić bez wyjątku całą inteligencję i trzy czwarte klasy robotniczej ZSRR. Zresztą nawet artykuł o Tycynie, który opowiadał o zagładzie poety po tym, jak zapragnął on oddać ziemskiej władzy własność, która do niego należała – swój dar Boży, mówiąc uczciwie – nie był kryminałem.

Jakżeż on ich musiał męczyć podczas śledztwa! Opowiadano mi tylko jeden epizod, który brzmi nieprawdopodobnie dla każdego, kto zna prawie absolutną ciszę śledczej izolacji KGB! Gdy Stusa podczas śledztwa odesłali pod konwojem na ekspertyzę do instytutu psychiatrycznego (był to niewątpliwie środek nacisku na upartego oskarżonego – przy „normalnym” przebiegu śledztwa ekspertyzę powinno się przeprowadzić

po prostu w gabinecie śledczego, lub w ogóle się bez niej obejść), Wasyl zawołał na całe więzienie: „Żegnajcie, bracia! Stusa prowadzą do domu wariatów!” I to w warunkach, gdy nawet nie słyhać kroków nadzorcy za drzwiami (dywan!), gdy przy wezwaniu na przesłuchanie twoje nazwisko przez Judasza wymawiane jest szeptem, gdy wyprowadzając więźniów na spacer nadzorcy dają sobie znaki przytkaniem w palce, żeby się więźniowie nie zetknęli, i brzęczeniem kluczy, by nie rozległ się *Głos!* Jak się musieli cieszyć z wyjazdu Stusa do Mordowii kijowscy więziennicy – zupełnie jak w znanej anegdotce: „Długo jeszcze będziesz się znęcać nad nami, przekłety?!”

Rozliczne zainteresowania Stusa wciąż znajdowały nowy wyraz: o czymkolwiek i o kimkolwiek rozmawialiśmy. Wasyl zawsze miał oryginalną informację i niezwykle poglądy na przedmiot rozmowy.

W tym okresie znalazłem nowe hobby – czytałem po kolei tomy prac historycznych profesora Krymskiego. W tekście napotykałem wyrazy, których jeszcze nie znałem z rozmów z więźniami-Ukraińcami, śmiało więc eksploatowałem przyjaciół, pytając o rosyjskie znaczenie każdego niezrozumiałego słowa. Pamiętam, że z wyrazem „rjasnyj” (rzęśisty, gęsty), które odnosiło się do floty Selima Okrutnego, poszedłem na oddział do Stusa.

– Wszystko przeczytałeś? – zapytał Wasyl.

– Oprócz prozy.

– Dlaczego?

– No cóż, mojej znajomości języka ukraińskiego starcza na czytanie literatury naukowej, poezje też mogę zrozumieć, jedno-dwa słówka niezrozumiałe – to się pytam. Ale czytać prozy artystycznej nie dam rady.

– Nie masz racji – osądził, i od razu dał krótką charakterystykę wszystkich opowiadań Krymskiego: znał je dobrze. Natychmiast też opowiedział mi szczegółowo, jak zginął sławny badacz Wschodu w drodze do Kazachstanu – w żadnej naukowej pracy radzieckiej nie znalazłem nawet wzmianki o tym, że Krymski był aresztowany i zginął w gułagu.

Czytałem utwory Łesi Ukrainki – nieoczekiwanie Wasyl doradził mi: „Naprawdę wybitne są jej sztuki, nie poezja” (ja, oczywiście, zacząłem od wierszy – przecież we wszystkich podręcznikach mówi się o Łesi wyłącznie jako o poetce). Spośród sztuk doradził mi przeczytanie najpierw nie najbardziej znanych, klasycznych dramatów, lecz wymienił, zdaje się, niewielki dramat z epoki rewolucji francuskiej – ten, który zwykle się pomija w poważnych opracowaniach literackich. I rzeczywiście, ten właśnie utwór wydał mi się najbardziej oryginalny w całej książce Łesi.

A propos – mimochodem wspomniał, że Łesia mogła wyjść za mąż za Krymskiego, fakt, o którym nigdzie nie napotykałem wzmianki w rosyjskojęzycznej literaturze...

Kiedyś wspomniałem przy nim imię aspiranta-Ukraińca, który studiował w Leningradzie, w naszym instytucie, i którego uważano za jednego z najbardziej błyskotliwych absolwentów katedry.

– Naływajko, co pracował w Niżeniu? – spytał Wasyl.

– Tak – zdziwiłem się. – Ty go znasz?

– Nie znam go. Ja go czytałem.

Kiedy po przewiezieniu nas do Sarańska przypomniałem sobie, że widziałem ostre trzonki ciężkiej „paraszy” owinięte w kartki ukraińskiego czasopisma z artykułem Naływajki (zdaje się, na temat małych opowiadań Boccaccia), Stus aż jęknął – tak się jęczy przy bólu zęba! Cierpiał, że „jakiś drań”, używając do tego celu artykułu Naływajki „poniżej w oczach obcych” prestiż ukraińskiej kultury.

Wspomniałem o mężu mojej koleżanki ze studiów, ukraińskim poecie Pawle Mowczanie – jego też Stus znał: „Bardzo się rozwinął ostatnio jako poeta”.

Historię znał znakomicie. Zaczęliśmy rozmawiać o epoce Bohdana Chmielnickiego (gdym przeczytałem pożyczony od Stusa „Latopis Samowydca”), a Wasył dokładnie i, jak się przekonałem po kilku latach, już w Izraelu, absolutnie precyzyjnie odtworzył koncepcję epoki, opracowaną przez historyka Brajczewskiego (Wasył zgadzał się z historykiem, a powiedzmy, Czornowil, z którym po roku omawialiśmy hipotezę Brajczewskiego, uważał, że uprościł on sytuację – Bohdan Chmielnicki subiektywnie był feudałem kraju, który gwałtownie się rozwijał na drodze burżuazyjnego odrodzenia, lecz obiektywnie, wskutek sytuacji historycznej, stał się rzecznikiem interesów mas mieszczańskich na Ukrainie – mimo to idee Brajczewskiego – w wykładzie Stusa – wydały mi się bardziej przekonujące niż interpretacje Czornowila).

Pisałem już o tym w książce „Miejsce i czas” («Место и время») i dlatego tu powtarzam krótko: Stus był postacią niezwykłą w środowisku nacjonalistów. Nacjonalisci wywyższają swoją kulturę i historię, przesadnie ukazując ich zalety – niezależnie od obiektywnych cech tej kultury i historii: w tym wyraża się kompleks niższości prześladowanego narodu, jego instynkt samozachowawczy, dążenie do uwolnienia się od fascynacji obcą kulturą, pragnienie, aby nadmiernymi i nieuzasadnionymi pochwałami pozbyć się kompleksu narodowego poniżenia, który się zakorzenił w duszy narodu. Wielu nacjonalistów w obozie okazało się właśnie takimi – powtarzam, jest to naturalne, tacy są oni wszędzie na świecie – ale Wasył Stus taki nie był. W nim już się przebijało to spokojne odczucie żywej rzeczywistości, charakterystyczne dla narodu, który dochodzi do zdrowia po latach upadku.

Nigdy nie mówiliśmy o tym, w jaki sposób Wasył zdołał zgromadzić w skarbnicy swojego mózgu tak ogromny zapas erudycji. Raz tylko – opalaliśmy się w niedzielę za barakiem koło „krzaka róż Soroki” (o tym – niżej) – wyrwało mu się: „Kiedyś pracowałem nad dokumentami w republikańskim archiwum, a tam właśnie przyjechał historyk z Polski, i pracownicy powyciągali wszystkie sygnatury materiałów o zdławieniu polskiego powstania 1863 roku „żeby się gość na Rosję nie obraził”. Miałem w archiwum znajomych, opowiedzieli mi...” Towarzystwo się śmiało, a ja machinalnie pomyślałem: przecież Wasył w archiwum pracował nad oryginałami...

przekład: Tatiana Holyńska

HISTORIA

Frank E. Sysyn*

Kwestia żydowska w powstaniu Chmielnickiego

Zatytułowalem moją książkę *Yeven M'tzulah*, ponieważ słowa psalmu odnoszą się do tych straszliwych wydarzeń; mówią o ciemieżcach, o Tatarach i Ukraińcach, a także najgorszym wrogu, Chmielu, oby jego imię zostało na zawsze wymazane z pamięci, oby Bóg zesłał na niego klątwę.

Natan Hanower, *Otchłań rozpaczy*

Olbrzymi tłum, całe pospólstwo, witał go na obrzeżach [Kijowa]. Akademia przyjęła go oracjami i radosną wrzawą. Nazywano go Mojżeszem, zbawcą, odkupicielem, tym który wyzwolił lud spod polskiego jarzma, słusznie noszącym imię Bohdan, czyli dany przez Boga.

Wojciech Miaskowski, „Dziennik podróży na Zaporoską Sicz... 1649”

Te dwa cytaty stanowią próbkę typowych dla społeczności żydowskiej i ukraińskiej i ich tradycji historycznych kwestii spornych i wniosków, dotyczących powstania Chmielnickiego. Bynajmniej nie typowy jest jednak fakt, że opinie te pochodzą z tamtego okresu, z dwóch spośród nielicznych ówczesnych tekstów omawiających powstanie w szerszym kontekście. Zwłaszcza Hanower zajmuje się w swoim dziele uciskiem społecznym i prześladowaniami religijnymi, które doprowadziły do wybuchu rewolty, nie poprzestając na opisie nieszczęść, jakie za przyczyną owego buntu stały się udziałem narodu żydowskiego. Hanower wyjaśnia:

„Król był człowiekiem dobrym i sprawiedliwym. Miłował sprawiedliwość i kochał Izrael. Za jego panowania religia papieża umocniła się w Królestwie Polskim. Większość książąt i szlachty należała wcześniej do kościoła grecko-prawosławnego, stąd też wyznawców obu religii traktowano z równym poszanowaniem. Jednakże król Zygmunt wyniósł katolickich książąt i panów nad Ukraińców, toteż większość tych ostatnich porzuciła swoją grecką wiarę i przyjęła katolicyzm. A masy, które zostały wierne kościołowi grecko-prawosławnemu popadały w coraz większe ubóstwo. Ludzi tych traktowano jak istoty niższe i pośledniejsze, aż stali się niewolnikami i służącymi Polaków i Żydów. Ci z nich, którzy znali rzemiosło wojenne, powołani zostali przez króla do służby w jego armii. Było ich około trzydziestu tysięcy wojowników, a nazywano ich kozakami. Nie płacili podatków – ani królowi, ani szlachcie. Ich

* Frank E. Sysyn – historyk, dyrektor Instytutu im. Petro Jacyka przy Kanadyjskim Instytucie Studiów Ukraińskich w Edmonton (Kanada). Mieszka w Toronto. Autor monografii o Adamie Kisielu. Publikowany artykuł pochodzi z: *Ukrainian-Jewish Relations in Historical Perspective*. Edited by Peter J. Potichnyj and Howard Aster, C.I.U.S., Edmonton 1988.

szczególnym zadaniem była obrona granic... Z tego właśnie względu kozacy mieli szczególne przywileje i zwolnieni byli od płacenia podatków. Ale reszta Ukraińców, tłum nieszczęśliwych, cierpiała niewolę, służyła książętom i możnym. „Ciężka praca i wszystkie inne posługi, które spełniali w domu i w polu – napelniły ich życie goryczą”. Panowie szlachta nakładali na nich wysokie podatki, a niektórzy dopuszczali się nawet okrucieństw i tortur po to, aby nakłonić ich do przejścia na katolicyzm. Tak byli nieszczęśliwi i tak poniżeni, że wszyscy inni, nawet najpośledniejsi stali się ich panami”.

Największych trudności w analizowaniu tak istotnego problemu, jakim jest kwestia żydowska w powstaniu Chmielnickiego, przysparzają źródła – nieliczne i lakoniczne. Ale nawet źródeł istniejących, zwłaszcza nie-żydowskich, nie studiowano w stopniu wystarczającym. Doskonałym przykładem może być tutaj artykuł radzieckiego uczonego, S. Borowego, pt. „Wojna narodowo-wyzwoleńcza narodu ukraińskiego a ludność żydowska”, w której interesująca broszurka, opublikowana w Lublinie dowodząca, że żydowscy dzierżawcy stanowili główną przyczynę rewolty, jest wspomniana jak dzieło autorstwa niejakiego ojca „Fawora Nebelskiego”. W rzeczywistości znajduje się w niej wzmianka o panegiryku dominikanina Pawła Ruszela, o zesłanym przez niebiosa błogosławieństwie w postaci elekcji króla Jana Kazimierza (*Fawor Niebieski... pod czas szczęśliwey elekcyei na Królestwo Polskie naszego miłościwego Jana Kazimierza* [Lublin 1649]). Taki jest obecny stan rzeczy. Do tych problemów, jakie stwarza niedostatek źródeł z końca siedemnastego i początków osiemnastego wieku jak wiarygodnych świadków wydarzeń roku 1648. Ponad pięćdziesiąt lat temu Hruszewskij dowodził, że kroniki kozackie są pierwszorzędnym źródłem do historii politycznej i intelektualnej Ukrainy z r. 1700, ale nie 1650. Pomimo wszystko jednak znikoma liczba źródeł ukraińskich, brak deklaracji programowych z pierwszych lat powstania, spowodowane przede wszystkim zniszczeniem archiwów Hermańszczyzny sprawia, że historycy szukają opinii i założeń programowych z czasów Chmielnickiego u Welyczki i Hrabianki.

Przeszkodą jest także brak wyczerpującej monografii zagadnienia i ograniczenia w wyborze tematu, jakie przyjmują współcześni historycy. Żydowska, polska, ukraińska i rosyjska historiografia – wszystkie one wniosły swój wkład do naszej wiedzy, daleki jednak od wystarczającego. Każda z nich pewnych rzeczy nie dostrzega i podlega pewnym ograniczeniom. Rzecz jasna, wyraźne podziały między tymi tradycjami nie istnieją, podobnie jak nie istnieje ścisła klasyfikacja historyków – zwłaszcza historycy żydowscy działali w środowisku polskim, ukraińskim i rosyjskim, przynależąc do tych kultur; o tradycjach tych możemy jednak mówić w sensie ogólnym.

Dokonania historyków żydowskich są rzeczywiście znaczące. Wydawali oni, tłumaczyli i studiowali kroniki hebrajskie, opisując ogrom przemocy, jakiej dopuszczano się wobec Żydów. Historycy tacy jak Szmul Ettinger, Salo Baron, Bernard Weinryb i Maurycy Horn wzbogacili naszą wiedzę na temat osadnictwa żydowskiego na Ukrainie, gospodarki i życia społecznego tej grupy. Ale, jak sądzę, oni pierwsi przyznaliby, że wiele jeszcze pozostało do zrobienia, zarówno w dziedzinie badań nad źródłami pochodzącymi z samej tej społeczności, takimi jak *responsa*, jak w kwestii relacji Żydów z innymi mieszkańcami Ukrainy, czy ich znaczenia dla gospodarki Ukrainy. Są to trudne problemy, a to z powodu oplakanego stanu ukraińskiej historii gospodarczej i społecznej. Jak, na przykład, możemy podać przybliżoną liczbę żydowskich dzierżawców, jeżeli nie istnieją miarodajne opracowania, dotyczące struktury własności ziemskiej czy samej instytucji dzierżawy? Problem kontekstu jest w rzeczywistości jeszcze poważniejszy. Możemy tylko mieć nadzieję, że z pożytkiem dla

zrozumienia przez Żydów i Ukraińców wydarzeń roku 1648 któregoś dnia jakiś żydowski znawca problemu podejmie pionierską pracę Jakuba Szackiego, poświęconą kwestii żydowskiej w powstaniu Chmielnickiego i napisze taką tego powstania historię, w której analiza problemu żydowskiego będzie częścią analizy całego buntu, i dzięki której uzyskamy perspektywę tak potrzebną w historiografii ukraińskiej, polskiej i rosyjskiej.

Polscy uczeni traktowali kwestię żydowską w powstaniu Chmielnickiego raczej powierzchownie i czasami tendencyjnie. Ogólnie rzecz biorąc, polska historiografia wypada raczej mizernie. Najważniejszą biografią Chmielnickiego pozostaje nadal pióra Rawity-Gawrońskiego, chociaż ze względu na rasizm i fanatyzm autora służyć może raczej jako źródło do badań nad polskim nacjonalizmem, niż nad postacią samego Chmielnickiego*. Warta jest uwagi przede wszystkim ze względu na zawarte w niej twierdzenie – z pozoru jest to konkluzja – o żydowskim pochodzeniu Chmielnickiego. W pracach bardziej wartościowych, na przykład autorstwa Kubali czy Szajnochy, na próżno by szukać omówienia kwestii żydowskiej. Współcześni historycy polscy rzadko zajmują się problematyką ukraińską, czy samym powstaniem i jedynie Maurycy Horn prowadzi badania nad społecznością żydowską Ukrainy.

Chociaż powstanie Chmielnickiego stanowiło przedmiot zainteresowania całych pokoleń Ukraińców, kwestia żydowska nie doczekała się (także z ich strony) zbytnej uwagi. Nie sposób omówić tutaj szczegółowo całej obszernej literatury, ale możemy wyróżnić jej główne nurty. Kronikarze kozaccy, którzy stworzyli pierwsze ukraińskie pisma historyczne, poświęcone powstaniu Chmielnickiego, stanęli przed problemem usprawiedliwienia rewolty – w ich konserwatywnym widzeniu świata przewrót społeczny i polityczny był czymś złym. Usprawiedliwić powstanie i uprawomocnić stanowisko swojej klasy społecznej mogli jedynie dowodząc, że Polacy naruszyli prawa kozaków i Małorusinów, i że Święty Kościół Prawosławny cierpiał prześladowania. Dodatkowym czynnikiem sankcjonującym był zarzut, że polski reżim uzależnił kozaków od skąpych żydowskich dzierżawców. W dziewiętnastym stuleciu zachowawcze, antyżydowskie nastawienie historyków kozackich przeniknęło do młodej historiografii ukraińskiej, uważającej Chmielnickiego za wielkiego bohatera, zaś Polaków i Żydów – za wrogów ukraińskiego ludu. Ale skoro tylko nowe idee liberalne i socjalistyczne dotarły do ukraińskich narodników, porzucono tradycyjne antyżydowskie sentymenty (choć owi narodnicy nadal sympatyzowali z uciskanymi masami chłopskimi, podkreślając aspekt społeczny rewolucji i współdziałanie wielu Żydów z elitą starego porządku społecznego). Lewicowe zapatrywania ruchu ukraińskiego sprawiły, że względnie niewielu jego członków podzielało tradycyjne antysemityczne poglądy, charakterystyczne dla prawicowego duchowieństwa rosyjskiego i nacjonalistów, którzy, w przeciwieństwie do rosyjskiej lewicy, toczyli spory dotyczące historii Ukrainy. Walka polityczna między tymi siłami miała się rozpocząć od dyskusji nad pomnikiem Chmielnickiego w latach osiemdziesiątych XIX w. Konieczne są badania nad poglądami ukraińskich historyków, w szczególności Pantelejmona Kulusza, wojowniczej postaci, konserwatysty i zwolennika kozaków zarazem. Ogólnie rzecz biorąc, dyskusja na temat Żydów ograniczała się do tak mało istotnych spraw, jak pochwała ukraińskiego folkloru, czy tradycja polskiego i ukraińskiego kronikarstwa, według której Żydzi byli dzierżawcami kościołów – prawdziwość tego twierdzenia kwestionował żydowski historyk I. Galant, który utrzymywał, że nie istnieją żadne dokumenty, pozwalające ten pogląd udowodnić.

* W 1988 roku ukazała się biografia Bohdana Chmielnickiego pióra Jana Kaczmarka (red.).

Jeden z najwybitniejszych narodników, Hruszewskij, usiłował w pełni włączyć kwestię żydowską do pisanej przez siebie historii powstania. W równej mierze przeciwny był współczesnemu antysemityzmowi, co tradycyjnym postawom antyżydowskim, zaś problem żydowski – jest to wyraźnie widoczne – szczególnie go niepokoił. Sprawa powszechnego wśród ludu antysemityzmu również przysporzyła Hruszewskiemu, oddanemu sprawie rewolucji i interesom mas, kłopotu – wolał się więc zajmować zagadnieniami konfliktu społeczno-ekonomicznego. Ale następcy narodników, państwowcy, a przede wszystkim Wiaczesław Łypynskij, nie byli równie skorzy, aby przyznać prawo do buntu, uciskanym grupom społecznym. Potępiwszy bunt chłopów i przemoc roku 1648, skupili swoją uwagę na państwowotwórczych elementach powstania. Niestety, oznaczało to również odwrót od kwestii żydowskiej.

Bujny rozwój radzieckich – ukraińskich i żydowskich – badań, prowadzonych w Kijowie został przerwany, zanim jeszcze powstały dzieła dotyczące Żydów i powstania Chmielnickiego. Chociaż marksizm zachęcał do studiów nad istotnym zagadnieniem podziałów społecznych wśród Żydów, jedyna obszerniejsza radziecka praca, poświęcona powstaniu Chmielnickiego i Żydom – autorstwa S. Borowoja – stanowi przykład nie najszcześniejszego zastosowania marksizmu i „internacjonalizmu”. Twierdzi się w niej, że niższe warstwy społeczności ukraińskiej i żydowskiej odnosiły się do siebie życzliwie i współdziałały ze sobą, popierając powstanie. Od czasów Borowoja radzieccy uczeni wywindowali Chmielnickiego i jego powstanie na poczesne miejsce w sowieckiej mitologii politycznej, „przerabiając” tradycyjną rosyjską myśl nacjonalistyczną i próbując udowodnić, że ponowne „zjednoczenie” Ukrainy z Rosją było wyłącznym celem powstania. W takich warunkach wszelkie dyskusje nad problemem żydowskim zarzucono jako nicistotne dla rzeczywistego znaczenia roku 1648. W miarę jak narasta w ZSRR antysemityzm, stanowiący część oficjalnej polityki władz radzieckich, niewielka jest nadzieja, że w tym kraju możliwe będzie prowadzenie jakichkolwiek badań.

Oprócz niewątpliwego lekceważenia kwestii żydowskiej w powstaniu Chmielnickiego, u wielu badaczy radzieckich i ukraińskich, doszukać się można anachronicznego myślenia – porównywalnego z tym, jakie reprezentuje Borowoj. Przede wszystkim, siedemnastowieczni Żydzi są, nie otwarcie co prawda, potępiani za to, że nie zerwali z polskim porządkiem społecznym, nie krytykowali go i nie solidaryzowali się z klasami uciskanymi ekonomicznie i społecznie, a także z walką ludu ukraińskiego z prześladowaniami religijnymi i narodowościowymi.

Dla historyka, zajmującego się powstaniem Chmielnickiego, a więc także i dla wszystkich historyków interesujących się w ogóle powstaniami w nowożytnej Europie ten szczytkowy stan badań nad kwestią żydowską utrudnia zrozumienie natury i dynamiki buntu. W końcu ukraińskie powstanie wyróżnia się wśród „jednoczesnych rewolucji” (żeby użyć określenia Merrimana) lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVII wieku przez to, że przyniosło w efekcie zmiany korzystne dla warstw niższych. Przemianie w społeczeństwie towarzyszyły, rzecz jasna, zmiany wśród elity, zmiany w administracji i we wzajemnych stosunkach wiernych różnych wyznań na Ukrainie tam przynajmniej, gdzie rewolta zakończyła się zwycięstwem. Pozostaje kwestią sporną, czy nawet taką całkowitą przemianę można nazwać „rewolucją”, wobec braku „rewolucyjnej ideologii”, czy też – potraktować ukraińskie powstanie jako całkowity sukces, mimo że nie powstało uznane i niepodległe państwo. Oczywiście jest jednak, że Ukraina była świadkiem, jak istnjącemu porządkowi politycznemu i społecznemu rzucono wyzwanie równie śmiało jak w Anglii, że zbuntowane masy były równie zdeterminowane, jak

te w Neapolu czy Katalonii, pamięć o krzywdach doznanych z powodów religijnych równie żywa jak w Niderlandach, zaś przywódcy polityczni, których wydała, większego formatu i bardziej twórczy niż ci, którzy stali na czele krwawych, ale bezowocnych rewolt w siedemnastowiecznej i osiemnastowiecznej Rosji. Oczywiście, przyczyny buntu były rozliczne, frakcje wyraźnie zróżnicowane, a charakter i cele rewolty zmieniały się bezustannie. Ale jedną z najbardziej charakterystycznych cech rewolty – zwłaszcza w jej początkowym okresie – były masakry Żydów. Dlatego też każdy, kto bada historię tego powstania, musi uwzględnić rolę, jaką odegrali w niej Żydzi.

To właśnie gwałtowny rozrost społeczności żydowskich i w ogóle liczebności Żydów, jest najbardziej charakterystyczną cechą ich życia w XVII wieku. Profesor Ettinger ocenia, że księstwa: kijowskie, podolskie, wołyńskie i braclawskie w r. 1569 zamieszkiwało 4 tysiące Żydów, zaś w roku 1646 było ich 51 325. Do tego należy jeszcze dodać większą i starszą społeczność żydowską w księstwie ruskim i bełzkim, liczącą według Maurycyego Horna, ok. 54 000 w r. 1648. Dane szacunkowe, dotyczące liczby mieszkańców całej Ukrainy w owym okresie różnią się znacznie (od 2 do 5 milionów – ta ostatnia cyfra jest niewątpliwie zawyżona), ale bez wątpienia Ukraina była obszarem, który przeżył boom ludnościowy, gdzie szybko rozwijał się przemysł i gdzie zakładano nowe miasta i wsie. Okres ten był nową erą zarówno dla Żydów, jak i w ogóle wszystkich mieszkańców. Pogranicze dawało Żydom ogromne możliwości znalezienia nowego zajęcia i przyjęcia stylu życia innego, niż ten znany w gettach Europy Środkowej. Żydzi pogranicza chwyтали za broń, a przyłączania się do kozackich wypraw nad Morze Czarne trzeba im było wręcz zabronić, zaczęli się też nosić jak ich sąsiedzi-chrześcijanie. Jak ujął to Solo Baron, „na tych z rzadka zaludnionych obszarach kształtował się nowy typ Żyda, odmienny zarówno pod względem społeczno-ekonomicznym, jak i kulturowym, od większości jego współwyznawców, mieszkających w starszych ośrodkach Rzeczypospolitej Obojga Narodów”. Jednocześnie w nowych warunkach znalazła się miejscowa ludność ukraińska: powstawał nowy model gospodarki rolnej, kontrolowanej przez ziemian, którzy skutecznie ograniczali prawa ekonomiczne i swobody polityczne swoich poddanych, aby zwiększyć produkcję żywności. W ten sposób, mimo boomu gospodarczego, narastało napięcie, zaś środkowe miejsce, jakie w strukturze gospodarczej zajmowali żydowscy dzierżawcy – zbierający powinności, administrujący majątkami i nieruchomościami, przynoszącymi dochód (gospody, młyny) – i Żydzi mieszkający w miastach, konkurujący z mieszczanami-chrześcijanami, a stąd także miejsce całej społeczności żydowskiej – stało się nadzwyczaj niebezpieczne. Im więcej uwagi poświęcimy tym problemom społecznym i ekonomicznym, tym lepiej zrozumiemy, jak głęboko sięgały antagonizmy.

Inną ważną przyczyną buntu była ksenofobia: narodowa i religijna. To że odczuwane obce jarzmo najczęściej przybierało postać Polaka i katolika nie znaczy jednak bynajmniej, że wzrost ksenofobicznych nastrojów nie dotyczył Żydów! W rzeczywistości, jak się wydaje, wzajemne pretensje obu nacji stanowiły pożywkę jedne dla drugich. Aby zrozumieć poszczególne problemy, musimy przyjrzeć się im łącznie, chociaż one znacznie różnią się od siebie. Problem Polaków i katolików zaostrzał się jeszcze bardziej za przyczyną konwersji i asymilacji, powodując wyobcowanie wyższych warstw ukraińskiego społeczeństwa – tworzył się w ten sposób splot czynników religijnych, narodowych i społeczno-ekonomicznych. Ostatecznie Jeremi Wiśniowiecki z urodzenia był Ukraińcem i „stał się Polakiem” dopiero po przejściu na katolicyzm i zasymilowaniu. Konflikt religijny, a zwłaszcza długotrwała walka wyznawców prawosławia o swoje prawa, niewątpliwie zaostrzyły panujące na Ukrainie napięcie.

Wzrost potęgi kontrreformacji w Rzeczypospolitej sprawił, że warunki stały się jeszcze mniej korzystne dla wszystkich nie-katolików, w tym i Żydów. Możliwość chronili tych ostatnich we własnym (ekonomicznym) interesie, budząc w ten sposób niezadowolenie nadgorliwych katolików, jak również drobnej szlachty i mieszczan, dla których Żydzi stanowili konkurencję ekonomiczną. Jak wykazał Kazimierz Bartosiewicz w roku 1914, w XVII w. wzrosła liczba antyżydowskich traktatów i stały się one bardziej napastliwe.

Chociaż uważa się, że niechęć Kościoła Wschodniego do Żydów była większa, niż w przypadku Kościoła Zachodniego, to jednak jak do tej pory nie dysponujemy żadnym miarodajnym opracowaniem, dotyczącym rozpowszechniania wcześniej powstałych antyżydowskich tekstów, czy też nowym traktatem, które w siedemnastym wieku pisali na Ukrainie duchowni prawosławni. Z mojej lektury polemik Kościoła Wschodniego wynika, że wyznawcom prawosławia nie wystarczyło już energii na spory z Żydami, tak bardzo byli zajęci katolikami i protestantami. Stanowisko w kwestii żydowskiej najdobitniej wyrażają w swoich pismach antytrynitarianie. Ale nawet jeśli będziemy wiedzieć więcej o tekstach literackich, brakować nam będzie informacji o tym, jak wpływały one na wiejskich księży, proboszczów w chłopskich parafiach i na prawosławną judofobię w wydaniu ludowym. Tak czy inaczej, względna wolność religijna, jaką cieszyli się Żydzi, musiała drażnić wyznawców prawosławia, którzy czuli się poniżeni i prześladowani.

Nasilenie i charakter napięć w gospodarce i sferze religii zawsze trudno ocenić, ale nieoczekiwanie trudne okazuje się określenie roli, jaką Żydzi odgrywali w planach i zamierzeniach buntowników. Częściowo dzieje się tak dlatego, że większość listów i traktatów uległa zniszczeniu, ale wynika to także z faktu, że kozacy i Ukraińcy zajmowali się przede wszystkim swoimi polskimi przeciwnikami, zaś polska szlachta – kozackimi buntownikami – stąd też tak nieliczne są wypowiedzi w kwestii żydowskiej. Jak sądzę, Salo Baron ma rację twierdząc, że w początkowej fazie powstania Chmielnicki był mało zainteresowany kwestią żydowską, a jego pierwsza opinia w tej materii, zawarta w liście do wielkiego hetmana koronnego Mikołaja Potockiego, jest ledwie wzmianką – narzekaniem, że jego ludzie „nawet od Żydów przyjmują ciosy i obelgi nie do zniesienia, których żaden chrześcijanin nie dozna na tureckiej ziemi” (wątpię jednak, czy dysponujemy wystarczającymi dowodami na wykazanie prawdziwości też Barona, że Chmielnicki był „największym wrogiem Żydów i głównym architektem rzezi” a ponadto, że „pałał do Żydów jadowitą, skrywaną nienawiścią”). Kozackie żądania z 12 lipca 1648 r., podobnie jak te z 15 listopada, mówią prawie wyłącznie o kozackich krzywdach. Żądania z 24 lutego 1649 r. różnią się tym, że poruszają także sprawy Cerkwi prawosławnej i domagają się wygnania jezuitów. Dopiero 17 sierpnia w Zborowie zażądano wypędzenia żydowskich dzierżawców, a i tak artykuł ten zaopatrzonej został w kodycył, zezwalający żydowskim kupcom na dalsze prowadzenie handlu. Wydaje się więc, że polityka antyżydowska nie była częścią pierwotnych planów kozaków, a została do nich włączona, aby zadowolić popierających powstanie mieszczan i chłopów. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na wzajemny stosunek Żydów i prawosławnych mieszczan. Co prawda na zachodniej Ukrainie ci ostatni bez wątpliwości uważali za swoich głównych wrogów mieszczan-katolików, ale na terenach wschodnich, gdzie katolików było niewiele, Żydzi musieli znacznie bardziej uwierać mieszczańsko-prawosławne sumienia. Opinie chłopów o Żydach – podobnie zresztą, jak o praktycznie wszystkich innych sprawach w powstaniu Chmielnickiego, nie dotarły do nas w formie pisanej, ale to zagadnienie antysemityzmu

wśród ludu nadal z trudnością tylko daje się badać, tym bardziej, że folklor i dumy nie są uważane za miarodajne źródła. Ale „Duma o ucisku dzierzawców” nadal dostarcza sporo materiału, jeśli chodzi o przyczyny powszechnej niechęci do Żydów i sposoby jej wyrażania.

Jednym z najtrudniejszych dla badacza problemów jest określenie natężenia przemocy, jaką w czasie ukraińskiego powstania stosowano wobec Żydów. Siedemnastowieczna Ukraina wyróżniała się nawet na tle ówczesnej niespokojnej Europy ze względu na nasilenie aktów przemocy w czasach „pokoju”. Najazdy Tatarów, napady panów, buntury kozaków i chłopów zdarzały się często w pierwszych latach XVII w. Gdy w r. 1648 wybuchło powstanie, a wraz z nim wojna społeczna, po obu stronach – rebeliantów i rządzących – urządzano równie bezlitosne i równie krwawe jatki. Właśnie na tle takiej ogólnej rzezi ujawniła się tragedia Żydów, i tylko w kontekście tej walki będziemy mogli zrozumieć masakry. Musimy się tutaj zająć inicjatorami zastosowania przemocy wobec Żydów i jej formami, a także zagadnieniem konwersji. Wreszcie, musimy zająć się problemem emocjonalnym – ustaleniem liczby ofiar. Wszystkie dane liczbowe będą co oczywiste, jedynie przybliżone. Prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się, ilu kozaków i chłopów wyrznął w pień Wiśniowiecki, ani też jak wielu Polaków trafiło do tatarskiej niewoli i z pewnością nigdy nie będziemy wiedzieć ilu Żydów zginęło w czasie pogromów. Najistotniejsza jest dla tej kwestii odpowiedź na pytanie, dlaczego wcześniejsze buntury, którym przewodzili kozacy, nie skierowały się przeciwko Żydom i czy winę za to należy przypisać wyłącznie obecności na Ukrainie coraz większej liczby Żydów i olbrzymim rozmiarom buntu. Należałoby zbadać rolę, jaką odegrali tutaj rywalizujący z Żydami mieszczaństwo (czasami za uosobienie tych ostatnich uważa się Maksyma Krywonosy), obce państwa, kupcy i duchowni (Grecy, Arabowie i mieszkańcy Moskwy). Ważne jest, aby uważnie prześledzić źródła i dotrzeć do miarodajnych danych – czas już pożegnać się z praktykami uczonych ukraińskich, mających skłonność do zanizania danych liczbowych, i tendencją badaczy pochodzenia żydowskiego do ich zawyżania.

Rzecz jasna, dzisiejsze trudności przy omawianiu kwestii żydowskiej w powstaniu Chmielnickiego wynikają z tego, że w tamtym okresie nie była ona przedmiotem dyskusji. Cierpienie Żydów trwało na ogół bez żadnych komentarzy ze strony nie-Żydów, pochłoniętych walką Polaków i Ukraińców. Na tym punkcie Polacy byli szczególnie wrażliwi – ówczesne chrześcijańskie widzenie świata jedynie z najwyższym trudem pozwalało uzasadnić wywyższenie Żydów nad chrześcijan. Niektórzy z historyków tamtego czasu, na przykład Kochowski, skłonni byli uznać to za „błąd”, zaś ci jeszcze bardziej wrogo nastawieni do buntowników, pomijali całą sprawę milczeniem. Szczególnie trudno było zajmować się tym zagadnieniem w Rzeczpospolitej po roku 1648, kiedy katolicyzm stawał się coraz bardziej nietolerancyjny.

Po stronie rebeliantów pojawiły się nowe koncepcje społeczeństwa i kultury – mówiły nie o tolerancji, ale o utworzeniu jednolitego prawosławnego organizmu państwowego. Zwycięski wyznawca prawosławia nie potrzebował już argumentów dowodzących, że konieczne jest zachowanie pluralizmu wyznaniowego. Podobnie jak prawosławni w Rosji, mógł raczej chcieć utrzymania państwa jednolitego wyznaniowo. Profesor Ettinger uważa, że to wpływy Moskwy, jeszcze przed rokiem 1654, czy nawet 1648, wzniciły na Ukrainie wrogość wobec Żydów. Brakuje nam obszernych komentarzy ze strony ukraińskich duchownych, ale entuzjastyczna aprobata Pawła z Aleppo dla młodego Hetmanatu Prawosławnego, rezultat podróży, jaką przedsięwziął w r. 1654, ujawnia *ex post factum* pochwałę powstania. Wyliczając wszystkie błogosławieństwa tej

ziemi, arabski duchowny dziękuje Chmielnickiemu, że wypędził z niej nie tylko Polaków obrządku łacińskiego, ale także Ormian i Żydów. Z faktu, że Paweł wymienia Ormian jako pierwszych, wyciągnąć możemy naukę dotyczącą komentarzy o walkach toczących się na Ukrainie w drugiej połowie XVII w. Wydaje się bowiem, że spustoszenia w społeczności ormiańskiej stanowią dla arabskiego dostojnika źródło szczególnej radości – jego komentarz pokazuje, że w owym czasie każda grupa na Ukrainie widziała wydarzenia wyłącznie przez pryzmat swojej własnej sytuacji; pokazuje także, że aby zrozumieć którąkolwiek z grup, współczesny uczoney musi przyjrzeć się im wszystkim.

Powróćmy do pytania, które zadaliśmy sobie na początku: jak istotna dla zrozumienia radykalizmu i przemocy wielkiego powstania jest sprawa Żydów. Wydawałoby się, że choć przedmiotem sporu były inne kwestie – liczna i widoczna społeczność żydowska posłużyła za cel zemsty za rozliczne doznane krzywdy, dzięki niej także możliwa była dalsza radykalizacja powstania. Wieści o masakrach wstrząsnęły Żydami w Europie Wschodniej, a rok 1648 stał się w historii Żydów punktem zwrotnym. Dla Europy Wschodniej takim punktem zwrotnym był również rok 1648, w którym rozpoczął się upadek Rzeczypospolitej, i w którym narodziła się Kozacka Ukraina. Chociaż w zbiorowej pamięci i tradycji Żydów, Ukraińców i Polaków rok ten będzie budził inne skojarzenia, przyszedł czas, aby historycy każdej z tych narodowości poszerzyli swoje horyzonty i zakres badań, aby możliwe było lepsze zrozumienie skomplikowanych wydarzeń w powstaniu Chmielnickiego.

Petlura i Żydzi

„Czy Petlura był bohaterskim bojownikiem o wolność, czy też pospolitym pogromszczykiem; żydożerczym przywódcą żydożerczego narodu?”

Słowa te wydrukowano na obwolucie książki amerykańskiego profesora Saula Friedmanna *Pogromchik*, wydanej w Nowym Jorku w 1976 r. Profesor Friedmann napisał to słowo łacinką tak, że należałoby je czytać nie *pogromSZCZik* lecz *pogromCZik*¹, ale nie to jest istotne.

Zacytowane wyżej pytania są rzeczywiście aktualne i tu profesor Friedmann trącił bolesne struny w duszy niejednego Żyda. Jak wiadomo, pogromy na Ukrainie były i nadal pozostają jednym z żydowskich koszmarów, porównywalnych z koszmarem hitlerowskiego Holocaustu, nie bacząc na to, że ani liczba ofiar, ani skala i zakres wydarzeń oraz stopień zaangażowania w nie oficjalnych władz – w żadnym wypadku nie upoważniają do takich porównań. Ale w żydowskiej psychice te tragiczne okresy historii niemalże się równoważą i ich wspomnienie wywołuje jednakowy (lub prawie jednakowy) dreszcz. Trudno się temu dziwić, bo jest to właściwość natury ludzkiej w ogóle. I dzisiaj, 60 z górą lat od czasów „petlurowszczyzny”, nie możemy uwolnić się od czysto emocjonalnego stosunku do wydarzeń tamtych lat na Ukrainie. Ale sprawa nie tylko w emocjach.

Poza wszelką wątpliwością – głównym źródłem dyskredytacji Petlury i całego ukraińskiego ruchu wyzwolenczego jest sowiecka propaganda. Bez wliczenia tego faktu obiektywna ocena wszystkiego, co napisano o Petlurze i ukraińskim nacjonalizmie jest niemożliwa. Niestety, niektóre wpływowe kręgi żydowskie sądzą, że w ich interesie leży podkreślanie czy nawet wyolbrzymianie faktów i plotek, w ten czy inny sposób związanych z prześladowaniem Żydów w różnych krajach. Współczując prześladowanym nie możemy zapominać, że oprócz propagandy jest jeszcze Prawda, zapominanie której jest zawsze brzemiennie w skutki.

Spróbujmy odrzucić wszelkie uprzedzenia i obiektywnie przyjrzeć się postaci Symona Petlury – postaci, której fama stworzona przez Żydów i autorów pokroju prof. Friedmanna nadała mroczne, szatańskie cechy.

Choć nazwisko Petlury i pochodzące od niego słowa „petlurowcy” i „petlurowszczyzna” znane są wszystkim, to nie wszyscy chyba dobrze wiedzą kim był i w jakich okolicznościach działał.

Symon Petlura urodził się w roku 1879 – tym samym roku, co Stalin. Tak jak Stalin uczył się w seminarium duchowym i tak jak Stalin został z niego usunięty za działalność rewolucyjną. Życie duchowe, kultura, ideały, dążenia i przyzwyczajenia tworzyły z Petlury całkowite przeciwieństwo ludzi znanych z pretensjonalnej nazwy „żelazna gwardia leninowska”, a także „najdoskonalszego” ich wzoru – Stalina. Pomimo nie

* Israel Kleiner – więzień łagrów sowieckich. Autor wydanej na emigracji pracy pt. „Problemy narodowościowe ostatniego imperium”. Dziennikarz redakcji ukraińskiej radia „The Voice of America”. Publikowany artykuł pochodzi z pierwszego numeru rosyjskojęzycznego kwartalnika „Forum”, wydawanego w Monachium przez ukraińskie wydawnictwo „Prolog” w latach 1979-1989.

¹ Friedmann S.S., *Pogromchik*, New York 1976.

zdobytego formalnie wykształcenia Petlura, sądząc po jego artykułach, był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Bez wątplenia był szczerze oddany idei kulturalnej i politycznej niezawisłości narodu ukraińskiego.

Począwszy od 1902 r. aktywnie współpracował z ukraińską prasą i Ukraińską Partią Rewolucyjną o orientacji socjalistycznej, która w 1905 r. przyjęła nazwę Ukraińskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej. W 1903 r. Petlurę aresztowano za działalność rewolucyjną, lecz w 1904 zwolniono za poręczeniem. W latach 1904-1909 był redaktorem licznych czasopism ukraińskich. W 1909 przeniósł się do Moskwy, gdzie w 1912 wydawał rosyjskojęzyczne pismo „Ukrajinskaja Żyźń”, które przetrwało do początków 1917 r. – tj. do Rewolucji Lutowej. W piśmie tym, obok wybitnych działaczy ukraińskich, pracowali też Żydzi, m.in. Władimir Żabotyński. Nie trzeba się temu dziwić, jako że pismo, razem z całą prasą żydowską, walczyło z reakcją o równe prawa dla Żydów i wszystkich narodów Imperium Rosyjskiego. Prożydowska działalność ukraińskich kół narodowych w owym czasie wynikała z konieczności zwalczania rosyjskiej reakcji, działającej nie tylko za pomocą organizacji typu Związek Narodu Rosyjskiego, ale też przez polityczno-ideologiczny nurt wymierzony w ruchy narodowe wszystkich narodów imperium i coraz bardziej zrastający się z reżimem carskim i jego oficjalną polityką. Ponieważ antysemityzm należał do „bojowych” hasel reakcjonistów, właśnie na walce z nim jednomyślnie skupiła się prasa ukraińska i żydowska. Interesy ukraińskich i żydowskich partii narodowych były tutaj całkowicie zbieżne.

Dzięki prożydowskim wystąpieniom i prożydowskiej orientacji jego gazety, Petlura rychło doczekał się reputacji żydofila. A oto fragmenty jego wstępu do ukraińskiego wydania dramatu rosyjskiego pisarza E. Czirikowa „Żydzi”:

To dzieło przepelnione jest głęboką sympatią autora do odwiecznego narodu-męczennika... [...]

Cierpienia Nathana z „Żydów” Czirikowa wywołują głębokie współczucie każdego, kto nie należy do tego narodu, skazanego przez los na niesienie krzyża ucisku i przemocy...

[...] Duże znaczenie ma fakt, że dramat budzi w sercach widzów głęboką miłość do uciskanego narodu, wywołuje szczerze współczucie do cierpiącego, a gniew i nienawiść do ustroju, w którym możliwe jest nieludzkie pastwienie się nad niewinną ofiarą².

W przededniu rewolucji 1917 r. Petlura był już znanym działaczem ukraińskiego ruchu narodowego i posiadał wszystkie typowe cechy charakteryzujące narodowo zorientowaną ukraińską inteligencję tego czasu: miłość do kultury ukraińskiej, wysoki idealizm, socjalistyczne poglądy, wiarę w braterstwo między narodami, a przynajmniej w możliwości wzajemnie korzystnej współpracy, dążenie do autonomii Ukrainy w składzie przyszłej demokratycznej Rosji. Przeważająca większość ukraińskich kół narodowych nie myślała jeszcze w owym czasie o pełnej niepodległości Ukrainy – idea ta okrzepła później, gdy stało się jasne, że Rząd Tymczasowy Rosji nie bardzo podziela ideę ukraińskiej autonomii.

Po lutym 1917 r. Petlura nieoczekiwanie zaprezentował się z całkiem innej strony – jako przywódca wojskowy i polityczny. W 1917 r. został wybrany na przewodniczącego Ukraińskiego Generalnego Komitetu Wojskowego (założonej po rewolucji organizacji Ukraińców na służbie w armii rosyjskiej) i został Sekretarzem Generalnym

² Petlura S., *Zamieczenia o zadaczach ukraińskiego teatru. Predisłowije k ukraińskomu pieriewodu pjesy Czirikowa „Jewrei”*, Kijew 1907.

(tj. ministrem) ds. wojskowych w powołanym przez Centralną Radę rządzie ukraińskim. Centralna Rada była pierwszym parlamentem Ukrainy i broniła prawa Ukrainy do autonomii. Przewodniczącym Centralnej Rady był wybitny historyk Mychajło Hruszewśkyj.

Centralna Rada popierała narodowe i kulturalne aspiracje mniejszości narodowych na Ukrainie. Starala się zjednoczyć wszystkie narodowości wokół idei autonomicznego państwa ukraińskiego. Wychodziła naprzeciw wszystkim potrzebom mniejszości narodowych. Żydowskie partie na Ukrainie popierały Centralną Radę i ich przedstawiciele – w liczbie 50 osób – weszli w jej skład i w skład rządu Ukrainy. W rządzie utworzono Ministerstwo ds. Żydowskich, a pierwszym jego ministrem został dr Mosze Zilberfarb. Później na czele Ministerstwa stali Wolf Łacki, Awram Rewucki i Pinchas Krasnyj. Oprócz nich w ukraińskim rządzie było jeszcze kilku Żydów; wiceministrem spraw zagranicznych był przez jakiś czas Arnold Margolin (później ambasador Ukrainy w Londynie), ministrem pracy – Salomon Goldelman. Obydwaj do końca pozostali wierni idei żydowsko-ukraińskiej współpracy i później, na emigracji, wydali szereg książek poświęconych historii niezależnej Ukrainy i problemom żydowsko-ukraińskim.

Władimir Żabotyński znajdował się wtedy daleko od Ukrainy i Rosji – walczył w składzie zorganizowanego z jego inicjatywy Żydowskiego Legionu armii brytyjskiej. Ale on także „miał udział” we współpracy żydowskich partii z rządem Ukrainy i w okresie przedrewolucyjnym aktywnie występował na rzecz zbliżenia żydowsko-ukraińskiego. W znacznej mierze dzięki jego publicystycznej działalności żydowskie koła polityczne przyjęły ideę zbieżności interesów Ukraińców i Żydów w walce z antyżydowską i antyukraińską polityką rządu carskiego³.

Rząd ukraiński był przede wszystkim rządem socjalistycznym. Większość więc jego żydowskich członków (za wyjątkiem Margolina) również była socjalistami. Centralna Rada uchwaliła ustawę o narodowej autonomii, zgodnie z którą mniejszość żydowska na Ukrainie (jak i inne mniejszości) otrzymała prawa autonomiczne i możliwość organizowania swoich przedstawicielstw. Pierwszymi autorami podobnego programu polityki narodowościowej byli austriacy socjaliści. Przed I wojną światową stał się on częścią programu większości partii socjaldemokratycznych w Europie. Rząd URL, proklamowany w styczniu 1918 jako pierwszy w świecie usankcjonował taką politykę.

W ten sposób w 1917-1918 r. stało się to, co współczesna propaganda sowiecka nazwałaby oczywiście „zbrodniczym aliansem syjonizmu i ukraińskiego burżuazyjnego nacjonalizmu”. Chociaż obydwie strony reprezentowali w nim nie burżuje, lecz socjaliści.

W rzeczywistości był to taktyczny sojusz narodowo-patriotycznych sił obojga narodów, a każda ze stron widziała w drugiej swego sojusznika w walce narodowo-wyzwoleńczej.

Lecz wtedy właśnie zaczęły się pogromy. Zapoczątkowały je uciekające z frontu bandy dezerterskie i byli członkowie rosyjskich organizacji czarnosecinnich zdelegalizowanych przez Rząd Tymczasowy. Nastrój pogromów sukcesywnie ogarniał masy chłopów ukraińskich i przenikał do ukraińskiej armii, która w znacznej części ulegać zaczęła rozkładowi, przeistaczając się w niezorganizowaną i niekontrolowaną, ale uzbrojoną hordę. Swoją rolę odegrała również bolszewicka propaganda, która wy-

³ Problem ukraiński Żabotyński naświetlił w serii artykułów zamieszczonych w zbiorze „Felietony”, S. Petersburg 1913, a także w większości innych artykułów publikowanych w licznych organach prasowych od 1904 do 1927 r.

stępując rzekomo w obronie Żydów, wezwaniami „grabić ngrabione” i „antyburżuazyjną” agitacją rozbudziła drzemiące instynkty przemocy i grabieży. Stronnicy białych również liczyli, że poprzez demoralizującą (w tym również pogromową agitację), doprowadzą do chaosu na Ukrainie, co pozwoliłoby im łatwo ustanowić kontrolę nad tą wyjątkowo ważną częścią imperium. Tak jak wszędzie – pierwszymi ofiarami stali się Żydzi.

W tym czasie syjonistyczna frakcja w Centralnej Radzie zgłosiła wniosek o utworzenie żydowskiej samoobrony dla ocalenia Żydów przed pogromami. Wniosek był złożony w Ministerstwie Spraw Wojskowych i minister Symon Petlura gorąco go poparł. Lecz kto sprzeciwił się utworzeniu żydowskiej samoobrony? Otóż przedsięwzięcie to pogrzebały żydowskie partie socjalistyczne. Fakty te są udokumentowane w źródłach⁴. Okazuje się, że żydowscy socjaliści odrzucili plan zorganizowania samoobrony jako „nacjonalistyczny”, tj. „kontrewolucyjny”. Oczywiście ważną rolę odegrał fakt, że plan został wysunięty przez syjonistów-nacjonalistów, których żydowscy socjaliści uważali za „burżuazyjnych reakcjonistów”. Socjaliści prawdopodobnie bali się, że utworzone zgodnie z tym planem siły zbrojne nie będąc pod ich kontrolą, ograniczą ich wpływy w środowiskach żydowskich. W ten sposób, socjalistyczna ideologia i partyjne interesy nie po raz ostatni stały się przeszkodą w ocaleniu Żydów. Ciekawe, że socjalistyczne poglądy Petlury nie przeszkodziły mu w poparciu wspomnianego planu, natomiast żydowskim socjalistom ich ideologia przeszkadzała w zrozumieniu żydowskich interesów.

W styczniu 1918 r. rozpoczęło się natarcie wojsk bolszewickich i od tego czasu na Ukrainie miała miejsce nieustanna zmiana władzy. Bolszewicy, Niemcy, hetman, białogwardziści, Polacy, atamani wszelkiej maści – w tym kołowrocie rząd ukraiński (najpierw rząd Centralnej Rady, później Dyrektoriat) dokładał wszelkich starań, aby ocalić niezależność Ukrainy. Fala pogromów nie opadała. Wyjątek stanowił okres niemieckiej okupacji i rządów niemieckiego protegowanego – hetmana Skoropadskiego, kiedy to pogromów niemal nie było (któż mógł przewidzieć, że za 20 lat Niemcy zaprezentują zupełnie inne oblicze?).

Pogromy organizowali wszyscy – Ukraińcy, białogwardziści, bolszewicy (wbrew rozpowszechnionemu wśród niedoinformowanych pogładowi) i, oczywiście, wszechmożni atamanowie – anarchiści, nacjonalistyczni, probolszewicy i tacy, którzy zmieniali ideologię zależnie od warunków. Historycy są zgodni, że najstraszniejsze – zarówno pod względem ilości ofiar oraz masakr, jak i okrutności – były pogromy Ochotniczej (tj. białej) Armii⁵.

Dyrektoriat, którego Petlura był członkiem, a później przewodniczącym oraz głównodowodzącym armią ukraińską, nieustannie wydawał rozkazy wzywające do powstrzymania fali pogromów i rozstrzeliwania „pogromszczyków”. W książce „U-

⁴ Informacje o tym znaleźć można częściowo w następujących materiałach. Szechtman I., *Jewriejskaja obszczestwiennost' na Ukrainie (1917-1919)*; zbiorze „Kniga o ruskom jewriejstwie (1917-1967)”, wydanie Związku Żydów Rosyjskich, New York 1968, s. 31-32; Szechtman I., *Soglaszenije Żabotinskij-Slawinskij*, „Jewish Social Studies”, t. XVII, nr 4, 1955, s. 293; Goldelman S., *Jewriejskaja nacjonalnaja awtonomija na Ukrainie (1917-1920)*, Ukrainian Research and Information Institute, Chicago 1968, s. 51-52.

⁵ Patrz: Czerikower I., *Antysemitizm i pogromy na Ukrainie 1917-1918*, Berlin 1923; Szechtman I., *Pogromy Dobrowolczeskoj armiji na Ukrainie*, Berlin 1932 (obie książki wydane przez Ost-Judisches Historisches Archiv).

kraina i polityka Ententy” Arnold Margolin podaje znane mu 92 przypadki rozstrzelania żołnierzy armii ukraińskiej biorących udział w pogromie⁶.

Jednak rozkazy Petlury były mało skuteczne. Jego władza przez większość czasu rozciągała się na niewielką tylko część Ukrainy. Ale nawet tam dowódcy wojskowi formalnie podlegający jego zwierzchnictwu, nie bardzo liczyli się z jego rozkazami. Lokalni, wszechmocni atamanowie, wykorzystując popularność Petlury, wykorzystywali też jego imię, by przeciągnąć ludzi na swoją stronę i nadać swojej działalności charakter urzędowy. Rozkazy tego „niepoprawnego idealisty” wykonywano tylko wtedy, gdy były one dla nich korzystne. Ich głównym celem była grabież i poszerzanie strefy osobistej władzy, a obietnicami zysków z grabieży przyciągali gotowy na wszystko margines społeczny – dezertków, którzy nie dotarli z frontu do domu, bo „pohulali” gdzieś po drodze, byłych czarnosecińców, kryminalistów, włóczków itp. Niektórzy atamanowie kilkakrotnie zmieniali sztandary, stając także po stronie bolszewików.

Ale i sami bolszewicy nie stronili od pogromów Żydów. W Armii Czerwonej szczególnie wyróżnili się tutaj pułk Bohuński oraz pułk Taraszczański (osoby sławione później w literaturze i kinematografii radzieckiej); dziarsko gromiła żydowskie miasteczka konnica Budionnego. Gwoli prawdy bolszewicy przykładnie, choć często zbyt późno, karali najbardziej krewkich pogromszczyków. Niektóre oddziały Armii Czerwonej, za udział w pogromach rozformowywano, a najaktywniejszych inspiratorów zająć rozstrzelano.

Co zaś się tyczy ukraińskich atamanów i jednostek armii ukraińskiej, to nie wszyscy byli zwolennikami pogromów. Były również formacje zdyscyplinowane, wierne idei ukraińskiej niezawisłości, były przykłady wzorowej, nienagannej ideowości, poświęcenia i bohaterstwa. Właśnie te zdyscyplinowane oddziały armii ukraińskiej w wielu przypadkach kładły kres pogromom inicjowanym przez lokalne bandy lub zdemoralizowane oddziały wojskowe oraz karały winnych. Kiedy po klęsce w 1920 r. Petlura wycofał się na terytorium Polski, wraz z nim wycofała się także 15-tysięczna armia – zdyscyplinowana, ideowo skonsolidowana i gotowa do walki, mimo skrajnego wyczerpania wojną z wielokrotnie przeważającymi siłami przeciwnika. To było wszystko, co udało się osiągnąć Petlurze; skupić i ocalić armię po trzech burzliwych latach i ciężkich porażkach.

A oto wyjątki z antypogromowych odezwo Petlury:

...Prowokacją, na którą oni [bolszewicy] asygnują ogromne sumy, chcą rozłożyć nas od wewnątrz; przekupują element przestępczy, który podżega naszych kozaków do przemocy, są pogromy niewinnej ludności żydowskiej. Chcą tym samym piętnem „pogromszczyków” pogrążyć rycerzy, niosących wyzwolenie wszystkim narodom Ukrainy.

Nasi wrogowie pragną podzielić ukraińskie i żydowskie masy pracujące, których drogi w rzeczywistości są zbieżne i mają za sobą 300 wspólnych lat poniżenia i ucisku ze strony rosyjskiego caratu.

Misją naszej armii ludowej jest niesienie równości, braterstwa i wolności dla ludu ukraińskiego i żydowskiego. Znajduje to aktywne poparcie rządu URL. Wszystkie koalicyjne partie – Bund, Zjednoczona, Poalej-Sion i Folks-Partai stanęły na gruncie niezawisłości Ukrainy i biorą udział w budowaniu Republiki.

[...] Z ogromnym szacunkiem odnoszę się do ofiar, które w tej walce złożyła na ołtarzu naszej ojczyzny ludność żydowska.

⁶ Margolin A., *Ukraina i polityka Ententy*, Berlin 1921, s. 280-281.

Wiem z doniesień dowódców naszych sławnych dywizji i korpusów oraz urzędników państwowych, że ludność żydowska pomagała naszym chorym i rannym, a dzieci żydowskie zmywały krew z ran naszych kozaków w szpitalach polowych, w pośpiechu tworzonych w odległości 3-5 wiorst od linii frontu.

[...] Lojalnego stosunku ludności żydowskiej do naszej armii dowodzi również szybka odbudowa zrujnowanego przez bolszewików mostu pod Starokonstantynowem oraz pomoc akwizycyjna.

[...] Unikajcie prowokacji, a wobec prowokatorów czyniących pogromy i podburzających słabszych spośród was – bądźcie bezlitośni!

Prowokatorów i „pogromszczyków” winna spotkać śmierć⁷.

Tę podpisaną przez Petlurę rozkaz-odezwę wydano 27 sierpnia 1919 r. w Kamieńcu Podolskim – ówczesnej siedzibie rządu Ukrainy. Podobnych rozkazów i odezw było wiele.

Tym niemniej już wtedy niektóre koła żydowskie oskarżały Petlurę o niezbyt aktywną i stanowczą walkę z pogromami. Oczywiście, współcześni Petlurze nie obwiniali go o umyślną organizację pogromów i antysemityzm. Ale zarówno Żydzi, jak też niektórzy Ukraińcy, zarzucali mu, że nie nadawał należytej wagi temu problemowi, a w ferworze walki nie znajdował czasu i sił na stanowcze i zmasowane zdławienie pogromów wszelkimi dostępnymi środkami. Oskarżenia Petlury o antysemityzm i organizowanie pogromów pojawiły się znacznie później z inspiracji sowieckiej propagandy. Można przypuszczać, że wysiłki sowieckiej propagandy nie przyniosłyby tak zdumiewająco pomyślnych rezultatów, gdyby prasa żydowska tak aktywnie nie podtrzymywała tej wersji. Jeśli zaś chodzi o zarzuty nie dość zdecydowanego tłumienia pogromów, to niezbędne jest przeprowadzenie szczegółowych i skrupulatnych badań w celu ustalenia stopnia, w jakim zarzuty te odpowiadają prawdzie. Do tej pory nie pojawiły się tego typu badania. Warstwa fałszu, uprzedzeń i propagandy w tej materii jest tak gruba i gęsta, że badania takie, – jeśli ktoś zechce je przeprowadzić – przypominać będą wykopaliska archeologiczne.

Aktywny uczestnik rewolucyjnych wydarzeń na Ukrainie Salomon Goldelman relacjonował je na bieżąco. W 1919 r. pisał, iż zarzut współudziału Petlury i dowództwa armii ukraińskiej w pogromach wydaje się bezpodstawny. Pasywność ukraińskiego dowództwa w żadnym wypadku nie wynikała z poparcia dla pogromów, lecz z „ich (tzn. dowódców ukraińskich – I.K.) osobistej tragedii, kiedy prawie całkowicie utracili swoje terytorium, kiedy ich własny naród odwrócił się od nich i jedyną nadzieją stały się resztki ich armii. I wbrew własnej woli, z bólem i żalem zmuszeni byli przymykać oko na ciemne strony tejeże ich ostatniej słabej nadziei – by móc powrócić na swoje, okupowane przez obcych terytorium, znów pozyskać sympatie mas ludowych, znów odzyskać możliwość budowy swojego państwa...”⁸.

Analogiczny pogląd wyraził Arnold Margolin w swojej książce „Ukraina i polityka Ententy”. To samo niemało powiedział jeden ze znanych ukraińskich działaczy narodowych, stary przyjaciel Żabotyńskiego – Maksym Sławynskij, podczas spotkania z Żabotyńskim w Czechosłowacji w 1921 roku. Na pytanie Żabotyńskiego o pogromy i odpowiedzialność Petlury Sławynskij odpowiedział:

⁷ Tekst zaczerpnięty z książki Goldelman S., *Pisma jewiejskiego socjal-demokrata ob Ukrainie*, Żyd. Wyd. „Gamoju”, Wien 1921, s. 56-57.

⁸ Cytat zaczerpnięty z napisanego w 1919 r. listu Goldelmana opublikowanego później przez niego w książce *Pisma jewiejskiego socjal-demokrata...* (w języku ukraińskim), Wien 1921, s. 34.

„Dlaczego jesteście tacy surowi dla Petlury, a nie dla generała Allenby, czy dla przedstawiciela waszego narodu – Herberta Samuela? Petlura miał do czynienia z 30 milionami Ukraińców w kraju terytorialnie większym od Francji i jego armia składała się z samowolnych band. Allenby dowodził 780-tysięczną, znakomitą, zdyscyplinowaną armią przeciwko garstce Arabów, a mimo to nie zrobił nic, by w kwietniu 1920 r. zapobiec pogromowi w Jerozolimie...”⁹.

Znajomość realiów, w jakich działał Petlura, pozwala zrozumieć jego niewiarygodnie skomplikowaną sytuację. Setki razy musiał stawać przed dylematem: wobec pełnej niemal samowoli działających w jego imieniu, lecz niezbyt szybko dających się podporządkować rozkazom atamanów, wobec pogromów przez nich czynionych, wobec faktu, że na niego jako dowódcę państwa i armii, nieuchronnie spadnie odpowiedzialność za odrażające ekscesy, którym w większości nie mógł zapobiec. W tej sytuacji powinien albo wziąć na siebie odpowiedzialność i kontynuować obronę ukraińskiej sprawy narodowej, albo rzucić wszystko, usunąć się i emigrować, jak uczynili niektórzy z jego byłych towarzyszy. Wybrał to pierwsze rozwiązanie i wzięta na siebie odpowiedzialność za pogromy odcisnęła się ciemnym piętnem na jego imieniu. Na tym polega tragedia Petlury.

Okoliczności i rezultaty spotkania Żabotyńskiego ze Sławynskim od ponad 60 lat stanowią pretekst nagonki na Żabotyńskiego. W 1921 r. Sławynskij był przedstawicielem rządu Petlury w Czechosłowacji. Rząd ukraiński i resztki armii internowano wówczas na terytorium Polski. Zachód planował inwazję na państwo bolszewickie, z wykorzystaniem części armii petlurowskiej. Obawiano się – także w samym rządzie Petlury – że może to doprowadzić do nowych pogromów. W takich okolicznościach Żabotyński i Sławynskij podpisali porozumienie o utworzeniu przy armii Petlury żandarmerii żydowskiej, która nie biorąc udziału w działaniach wojennych, zajęłaby się wyłącznie obroną ludności żydowskiej przed pogromami.

Fakt, że Petlura przez Sławynskiego zaproponował zorganizowanie żydowskiej samoobrony (należy pamiętać, że ta samoobrona wyposażona na koszt rządu ukraińskiego miała prawo wystąpić *przeciwko* wojskom tego rządu w przypadku, gdyby wojska te zamierzały urządzać pogromy), świadczy o tym, że myśl o utworzeniu zbrojnej siły *żydowskiej* dla zapobieżenia pogromom nie dawała Petlurze spokoju. Powrócił do tej idei wkrótce po nawiązaniu kontaktów z *niektórymi* członkami syjonistycznego Komitetu Wykonawczego, który zawsze i bezwzględnie popierał tę ideę.

Wydawać by się mogło, że tego jednoznacznie prożydowskiego gestu Petlury nie mogły nie poprzeć organizacje i społeczność żydowska. Chodziło przecież o gotowość rządu ukraińskiego do wyasygnowania dużych sum oraz sprzętu na utworzenie żydowskich jednostek zbrojnych, przeznaczonych wyłącznie do zapobiegania i tłumienia pogromów.

Dziś może się to wydać nieprawdopodobne, ale większość żydowskiej (głównie socjalistycznej) prasy na świecie, podjęła kampanię przeciwko organizacji żandarmerii żydowskiej i personalnie przeciwko Żabotyńskiemu. Używano przy tym dwóch koronnych argumentów – po pierwsze – Petlura jest „zły”; po wtóre – skomplikujemy

⁹ Szechtman I., *Soglaszenije Żabotyńskij-Sławynskij*, „Jewish Social Studies”, t. XVII, nr 4, 1955, s. 291. W przytoczonym cytacie wspomina się o pogromie Żydów przez Arabów wobec praktycznie żadnej reakcji angielskich władz w Palestynie. Naczelnym komisarzem Palestyny z ramienia Wlk. Brytanii był wówczas sir Herbert Samuel (z pochodzenia Żyd). Angielski generał Allenby dowodził armią brytyjską w Palestynie w okresie I wojny światowej, a potem przewodniczył brytyjskiej administracji wojskowej w Palestynie.

stosunki z bolszewikami w Moskwie. Obiektywnie trzeba jednak przyznać, że porozumienie (choć nie zostało ono urzeczywistnione w obliczu faktu, iż nie doszła do skutku antykomunistyczna krucjata przeciwko Rosji Sowieckiej) pozostaje świadectwem prawidłowej decyzji w sytuacji, gdy ludności żydowskiej znajdującej się w strefie konfliktu zbrojnego zagraża niebezpieczeństwo pogromów.

W 1926 r. w Paryżu Petlura został zastrzelony przez Żyda Szwarzbarda. Społeczność żydowska, a także sowiecka prasa, stanęła ławą w obronie Szwarzbarda. Wokół procesu o zabójstwo stworzono w rezultacie taki społeczny klimat, iż niewinnienie Szwarzbarda przez paryski sąd przysięgłych stało się po prostu nieuniknione. Mimo przytaczania danych o kontaktach Szwarzbarda z sowieckim agentem Wołodinem, o kryminalnej przeszłości komunistycznej oskarżonego, sąd puścił mimo uszu te fakty, a sowiecka ochranka GPU bez szwanku wyszła z opresji.

Zupełnie odmienną pozycję zajął Żabotyński. W opublikowanym w Ameryce artykule „Krymska kolonizacja” (nieoczekiwanie i bez związku z tematem) przytoczył taką oto charakterystykę Petlury i kierownictwa ukraińskiego ruchu narodowego:

„...Ani Petlura, ani Wynnyczenko, ani nikt inny ze znanych działaczy tego rządu, nigdy nie był tak zwanym „pogromszczykiem”. Nie znałem ich osobiście, ale doskonale znam ten typ ukraińskiego inteligenta-nacjonalisty o poglądach socjalistycznych. Razem dorastaliśmy, wspólnie prowadziliśmy walkę z antysemitami i rusyifikatorami – żydowskimi i ukraińskimi. Ani mnie, ani innych myślących syjonistów południowej Rosji nikt nie przekona, że ten typ ludzi można uważać za antysemitów. Takie przekonanie jest ważne, bowiem zbliża nas do najistotniejszego odkrycia: głębokiej prawdy, którą niebezpiecznie jest zapominać – prawdy, że przyczyna tego wszystkiego nie leży w subiektywnym „antysemityzmie” okoliczności”¹⁰.

Efekt tego wystąpienia można porównać do wybuchu bomby. Na głowę Żabotyńskiego posypał się grad kamieni. Stało się jasne, że przeciwnicy Żabotyńskiego zdecydowani są wykorzystać ten fakt, by politycznie „pogrzebać” swego adwersarza. Żabotyński nie wypowiadał się w tej sprawie prawie półtora roku, lecz pod presją zmuszony był opublikować w paryskiej gazecie rosyjskiej „Poslednije Nowosti” list do redakcji pt. „Petlura i pogromy”¹¹. W liście tym Żabotyński nie obwinił Petlury o antysemityzm, organizację bądź też sprzyjanie pogromom. Mówił tylko, że Petlura jako szef rządu i dowódca armii, nie może uniknąć *politycznej* odpowiedzialności za pogromy, i jeśli nie mógł im zapobiec czy też powstrzymać, powinien był złożyć dymisję ze wszystkich sprawowanych przezeń stanowisk w rządzie. Choć było to oczywiste ustępstwo, Żabotyński mimo wszystko uniknął bezpośrednich oskarżeń Petlury.

Po zabójstwie Petlury zorganizowane przez niego w Paryżu pismo „Tryzub” wyraziło poglądy bliskich jemu kręgów:

„Ukraińskie koła demokratyczne przyjęły zabójstwo Głównego Atamana Symona Petlury przez niejakiego Szwarzbarda nie jako żydowski, lecz bolszewicki akt wymierzony w ukraińską demokrację, w osobę jej wodza, przez nią wyłonionego w zbrojnej walce o państwowość Ukrainy. Fakt, że Szwarzbard jest Żydem, oceniamy jako straszliwą prowokację ze strony władzy sowieckiej [...]. Władze sowieckie, antysemityczne w swej istocie, doskonale rozumiejąc zawilość stosunków żydowsko-ukraińskich, chcą poprzez zamierzony wybór takiego właśnie zabójcy, skierować nienawiść uciskanych przez nie mas nie na tor walki politycznej, a na tor zagmatwanych i przez historię, i przez

¹⁰ Żabotyński W., *Krymska kolonizacja*, „Der Morgenjournal”, New York, 4.06.1926.

¹¹ Żabotyński W., *Petlura i pogromy* (list do redakcji „Poslednije Nowosti” Paryż, 11 paźdz. 1927 r.).

niedawną praktykę moskiewskiego samodzierżawia – stosunków narodowościowych”¹².

Książka prof. Friedmana „Pogromchik” to tylko jeden, być może najbardziej charakterystyczny przykład „antypetlurowskiej”, a w rzeczy samej – antyukraińskiej propagandy. Książka prof. Friedmana z powodzeniem mogłaby zostać wydana w Moskwie. Nie bez podstaw zasłużyła sobie na szereg pochwalnych recenzji i przychylny splendor w prasie sowieckiej.

Książka ta poraża nieukrywaną nienawiścią do narodu ukraińskiego i wszystkiego, co wiąże się ze słowem „ukraiński”. „Naród Judofobów” – czy ktokolwiek odważyłby się na takie określenie jakiegokolwiek innego narodu, nawet niemieckiego? Rozszerzanie na cały naród jakiegokolwiek negatywnej charakterystyki wyłącznie na podstawie cech rasowych – to przecież jawny rasizm. Oburzając się na antysemityzm prof. Friedman myśli dokładnie tymi samymi kategoriami co antysemita. Czy judofobem był ukraiński metropolita Andrej Szeptycki – jedyny przedstawiciel Kościoła, który w czasie II wojny światowej otwarcie wystąpił przeciwko hitlerowskiej zagładzie Żydów i osobiście, w swojej lwowskiej rezydencji i w ukraińskich monastyrach ratował Żydów? Czy judofobem był ukraiński pisarz Mychajło Kociubynskij, który jest autorem wstrząsających wersów o hańbie i bestialstwie pogromów Żydów?

Więc, jeśli oni (jak i wielu innych Ukraińców) nie byli judofobami, to czy prof. Friedman gotów jest odwołać słowa „naród judofobów”?

Interesujący i znamienity jest przekład autorstwa prof. Friedmana ukraińskiego słowa „samostijnyk” na język angielski. Słowo to oznacza „stronnika narodowej niepodległości lub niezawisłości”. W tym sensie „samostijnykami” byli George Washington, Giuseppe Garibaldi, Teodor Herzl i Chaim Weizmann. Wedle zaś Friedmana słowo to należy tłumaczyć jako „szowinista”, ale, rzecz jasna, tylko w odniesieniu do Ukraińców, a nie George’a Washingtona czy Chaima Weizmanna.

Ale dość już rozprawiać o książce prof. Friedmana. Pomyślmy lepiej o Żydach i Ukraińcach, o ich losie – w przeszłości i współcześnie, o złożonych stosunkach, które zarówno sowiecka propaganda, jak i niektóre żydowskie wydawnictwa w różnych krajach ze wszystkich sił starają się pogorszyć, a także o Prawdzie, której ujawnienie może tylko – w naszym głębokim przekonaniu – przynieść korzyści i dla żydowskiego, i dla ukraińskiego ruchu narodowego.

¹² „Tryzub”, Paryż, 17 paźdz. 1926, s. 2-3.

Problemy metodologiczne i filozoficzne w badaniu stosunków ukraińsko-żydowskich podczas II wojny światowej**

Krytyczne i obiektywne podejście do jakiegokolwiek tematu związanego z Holocaustem, który spowodował śmierć sześciu milionów Żydów, wydaje się porównywalne do umycia rąk od strasznej zbrodni. Dzieje się tak przede wszystkim w przypadku, gdy ktoś wybiera tak drażliwy i tragiczny temat, jak stosunki żydowsko-ukraińskie podczas II wojny światowej. Jednakże udział Ukraińców w Holocaustie czasami uważany jest za eufemizm. Od tych tragicznych wydarzeń minęło około czterdziestu lat – większość świadków jest już w bardzo podeszłym wieku albo nie żyje, wiele dokumentów zaginęło. Tradycyjnym podejściem do tej kwestii byłoby zagłębianie się w badania historyczne, które zrekonstruowałyby te lata wtedy, gdy pamięć o nich była jeszcze żywa. Ale nawet wówczas musielibyśmy zadać sobie pytanie: czy kiedykolwiek możemy stworzyć opis historyczny Holocaustu, czy też jest to niemożliwe?

Z kilku powodów uważam, że istnieje potrzeba nowatorskiego ujęcia tego tematu – właśnie takiego, jakie w tym wypadku wybrałem. Zanim zagłębimy się w szczegóły, należy zaznaczyć, że celem tego referatu jest omówienie kilku problemów i zadanie szeregu pytań dotyczących metod i kwestii filozoficznych, przed którymi najprawdopodobniej staniemy w czasie poszukiwań wiarygodnego opisu historycznego. Trzeba będzie więc zastanowić się, zanim jakiegokolwiek aktywne działanie zostanie podjęte. W przyszłości może okazać się, że jest to najszybsze i najbardziej skuteczne działanie. Uważam, że stosunki żydowsko-ukraińskie podczas II wojny światowej są zbyt pogmatwane, aby były rozpatrywane tylko przez jedną osobę. Raul Hilberg potrzebował dwunastu lat na pierwszą edycję swego potężnego dzieła¹. Nie wydaje mi się, abyśmy mieli wystarczającą ilość czasu, by tak długo czekać na rezultaty naszych badań. Studium powinno być wykonane przez grupę naukowców, najlepiej Żydów i Ukraińców. Każde tego typu badanie w archiwach Europy Zachodniej, Izraela, Ameryki Północnej, każde przesłuchanie świadków, którzy porożjeżdżali się w różne zakątki świata, wymaga skutecznego wspólnego poparcia. Naukowcy borykają się z własnymi

* Jaroslav Bilinśkyj – emigracyjny historyk. Publikowany artykuł pochodzi z: *Ukrainian-Jewish Relations in Historical Perspective*. Edited by Peter J. Potichnyj and Howard Aster, C.I.U.S., Edmonton 1988.

** Profesor Tonu Parming z Uniwersytetu w Maryland pomógł mi w sprawach Linnasa i Walusa, a profesor Lew Szankowskyj umożliwił mi dotarcie do najistotniejszego źródła. Dickinson R. Debevoise, sędzia sądu rejonowego Stanów Zjednoczonych z New Jersey, wysłał mi swoją opinię na temat sprawy J. Kungysa. Chciałbym im wszystkim podziękować. Specjalne podziękowania należą się departamentowi dokumentów Stanów Zjednoczonych, bibliotece Morrisa, Uniwersytetowi w Delaware, a także bibliotece szkoły prawniczej w Delaware, Uniwersytetowi Widenera. Opinie, które pojawiły się w artykule są wyłącznie moje.

¹ Hilberg R., *The Destruction of the European Jews*, Chicago 1961; wydanie ostatnie, poprawione, w trzech tomach, New York 1985. Wszystkie cytaty z powyższej pracy odnoszą się do wydania z 1961 roku.

trudnościami związanymi z formułowaniem pytań, a także z postawieniem hipotezy jeszcze przed dokonaniem głównej analizy. Proces ten jest konieczny, aby stworzyć powiązaną, wspólnie popierającą się i zorganizowaną grupę badawczą. Takie nowatorskie podejście – zastanowienie się zanim podejmie się jakiś pochopny krok – jest niezwykle istotne wtedy, gdy istnieje potrzeba ekonomicznego działania. Dlatego że temat ten jest tak drażliwy politycznie, naukowcy mieszkający na obczyźnie, ci którzy są z pochodzenia Ukraińcami, rzeczywiście nie mogą polegać na jakiegokolwiek współpracy z radziecką Ukrainą, z jej niedostępnymi archiwami i społeczeństwem.

Howard Aster i Petro J. Potichnyj w swym rozsądnym i odważnym wystąpieniu na konferencji w 1982 roku, które później opublikowano w książce, trafnie nazwali Żydów i Ukraińców „dwoma wyspami”, dwiema wspólnotami, które mieszkają blisko siebie, lecz nie rozumieją się, rozprawiają na swój temat, interpretują wspólną historię w zupełnie odmienny sposób, raczej kultywują stereotypy niż zajmują się faktami².

Jeden ze stereotypów, który nadal pojawia się nawet w literaturze naukowej, zakłada, że niektórzy Ukraińcy są zoologicznymi antysemitami³. Na przykład taki stereotyp przedstawia Lucy S. Dawidowicz w swej książce *The War Against Jews, 1933-1945*:

Latem 1941 roku, „Einsatzgruppen”⁴ przeleciały jak tornado przez osady żydowskie Europy wschodniej niszcząc stare gminy z siłą cyklonu. Niemcy napadając na Rosjan zastali ich nieprzygotowanych militarnie, a ludność zdeorientowaną i demoralizowaną. Wykorzystując stereotypy i *antysemickie nastawienie* Litwinów, Bałtów i Ukraińców i pobudzając ich nienawiść do Sowietów, Niemcy wznicili wrogość tych *chętnych do kolaboracji narodów*, aby zrobili oblławę na Żydów i unicestwili ich. W Wilnie i Kownie Litwini na ulicach łapali żydowskich mężczyzn i wywozili ich, rzekomo do pracy. We Lwowie Niemcy i Ukraińcy, podczas „polowania” na Żydów idąc od domu do domu, zabijali ich na miejscu. Spóźnieni w odwecie za zamach na Symona Petlurę, znanego antysemitę i ukraińskiego bohatera narodowego, jakiego w 1926 roku dokonał jeden z Żydów, Ukraińcy przeprowadzili olbrzymie pogromy, dopuszczając się tysięcy masowych mordów i wywoząc tysiące Żydów do głównych siedzib „Einsatzgruppen”... W przeciągu kilku godzin lub dni, pojmani Żydzi byli masowo rozstrzeliwani na odosobnionych i bezludnych terenach. Nieszczęście to miało wymiar epicki:

„Dookoła panowało straszne zło

Wszędzie panika i śmierć w tysiącach postaci”⁵.

Mówiąc dosłownie jest to tragedia, która wzrusza tak jak poezja, lecz w przypadku pracy naukowej lub informacyjnej, konieczna jest tutaj wnikliwa analiza. Nie ma się więc czemu dziwić, że stanowisko profesor Dawidowicz zostało przyjęte przez tak popularnego autora, jak Gerald Green, który później napisał scenariusz do filmu telewizyjnego *Holocaust* (1978), mającego duży rozgłos⁶.

² Aster H., Potichnyj P.J., *Jewish-Ukrainian Relations: Two Solitudes*, [Oakville, Ont.] 1983, praca wykorzystana w wielu miejscach artykułu.

³ To samo źródło, od s. 13 w górę.

⁴ Specjalna formacja wewnątrz armii niemieckiej lub policja do zadań specjalnych. Podczas II wojny światowej Niemcy używali tego rodzaju jednostek do zwalczania partyzantów na okupowanych terytoriach, masowych mordów Żydów i innych zadań.

⁵ Dawidowicz L.S., *The War Against the Jews, 1933-1945*, New York 1975, s. 279. Rozsądny i bardzo obiektywny amerykańsko-żydowski historyk. Jednak, ś.p. Philip Friedman potwierdza treść jej pracy *Aktion Petlura*. Zobacz Friedman P., *Ukrainian-Jewish Relations During the Nazi Occupation*, YIVO Annual of Jewish Social Studies, 12, 1958-1959, s. 278 oraz przypis 45.

⁶ Green G., *Holocaust*, New York 1978. Zareagowałem na film w artykule „Pryczynok do studiji

Przyszły zespół badawczy powinien zwrócić uwagę na następujące zagadnienia metodologiczne: po pierwsze na to, co zostało już poruszone podczas dyskusji na konferencji w Hamilton dotyczącej stosunków żydowsko-ukraińskich, a mianowicie tego, że po I wojnie światowej nie było pogromów na terenie zachodniej Ukrainy. Dlaczego więc mamy świadectwa krwawych, wielkich prześladowań podczas II wojny światowej, w pierwszych tygodniach wojny niemiecko-radzieckiej? Wydaje mi się, że zespół ten powinien bardzo ostrożnie rozważyć cztery fakty takie jak: celowe naklanianie do dokonywania pogromów przez okupacyjne władze nazistowskie; prawdopodobnie niewystarczający sprzeciw wobec tych tendencji ukraińskich organizacji, które czasowo współpracowały z nazistami; osobliwą prowokację, na którą składały się masowe egzekucje ukraińskich więźniów politycznych przez cofające się oddziały NKWD oraz w końcu możliwość przeprowadzania pogromów zarówno przez ukraińskie, jak i nieukraińskie grupy.

Po pierwsze, proces „Einsatzgruppen” przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym, który odbył się w Norymberdze w dniach od 3 lipca 1947 do 9 kwietnia 1948 roku dowiódł, że Niemcy posłużyli się każdą możliwą metodą prowokowania miejscowej ludności do brania udziału w pogromach. Niemcy robili to w taki sposób, że wydawało się, iż inicjatywa wypływa ze strony miejscowej ludności, która tym samym była odpowiedzialna za mordowanie Żydów⁷. Zostało to także później zapisane, niestety zbyt ogólnikowo, przez Philippe'a Friedmana, który jako dodatek, dołączył obiektywną dyskusję na podstawie swych dowodów⁸. Raul Hilberg podkreślił decydującą rolę Niemców w prowokowaniu pogromów⁹, czego nie uczyniła ani Lucy Dawidowicz, ani Gerald Green.

ukraińsko-jewrejskich wzajemyn pid czas Druhoji switowoji wjny (Reakcija na televizijnu prohramu Holokost), który po raz pierwszy opublikowano w ukraińskim piśmie „Suczasnist” (wrzesień 1978), s. 47-68, a następnie w angielskiej wersji w Co tact (Public Committe for Jewish-Ukrainian Cooperation), Jerusalem, nr 2-3, s. 129-168.

⁷ Dokumentem *locus classicus* jest L-180, dowód rzeczowy oskarżenia nr 34 z samego procesu. Jest to fragment z raportu „Einsatzgruppe A”, która według powszechnej opinii nie działała na Ukrainie, lecz w krajach basenu morza Bałtyckiego:

....W przeciagu pierwszych kilku godzin od wzięcia Żydów do niewoli nakłoniono miejscowe siły antysemityczne do rozpoczęcia pogromów, niemniej jednak owo nakłonienie okazało się bardzo trudne. Wykonując rozkazy, straż policyjna była zmuszona rozwiązywać problem żydowski kategorycznie oraz za pomocą wszystkich możliwych środków. Lecz konieczne było to, że [niemiecka] straż policyjna nie powinna natychmiast się pojawiać, przynajmniej na początku, ponieważ niezwykle surowe środki mogły poruszyć nawet niemieckie kręgi. Trzeba było pokazać światu miejscową ludność, naturalną reakcję przeciwko represjom żydowskim w czasie kilku dekad oraz przeciwko terrorowi, jaki praktykowali komuniści w poprzednim okresie...

Na Litwie osiągnięto to po raz pierwszy przez działania, jakie podejmowali partyzanci na terenie Kowna. Ku naszemu zdziwieniu, na początku nie było łatwo rozpocząć masowych pogromów przeciwko Żydom. Klimatis, przywódca oddziału partyzantów, którego początkowo wykorzystano do tego określonego celu, osiągnął sukces rozpoczynając pogromy dzięki pomocy, jakiej udzielił mu mały oddział [Vorkommando] działający w Kownie. Zostało to tak zaaranżowane, że z zewnątrz niezauważalne były niemieckie rozkazy ani też niemiecka prowokacja”.

Zobacz Einsatzgruppe A, „Comprehensive report up to October 15, 1941” [w:] Trials of War Criminals before the Nuremberg Military Tribunal under Control Council Law no. 10, Washington, D. C.n.d., w czterech tomach, „Sprawa Einsatzgruppen”, II Trybunał Wojskowy, Sprawa nr 9 (Stany Zjednoczone Ameryki przeciwko Otto Ohlendorfowi), s. 155-156, 159. Odtąd cytowana jako „Sprawa Einsatzgruppen”, TWC, 4. Trybunał Wojskowy w Norymberdze ustalił w swym werdykcie następujące fakty:

„Niektórzy członkowie Einsatzkomando dokonali przestępstw, które z moralnego punktu widzenia, były zapewne gorsze niż morderstwa, których byli bezpośrednimi sprawcami, to znaczy, podźgnali

Po drugie, po wpływie wojny niemiecko-radzieckiej, a w szczególności kontaktów z sowieckimi Ukraińcami, stanowisko skrzydła Bandery Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w stosunku do Żydów zmieniło się z bardzo wrogiego, które zademonstrowano na Drugim (krakowskim) Wielkim Zborze na początku 1941 roku – na postawę akceptacji, na Trzecim Nadzwyczajnym Zborze, który odbył się w dniach 21-25 sierpnia 1943 roku¹⁰. Lecz przyszli badacze nie tylko będą zmuszeni odnotować, że korzystne uchwały z 1943 roku nie są szczegółowe (nie wymieniają Żydów po imieniu tak, jak i uchwały z 1941 roku), ale będą również musieli zbadać, do jakiego stopnia uchwała z 1941 roku, która oczywiście została zainspirowana przez ideologię nazistowską, reprezentowała odczucia większości wspólnoty ukraińskiej, zarówno w zachodniej, jak i wschodniej Ukrainie (moim zdaniem tak nie było). Kolejną dość drażliwą kwestią którą należałoby zbadać jest to, czy ukraiński ruch nacjonalistyczny, który szybko zszedł do podziemia z powodu prześladowań ze strony Niemców, zmienił swoje opinie na temat Żydów na długo przed sierpniem 1943 roku. Można założyć, że ta wczesna zmiana – jeśli rzeczywiście nastąpiła, co nadal pozostaje niejasne – mogła zapobiec lub zmniejszyć kolejne pogromy.

Po trzecie, latem 1941 roku w Galicji przeważały specyficzne warunki, organizowano pozorowane pogromy Żydów, przynajmniej częściowo inicjowane przez Niemców¹¹. Bolszewicy zaarrestowali tysiące ukraińskich patriotów i zanim się wycofali, dokonali okrutnego mordu¹². Z jakiegoś powodu nawet powszechnie cenieni pisarze żydowscy zmniejszają liczbę ukraińskich ofiar bolszewickiego terroru. Gerald Reitlinger podaje liczbę trzech lub czterech tysięcy tylko w samym Lwowie¹³. Hilberg mówi o „bolszewikach deportujących Ukraińców”, ale nie podaje żadnych ogólnych liczb¹⁴. Lecz na podstawie niemieckiego dokumentu (RSHA IV-A-1, raport operacyjny ZSRR, nr 28, 20

ludność do obrzucania obelgami, maltretowania oraz zabijania współobywateli. Napaść na obcy kraj, aresztowanie jego niewinnych mieszkańców i rozstrzelanie ich jest zbrodnią, której zwykle stwierdzenie jest samopotępieniem. Lecz pobudzenie pasji, nienawiści, przemocy i zagłady pośród samych ludzi, ma na celu złamanie podstawowych zasad moralności nawet tych, których najeżdźca chce oszczędzić. Jest to ziarno przestępstwa, które najeżdźca ma zamiar doprowadzić do rozwoju, nawet jeśli wypada z gry” (to samo źródło, s. 435).

⁸ Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations*. Na stronie 274 pisze: „To, co następuje jest próbą ogólnej interpretacji tego tragicznego okresu na podstawie wielu zeznań żydowskich naocznych świadków, taśm i dzienników. Na temat stosunków żydowsko-ukraińskich podczas okupacji niemieckiej brakuje znacznej ilości informacji z ukraińskich, polskich oraz niemieckich źródeł. Nie jest wykluczone, że obraz, który wylania się na podstawie dostępnych materiałów może być w pewien sposób jednostronny. Wypadki opisane w żydowskich źródłach mogą mieć odcień emocji. Większość z osób, które zapisywały te wypadki, nie było historykami, lecz sami też nie wymyślili tych wydarzeń. Po prostu olbrzymia ilość tak wielu informacji nie jest sama w sobie gwarancją tego, że są one zgodne z prawdą. Jednakże zbieżność co do szczegółów w tak wielu z nich, napisanych niezależnie od siebie i w innych okolicznościach, jest wystarczającą gwarancją na to, że są one ewidentnie dopuszczalne”.

⁹ Hilberg, *The Destruction*, s. 205.

¹⁰ Porównaj punkt 17 uchwał politycznych z 1940 roku z uchwałami I, 10(b) oraz 11-12 i II, 14 z 1943 roku:

„Żydzi w ZSRR są wiernopoddaną podporą panującego reżymu bolszewickiego i awangardą moskiewskiego imperializmu na Ukrainie. Antysemickie nastroje mas ukraińskich wykorzystuje rząd moskiewski, żeby odwrócić ich uwagę od rzeczywistych przyczyn zła i aby w czasie zrywu skierować je na pogromy Żydów. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zwalcza Żydów jako podporę moskiewsko-bolszewickiego reżymu, uświadamia równocześnie masy narodowe, że głównym wrogiem jest Moskwa”. *Postanowy II (krakiwśkoho) Welykoho zboru Orhanizaciji Ukrajinśkykh Nacjonalistiv* [w:] Hunczak T., Solczanyk R., porównaj z: *Ukraińska suspilno-polityczna dumka w 20 stolitti. Dokumenty i materijaly* [Münich] 1983, 3, s. 15.

„W szeregach OUN znajdują się ukraińscy chłopci, robotnicy i intelektualiści walczący przeciwko tym,

lipca 1941 roku, No-2943), którego nie udało mi się zweryfikować, szczegółowo opowiada jeden z najbardziej przerażających epizodów:

W Krzemieńcu Sowietzi zabili od 100 do 150 Ukraińców. Gdy dokonano ekshumacji ciał i niektóre z nich znaleziono bez skóry, krążyły pogłoski, że Ukraińcy byli wrzucani do garnków z wrzątkiem. Ukraińcy zemścili się, złapali 130 Żydów i zatłukli ich kijami na śmierć¹⁵.

Cytuje on także francuskiego kolaboranta dr. Frederica, który stwierdził, że bolszewicy tylko we Lwowie i pobliskich miejscowościach zabili 18 tysięcy ukraińskich więźniów politycznych¹⁶.

Na podstawie anonimowego artykułu zatytułowanego „The Ethnocide of Ukrainians in the USSR”, który zamieszczony był w piśmie dysydenckim „Ukraińskijskij Wisnyk”, numer 7-8, ukraińsko-amerykański publicysta Lew Szankowskij podaje następującą liczbę ofiar bolszewickiego terroru w Galicji i na Wołyniu: aż czterdzieści tysięcy zabitych w więzieniach Lwowa, Łucka, Równego, Dubna, Tarnopola, Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankowsk), Stryja, Drohobycza, Samboru, Żółkwi i innych miast i osad¹⁷. Prawda jest taka, że niektórzy Ukraińcy uważali, iż niektórzy Żydzi byli zatrudniani przez stalinowską tajną policję NKWD. Na przykład, jeden z mieszkańców zachodniej Ukrainy zaznaczył w rozmowie ze mną, że pewien wysoko postawiony człowiek ze Lwowa, pracujący w NKWD – Barwiński był Żydem, chociaż nosił ukraińskie nazwisko. Pod naciskiem ze strony niemieckich agentów-prowokatorów niektórzy Ukraińcy częściej napastowali niewinnych niż winnych Żydów.

Przyszli badacze będą musieli rozstrzygnąć sporo poważnych spraw związanych z konkretnymi faktami i osądzeniem ówczesnych zasad moralnych. Po pierwsze, czy Żydzi znajdowali się wśród zamordowanych przez NKWD przed jej odwołaniem, a jeśli tak, to ilu ich było? Czy mieszkańcy Ukrainy wiedzieli o tym, czy też utrzymywali to w tajemnicy, i czy przez swoje milczenie ułatwiali pogromy? Z drugiej strony, czy możliwe jest zaprzeczenie tego, że wśród członków NKWD byli Żydzi, którzy oświadczyli po prostu, że zrezygnowali z przynależności do swojego narodu wchodząc w szeregi rządu sowieckiego, że nie byli już praktykującymi Żydami; że inni Żydzi,

ktoś gnębił ukraiński naród, za niezależne i zjednoczone państwo ukraińskie – za narodowe i społeczne wyzwolenie, za nowy porządek polityczny oraz społeczny.

10b) Za wolność wyznania i nowe kultury religijne, które nie są przeciwne moralności społecznej...

11. Za pełne prawo mniejszości narodowych do kultywowania ich własnej kultury narodowej.

12. Za równość wszystkich obywateli na Ukrainie, bez względu na ich narodowość, za ich polityczne i społeczne prawa i obowiązki, za jednakowe prawo do pracy, zarobków i wypoczynku...

14. Świadome wspólnego losu z Ukraińcami, mniejszości narodowe Ukrainy walczą razem z nimi o państwo ukraińskie! (Materiały III Nadzwyczajnego Welykoho Zboru Orhanizacji Ukraińskich Nacionalistiw [S. Bandery], to samo źródło, s. 66, 67-68, 71).

¹¹ Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations*, s. 274-279. Moim zdaniem, Friedman zmniejsza prawdziwe znaczenie Niemców.

¹² To samo źródło, s. 273-274. W 24 przypisie na s. 273, Friedman przypomina mało znany fakt, że wśród zamordowanych więźniów politycznych byli także politycy żydowscy. Propaganda nazistowska starała się to ukryć.

¹³ Reitlinger G., *The Final Solution: The Attempt to Exterminate the Jews of Europe, 1939-1945*, New York 1953, s. 229.

¹⁴ Hilberg, *The Destruction*, s. 204.

¹⁵ To samo źródło, s. 204.

¹⁶ To samo źródło, s. 330 (Memorandum napisane przez dr. Frederica, 19 września 1943, dokument CXLV a 60, Centre de Documentation Juive Contemporaine, Paris).

¹⁷ „Ukrajnińskijskij wisnyk”, numer 7-8, Baltimore, s. 56; również Shankowsky L., *Holocaust in the Ukraine, III, „America”*, 1 czerwca 1978 roku.

a w szczególności syjoniści, nie akceptowali ich już jako Żydów? Czy prawdą jest z punktu widzenia moralności, że problem kolaboracji dotyczył obu stron: ukraińscy ekstremiści współpracowali z Hitlerem, a żydowscy ekstremiści pomagali wprowadzać politykę Stalina? Historia pokazuje, że działalność obu grup zakończyła się niepowodzeniem: w latach 1941-1942 Hitler niemalże zniszczył OUN, w 1948 roku Stalin rozpoczął całkowity pogrom Żydów sowieckich. W obu wypadkach pasywne przystosowanie się lub aktywna kolaboracja ma wiele twarzy i jest tematem kontrowersyjnym, który na długo może absorbować zróżnicowane narodowościowo grupy naukowców. Problem istnieje i nie można go po prostu wyeliminować¹⁸.

Po czwarte, istnieje bardzo ciekawe zeznanie syna głównego lwowskiego rabina na temat początków pogromu we Lwowie: „Natychmiast po wejściu niemieckich oddziałów wojskowych rozpoczęły się antyżydowskie manifestacje, podczas których zabito wiele tysięcy żydowskich mieszkańców Lwowa. Pogrom został zorganizowany przez Niemców, ale okrutne mordy popełniane były przez polski i ukraiński motłoch”¹⁹.

Podobnie, Whitney R. Harris, doświadczony przedstawiciel strony oskarżycielskiej Stanów Zjednoczonych w Międzynarodowym Trybunale Wojskowym w Norymberdze podaje interesujący przykład dotyczący pomyłek w identyfikacji i tego, jak wbrew pozorom, łatwo było przypiąć komukolwiek łatkę „Ukraińca”: „Powojenne dochodzenie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce odkryło, że zasadnicze siły, jakie wykorzystywali Niemcy składały się z brygady policyjnej, w której służyli kryminaliści, Volksdeutsche oraz żołnierze z armii Własowa utworzonej z sowieckich więźniów wojennych, których mieszkańcy Warszawy zwykle nazywali Ukraińcami”²⁰. Nasunie to niewątpliwie pytanie, czy Ukraińcy nie są oskarżani o pewne przestępstwa, których dokonał kto inny.

Można podsumować rozważania te twierdząc, że pogromy szczególnie te, które odbyły się w 1941 roku na terenie zachodniej Ukrainy są niezwykle tragicznym, bardzo złożonym, do końca niejasnym i delikatnym tematem, który musi być dokładnie przestudiowany przy pomocy dokumentów i świadków, którzy przeżyli. Nie można tych zagadnień rozpatrywać przez pryzmat rzekomego „głęboko zakorzonego” ukraińskiego antysemityzmu.

Ukraińcy służyli w różnych oddziałach tzw. *Ostpolizei* (policja wschodnich terytoriów). Rzeczywiście, bardzo prawdopodobne jest, że olbrzymia rzesza osób innych narodowości, byłych członków Armii Czerwonej, działała jako Ukraińcy. Gdy dostawali się w ręce Niemców ratowali własne życie służąc w niemieckiej policji. Jest to kolejny problem warty dokładnego zbadania i nie można go lekceważyć. Oczywiście nie może tego dokonać jedna osoba. W każdym wypadku tzw. ukraińska policja lub milicja, która pod taką nazwą znajduje się, na przykład, w dokumentach procesu norymber-

¹⁸ Interesujące sympozjum na temat Ukraińców w czasie II wojny światowej odbyło się w czasie trzynastego National Convention of the American Association for the Advancement of Slavic Studies (AAASS), 1981, z udziałem profesorów Stepana M. Horaka, Johna S. Armstronga, Wasyla Dmytryszyna, Kenneth C. Farmer, George'a Kulchycky, Johna S. Reshetara oraz Oresta Subtelnego, „Ukrainians in World War II: Views and Points”, Nationalities Papers 10, n. 1 (wiosna 1982), s. 1-39.

¹⁹ Lewin K.I., „Archbishop Andreas Sheptytsky and the Jewish Community in Galicia during the Second World War”, Unitas 12 (lato 1960), s. 136.

²⁰ Harris W.R., *Tyranny on Trial: The Evidence at Nuremberg*, Dallas 1954, s. 201. Harris cytuje angielski tekst raportu German Crimes in Poland, Warszawa 1946, s. 187. Zobacz również Panivskýj K., *Roky nimečkoji okupaciji, 1941-1944*, s. 273.

skiego²¹, była *de facto* niemiecką jednostką policyjną działającą na terenie Ukrainy i składającą się z różnych narodowości – ukraińskiej i innych.

Czy niektórzy Ukraińcy służyli w ochronie tzw. obozów śmierci? Tak, służyli. Tym niemniej, powinniśmy być wyczuleni na przypadki niewłaściwej identyfikacji. Petro Mirczuk, który był więźniem politycznym w Oświęcimiu, opowiada w swych wspomnieniach, że w drugiej połowie 1943 roku rozmawiał z członkami posiłkowego oddziału ochrony jednostki „ukraińskiego SS”: „O ile pamiętam, była to jednostka złożona z przedstawicieli różnych tzw. „wschodnich ludzi” – przede wszystkim Rosjan, Białorusinów, mieszkańców Kaukazu i innych, najmniej było Ukraińców, chociaż z bliżej nieokreślonego powodu jednostka miała oficjalną nazwę «Ukraińska»”²².

Przedmowa do ukraińskiego wydania wspomnień Mirczuka zawiera długą listę ukraińskich więźniów politycznych w Oświęcimiu i innych niemieckich obozach koncentracyjnych. Najlepszym wyjściem byłoby uzyskać od nich potwierdzenie interesującej wypowiedzi Mirczuka na temat tzw. członków ukraińskiego SS w Oświęcimiu.

Bardzo interesujące są również spostrzeżenia francuskiego publicysty Louisa Saurela. W książce opowiadającej o obozach koncentracyjnych pisze: „Część żołnierzy SS nie była Niemcami. Było tam wielu Rumunów, Słowaków, Węgrów, Chorwatów i innych... Tłumacze musieli pomóc w komunikowaniu się Niemców i obcych oddziałów SS”²³. Saurel wcale nie wymienia Ukraińców, prawdopodobnie znajdują się oni w kategorii „inni”. Jednak czytając żydowską literaturę ma się wrażenie, że obozy zagłady były niemalże w całości strzeżone przez „Ukraińców”. Dlaczego tak jest?

Green zarzucił również Ukraińcom branie udziału w stłumieniu powstania w getcie warszawskim²⁴ (atakuję także Bałtów, którzy najprawdopodobniej nie wzięli w tym aktywnego udziału). Na szczęście, na podstawie procesu norymberskiego jesteśmy w posiadaniu bardzo szczegółowego zeznania szefa niemieckiej policji w Warszawie, generała Stroopa, który udostępnił listę wszystkich jednostek niemieckich biorących udział w akcji, a także wszystkich zamordowanych i rannych, którzy znajdowali się po stronie niemieckiej. Jeden z batalionów „ludzi z obozu w Trawnikach” (z tzw. obcego, lecz niekoniecznie ukraińskiego oddziału ochrony) był zamieszny w stłumienie powstania w getcie warszawskim. Trawniki były obozem szkoleniowym dla niemieckiej policji posiłkowej w Polsce. Ci, którzy wtedy zginęli (kolejność nazwisk zgodna jest z niemieckim dokumentem) to: wachmann [strażnik] Willi Stark i wachmann Borys Odarczenko. Pierwszy najprawdopodobniej był Niemcem, podczas gdy drugi mógł być Ukraińcem ze wschodnich regionów. W skład rannych wchodziło: wachmann Paweł Nestarenko, Andrej Dawidenko, Michajło Minenko, Mykola Huculak, Boris Roźdiestwieskij, Andrej Protczenko, Iwan Knyhynskij, Emil Schmid, gruppen-wachmann Władimir Usik, gruppen-wachmann Jurko Kozaczok²⁵. Niektóre z nazwisk są ukraiń-

²¹ Na przykład, w swoim zeznaniu, niemiecki inżynier Graebe opisał, jak w październiku 1942 roku „uzbrojone ukraińskie oddziały milicji” przywiozły Żydów w ciężarówkach z Dubna na miejsce ich egzekucji. Jeden z żołnierzy SS rozstrzelał ich. Zobacz Internationalen Militargerichtshof, Der Prozes gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militargerichtshof, Nurnberg, 31, s. 446-448. Angielskie tłumaczenie tego dokumentu (2992-PS) w *Encyklopedii Judaice*, 8, s. 867. Zobacz również Harrisa, *Tyranny on Trial*, s. 356-357.

²² Mirczuk P., *U nimeckych młynach smerty. Spomyny z pobutu w nimeckych tiurmach i konclaherjach 1941-1945*, New York-London 1957, s. 132.

²³ Saurel L., *Les camps de la mort*, Paryż 1967, s. 110.

²⁴ Green, *Holocaust*, s. 357 i dalsze.

²⁵ Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal, Nuremberga 1947, 26, s. 628-631. Dalej występuje jako abrewiacja IMT.

skie, a inne niemieckie lub rosyjskie. Z jakiegoś powodu amerykańscy badacze uważają, że wszyscy „ludzie z obozu w Trawnikach” byli Ukraińcami.

Obok sprowokowanych pogromów w Galicji oraz przestępstw niemieckiej *Ostpolizei*, w których brali udział zarówno Ukraińcy, jak i przedstawiciele innych narodowości, najważniejszym wydarzeniem dla studiów żydowsko-ukraińskich stosunków podczas II wojny światowej jest tragedia, jaka wydarzyła się w Babim Jarze. Czekają na nią wciąż na obiektywną analizę. Istota tego dramatu polega na tym, że w ciągu ośmiu dni od rozpoczęcia okupacji Kijowa, Niemcy zebrali niewinnych Żydów z tego miasta. Praktycznie wszyscy, 33 771 osób, w dniach 29 i 30 września 1941 roku zostali rozstrzelani w lasku Babiego Jaru. Niezbyt obiektywna, ale raczej dość ogólna i stereotypowa jest wypowiedź żydowskiego naukowca na temat tamtych dni:

Byli i Ukraińcy, którzy pomagali swym żydowskim przyjaciółom, towarzyszyli osobom starszym i chorym, chociaż większość przyglądała się tej żałobnej procesji bez wzruszenia. Niektórzy Ukraińcy wręcz rozkoszowali się niepowodzeniem Żydów – ludzie, którzy byli ich sąsiadami, kolegami z lawki, znajomymi ze sklepu, nawet przyjaciółmi – wysmiewali się z nich. Żydzi nie byli przygotowani na osamotnienie i zdradę ze strony tych, pośród których mieszkali w spokoju przez dwie dekady. Nie byli przygotowani także na to, z jaką łatwością i prędkością niektórzy z Ukraińców zmienili orientację na *antysemityzm, który na wieki splamili ukraińską historię*²⁶.

O wiele bardziej wiarygodny jest komentarz ukraińskiej pisarki, która podczas okupacji niemieckiej mieszkała w Kijowie. Dokija Humenna napisała: „W Kijowie nie było osoby, która by nie odczuwała wstrętu, którą nie przeszywałby dreszcz na samą myśl o hitlerowskiej rzezi Żydów”²⁷. Oczywiście nie eliminuje to akcji, jakie podejmowali niektórzy bandyci antysemitcy, lecz nasza grupa naukowców naprawdę będzie musiała zadać sobie pytanie, czy Ukraińcy mieli „monopol” na bandytyzm. Poza trudnym pytaniem, jak mieszkańcy Kijowa reagowali na fakt uprowadzenia Żydów z miasta (najbardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem jest to, że podejrzewali mniej więcej tyle samo, co ofiary)²⁸, musimy dowiedzieć się, jaka była rzeczywista rola Ukraińców w masakrze w lesie Babiego Jaru?

Na podstawie sowieckich dowodów, a także zeznania Diny Proniczewoj, kijowskiej Żydówki, która w Babim Jarze dosłownie wyczołgała się spod martwych ciał, Anatolij Kuzniecowa podkreśla rolę policji ukraińskiej ubranej w czarne uniformy z szarymi mankietami, która razem z policją niemiecką, pozwoliła Żydom przekroczyć ogrodzenie cmentarza żydowskiego, była bezbronna ofiary, rozkazała im się rozebrać, a następnie, po rozstrzelaniu ich przez Niemców, zakopała ciała²⁹. W autobiograficznym artykule, cytując szkic, który wcześniej opowiedział redaktorowi „Nowego Miru” Wiktorowi Niekrasowowi, mówi on także o „wielkich żołnierzach z podwinętymi rękawami i policjantach w czarnych uniformach z szarymi mankietami”, którzy stali na straży przy ogrodzeniu cmentarza, nie indentyfikując jednak narodowości policjantów (podaje on także liczbę, jaka widnieje w sowieckich dokumentach, która jest bardzo zawyżona)³⁰.

²⁶ Dawidowicz L.S., *Babi Yars Legacy*, „New York Times Magazine”, 27 września 1981 roku, 50.

²⁷ Humenna D., *Chreszczatyj Jar*, New York 1956.

²⁸ Krótko przedyskutowany jest ten problem również w Bilinsky Y., *The Second Soviet Republic: the Ukraine after World War II*, New Brunswick, New York 1964, s. 407.

²⁹ A. Anatolij (Kuzniecowa), *Babi Yar: A Document in the Form of a Novel*, New York 1970, s. 101, 106, 107-109, 110-111.

³⁰ Niekrasow W., *Zapiski Zevaki*, „Kontinent”, 1975, s. 73.

Aczkolwiek, mój świadek z Kijowa, ś.p. K.T., który zapewnił Proniczewoj schronienie, usłyszał bezpośrednio od niej, że widziała tylko ludzi w szarzielonych płaszczach, np. Niemców. Z niemieckiego dokumentu jasno wynika, że w Babim Jarze Żydzi byli rozstrzeliwani przez żołnierzy z „Sonderkommando 4a”, członków „Einsatzgruppe C” i dwóch komandosów z niemieckich pułków policyjnych „Południe”. Niemiecki dokument nie wymienia udziału Ukraińców w tych okrutnych egzekucjach³¹. Jednakże, zarówno niemiecki dokument³², jak i mój świadek sugerują, że „Sonderkommando 4a” oddało część ubrań Żydów do Rady Miejskiej Kijowa, aby rozdano je biedocie, część natomiast do Publicznej Organizacji Opieki Społecznej Partii Nazistowskiej, tzw. NSV, aby trafiła do Niemców.

Tak na marginesie, każdy naukowiec, którego interesuje przyszłość stosunków żydowsko-ukraińskich musi zdać sobie sprawę z tego, że w 1966 roku w Babim Jarze, w dwudziestą piątą rocznicę masakry, na nieoficjalnym spotkaniu ku pamięci, na które przybyli głównie Żydzi, przemawiał liberalny rosyjski dysydent Wiktor Niekrasow, ukraiński pisarz Borys Antonenko-Dawydowicz oraz krytyk literacki Iwan Dziuba, który do momentu złożenia samokrytyki pod koniec 1973 roku, był przywódcą demokratyczno-liberalnych dysydentów na Ukrainie. Eloquentne przemówienie Dziuby, które spowodowało obopólne pojednanie i porozumienie między Żydami a Ukraińcami, jest powszechnie znane. Profesor Dawydowicz, trzykrotnie odwołując się do upamiętniających spotkań w Babim Jarze, celowo pomija Dziubę³³.

Najbardziej bolesnym zagadnieniem dla Żydów, a właściwie dla Ukraińców, jest to czy Ukraińcy służyli tylko jako ochrona, czy też także rozstrzeliwali Żydów. Świadcstwo, choć zachowane we fragmentach³⁴, powinno być uważnie rozpatrywane przez nasz zespół naukowców. Na przykład, na podstawie krótkiego przeglądu literatury odkryto

³¹ Używając ewidentnie tego samego dokumentu profesor Dawydowicz dodaje do tego rzecz następującą:

Zgodnie z oficjalnym raportem, Sonderkommando 4a przy pomocy członków Einsatzgruppe C, dwóch zorganizowanych oddziałów policji „Południe” oraz ukraińska milicja – „dokonały egzekucji” na 33 771 Żydach w przeciągu dwóch dni.

Dawydowicz, „Babi Yars Legacy”, s. 54. Stosowny fragment z niemieckiego oficjalnego raportu, odnoszący się do powyższego mówi jednakże, że:

„... Wszystkich Żydów z Kijowa poproszono o... przybycie w poniedziałek, 29 września do godziny 8 na wyznaczone miejsce. Ogłoszenia te były rozwieszane w całym mieście przez ukraińską milicję. W tym samym czasie ogłoszono, że wszyscy Żydzi będą przemieszczeni [w znaczeniu „przesiedleni” – J.B.]. W kolaboracji z członkami grupy [Gruppen – *dodane przez oficjalnego tłumacza*] oraz dwoma komandosami z zorganizowanej policji „Południe”, Sonderkommando 4a, 29 i 30 września zamordowała 33 771 Żydów. „Sprawa Einsatzgruppen”, TWC 4: 148 (szef straży policyjnej oraz SD. R nr IV A 1-1 B/41 – ściśle tajne; Berlin, 7 październik 1941 roku... Raport sytuacji operacyjnej ZSRR nr 106).

³² To samo źródło, s. 148-149 („Pieniądze, rzeczy wartościowe, bielizna i ubrania były umieszczone oraz chronione, częściowo znajdowały się w rozporządzeniu NSV [Nazistowskiej Państwowej Organizacji Opieki Społecznej] dla rasowych Niemców, częściowo oddano je administracji miasta dla biednej części społeczeństwa”).

³³ Dawydowicz, „Babi Yars Legacy”, s. 49, 63, 65. W celu zapoznania się z pełnym zeznaniem naocznego świadka ze spotkania w Babim Jarze, z 29 września 1966 roku, zobacz Pluszcz L., *History's Carnival: A Dissidents Autobiography*, New York 1979, s. 114-116 (żona Pluszcza jest na wpół Żydówką, a na wpół Rosjanką). Również Niekrasow, *Zapiski Zewaki*, s. 74-78. Pelen tekst przemówienia Dziuby jest w: Chornovil V., *The Chornovil Papers*, Toronto 1968, s. 222-226; oraz Brumberg A., wydanie, *In Quest of Justice: Protest and Dissent in the Soviet Union Today*, New York 1970, s. 200-204.

³⁴ Kontrastuje to z bardzo precyzyjną i szczegółową dostępną dokumentacją – przepuszczoną przez źródła sowieckie, która powoduje bardzo wiele wątpliwości co do swej autentyczności, jeśli chodzi o litewską policję posiłkową, która była podporządkowana Einsatzgruppe A. Zobacz „Sprawa Einsatzgruppen”, TWC 3:165 (dokument L-180, dowód rzeczowy oskarżenia 34: Einsatzgruppe A,

niejasną informację na temat składu „Einsatzgruppe D”, która działała na terenie południowej Ukrainy. W jej szeregach wchodziło pięć tysięcy ludzi, nie licząc lokalnych członków, którzy należeli do oddziałów posiłkowych. Świadek Ohlendorf nie podaje liczby lokalnych kadr, ani ich narodowości³⁵. Późniejsze zeznania szefa „Sonderkommando 4a” mówią, że w Korosteniu Żydzi byli rozstrzelani przez oddział składający się z członków „Sonderkommando 4a”, milicji (z tekstu jasno wynika, że odnosi się to do „ukraińskiej” policji posiłkowej) oraz niemieckiej policji³⁶. Blobel może równie dobrze kłamać. Na przykład, w tym samym zeznaniu zapewniał, że liczba 33 771 Żydów, na początku rozstrzelanych w Babim Jarze, zaczerpnięta z oficjalnych źródeł, jest przesadzona. Powiedział, że według niego liczba ta nie przekraczała połowy powyższej liczby³⁷. Mógł jednak mówić prawdę o Korosteniu. Hilberg wspomina o pewnych, wzbudzających sensację dokumentach niemieckich, których nie udało mi się sprawdzić. Tak więc, w Radomyślu, Niemcy z „Einsatzkommando 4a” zabili najpierw dorosłych Żydów, a następnie swym „ukraińskim pomocnikiem” wydali rozkaz zabicia żydowskich dzieci³⁸.

Wszystko to jest straszne, ale nawet rzeczy straszne muszą być postrzegane w kontekście historycznym. Rola rad żydowskich, a w szczególności żydowskiej policji w gettach, delikatnie mówiąc, była niezwykle kontrowersyjna³⁹. Jeden ze świadków podczas rozmowy ze mną twierdził, że na rozkaz Niemców żydowska policja we Lwowie wieszala Żydów. Jest to kolejny bolesny szczegół, który nadaje się do ponownego sprawdzenia, czego niestety nie udało mi się dokonać. Były więzień Oświęcimia, Petro Mirczuk, w swych wspomnieniach o niemieckich obozach śmierci pisze: „Przez cały czas mojego pobytu w Oświęcimiu kat o imieniu Jakub był Żydem. Był on wcześniej trenerem niemieckiego boksera Schmelinga”⁴⁰.

Aby umieścić w perspektywie historycznej bolesne pytanie o ukraińskiej kolaboracji z Niemcami przeciwko Żydom, proponuję, abyśmy uważnie i gruntownie przyjrzieli się twierdzeniu profesora Possony, który uważa, że dokumenty znajdujące się w posiadaniu Izraelskiego Biura Dochodzenia Zbrodni Wojennych potwierdzają, że podczas II wojny światowej 11 tysięcy Ukraińców wzięło udział w różnego rodzaju „działaniach antyżydowskich”, masowych mordach i deportacjach. 11 tysięcy to bardzo znacząca liczba, lecz gdy zestawimy ją z danymi innych narodowości na 10 tysięcy ludności jest ona drugą od końca liczbą. W mniejszym stopniu za dokonane przestępstwa przeciw Żydom obciążone są narodowości zachodnioeuropejskie (0,5 na 10 000), potem Ukraińcy (3 na 10 000), Polacy (4 na 10 000), Niemcy (6 na 10 000), Rosjanie i Białorusini (8 na 10 000), Austriacy (10 na 10 000) oraz Bałtowie (20 na 10 000)

„Comprehensive Report up to October 15, 1941”) oraz Hilberg R., wydanie, *Documents of Destruction: Germany and Jewry, 1933-1945*, Chicago 1971, s. 45-57 (komendant straży policyjnej i ochrony, oddział uderzeniowy 3, Kowno, 1 grudnia 1941 roku: Podsumowanie egzekucji przeprowadzonych do 1 grudnia 1941 roku na terenie działalności oddziału uderzeniowego. Fotokopie dokumentów pochodzące z radzieckich źródeł w Institut für Zeitgeschichte, München, Tb 85/2).

³⁵ Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher, 4, 361 („Mój oddział składał się z jakichś pięciuset osób, poza ludnością lokalną, którą wzięto do funkcji pomocniczych”).

³⁶ „Sprawa Einsatzgruppen”, TWC, 4: 213 (nr dokumentu 3824, dowód rzeczowy oskarżenia 31. Zeznanie złożone pod przysięgą Paula L. Blobela, 6 czerwiec 1947, dotyczy eksterminacji w Rosji.

³⁷ Ibid.

³⁸ Hilberg, *Destruction*, s. 205, przypis 101 (RSHA IV-A-1, raport operacyjny ZSRR nr 88, 19 września 1941 roku, No. 3149).

³⁹ Dawidowicz, *The War Against the Jews*, s. 234-235.

⁴⁰ Mirczuk, *U niemieckich młynach smerty*, s. 97.

(przypadkowo, Possony uważa, że liczba kryminalistów wśród Białych jest przesadzona)⁴¹.

Pozwolą Państwo, że krótko odnotuję inny aspekt tej sprawy. W latach trzydziestych Ukraińcy wiele złego doświadczyli zarówno ze strony bolszewików, jak i Niemców. Zmarły już ukraiński demograf Wołodymyr Kubijowycz obliczył, że w dwóch pierwszych latach działań wojennych (1941-1943) około dwóch milionów Ukraińców i dwóch milionów Żydów zostało zabitych na terenie Ukrainy⁴². Stanowi to dwa miliony ofiar ukraińskich plus, zgodnie z oszacowaniem anonimowej osoby z pisma „Ukrajinskyj Wisnyk”, około dziewięciu-dziesięciu milionów zabitych przez bolszewików⁴³. Musimy jednak w końcu napisać historię ukraińskiej martyrologii, która odpowiadałaby przynajmniej jakości pracy Hilberga dotyczącej spustoszenia, jakiego dokonano na Żydach! Nie jest to łatwe zadanie – Hilberg dwanaście lat pracował nad pierwszym wydaniem książki.

Czy Ukraińcy ratowali Żydów? Tak, oczywiście. Hilberg pisze, że SS Sonderkommando 4b zabiła ukraińskiego burmistrza Kremeńczuga, Sinica-Wierchowskiego, gdyż próbował chronić Żydów⁴⁴. Na podstawie innych dokumentów (ogłoszeń niemieckich materiałów sądowych), Philip Friedman dowiódł, że tylko pomiędzy październikiem 1943 a czerwcem 1944 roku i tylko na terenie samej Galicji Niemcy wykonali wyrok na około stu Ukraińcach. Powodem było specyficzne „przestępstwo” za okazanie pomocy Żydom (Judenbegünstigung). W opinii Friedmana jest to „pokaźna” liczba. Po pierwsze, nie wszyscy Ukraińcy, którzy pomogli Żydom byli aresztowani i zamordowani. Po drugie, „w wielu wypadkach ci, którzy byli winni za to przestępstwo, zostali zamordowani na miejscu i nie figurują w statystykach”. Po trzecie, liczba odnosi się tylko do krótkiego okresu (mniej niż dziewięć miesięcy) i obejmuje niewielką część terytorium Ukrainy⁴⁵. Broszura wydana przez Bnai Brith wspomina o ukraińskim chłopie, Fedorze Mychajłowyczu Kalenczuku, który pomimo niebezpieczeństwa, jakie groziło jemu i jego rodzinie, ukrywał w swoim gospodarstwie czterech Żydów⁴⁶. W Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) byli żydowscy lekarze, farmaceuci, rzemieślnicy, których dobrze traktowano⁴⁷. Istnieje również świadectwo skargi, jaka została złożona przez niemiecką policję, że banderowcy (popierający przywódcę narodowego Stepana Banderę) wyposażyli w fałszywe paszporty swych członków i Żydów, którzy z nimi kolaborowali⁴⁸.

⁴¹ Possony S.T., „Antisemitism in the Russian Area”, *Plural Societies* 5, nr 4 (zima 1974), s. 92.

⁴² *Ukraine: A Concise Encyclopedia*, Toronto 1963, I, s. 204b.

⁴³ [„The Ethnocide of Ukrainians in the USSR”], „Ukrajinskyj wisnyk”, numer 7-8, s. 38.

⁴⁴ Hilberg, *Destruction*, s. 201, cytowany RSHA IV-A-1. operacyjny raport ZSRR nr 156, 16 stycznia 1942 roku, No. 3405.

⁴⁵ Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations*, s. 288.

⁴⁶ „The Saviors: Fiodor Kalenczuk, USSR: Ukraine, The Farmer”, w antyzniewalającej lidze Bnai Brith we współpracy z The Council for the Social Studies, *The Record: The Holocaust in History, 1933-1945* (1978), s. 15.

⁴⁷ Anonimowy (były oficer UPA), „The Ukrainian Insurgent Army and the Jews”, *America*, 11 maja 1978, s. 2-3.

⁴⁸ Tätigkeits- und Lagabericht Nr.11 der Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD in der UdSSR (Berichtszeit vom 1.3–31.3. 1942), s. 20: „W Żytomierzu, w Kremenczugu i w Stalino [teraz: Doniecku] aresztowano kilku zwolenników Bandery za próbę przekonania ludności do idei politycznej niepodległości Ukrainy. W tym samym czasie ustanowiono, że grupa Bandery dostarczała swoim członkom i Żydom pracującym dla niej fałszywe paszporty”. Dokumenty z archiwów profesora Tarasa Hunczaka.

Znane są inne bardzo wzruszające postawy, np. nauczyciela ukrywającego pięcioletniego chłopca żydowskiego, czy też innego Ukraińca, Andrija Kwaszy, który uratował życie kilkunastoletniej żydowskiej dziewczynce. Chłopiec ten, obecnie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych i profesorem uniwersytetu, a w 1981 roku otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie chemii⁴⁹. Zmarły metropolita Ukraińskiego Kościoła Katolickiego hrabia Andrej Szeptycki wyróżnił się swoją dobroczynnością. Uratował życie 150 dzieciom żydowskim i 15 dorosłym. Pisano o nim w *Encyklopedii Judaice*. Kurt Lewin, syn głównego rabina Lwowa oraz jeden z tych, który razem ze swoim ojcem został uratowany przez metropolitę, również bardzo szczegółowo o nim pisał⁵⁰. Ukraińcy powinni natychmiast rozpowszechnić w jak najszerszym zakresie list pasterski metropolity Szeptyckiego⁵¹. Ośmielił się zrobić to, czego jego zwierzchnia władza kościelna, papież Pius XII nie uczynił: praktycznie jako jedyna osoba w Europie publicznie stanął w obronie Żydów i w liście do Himmlera zaprotestował przeciwko ich unicestwianiu⁵².

W końcu, nasza grupa badawcza będzie musiała wziąć się za osądzenie różnych „procesów denaturalizacji” (tj. odwołania się do obywatelstwa ludności Stanów Zjednoczonych, która nie urodziła się w Stanach lub zmieniła obywatelstwo), które odbywają się w sądach federalnych mniej więcej od 1977 roku. Pomimo pewnego sceptycyzmu, który pojawił się na konferencji hamiltonskiej, mam głębokie przekonanie, że procesy te nie tylko mają istotne, ale i przełomowe znaczenie dla zbadania i zrozumienia stosunków żydowsko-ukraińskich podczas II wojny światowej.

Po pierwsze, znaczna liczba oskarżonych w tych procesach była Ukraińcami oraz przedstawicielami innych państw wschodniej Europy (Bałtów, przynajmniej jeden Polak i Rumun). W tej grupie procesów przedmiotem jest ciągły udział w antyżydowskich pogromach, masakrach, oraz w podobnych zbrodniach wojennych i zbrodniach przeciwko ludzkości. Jednakże, mówiąc wprost, oskarżeni nie są sądzeni za same przestępstwa, lecz za bezprawne uzyskanie amerykańskiego obywatelstwa poprzez ukrywanie swojego udziału w zbrodniach i choć są to działania cywilne podjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych przeciwko pozwanym, jest to – mówiąc bez ogródek – tylko pretekst. W istocie, choć nieformalnie, są to „małe procesy norymberskie”, procesy za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości z tą różnicą, że dotyczą one wydarzeń, które miały miejsce przed trzydziestoma, czterdziestoma laty. Każdy rozsądny badacz spodziewałby się znaleźć w tych procesach kopalnię złota, szczegółowej, sprawdzonej na drodze sądowej, a wskutek tego przypuszczalnie prawidłowej informacji o ukraińskich i innych wschodnioeuropejskich stosunkach z Żydami. Tak naprawdę, niektóre

⁴⁹ Chłopcem był Roald Hoffmann, obecnie John A. Newman, profesor fizyki w Uniwersytecie Cornell. Zobacz „The New York Times”, z 20 października 1981, C2 – krótka nota biograficzna i „Swobodę” z 20 listopada 1981, więcej informacji na temat biografii [„A Ukrainian School Teacher Saved a Scientist from the Nazis”]. Zobacz także u Anny Babińskiej, członka the Ukrainian-Jewish Cooperation Committee in North America, Nowoje Russkoje Slovo, 13 kwietnia 1983 [„A kind World of Ukrainians”].

⁵⁰ *Encyklopedia Judaica*, 8, s. 875, 910; Lewin, „Archbishop Andreas Sheptytsky”, s. 133-142.

⁵¹ „Hirtenbrief des Metropoliten Andreas Scheptytskyj vom Jahre 1942 Du soolst nicht toten” [list pasterski metropolity Andreja Szeptyckiego „Nie zabijaj”]. Dziesięć stron maszynopisu z kilkoma błędami, niemieckie tłumaczenie listu pasterskiego z archiwów profesora Tarasa Hunczaka. Jest to fragment początku listu, który został opublikowany po ukraińsku i tak wydrukowano go w „Ukrainian-Jewish Relations” Friedmana, s. 292.

⁵² Lewin, „Archbishop Andreas Sheptytsky”, s. 137-138. Nie jest przedstawiony list do Himmlera. Jednak, Lewin pracował w archiwach metropolity. Pokazał zarówno swój list do Himmlera, jak i jego odpowiedź oraz przesłał zawartość korespondencji.

z przypadków pozostawiają tyle pytań, ile jest różnych odpowiedzi. Pełne poleganie na sądach może raczej zaszkodzić niż pomóc w sprawie ewentualnego pojednania się Ukraińców z Żydami.

Po drugie, wielu członków ukraińskiej i innych wspólnot wschodnioeuropejskich w Stanach Zjednoczonych oraz niektórzy amerykańscy sędziowie federalni są przerażeni z powodu łatwości, z jaką rząd Stanów Zjednoczonych zaakceptował i wykorzystał dokumenty i zeznania, które uzyskano w Związku Radzieckim. Wielu naturalizowanych obywateli amerykańskich ukraińskiego lub innego wschodnioeuropejskiego pochodzenia to uchodźcy polityczni, którzy w 1940 roku uciekli od „miłosierdzia” Stalina, Berii i całego systemu politycznego. Po prostu nie mieści im się w głowie, jak w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych amerykańskie Ministerstwo Sprawiedliwości po to, aby złapać domniemanych nazistowskich zbrodniarzy wojennych, mogło tak nisko upaść i kolaborować z KGB. Tak, to właśnie KGB posiada prawo jurysdykcji nad przestępcami wojennymi i politycznymi. Rzeczywiście w polityce zdarzają się dziwne układy, ale żeby w wymiarze sprawiedliwości?

Po trzecie, za krótkowzroczne należy uznać stwierdzenie, że ponieważ oskarżeni w procesach o dokonanie przestępstwa denaturalizacji podczas wojny są jak dotąd raczej marginalnymi członkami wspólnoty ukraińsko-amerykańskiej, to będzie tak zawsze. Inaczej dzieje się, kiedy maszyna jest zainstalowana i wprawiona w ruch. Wówczas istnieją duże szanse na to, że coraz więcej wyróżniających się członków wspólnoty ukraińskiej mieszkających na obczyźnie, będzie chodzić po sądach z powodu różnego rodzaju zarzutów. Spowoduje to niewątpliwie radość kremłowskich współpracowników nieżyjącego dziś Andropowa i może także doprowadzić do olbrzymiego zadowolenia niektórych tzw. nazistowskich myśliwych pośród samych Żydów, lecz zahamuje jakiegokolwiek efektywne wysiłki wśród liberalnych Żydów i Ukraińców, mające na celu dotarcie do sedna problemu dotyczącego udziału Ukraińców w Holocauście, a także umiejscowienie tych okropnych czynów w odpowiedniej perspektywie historycznej i osiągnięcie porozumienia opartego na sprawiedliwości i obiektywnych wspólnych interesach, a nie na mitach i sentymentach.

Nie ma w tym artykule miejsca na szczegółową analizę wszystkich istotnych w tej sprawie przypadków. Proponuję zadać kilka pytań dotyczących istoty tekstu oraz pełniej zająć się najbardziej kontrowersyjnym aspektem – dodatkowymi sowieckimi dowodami.

Pewna liczba bardziej istotnych spraw, z których wszystkie skupiają się na pytaniu, jak trudno jest ustalić historyczny opis Holocaustu, pojawia się podczas analizy kilku spraw sądowych. Ponieważ minęła już więcej niż jedna generacja, poszczególne śledztwa powinny dokładnie przebiegać zgodnie z dość długą procedurą i opierać się na dokumentach, którym nic nie można zarzucić, naoczni świadkowie powinni raczej pojawiać się w sądzie, niż na wideokasetach, czy na piśmie⁵³. Co więcej, początkowa selekcja takich świadków nie może znajdować się pod wpływem „niedozwolonych dwuznacznych” artykułów prasowych⁵⁴. Badacze wykorzystujący materiały sądowe

⁵³ Sędzia rejonowy Stanów Zjednoczonych Norman C. Roettger, jr przekonująco oznajmił przyczynę nalegania na to, żeby świadek był obecny podczas procesu.: „....Po to, aby umożliwić sądowi obserwowanie twarzy świadków, ruchy oraz reakcje w sali sądu, szczególnie w obecności oskarżonego, a także jego reakcje na ich zeznania”. *US v. Fedorenko*, 455 F. Dodatek 893 (1978), s. 897.

⁵⁴ To samo źródło, s. 905-906, cytat na stronie 906. Zobacz także okręgowy sędzia Stanów Zjednoczonych Wilbur Frank Pell, Jr., [w:] *US v. Frank Walus, a/k/a Franciszek Walus*, 616 F. 2d 283 (1980), s. 292-294 i Johnson F., „The Persecution of Frank Walus: The story of a modern day witchhunt

muszą również pamiętać, że podczas tych procesów panuje zwykła proceduralna nieuczciwość, że wszystkie dostępne środki zaradcze dla oskarżyciela i oskarżonych często nie mają ze sobą nic wspólnego: w czasie faktycznych procesów zbrodni wojennych, oskarżeni, którzy są relatywnie biedni, muszą uporać się z całą gamą możliwości, jakie proponuje rząd Stanów Zjednoczonych. Cywilni – oskarżeni pozbawieni są państwowego doradztwa prawnego, a nawet gdy ono istnieje, to i tak prawie nie ma znaczenia w procesach kryminalnych, na przykład jeśli chodzi o zwykłych socjopatów, jak „syn Samsona”⁵⁵. Badacze powinni także wziąć pod uwagę możliwość tego, że niektóre osoby będą fałszywie oskarżane za zbrodnie antyżydowskie, na podstawie różnego rodzaju bezpodstawnych powodów⁵⁶.

Ze względu na stroniczą informację ze strony mediów mogą pojawić się poważne zniekształcenia faktów, które podawane są na podstawie przecieków pochodzących od oskarżycieli⁵⁷. Jest to świetna metoda pogorszenia stosunków pomiędzy żydowską a innymi wschodnioeuropejskimi wspólnotami. Będąc rodzajem współczynnika łączącego różne generacje owych zniekształceń, stronicza społeczność doprowadza do bardzo bolesnych konfrontacji, podczas gdy dzieci z różnych grup etnicznych spotykają się w szkole.

Lecz być może najbardziej filozoficzną kwestią, która wylania się z niektórych przypadków jest to, czy oskarżeni w procesach wojennych zbrodni nazistowskich mogą w pewnym sensie faktycznie być nie tylko częściowymi ofiarami nazistowskiego ludobójstwa, ale także policji nazistowskiej, co ma na celu zrzuć winy za unicestwienie Żydów na inne narodowości⁵⁸. Wiąże się z tym absolutna konieczność tego, aby uniknąć podwójnego standardu, zgodnie z którym – częściowo żydowskie

conducted by the US Government, a federal judge, the Israeli police, and the press, who worked together to convict an innocent man for Nazi War Crimes” („Oskarżenie Franka Walusa: Historia współczesnego polowania na czarownice przeprowadzonego z rządem Stanów Zjednoczonych, sędzią federalnym, policją izraelską, które razem pracowały, aby skazać niewinnego człowieka za nazistowskie zbrodnie wojenne” – w.p.t.). Student Lawyer [oddział studentów prawa, American Bar Association (Zrzeszenie Amerykańskich Prawników)], 9, nr 9 (maj 1981), s. 23. Artykuł Johnsona był zaczerpnięty z Washington Post, z 10 maja 1981, B1, B5. Zobacz również wydłużoną dyskusję głównego sędziego Battisti w US v. John Demjaniuk, 518 F. Dodatek 1362 (1981), s. 1371-1376. Sędzia rejonowy sądu Battisti, w przeciwieństwie do innych sędziów – rejonowego Roettgera i okręgowego Pella, jednak znalazł odpowiedź dla rządu Stanów Zjednoczonych.
⁵⁵ US v. Fedorenko, 455 F. Dodatek 893 (1978), 899 oraz Johnson, Student Lawyer, 21, 50, 52; w przeciwieństwie do sądu apelacyjnego okręgu szóstego, opinia *per curiam* z US v. John Demjaniuk, aka Iwan Demjaniuk, aka Grozny Ivan [sic] (Iwan Groźny), 680 F. 2d 32 (1982), s. 32-34. Przepadkowo sąd apelacyjny rzeczywiście wierząc, że John Demjaniuk był brutalnym strażnikiem w Treblince, poniósł konsekwencje owej pomyłki. Nikt, kto zna historię Europy lub też jest biegły w rosyjskim nie przetłumaczyłby rzekomego przezwiska Demjaniuka jako „Groźny Iwan”. Szef rejonowego sądu sędzia Battisti używał poprawnej formy „Iwan Groźny” (518 F. Dodatek 1362 (1981), 1370). Jeśli sędziowie sądów okręgowych i ich urzędnicy nie mogli prawidłowo przekopować rzekomego przezwiska, to czy uważnie przejrzyli resztę zapisu z procesu? Konkretnie, w 1983 roku Office of Special Investigations (OSI) of the Department of Justice poświęciło 2,7 miliona dolarów na zatrudnienie na pełen etat dwudziestu siedmiu prawników (J. Hanchette, „Some Nazis hired by the US also worked for the Soviets” („Niektórzy Naziści wynajęci przez Stany Zjednoczone również pracowali dla Sowietów” – w.p.t.), Sunday News Journal [Wilmington, DE], 21 sierpnia 1983 roku, A 11).

⁵⁶ Oczywiście klasycznym przykładem jest Frank Walus – ofiara osobistej zemsty. Zobacz sędzia sądu okręgowego Pell, US v. Frank Walus, 616 F. 2d 283 (1980), s. 295; Johnson, „The Persecution of Frank Wallus”, s. 22-23.

⁵⁷ „Połowa ludzi z Chicago chciała wywieźć Franka Walusa na środek Oceanu Atlantyckiego i zostawić go tam z kotwicą obwiniając dookoła nogi (druga połowa nie czyta codziennej prasy), Johnson, to samo źródło, s. 22, pani Johnson podaje dodatkowe szczegóły na s. 46 oraz 50.

ofiary oraz w pewnym stopniu sami kolaboranci są mniej surowo osądzeni niż ludzie nie będący Żydami, dokonujący tych samych lub analogicznych aktów⁵⁹.

Podsumowując, jestem niestety świadom, że nie zamieściłem całego materiału o pozytywnych aspektach, o „dobrych Ukraińcach”, którzy ratowali Żydów od zagłady ryzykując swym własnym życiem. Pozostaje jeszcze mnóstwo spraw do zbadania. Nieżyjący już ukraiński arcybiskup metropolita hrabia Andrej Szeptycki nie zyskał uznania, na jakie zasługuje. Z drugiej strony, z przyjemnością przypominam sobie historyczne spotkanie, które odbyło się w dniu 4 maja 1981 roku w Filadelfii z rabinem Markiem Tanenbaumem – naczelnym rabinem amerykańskim i narodowym duchownym przewodniczącym Amerykańskiego Kongresu Żydów, z arcybiskupem metropolitą Stepanem Sulykiem, najbardziej popularnym przywódcą ukraińskich katolików w Stanach Zjednoczonych. Przybyli oni tam po to, „aby podać sobie przyjazną dłoń w imię religijnych i kulturowych praw człowieka, za Żydów i Ukraińców mieszkających teraz w Związku Radzieckim”⁶⁰.

Nie byłem również w stanie wyjść poza badania Possony i ponownie obliczyć liczbę „złych Ukraińców” podczas II wojny światowej, tych, którzy pomogli Niemcom rabować i mordować Żydów. Było trochę i takich Ukraińców (ktoś inny może powiedzieć, że było ich wielu, lecz jest to bardzo delikatna sprawa, która wymaga powolnego i dokładnego zbadania przez grupę naukowców), którzy mieliby całkowity dostęp do archiwów w Stanach Zjednoczonych, zachodniej Europie i Izraelu. Jest to także temat, który wymaga olbrzymiej powściągliwości, ponieważ naziści mordowali nie tylko Żydów, lecz olbrzymią liczbę Ukraińców, chociaż do 1942-1944 nie zdecydowali się jeszcze na „ostateczne rozwiązanie” wobec Ukraińców tak, jak miało to miejsce

⁵⁸ W szczególności odnosi się to do byłych sowieckich POW, których trzymano w niemieckich obozach POW. Uratowali sobie życie zezwalając na to, aby przewieziono ich do treningowego obozu straży w Trawnikach. Moim zdaniem, Fedorenko ledwo uciekł z tego „o niskiej technologii” obozu koncentracyjnego, co odbyło się kosztem służby jako strażnika-więźnia w obozie zagłady „o wysokiej technologii” w Treblince. Na temat warunków, jakie panowały w obozach prowadzonych przez Niemców, zobacz US v. Fedorenko, 455 F. Dodatek (1978), s. 900, a także materiały Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. IMT 7; 375; 22: 472f, 535-536. Zarówno sędzia najwyższy sądu apelacyjnego Wisdom (597 F.2d 946 [1979], s. 947), jak i sędzia sądu najwyższego Marshall, w imieniu większości (449 US 490 [1980], s. 494) całkowicie zignorowali doświadczenie Fedorenki w niemieckich obozach POW. Na temat życia więźniów-strażników w Treblince, zobacz 455 F. Dodatek 893 (1978), 912-914, 916, 917.

⁵⁹ W procesie Fedorenki, na poziomie okręgowym, sędzia Roettger naszkicował dającą się wywnioskować, klarowną paralelę pomiędzy nim – niedobrowolnym więźniem-strażnikiem, a „każdym Żydem, który przeżył Treblinkę, ponieważ prawie każdy z nich pomagał w obozie. Wszyscy robili to niesamodzielnie i pod największą presją [następują konkretne przykłady]”, s. 455 F. Dodatek 893 (1978), s. 913. Sędzia Roettger podkreślił w szczególności, że: „...Każdy z izraelskich świadków zeznał, iż [żydowscy] kapo [tj. administratorzy] robili tylko to, co musieli robić, świadkowie byli także raczej oburzeni, gdy zapytano się ich, czy kiedykolwiek zeznawali przeciwko kapo. Stwierdzili, że nie mieli powodu, aby coś takiego robić...”

Żydzi, którzy przeżyli Treblinkę jednomyślnie obronili akcje [żydowskich] kapo. Powiedzieli, że kapo, na rozkaz SS, administrowali biciem, z siłą, która wystarczała im na to, aby sami nie popadli w tarapaty oraz że nie byli aż tak surowi, aby mogli okaleczyć więźnia” (to samo źródło, s. 912-913). Większość w sądzie najwyższym odrzuciła paralelę sędziego rejonowego Roettgera (Fedorenko v. US, 449 US 490 [1980], s. 512, specjalny przypis 34). Jednakże w swoim wystąpieniu, sędzia Stevens podważył w niektórych punktach interpretację większości (to samo źródło, s. 534-535 i przypis 6). Zaakceptował argumenty sędziego Roettgera, a ja zgadzam się z jego zdaniem. Dowiedziałem się później, choć jak dotąd nie byłem w stanie tego potwierdzić, że sąd Izraela oczyścił z zarzutów jednego z ocalałych więźniów obozu, którego oskarżono o to, o co został oskarżony Demjaniuk, dosłownie – o celowe

w przypadku Żydów (nawet Stalin, pomimo olbrzymiej chęci, po prostu nie mógł deportować wszystkich Ukraińców na Syberię).

Nie udało mi się również przyjąć wygodnego stanowiska, że według sądów amerykańskich, które rzekomo są wszechwiedzące i posiadają maksymalną siłę oraz są oczywiście sprawiedliwe, Fedorenko i osoby takie jak on są „zgnitymi jabłkami”, które można znaleźć w każdej wspólnotie. A więc pozwólmy, aby zostali wyrzuceni przez odpowiednie władze, im szybciej tym lepiej, im mniej powiemy o nich, tym lepiej. Przeglądając opinie sądowe w kilku sprawach o denaturalizację, przekonałem się, że istnieją owe tajemnicze punkty w procedurach sądowniczych, które nie powinny być pominięte przez obiektywnych naukowców.

Wspólnota żydowska i ukraińska rzeczywiście są „dwoma wyspami”, a bariery, jakie istnieją co do wspólnej wiedzy i zrozumienia, są większe niż spodziewałaby się niejedna osoba dobrej woli. Wydaje mi się, że aby przełamać owe bariery, wspólnota ukraińsko-amerykańska musi okazać więcej wrażliwości w stosunku do prawnie uzasadnionych kwestii żydowskich. Ukraińscy przywódcy zaniedbywali swoje obowiązki poprzez niepotępienie. Muszą oni także naszkicować wskazówki dotyczące sposobu, w jaki wspólnota powinna działać w stosunku do zbrodniarzy wojennych, którym udowodniono winę. Jasne jest, że jeśli takowi istnieją, to każdy oficer administracji nazistowskich obozów śmierci, każda osoba okryta hańbą z powodu przynależności do Einsatzgruppen nie może być członkiem ukraińskiej wspólnoty w wolnym świecie. Lecz zwykli policjanci z posiłkowych oddziałów, strażnicy więźniów w obozach koncentracyjnych, żeby nie wspomnieć o prowadzonych pod dowództwem niemieckim oddziałów bojowych, mogą być przykładem niezwykle trudnych kwestii moralnych. Przypuszczalnie, decydujący czynnik w tego typu wypadkach powinien być aktualny, i być przekonującym dowodem na to, że uczestniczyli w zbrodniach przeciwko ludzkości i dokonali zwykłych zbrodni wojennych oraz byli świadomi tego, w jakich okolicznościach działali, a nie powinno być to członkowstwo w tych organizacjach. Lecz jest to problem, który nadaje się do szczegółowego rozpatrzenia, w którym miejmy nadzieję, będą uczestniczyli Żydzi, Ukraińcy i przedstawiciele innych narodów Europy wschodniej. Jestem zadowolony, że udało mi się zasygnalizować włączenie tej sprawy do dalszej dyskusji.

Poza tym we współczesnej historii zarówno Ukraińcy, jak i Żydzi są bardzo wrażliwi, co powoduje, że pożądaný dialog pomiędzy dwoma narodami staje się jeszcze trudniejszy. W 1983 roku, w pięćdziesiątą rocznicę Wielkiego Głodu wielu Ukraińców odczuwało, że świat powinien okazać im wielką sympatię z powodu ponad siedmiu milionów Ukraińców, którzy byli bezpośrednimi lub pośrednimi ofiarami stalinowskiej brutalnej kolektywizacji. Wielu Ukraińców uważa również, że świat, który poważnie zignorował straszną sytuację, w jakiej znalazły się miliony ludzi w 1933 roku, jest moralnie odpowiedzialny za odnalezienie i zadencuncjonowanie tych, którzy wydali zarządzenie o głodzie. Dla wielu Ukraińców stwarzanie pozorów, że tylko obywatele

wprowadzanie i popychanie ofiar żydowskich do komór gazowych. Powodem tego był przypuszczalnie okrutny przymus. Jeśli informacja ta jest prawdziwa i pochodzi z wiarygodnego źródła, co jest dobre dla osoby X, to Żyd w Izraelu powinien również być dobry dla urodzonego na Ukrainie Johna Demjaniuka, pod warunkiem, że Demjaniuk rzeczywiście był „Iwanem Groźnym”, co w moim mniemaniu jest nadal kwestią sporną.

⁶⁰ „Top Jewish, Ukrainian Spiritual Leaders Meet in Philadelphia”, *Ukrainian Weekly*, 17 maja 1981 roku, s. 3, oraz „A Historic Meeting: Sulyk and Tanenbaum”, to samo źródło, 24 maja 1981 roku, s. 3, jak zacytowano w Aster i Potichnyj, *Jewish-Ukrainian Relations*, s. 15.

innych narodowości są winni, byłoby ahisteryczne i mogłoby doprowadzić do poważnego błędu: zrusyfikowany gruziński Stalin i tacy żydowscy komuniści jak Kaganowicz. Po pierwsze, ukraińscy komuniści, którzy przyczynili się do upadku ukraińskich demokratycznych rządów w latach 1917-1920, a nawet prości chłopci ukraińscy, którzy denuncjowali swych bogatszych sąsiadów lub należeli do specjalnych jednostek poszukujących zapasów zboża w 1933 roku, przyczynili się do ogromnej tragedii swych współmieszkańców. Po drugie, rola sowieckich Żydów nie może być wyłącznie określana przez pryzmat osoby Kaganowicza lub też jemu podobnych: byli Żydzi, którzy pracowali w NKWD, byli także i tacy, którzy brali udział w ukraińskim odrodzeniu narodowym i kulturalnym lat dwudziestych, którzy w latach trzydziestych zostali uwięzieni i rozstrzelani razem z ukraińskimi przywódcami kulturalnymi przez to samo NKWD. Niewątpliwie nie pociąga to za sobą zwykłego związku pomiędzy rzekomą kolaboracją komunistów pochodzenia żydowskiego w okresie kolektywizacji i Wielkiego Głodu, a jakkolwiek udowodnioną kolaboracją ekstremistów pochodzenia ukraińskiego w Holocauście. Ma to na celu udowodnienie tego, że każda wspólnota narodowa ma obowiązek zadawać określone pytania co do współdziałania w winie i że może ona wysnuć przedwczesne wnioski oraz tworzyć stereotypy. Aby zapobiec powstawaniu i kultywowaniu niebezpiecznych stereotypów z ukraińskiej strony, przestudiujemy odpowiedzialność za Wielki Głód tak uważnie, jak wielu Żydów bada odpowiedzialność za Holocaust. Obie tragedie są porównywalne zarówno z punktu widzenia logiki, jak i moralności. Ludobójstwo jest zawsze największą zbrodnią.

Z kilku powodów – olbrzymiej liczby bezpośrednich ofiar (sześć milionów istnień ludzkich), niemalże diabolicznie sprytnego sposobu egzekucji (śmierć z powodu ulatniających się z przewodów gazów, które umieszczano w „samochodach transportowych”, śmierć spowodowana „prysznicami” z ulatniającym się gazem, są tylko dodatkiem do zwykłych masowych mordów i innych form zagłady) i obszernej dokumentacji zostawionej przez nazistów – żydowski Holocaust dotarł do wyobraźni wielu ludzi na świecie. Lecz Żydzi ogólnie uważają, że ludzie mogli zrobić o wiele więcej, by zapobiec masowym mordom, sądzą, że zignorowano ofiary żydowskie znajdujące się w obozach koncentracyjnych aż do momentu, kiedy wiosną 1945 roku armie amerykańska i brytyjska wyzwoliły je. W latach 1938-1939, gdy sytuacja Żydów niemieckich stała się niebezpieczna, nie zezwolono na zbyt dużą emigrację Żydów do jakiegokolwiek zachodniej demokracji. Podczas II wojny światowej ani brytyjskie, ani amerykańskie samoloty nie zniszczyły linii kolejowych, którymi transportowano więźniów, nie mówiąc już o przerażającym działaniu Amerykanów, chociaż informacje polskiego podziemia dotarły do Londynu, i przypuszczalnie także do Waszyngtonu. Informacja dotycząca umiejscowienia tych obozów i ich cech charakterystycznych nie została wykorzystana. Zrozumiałe jest, że Żydzi pragną, aby świat pomógł im odnaleźć każdą osobę, która w jakikolwiek sposób kolaborowała z nazistami.

Mniej zrozumiałe jest, że są tacy Żydzi, którzy odmawiają zastanowienia się nad tym, iż niektórzy z tzw. nazistowskich zbrodniarzy wojennych mogą być częściowo ofiarami nazistowskiego systemu, że tak, jak żydowscy kolaboranci, w szczególności żydowska policja w gettach oraz tzw. kapo w obozach zagłady, mogli działać pod wpływem ekstremalnego przymusu (problem ujawniony przez sprawę Fedorenki). Mniej zrozumiałe jest, że biorąc nawet pod uwagę ogrom zbrodni, niektórzy Żydzi w swej żądzy ukarania wszystkich winnych podejmują spekulacje prawne, a nawet przekonują amerykański rząd do zrobienia tego z takim rezultatem, że niewinne osoby są czasami łapane podczas tego prawnego zamieszania (przykład sprawy Walusia). Często też

w swym oskarżycielskim zapale, władze amerykańskie coraz bardziej polegają na podejrzanych dowodach dostarczonych przez KGB, co właściwie jest równoznaczne ze zgodą na funkcjonowanie stalinowskich proceduralnych i formalnych standardów sprawiedliwości w amerykańskich sądach (sprawa Kungysa jest przykładem, lecz może być to wyjątek). Ale kto tak naprawdę potrzebuje porozumienia Civiletti z KGB? Czy dowodów oskarżycielskich, które nie zostały specjalnie przygotowane w pracowniach Andropowa nie można otrzymać z archiwów zachodnich Niemiec czy Izraela?

Naukowcy stają w obliczu prawie niemożliwego zadania, które polega na wyeliminowaniu nieprawdziwych faktów, gdyż muszą walczyć z projekcją rzeczywistości, wytworzonymi przez media i powtarzającymi się procesami osób kolaborujących z nazistami w okresie Holocaustu, bądź też całkiem niewinnych. Lecz ustalenie tych faktów jest absolutnie konieczne dla przyszłych stosunków ukraińsko-żydowskich. Potrzebna jest zorganizowana grupa naukowców, która będzie dysponować odpowiednią bazą finansową. Mimo najlepszych chęci, indywidualni badacze tych problemów, są z góry skazani na porażkę.

Być może naukowcy mogą przekonać określone siły w poszczególnych wspólnotach, aby panowały nad własnymi emocjami, co w obecnych trudnych czasach, jest oznaką dojrzałości.

Ponadto, pamiętajmy o 800 000 Żydów, którzy cały czas mieszkają na Ukrainie, którzy w najbliższej przyszłości nie planują emigracji do Izraela. We wspólnym interesie sowiecko-ukraińskich Żydów oraz około czterdziestu milionów sowieckich Ukraińców leży osiągnięcie satysfakcjonującego obie strony *modus vivendi*, które będzie opierało się na poszanowaniu religijnych i innych praw człowieka. Leży to także w interesie Izraela oraz ukraińskiej i żydowskiej wspólnoty na obczyźnie. Istnienie sporej mniejszości żydowskiej na Ukrainie wymaga większego obopólnego zrozumienia⁶¹.

⁶¹ Aster i Potichnyj, *Jewish-Ukrainian Relations*, s. 48.

Zachodnia Ukraina w okresie Holocaustu**

Przegląd i ocena stosunków żydowsko-ukraińskich w okresie Holocaustu w latach 1941-1944 na terenie zachodniej Ukrainy, stanowią główny cel poniższej pracy. W ciągu tych kilku lat wspólnota żydowska na tym terytorium została prawie całkowicie zniszczona. Na początku okupacji niemieckiej, w lipcu 1941, zachodnią Ukrainę (tj. wschodnią Galicję i Wołyń) zamieszkiwało 870 000 Żydów. Po wycofaniu się Niemców w 1944, ocalało tylko 17 000, czyli 2% przedwojennej populacji żydowskiej¹. Liczby te mówią same za siebie i ukazują tragiczny los narodu żydowskiego w tym regionie.

We wcześniejszych badaniach historycznych w większości przeanalizowano „Ostateczne rozwiązanie” i politykę nazistów, badając działanie mechanizmu niemieckiej eksterminacji. Przeprowadzone ostatnio badania regionalne wzięły pod uwagę lokalne warunki, stosunki pomiędzy Żydami a miejscową ludnością, a także to, jaki miało to wpływ na sytuację Żydów w tych decydujących dla nich latach.

Stosunki pomiędzy Żydami a Ukraińcami w okresie międzywojennym nie były jednoznaczne. Przebiegały w atmosferze sporadycznej współpracy lub też napięć i wzajemnych podejrzeń.

Wraz z upadkiem Cesarstwa Austro-Węgierskiego, pod koniec I wojny światowej, a także wraz z nową polityką i zmianami terytorialnymi, we wschodniej Galicji rozpoczęła się walka o władzę pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Obie strony oczekiwały wsparcia od Żydów, tak więc znaleźli się oni w bardzo ciężkim położeniu.

Utworzona w tym czasie Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa walczyła z Polakami, którzy czynili starania, aby zagarnąć wschodnią Galicję w celu wskrzeszenia państwa polskiego. Ze względu na tak skomplikowaną sytuację Żydzi postanowili nie brać udziału w tych wydarzeniach.

W okresie istnienia Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, żydowskie partie narodowe były oficjalnie uznawane, a podstawowe prawa Żydów jako mniejszości narodowej były negocjowane. Żydzi pełnili służbę w armii Ukrainy Zachodniej, a w kilku miejscach władze ukraińskie wydały zgodę na utworzenie własnych jednostek policji².

Po zdobyciu przez Polskę ZURL, próby wypracowania *modus vivendi* między Żydami a Ukraińcami przerwano tylko na pewien czas.

Jeśli chodzi o Polaków, to nie pozostali oni bezstronni i oskarżyli Żydów o współpracę z Ukraińcami. Jednym z najbardziej jaskrawych dowodów wrogiego nastawienia Polaków był pogrom Żydów dokonany przez polskich żołnierzy i mieszkańców

* Ahron Weiss – historyk izraelski. Publikowany artykuł pochodzi z: *Ukrainian-Jewish Relations in Historical Perspective*. Edited by Peter J. Potichnyj and Howard Aster, C.I.U.S., Edmonton 1988.

** Artykuł ten oparty jest na badaniach przeprowadzonych w Institute of Contemporary Jewry, Hebrew University of Jerusalem oraz w Yad Vashem.

¹ Pinkas Hakehillot, *Eastern Galicia, Poland*, Jerozolima 1980, 2, s. xxii, xxix; Shmuel Spector, *The Holocaust of Volhynian Jews*, Jerozolima 1982, 3, s. 349-351.

² Fahan R., *Geshichte fun der Yidisher Nazional otonomie in Period fun der Maarav Ukrainisher Republik*, Lwów 1933, s. 21-23.

narodowości polskiej we Lwowie, 22 listopada 1918 roku, w którym to zabito około stu Żydów³.

Cofnięcie przez polski rząd prawa mniejszości narodowych do współdecydowania o polityce doprowadziło do powołania Bloku Mniejszości Narodowych, którego przedstawiciele kandydowali w wyborach do Sejmu i Senatu w 1922 r. Było to najbardziej interesujące wydarzenie historyczne. Ukraińcy zbojkotowali wybory we wschodniej Galicji, ale w innych miejscach na ich listy wyborcze oddano wiele głosów⁴.

Kontakty te zostały zakłócone w 1925, kiedy kilku przywódców żydowskich, w większości z zachodniej Galicji podpisało porozumienie z polskim rządem, aby podjąć próbę zapewnienia podstawowych praw dla mniejszości żydowskiej. Ukraińcy udowodniali, że Żydzi woleli porozumienie z Polakami od dalszej współpracy z Ukraińcami⁵.

Warto zwrócić uwagę na istniejące powiązania pomiędzy kołem żydowskim a UNDO (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne) w Sejmie. Izaak Grünbaum, przewodniczący koła żydowskiego w Sejmie, zdecydowanie odpierał każdą próbę Polaków mającą na celu ograniczenie praw mniejszości narodowych, szczególnie odnoszącą się do Ukraińców. Z drugiej strony posłowie UNDO w Sejmie ostro skrytykowali antysemicką politykę polską⁶. W czasie wyborów samorządowych w 1927, Żydzi i Ukraińcy ponownie ze sobą współpracowali. Istniały więc pomiędzy obydwojma narodami przyjazne stosunki na płaszczyźnie politycznej.

A jednak równoległe z tymi wzajemnymi kontaktami, inne wydarzenia kładły cień na stosunki sąsiedzkie. Żydzi byli bardzo uczuleni na punkcie współzawodnictwa ekonomicznego z Ukraińcami. Skarżyli się także na dyskryminację ze strony polskiej polityki ekonomicznej. Na tym polu pojawił się nowy czynnik: ukraiński ruch spółdzielczy, który pozbawił wielu Żydów ich pozycji ekonomicznej⁷. Z drugiej strony, wielu Ukraińców odbierało Żydów jako element propolski, którego zadaniem była pomoc w polonizacji zachodniej Ukrainy.

Lecz rozwój wypadków, który pozostawił najtrwalsze ślady na stosunkach żydowsko-ukraińskich w latach 30-tych, został politycznie i ideologicznie zrealizowany przez ukraiński ruch narodowy razem z nazistowskimi Niemcami. Mówiąc dokładniej, była to współpraca Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) z Niemcami oraz przejście przez nich niektórych metod i elementów ideologii nazistowskiej⁸.

Analiza przyczyn, które powołały do życia ukraińskie grupy politycznie zorientowane na Niemcy, nie jest przedmiotem tego artykułu. Jednakże ideologiczna sympatia do nazistowskiego podejścia odnośnie „rozwiązania kwestii żydowskiej” miała tragiczny wpływ na stosunek niektórych ugrupowań ukraińskiego ruchu narodowego do Żydów w czasach Holocaustu.

³ Weiss A., *The Jews of Eastern Galicia at the Rebirth of Poland*, World Federation of Polish Jews, Yearbook, Tel Aviv, 3, s. 102-103.

⁴ Landa M., *Gush Ha-Miutim 1922*, Gal-Ed, Tel Aviv 1978, 4-5, s. 363-396.

⁵ Korzec P., *Heskem bein Memshelet Grabski ve Ha-Neizigut Ha-Yehuoit ba-Seym Ha-Polani*, Gal-Ed, Tel Aviv 1973, 1, s. 190.

⁶ Friedman P., *Ukrainian-Jewish Relations during the Nazi Occupation*, YIVO Annual of Jewish Social Science, Nowy Jork 1958-1959, 12, s. 261.

⁷ Krumholz L., *Kwestia żydowska w świetle politycznej opinii ukraińskiej*, „Nowy Dziennik”, Kraków, 11 lipca 1934, s. 4-5.

⁸ Fedenko P., *Ukrajnśkij ruch u XX stolitti*, Londyn 1955, s. 240; Kosakiwśkij M.D., *Z nedawnoho mynuloho*, i jego *Remarks on Modern History*, t. II, Monachium-Londyn, lipiec 1978, s. 5-12; Pankiwśkij K., *Roky nimeckoji okupaciji*, Nowy Jork-Toronto 1965, s. 13, 136-144; Armstrong J.A., *Ukrainian Nationalism 1939-1945*, Nowy Jork 1955, s. 38, 279.

Właściwie już we wczesnych latach dwudziestych istniały ściśle powiązania pomiędzy ukraińską emigracją a niemieckim wywiadem wojskowym. Riko Jaryj kontaktował się z Rosenbergiem, Göringiem i Roehmem⁹. Po utworzeniu OUN w 1929 roku organizacja ta w dalszym ciągu orientowała się na Niemcy. Warto zaznaczyć, że OUN stopniowo stała się głównym czynnikiem ukraińskiego ruchu narodowego, mającym szczególny wpływ na społeczeństwo Ukrainy.

Ponadto, po rozłamie wewnątrz OUN w 1940 roku oraz pomimo sporu pomiędzy frakcjami Bandery i Melnyka odnośnie strategii niepodległościowej, obie grupy kontynuowały współpracę z Niemcami¹⁰.

Po wybuchu wojny i decyzji Hansa Franka z 17 grudnia 1939 roku w Generalnym Gubernatorstwie została utworzona posiłkowa policja ukraińska licząca około tysiąca ludzi. W 1940 roku, za zgodą niemieckiej służby bezpieczeństwa została utworzona przez OUN-B specjalna „ukraińska jednostka szkoleniowa”. Jednostka mieściła się w Zakopanem, a na jej czele stali Niemcy¹¹.

Dwa ukraińskie bataliony „Nachtigall” i „Roland” zostały utworzone wiosną 1941 roku. Zadaniem tych jednostek była współpraca z Wehrmachtem w „oczyszczaniu” okupowanego terytorium z „niepożądanych elementów”¹², co dla Wehrmachtu prawdopodobnie oznaczało zarówno komunistów, jak i Żydów.

Ukraińscy nacjonałiści utworzyli także tak zwane „grupy pochodne”, których zadaniem było wsparcie Wehrmachtu i wzmocnienie miejscowych ukraińskich instytucji na okupowanym terytorium. Przygotowali tajne listy sowieckich działaczy, wśród których byli również Żydzi¹³. Prawdopodobnie niektóre z tych list posłużyły do eksterminacji ludzi, których nazwiska na nich umieszczono.

W kwietniu 1941 roku Drugi Wielki Zbór OUN (frakcji Bandery) w Krakowie przyjął następującą uchwałę:

„Żydzi w ZSRR są wiernopoddaną podporą panującego reżymu bolszewickiego i awangardą moskiewskiego imperializmu na Ukrainie. Antysemickie nastroje mas ukraińskich wykorzystuje rząd moskiewsko-bolszewicki, żeby odwrócić ich uwagę od rzeczywistych przyczyn zła i aby w czasie zrywu skierować je na pogromy Żydów. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zwalcza Żydów jako podporę moskiewsko-bolszewickiego reżymu, uświadamia jednocześnie masy narodowe, że głównym wrogiem jest Moskwa”¹⁴.

Z powyższego ustępu wypływają dwa wnioski. OUN-B przyjęła do wiadomości nazistowskie podejście, zgodnie z którym Żydzi byli utożsamiani z reżimem bolszewickim. Liderzy OUN-B potwierdzili, że społeczeństwo ukraińskie przejawia głębokie antyżydowskie nastroje. Ostatnie zdanie uchwały zostało dwuznacznie sformułowane: określenie Żydów jako zwolenników bolszewików zostało jeszcze raz wyeksponowane, ale jednocześnie przedstawiono Moskwę jako naczelnego wroga.

Może to doprowadzić do konkluzji, iż owo określenie dowodzi, że OUN pragnęła uniknąć pogromów. Praktyka była jednak odmienna. Działacze OUN i ludność

⁹ Torzecki R., *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy, 1933-1945*, Warszawa 1972, s. 116, 120.

¹⁰ Armstrong J.A., *Ukrainian Nationalism*, s. 73-75; Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 199.

¹¹ Kosakivski, *Remarks on Modern History*, t. 2, s. 3-5; YVA, TR-10/626/690; YVA 03/1804; YVA 016/3269, 3717, 3272.

¹² Ilnytkyj R., *Deutschland und die Ukraine, 1934-1945*, Monachium 1958, t. 2, s. 107, 136, 144; Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 221.

¹³ Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 222-223; Ilnytkyj, *Deutschland und die Ukraine*, t. 2, s. 144.

¹⁴ *Litopys UPA*, t. 6, *UPA w switli nimeckych dokumentiw*, Toronto 1983, s. 41.

ukraińska, na którą mieli wpływ, byli gotowi walczyć z Sowietami, lecz najpierw chcieli rozliczyć się z „drugorzędnym wrogiem” – Żydami.

Właściwie zamieszki antyżydowskie wybuchły natychmiast po wycofaniu się Sowietów, latem 1941 roku. W tym czasie Żydzi zostali oskarżeni o udział w zamordowaniu Ukraińców znalezionych w piwnicach siedziby NKWD, co zostało wykorzystane jako pretekst do rozpoczęcia pogromu Żydów.

Warto zauważyć, że w niektórych miejscach, zwłoki Żydów zostały odnalezione razem z pomordowanymi Ukraińcami, ale Niemcy woleli ukryć ten fakt przed miejscową ludnością¹⁵. Niemiecka propaganda i ukraińscy nacjonaliści przedstawiali Żydów jako fundament i zwolenników reżimu sowieckiego i zgodnie ze swoją ideologią, mówili o Żydach „żydo-komuna” lub „żydo-bolszewicy”¹⁶.

Ale co się rzeczywiście wydarzyło na terenie zachodniej Ukrainy pod rządami Sowietów w latach 1939-1941? Sowietci rozwiązyali wszystkie żydowskie instytucje. Wielu przywódców syjonistycznych zostało aresztowanych i wysiedlonych, a ich przedsiębiorstwa zamknięto, handel prywatny niemal całkowicie zlikwidowano, wysiedlono tysiące żydowskich uchodźców. To prawda, że Żydzi sprawowali urzędy w administracji państwowej, a jednak proces ukraińzacji w życiu publicznym był dość zaawansowany. Większość z kluczowych stanowisk była zajmowana w równym stopniu przez Rosjan i Ukraińców przybyłych ze wschodu, jak i przez miejscowych¹⁷.

Stąd twierdzenie, że w latach 1939-1941 Żydzi na Ukrainie zachodniej stanowili podstawę reżimu sowieckiego, nie znajduje potwierdzenia w faktach, choć oczywiście takie hasła odpowiadały celom propagandy nazistowskiej.

Powróćmy teraz do pogromu, który miał miejsce w lipcu 1941 roku. W moim odczuciu przyczyna zemsty na Żydach, z powodu dokonania przez nich zbrodni w NKWD, była mniej istotna. Dlatego też, na przykład, pogromy miały miejsce w dniu poświęconym pamięci Petlury, w którym tysiące Żydów padło ich ofiarami¹⁸. Oczywiście, pretekst do tych pogromów nie miał nic wspólnego z przestępstwami NKWD, które miały miejsce trochę wcześniej.

Jak już zostało zauważone, natychmiast po rozpoczęciu przez Niemców okupacji zachodniej Ukrainy, fala pogromów przetoczyła się przez jej cały obszar. W 58 miastach i miasteczkach, a także w wielu wioskach zostało zabitych 24 tysiące Żydów¹⁹.

Główne przyczyny tych pogromów i dalszych wrogich posunięć przeciwko Żydom wypływały z dwóch źródeł: tradycyjnego antysemityzmu wśród różnych warstw ludności ukraińskiej i przejęcia ideologii nazistowskiej przez ukraińskich ekstremistów, szczególnie przez OUN. Pankiwskij określa OUN jako „ludzi, którzy przez wiele lat

¹⁵ Pinkas Hakehillot, s. 390; Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations during the Nazi Occupation*, s. 273.

¹⁶ Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations during the Nazi Occupation*, s. 272-274.

¹⁷ Pinkas Hakehillot, s. xx-xxi; Liebesman A., *With the Jews of Stanyslaviv in the Holocaust*, Tel Aviv 1980, s. 6.

¹⁸ Kahana D., *Yoman Getto Lvov*, Tel Aviv 1980, s. 6; Zaderecki T., *Gdy swastyka Lwowem władała*, Jerozolima 1982, s. 62-65.

¹⁹ Całkowita liczba ofiar we wschodniej Galicji została ustalona poprzez zsumowanie wszystkich liczb występujących we wstępie „Pinkas Hakehillot”; Spector, s. 61-341. W tej liczbie ofiar, na skutek dokonanych pogromów, jak i dalszych faz eksterminacji znajdują się Żydzi, Polacy i Niemcy. Źródła ukraińskie przeważnie nie przypisywały sobie żydowskich ofiar, szczególnie kiedy Ukraińcy zostali wciągnięci w te wydarzenia. Pogromy były albo uogólniane, albo też zupełnie ignorowane. W większości źródeł ukraińskich, odpowiedzialność za pogromy dokonane w lipcu i sierpniu 1941 roku, została zrzucona na Niemców.

byli powiązani z faszystowską i nazistowską ideologią, wygłaszali totalitarne poglądy i działali w celu ich realizacji²⁰.

Armstrong pisze: „Teoria i system nauczania nacjonalistów były bardzo zbliżone do faszyzmu, a w niektórych kwestiach, takich jak nacisk na „czystość rasową”, przewyższyły pierwotne doktryny faszystowskie”²¹. Pogromów dokonywała miejscowa ludność, łącznie z chłopami. Ukraińska milicja była w dużej części sprawcą tych okrutnych wydarzeń. Niektóre źródła ukraińskie zignorowały te fakty, twierdząc, że tylko nieliczne grupy były zaangażowane w okrucieństwa²².

W kilku miejscowościach przywódcy wspólnot ukraińskich albo inicjowali, albo też przyłączali się do zamieszek. Tak było w Stanisławowie, Tarnopolu i innych miejscowościach²³. W Skalacie, na przykład, miejscowy duchowny ukraiński był członkiem delegacji domagającej się nałożenia na Żydów ostrych restrykcji²⁴. W Kosowie zarząd miasta zmobilizował ukraińską młodzież do kopania ogromnych masowych grobów dla Żydów zanim zostali oni straceni²⁵.

Wybuch powszechnej wrogości przeciwko Żydom ze strony Ukraińców, Niemcy powitali z radością. Fenomen ten dobrze integrował się z ich polityką Ostatecznego Rozwiązania. Einsatzgruppen działające na tym obszarze z wielką satysfakcją donosiły o pogromach²⁶. Widziały też Ukraińców w roli realizatorów i pomocników tej „czarnej roboty”.

Niemcy wykorzystali także te wydarzenia, aby udowodnić, że Żydzi byli „obcym ciałem” wewnątrz miejscowej społeczności, zniechęconym przez swoich sąsiadów. A mimo to, latem 1941 roku Niemcy nie pozostali na uboczu. Nie tylko zachęcali Ukraińców, ale sami organizowali i brali udział w masowych mordach. W południowo-wschodniej części zachodniej Ukrainy, chwilowo okupowanej przez Węgrów, próbowali uchronić Ukraińców przed atakującymi Żydami²⁷.

Chociaż antyżydowski zamieszki miały masowy charakter, warto przytoczyć kilka przypadków pomocy udzielonej Żydom przez Ukraińców, szczególnie latem 1941 roku. Metropolita Szeptycki w swoim liście pasterskim z 1 lipca 1941 roku z zadowoleniem powitał proklamację państwa ukraińskiego, a nawet pobłogosławił niemiecką armię za oswobodzenie Ukrainy spod sowieckiego jarzma. Lecz w tym samym liście podkreślił wagę zapewnienia elementarnych praw wszystkim grupom narodowościowym zamieszkującym ten teren. Żydzi nie byli jakoś specjalnie uwydatniani, ale równie dobrze wygłaszane uwagi mogły ich dotyczyć²⁸. Podczas pierwszego pogromu we Lwowie, metropolita zaproponował rabinowi Lewinowi schronienie w swojej własnej rezydencji²⁹. W Terce i okolicach zabito około 200 Żydów, lecz wielu zostało uratowanych dzięki interwencji ukraińskiego duchownego Izwołskiego³⁰. W Janowic, niedaleko Lwowa, uniknięto pogromu dzięki wstawiennictwu kilku członków ukraińskiej in-

²⁰ Pankivskyj K., *Roky nimeckoji okupaciji*, s. 13.

²¹ Armstrong, *Ukrainian Nationalism*, s. 279.

²² Pankivskyj, *op. cit.*, s. 74.

²³ Pinkas Hakhillot, s. 245, 369.

²⁴ Weisbrod A., *Azoy shtarbt Shteytl*, Monachium 1949, s. 20-21.

²⁵ Fuchs T., *A Wanderung iber okupirte Gebitn*, Buenos Aires 1947, s. 221-224.

²⁶ Einsatzgruppen report no. 24, 16 lipca 1941, s. 5, YVA, 051/ER-24.

²⁷ Pinkas Hakhillot, s. 49, 77, 136.

²⁸ Armstrong, *Ukrainian Nationalism*, s. 80-81; Ilnytskyj, *Deutschland und die Ukraine*, t. 2, s. 274.

²⁹ Kahana, s. 29.

³⁰ Pinkas Hakhillot, s. 269.

teligencji³¹. Podobnie było w Łopatyniu i Mielnicy, gdzie ukraińscy duchowni zapobiegli pogromom³². W Korosteniu, ukraiński burmistrz próbował powstrzymać pogrom, ale ekstremiści wzięli górę³³. Wiemy także o próbach ratowania Ukraińców w Buczaczu, Bóbrce, Obertyniu, Glinianach, Gródku Jagiellońskim, Boryslawiu, Jezieranach itd.³⁴ Należy jednak podkreślić, że takie akcje humanitarne podejmowały nieliczne grupy.

Szybkie zlikwidowanie państwa ukraińskiego, utworzonego pod koniec czerwca 1941 roku, zmusiło ukraińskich nacjonalistów do ponownej oceny stosunków z Niemcami. Niektórzy z nich uważali, że rozwiązaniem problemu ukraińskiego może być utworzenie jednej ze struktur niemieckich w ramach programu „Nowego Porządku” w Europie. Ukraińscy nacjonałiści uważali reżim bolszewicki za swojego głównego wroga, a Żydów za naczelnych zwolenników tego reżimu. Taki punkt widzenia uchronił nacjonalistów od sprzeciwienia się niemieckiej policji dokonującej eksterminacji Żydów. Fakt ten miał tragiczny wpływ na stosunek wielu osób do Żydów zamieszkujących zachodnią Ukrainę w czasach Holocaustu.

W jednym z artykułów w gazecie „Wołyń” z 1 września 1941 roku podpisanym „U.S.” czytamy: „Problem żydowski ma się ku końcowi i zostanie rozwiązany bez potrzeby generalnej przebudowy Nowej Europy”³⁵.

Pozwolą Państwo, że zacytuję jeszcze jeden slogan ludzi Bandery, powstały kiedy stosunki między Niemcami a OUN-B uległy pogorszeniu: „Niech żyje wielka niepodległa Ukraina bez Żydów, Polaków i Niemców. Polacy za rzekę San, Niemcy do Berlina, a Żydzi na szubienice”³⁶.

Lecz codzienna rzeczywistość była najbardziej przekonującym świadectwem tendencji do dominowania nad Żydami wśród ukraińskich przywódców i samego społeczeństwa. Wspomniałem już o okresie pogromów w lipcu i sierpniu 1941 roku. Proces eksterminacji przebiegał bardziej intensywnie. Jesienią 1941 roku kontynuowano masowe mordy. W październiku 1941 roku w zachodniej Ukrainie zostały utworzone przymusowe obozy pracy, w których niewolnicza praca, głód, epidemie, tortury i egzekucje pociągnęły za sobą ogromną ilość ofiar. Ukraińska policja stała na straży tych obozów, zabijając tym samym wielu Żydów³⁷.

W październiku 1941 roku, obóz Janowski we Lwowie został przekształcony w obóz zamknięty i stopniowo stał się największym na tym terenie. Właściwie obóz ten można byłoby określić jako obóz śmierci w momencie, gdy zgładzono tu 200 000 Żydów. Także tutaj ukraińscy strażnicy odznaczali się największym okrucieństwem³⁸.

³¹ To samo źródło, s. 283.

³² To samo źródło, s. 300, 321.

³³ To samo źródło, s. 230.

³⁴ To samo źródło, s. 49, 67, 142, 147, 290.

³⁵ U.S. *Z wojujączo mista*, „Wołyń”, 1 września 1941, s. 2.

³⁶ Raport Einsatzgruppen n. 126, 27 październik 1941, YVA 051/ER-126. Michał Hanusiak wykonał fotokopię dokumentu podpisanego przez Jarosława Stećkę, w którym zobowiązuje się, że wskaże w Moskwie głównego wroga, a w Żydach istotny czynnik mogący pomóc bolszewikom w podbiciu Ukrainy. „Dlatego też jestem zupełnie pewien, iż Żydzi muszą zostać zlikwidowani i warto użyć na Ukrainie niemieckich metod ich eksterminacji [w:] Hanusiak M., *Lest We Forget*, Toronto 1976, s. 26-27. Publikacja Hanusiaka jest niezmiernie tendencyjna, dlatego odwołuję się do niej z wielką ostrożnością. Pismo Stećki jest podobno przechowywane w Okręgowym Archiwum Historycznym we Lwowie. Jeśli dokument okazałby się prawdziwy, udowodniłoby to jeszcze raz, że podstawowe wytyczne ukraińskiego ruchu narodowego przyswoiły sobie nazistowski program, którego celem miała być całkowita eksterminacja Żydów.

³⁷ YVA, TR-10/625, 80; TR-10/605, 42.

³⁸ Zaderecki, *Gdy swastyka Lwowem władała*, s. 199, 310; Kahana, s. 106.

Zimą, na przełomie 1941-1942 roku, powstało na tym terenie pierwsze getto. Znalazła się w nim większość żydowskich komunistów. W czasie transportu Żydów do getta, przynajmniej część z ich dóbr dostała się w ręce ukraińskie. Zgodnie z niektórymi raportami, wielu Ukraińców odmówiło Żydom pomocy, gdyż obawiali się, że ich własność może dostać się w ręce tych, którzy zdołają przetrwać³⁹.

W marcu 1942 roku rozpoczęły się masowe deportacje Żydów do obozów śmierci. Transporty były przeważnie kierowane do Belżca, gdzie obóz rozpoczął działalność na początku roku. W marcu i kwietniu deportacje do Belżca objęły swym zasięgiem Żydów ze Lwowa, Rawy Ruskiej, Drohobycza, Żółkwi, Stanisławowa i Kołomyi. Wraz z deportacjami do Belżca, w 1942 roku kontynuowano zagładę Żydów, i już wtedy tysiące z nich zostało zgładzonych. W sierpniu 1942 roku deportacje Żydów osiągnęły swój punkt kulminacyjny, a do listopada ponad 254 000 zostało zabitych⁴⁰. Na początku 1943 roku, kontynuowano deportacje do Belżca. Latem tego roku prawie wszystkie z pozostałych gett i większość obozów pracy zlikwidowano.

W tych decydujących latach było oczywiste, że nie można dalej mówić o sporadycznych przypadkach zabójstw, ale że jest to jawne ludobójstwo narodu żydowskiego. Zatem powstaje pytanie: jaki był prawdziwy stosunek ukraińskich oddziałów, a w szczególności ukraińskiej policji i jednostek UPA do tych wydarzeń? I jak społeczeństwo ukraińskie przyjęło fakt, że setki tysięcy Żydów zostało zgładzonych?

Po pierwsze, odwołam się do zachowania ukraińskiej policji. Jesteśmy w posiadaniu raportu ukraińskiej policji ze Lwowa, który dokładnie ukazuje jej działania. Między innymi brała ona udział w łapanekach Żydów, w ich transporcie do obozów koncentracyjnych i miejsc egzekucji, zabijała tych, którzy próbowali uciec. Na przykład w raporcie z 29 marca 1942, podpisanym przez Romana Dudko, dowódcę drugiego komisariatu, czytamy: „wzięliśmy do niewoli 376 Żydów... później dostarczyliśmy pozostałych 280⁴¹.

13 sierpnia 1942 roku, ukraińscy policjanci zgromadzili na terenie piątego komisariatu 1660 Żydów. Już na samym początku zabili ośmiu i ranili czterech. W tym celu zużyto 19 sztuk amunicji. Raport z 22 sierpnia sporządzony w tym samym komisariacie donosi, że 805 Żydów zostało dostarczonych do miejsca zbiórki. Dziewięciu ukraińskich policjantów zabiło dziewięciu z nich, a trzech raniło, używając przy tym 26 pocisków, itd, itd. Jesteśmy w posiadaniu oryginalnych raportów dotyczących transportu tysięcy Żydów na egzekucję we Lwowie przez policję ukraińską. Już na samym początku setki z nich zostało przez tych policjantów zabitych. Raporty dokładnie określają liczbę kul i ich ofiary⁴².

Powyższe fakty dowodzą, że ukraińska policja była integralną częścią procesu eksterminacji. Ocena ta odnosi się także do ukraińskiej policji na Wołyniu. W rzeczy samej, ukraińska policja była częścią policji niemieckiej i działała pod jej ścisłą kontrolą. Zaangażowanie policji ukraińskiej w proces eksterminacji wzrosło w latach 1942-1943⁴³. Fakt ten umożliwia nam bezpośrednią ocenę rzeczywistego podejścia do rozwiązania kwestii żydowskiej ugrupowania Bandery i innych frakcji nacjonalistycznych.

Jeśli chodzi o samo ukraińskie społeczeństwo, możemy wszystko sprowadzić do trzech różnych wzorców postępowania. Część aktywnie uczestniczyła w zagładzie

³⁹ Spector, s. 215.

⁴⁰ Raport F. Katzmana, *Documents on the Holocaust*, Jerozolima 1978, s. 270.

⁴¹ YVA, 06/22/1.

⁴² To samo źródło.

⁴³ YVA, M-1/E 2487/2558, M-1/E 339/252, M-9/11; 0-33/951; 0-53/31; 03-487, 03-1800, 03-3030, 03-2935, 03-1319.

Żydów wydając ich w ręce Niemców. Część miała obojętny stosunek do losu swoich sąsiadów. Niektórzy jednak pomagali Żydom, nawet jeśli pociągało to za sobą utratę życia. Trudno jest określić liczebność każdej z grup, ale możemy być pewni, że ta ostatnia była najmniejsza⁴⁴.

Samuel Spector w swoich najnowszych badaniach zauważa, że:

Niemieckie służby policyjne i cywilne na Wołyniu były stosunkowo małe. Wojska niemieckie nie mogły objąć swym zasięgiem wszystkich miast i gmin. Na początku 1943 roku niemiecka policja liczyła mniej niż 800 policjantów. Niedostateczna ilość wojsk niemieckich i dogodne warunki topograficzne ułatwiały dobre maskowanie się, lecz ukraińskie podziemie narodowe i społeczeństwo ukraińskie zapobiegały temu. Ukraińcy pomagali w schwyтaniu ukrywających się w lasach Żydów. Byli oni od razu przez nich zabijani lub też wydawani Niemcom⁴⁵.

Pankiwskij, któremu tragedia Żydów nie była obojętna i który kwestii żydowskiej poświęcił kilka stron w swoich pamiętnikach, zauważył, że było niewielu, którzy próbowali ukryć w lasach tych, co przetrwali⁴⁶. Nie podał żadnych dalszych informacji. Wolał nie insynuować, kto jest odpowiedzialny za ich śmierć. Dokumenty dotyczące działalności jednostek UPA ukazują, że w latach 1942-1943 jednostki te przeszły olbrzymie obszary lasów zachodniej Ukrainy⁴⁷. Dla ukrywających się Żydów były to decydujące miesiące.

Philip Friedman, w swoim esej poświęconym stosunkom żydowsko-ukraińskim, donosi, że dowódcy UPA pisali do niego osobiście po wojnie. Twierdzi, że rozkazywali oni unikać krzywdzenia Żydów, ale nie mamy ani dokumentów, ani dowodów, by potwierdzić te zeznania⁴⁸. Tylko w wyjątkowych przypadkach jednostki UPA były gotowe pomóc Żydom. W obrębie Stanisławowa jednostki ukraińskie dowodzone przez Stacha Babiego zapewniły ochronę kilku Żydom⁴⁹. Na Wołyniu żydowski obóz rodzinny w pobliżu Kudrynki był także przez krótki czas chroniony przez jednostki UPA⁵⁰. Niektóre jednostki UPA wykorzystywały żydowskich fizyków, dentystów, farmaceutów i rzemieślników w nagłych potrzebach, a potem zabijały ich, zanim Niemcy wycofali się z zachodniej Ukrainy⁵¹.

Dlatego też wysiłki Ukraińców pomagających Żydom były niewystarczające, jeśli weźmiemy pod uwagę środowisko, nastroje społeczne i podejmowane przez Niemców kroki w stosunku do każdego, kto próbował udzielić pomocy.

W lutym 1942 roku metropolita Szeptycki wysłał do Himmlera list, w którym protestował przeciwko wykorzystywaniu ukraińskiej policji do eksterminacji Żydów⁵². W listopadzie 1942 roku wydał list pasterski wzywający do przestrzegania przykazania „nie zabijaj”. Było jasne, że odnosi się to także do zbrodni popełnionych na Żydach przez jego współwyznawców⁵³. Ukrywanie i uratowanie przez metropolitę Szeptyc-

⁴⁴ Spector, s. 213-219.

⁴⁵ To samo źródło, s. 184.

⁴⁶ Pankiwskij, *Rok w niemieckiej okupacji*, s. 72.

⁴⁷ Pzypuszczenia te, w większości, oparte są na dokumentach zamieszczonych w *Litopys UPA*, s. 6.

⁴⁸ Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations during the Nazi Occupation*, s. 283-284; Eliyahu Yakiva, YVA, 03/2372; Steinsheid-Orinstein, YVA, 03/1775.

⁴⁹ Tenenbaum J., Malchut Ha-Geza Ve-Ha-Resha [Race and Reich], Jerozolima 1961, s. 378.

⁵⁰ Spector, s. 249.

⁵¹ Friedman, „Ukrainian-Jewish Relations during the Nazi occupation”, s. 286.

⁵² Kahana, s. 155; Pankiwskij, *Rok w niemieckiej okupacji*, s. 29-30.

⁵³ Kahana, s. 173-185.

kiego, jego krewnych i mnichów, około 150 Żydów. było punktem kulminacyjnym jego humanitarnej działalności⁵⁴.

Ale nie wszyscy ukraińscy duchowni szli za jego przykładem. Rafael, przeor klasztoru w Krywczykach, odmówił pomocy Żydom, powołując się na to, że ich zagłada była „karą od Boga”⁵⁵. W tym przypadku możemy zaobserwować połączenie tradycyjnego antysemityzmu z jego nową formą. Kost’ Pankiwskij, przewodniczący Ukraińskiego Komitetu współpracował z Radą Żydowską we Lwowie, pomagając żydowskim więźniom⁵⁶. Za próby ukrywania Żydów we wschodniej Galicji zostało rozstrzelanych przez Niemców około stu Ukraińców⁵⁷.

Na terenie Przemyślan, polscy i ukraińscy leśnicy razem z mnichami sąsiadującego klasztoru, ukryli około 1700 Żydów⁵⁸. Dane te powinny być sprawdzane do momentu aż będzie można powiedzieć z całą pewnością, że liczba uratowanych na tym terenie Żydów nie była niższa⁵⁹.

Na kolejne przypadki uratowania Żydów przez Ukraińców można natrafić w zeznaniach i pamiętnikach.

Na przykład ukraińscy baptyści i sabatyści konsekwentnie brali udział w ratowaniu Żydów⁶⁰. Pozwolą Państwo, że przedstawię także mój osobisty przypadek. Ja i moja rodzina zostaliśmy uratowani przez Ukrainkę, która ukrywała nas przez 22 miesiące w Boryslawiu. Lecz nie mogę zapomnieć tego, że po wycofaniu się armii niemieckiej z miasta, tylko 70 ocalałych spośród 14 000 Żydów ujrzalo wolność.

Izaak Lewin, syn rabina zamordowanego we Lwowie, który został uratowany przez metropolitę Szeptyckiego, wyraża w swoich pamiętnikach głębokie uznanie dla prawych Ukraińców: „Pośród ukraińskich chmur, które zawisły nad narodem żydowskim, należy zwrócić uwagę na godną podziwu mniejszość, która uczyniła wszystko, aby pomóc Żydom w czasach Holocaustu”⁶¹. Dlatego też ważne jest, aby czynić dalsze starania mające na celu zebranie wszystkich możliwych informacji dotyczących prawych Ukraińców. Ale to nadal nie zmienia naszej tezy, że tylko niewielka część ukraińskiego społeczeństwa brała udział w akcjach humanitarnych.

Co do badania stosunków żydowsko-ukraińskich w czasach Holocaustu, co jest czasami skomplikowane i czemu towarzyszą silne emocje, nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. Jakiegokolwiek nowe materiały mogące przyczynić się do zmiany historycznego obrazu będą mile widziane. Niestety, jeden tylko fakt nie podlega dyskusji, że na zachodniej Ukrainie ocalało tylko 17 000 Żydów, czyli 2 procenty przedwojennej populacji na tym terenie. Ta część, która ocalała uratowała się dzięki własnemu staraniom, część uratowali Polacy, Czesi i prawi Ukraińcy.

Pełna odpowiedzialność za te zbrodnie spada na nazistów, ale jeśli stosunek ukraińskiego ruchu narodowego i znacznej części społeczeństwa ukraińskiego do Żydów byłby inny, liczba ocalałych mogłaby być znacznie wyższa.

⁵⁴ Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations during the Nazi Occupation*, s. 286.

⁵⁵ Kahana, s. 161.

⁵⁶ Pankivsky, *Roky nimetskoj okupatsii*, s. 63-77.

⁵⁷ Friedman, „Ukrainian-Jewish Relations during the Nazi occupation”, s. 288.

⁵⁸ To samo źródło, s. 289.

⁵⁹ Według „Pinkas Hakehillot” ostateczna liczba ocalałych na tym terenie była mniejsza niż 1700. Żydzi z innych rejonów, którzy być może szukali chwilowo schronienia są prawdopodobnie też wzięci pod uwagę.

⁶⁰ Spector, s. 217-218.

⁶¹ Levin I., „Iz spohadiw K. Levina”. „Ukrajinskyj Samostijnyk”, czerwiec 1966, s. 32.

Pomoc Żydom

Mój wykład opiera się głównie na relacjach świadków, które zebrałem osobiście. Świadkami są ludzie – Żydzi i Ukraińcy – którzy przeżyli Holocaust. Podobny materiał zbieram od ok. 12 lat.

Jaki był powód, że zająłem się tą sprawą? Krótko o historii.

Latem 1970 r. dwoje moich przyjaciół zaproponowało zorganizowanie w Izraelu Towarzystwa Kontaktów Żydowsko-Ukraińskich, którego celem byłaby pomoc w normalizacji stosunków między obydwoma narodami. Aby spopularyzować tę ideę, potrzebne były przykłady dobrych stosunków między Żydami i Ukraińcami w przeszłości i teraźniejszości. Dzięki nim zamierzaliśmy zmienić utrwalony w świadomości Żydów negatywny stereotyp „Ukraińca-pogromszczyka”.

Za najbardziej dobitny i przekonujący przejaw człowieczeństwa, braterstwa i oddania w imię miłości bliźniego, należy uznać bezinteresowną pomoc cierpiącym i bezbronnym Żydom – ofiarom niebываłej zagłady w latach II wojny światowej.

Podjąłem poszukiwania Żydów uratowanych przez Ukraińców. Udało mi się ustalić blisko 400 takich osób, i to wyłącznie na Zachodzie, niemal 35, 45 i więcej lat po tamtych wydarzeniach. Wielu z nich, jak również przebywających na Zachodzie ich wybawców, poznałem osobiście i spisałem ich relacje. Znajomość z nimi niejednokrotnie przeradzała się w głęboką przyjaźń.

W Jerozolimie jest instytucja zajmująca się zbieraniem materiałów o nie-Żydach, którzy w latach nazistowskich represji pomagali Żydom przeżyć. Jest to Yad Vashem – Instytut Pamięci Ofiar Faszyzmu i Bohaterów Ruchu Oporu. Przy tym instytucie znajduje się wydział pod nazwą „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Tytuł o takim brzmieniu przyznaje specjalna komisja ludziom narodowości nieżydowskiej, którzy bezinteresownie i z narażeniem własnego i swoich bliskich życia ratowali Żydom.

Jednakże wydział ten ma ograniczone możliwości działania. Nie może szeroko propagować swojej działalności, a już w ogóle nie ma możliwości, by skupić wysiłki na zbieraniu informacji odnoszących się do jednego tylko narodu, np. ukraińskiego. Podolać temu zadaniu byłby w stanie tylko dzięki szerokiej pomocy zainteresowanych osób i organizacji. Nic więc dziwnego, że wśród nagrodzonych tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” pierwsze miejsca zajmują Polacy i Holendrzy. Nie dlatego, że w Polsce czy w Holandii uratowano najwięcej Żydom, ale dlatego, że w krajach tych najlepiej zorganizowano zbieranie materiałów, co poparte jest szerokim społecznym i urzędowym zaangażowaniem.

Nie znam żadnej organizacji, ani pojedynczych osób spośród Żydom czy Ukraińców, które zajmują się zbieraniem informacji o Ukraińcach ukrywających i pomagających przeżyć Żydom. Mam zamiar zajmować się tym poważnie, skrupulatnie, rzeczowo, rzekłbym nawet profesjonalnie, z zastosowaniem kryteriów naukowych. Nie uważam się za profesjonalistę, mimo przeze mnie wykonanej znacznej pracy. Aby bowiem pracą

* Jakow Suszeński – długoletni więzień łagrów sowieckich. Po wyjeździe do Izraela założył Towarzystwo Przyjaźni Izraelsko-Ukraińskiej oraz pismo „Dialogi”. Publikowany tekst został wygłoszony na konferencji pt. „Problemy stosunków ukraińsko-żydowskich” (Kijów, 7-9 czerwca 1991 r.).

taką zajmować się poważnie, potrzebne są minimalne choćby środki materialne, których ani ja osobiście, ani reprezentowane przeze mnie Towarzystwo nie posiadamy.

Zebrałem dużo materiału o uratowanych Żydach i ich ukraińskich wybawcach, napisałem książkę w języku angielskim pt. „Ukraińcy: ich pomoc w ocaleniu Żydów”. Napisana w roku 1987 książka, niestety, dotąd nie znalazła wydawcy. Dzięki mojej rekomendacji blisko 100 Żydów zwróciło się do wydziału „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, w następstwie czego ok. 100 Ukraińców uhonorowano tym zaszczytnym tytułem.

Widząc, jak produktywnie pracują liczne instytucje poszukujące zbrodniarzy wojennych (Centrum Dokumentacji Szymona Wiesenthala we Wiedniu, Biuro Zadań Specjalnych w Waszyngtonie, Oddział Poszukiwania Zbrodniarzy Wojennych przy sztabie policji w Izraelu i bliźniacze instytucje w innych krajach) i aprobując ich działalność, jednocześnie uznałem za niesprawiedliwy brak państwowych instytucji zajmujących się zbieraniem informacji o tych, którzy z narażeniem życia ratowali prześladowanych Żydów. Tak jak złodziej nie powinien uniknąć kary, tak bohaterowie zasługują na szacunek i honory. W sprawie tej, z prośbą o stworzenie takiej organizacji zwróciłem się do prezydenta USA Ronalda Reagana. Bez odzewu.

Być może nie nadaje się szczególnego znaczenia tego typu instytucjom, uważając niesienie pomocy drugiemu człowiekowi w biedzie za moralny obowiązek człowieka, a nie przejaw heroizmu. Ale w pozbawionym moralności XX wieku tyle było zbrodni i tyle antyludzkich ideologii znalazło milionowe armie wyznawców, że zestawienie czynów moralnych i amoralnych działa zdecydowanie na niekorzyść tych pierwszych. Gdy za ujęcie Żyda dawano tak niezbędne dla rodziny 2-3 kg soli czy cukru, a za okazanie mu pomocy płacono śmiercią, to „sprawiedliwych wśród narodów świata”, jak i odważnych bojowników z faszyzmem, totalitaryzmem i wszelkim despotyzmem uważać trzeba za bohaterów naszych czasów, za sól tej ziemi, za kwiat i szlachetne rycerstwo ludzkości. Jest to w najwyższym stopniu uzasadnione również w odniesieniu do ukraińskich wybawców Żydów. Uzasadnię to stwierdzenie kilkoma dowodami.

Ryzyko związane z ukrywaniem Żydów było w Europie Zachodniej nieporównywalnie mniejsze niż na Ukrainie. Tam nie wieszano ogłoszeń (*Oholoשמנים, Bekanntmachung*), obwieszczających o wyrokach śmierci (*na karu smerti, zum Tode verurteilt*) za pomaganie Żydom (*za spryjjannia żydam, wegen Judenbegünstigung*), tak jak to miało miejsce w Polsce i na Ukrainie.

Tradycje antysemityzmu w Polsce, na Ukrainie, w Rumunii, Besarabii, Białorusi i krajach nadbałtyckich, nie wyłączając, rzecz jasna, Rosji, były silniejsze i bardziej zakorzenione niż w Europie Zachodniej. Nic dziwnego, że obozy koncentracyjne i obozy zagłady naziści rozlokowali w Polsce, Niemczech i Austrii. Ale nawet tam starano się je ukryć przed wzrokiem opinii publicznej. Na Ukrainie zaś i w niektórych częściach okupowanego ZSRR Żydów nierzadko zabijano publicznie, w obecności, a często przy aktywnym udziale lokalnej ludności. Tu Niemcy się już nie krępowali jawnie licząc na, jak powiedział poeta, „poparcie i entuzjazm milionów”. Znane są nawet przypadki organizowania pogromów przez miejscową ludność jeszcze przed przyjściem Niemców, w okresie chaosu. Zachowały się doniesienia niemieckich oficerów, w których nawet oni – te żądne krwi bestie – wyrażali zdziwienie okrucieństwem przerastających swych mistrzów lokalnych zbirów. Są też, gwoli ścisłości, doniesienia innej treści, jak np. generała-majora Ohlendorfa, dowódcy Einsatzgruppen «D», który jako powód niewykonania rozkazu „oczyszczenia” Transnistrii z Żydów (*Judenrein*) – podaje pasywność miejscowej ludności.

W procesie badań relacji świadków okazało się, że osoby ukrywające Żydów bardziej strzegły się i obawiały swoich sąsiadów i miejscowej policji niż samych Niemców.

I tak rodzina Stefana i Olgi Drahanów licząca 3 osoby (ich dwoje i niewowłę-chtłopczyk) ukrywająca stale dziewięciu, a czasami i więcej Żydów, mogła wywieść w pole Niemców, którzy w czasie rewizji zwrócili uwagę na olbrzymi gar rosolu z dwoma kurami w środku, twierdząc, że przygotowują obiad na cały tydzień. Odpowiedź ta usatysfakcjonowała Niemców, szczególnie zaś propozycja skonsumowania obydwu kur.

Wiele musiała przejść Maria Babycz, ponad pięćdziesięcioletnia bezdzietna kobieta, u której nagle pojawiło się niemowlę... Sąsiedzi i policjant ze wsi tak dopieklili jej przesłuchaniami i podejrzeniami, że aż ich znieawdziła. I gdy powracający z frontu ojciec dziecka odnalazł je u Marii i zaproponował jej wyjazd w charakterze niani i stałego członka rodziny do Izraela bez wahania się zgodziła.

Miejscowa policja i gorliwi wolontariusze grasowali po miastach i wsiach w poszukiwaniu żywych, ocalałych z licznych akcji Żydów. Wydawana w czasie okupacji w Charkowie ukraińska gazeta „Wilna Ukraina” (redaktor naczelny – Petro Sahajdacznyj), wzywała ludność miasta do wyłapywania i wydawania policji ukrywających się Żydów, obwieszczając: „Łapcie Żydów, dotychczas złapano ich 14!”.

Znane są w końcu przypadki, gdy ukraiński mąż, gorliwy wyznawca nowego ładu w Europie i płomienny następca Gonty, deklarując uznanie dla nazistowskiej ideologii wydawał policji swą żydowską żonę i dzieci.

Uwzględniając wszystkie te oraz szereg innych okoliczności, komisja przyznająca tytuł „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, po ostrych debatach przyznała go w końcu Wiktorowi Hładenko za uratowanie... własnej żony, ich wspólnej córki i dwojga dzieci z pierwszego związku żony. Kiedy przed Komisją odczytywano prośbę żony Wiktora Hładenko – Malki Cohen i pasierbicy Diny Glitman o przyznanie mężowi i ojczymowi tytułu, wśród członków komisji wywołało to w pierwszej chwili konsternację i śmiech. Podobne przypadki w krajach zachodnioeuropejskich bynajmniej nie zasługują na szczególne zaszczyty. Na przykład wybitny literat i działacz polityczny Wołodimir Wynnyczenko, który uratował we Francji swą żonę Różę Lifszyc-Wynnyczenko nie został uhonorowany tytułem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”.

Kiedy więc na wniosek Doni Rozen uratowanej przez samotną, bezdomną staruszkę Ołenę Hryhoryszyną, rozpatrywano nadanie jej tytułu, przewodniczący komisji powiedział, że uhonorowanie Ołeny Hryhoryszyny – typowej ukraińskiej babci, może być symbolem dla uwiecznienia pamięci wszystkich bezimiennych bohaterów.

Udzielanie pomocy Żydom na Ukrainie wynikało głównie z prywatnej inicjatywy. Żadna z organizacji politycznego podziemia na Ukrainie – ani nacjonalistyczna, ani komunistyczna – nie wzywała ludności do niesienia pomocy Żydom, ani sama nie kwapiła się tego czynić.

Robił to natomiast – osobiście dając Ukraińcom swego Kościoła godny wzór do naśladowania – grekokatolicki metropolita Andrej Szeptycki. O jego osobistym udziale i działalności podległych mu klasztorów i cerkwi w ocaleniu Żydów świadczą licznie zebrane materiały: świadectwa i relacje uratowanych przez niego Żydów, traktaty naukowe, artykuły i książki, listy i fotografie, wezwania i znakomite kazanie „Nie zabijaj!”. Wymieniłem tylko ich część – świadectwa rabina Dawida Kohana, Kurta Lewina, Leona Hamejdesa, prof. Podoszyna, Iwana Hirnego i in., książka Dawida Kohana „Pamiętnik lwowskiego getta”, artykuły Kurta Lewina, list metropolity Szeptyckiego do papieża z 29-31 sierpnia 1942 r., list księdza Petersa i in.

Oburzający jest fakt, że wskutek uprzedzeń, politycznych intryg, ukrajinofobii niektórych członków komisji, szantażu określonych grup ludzi, przeciwdziałania dyrektora Instytutu „Yad Vashem” Icchaka Arada i fałszywie pojmowanego prestiżu do dzisiaj bracia Szeptyccy – Andrej i Kłymentij – nie zostali jeszcze uznani za „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata”.

Zamiast uogólniających wywodów przydałoby się rzetelne zbadanie stanowiska OUN i jej zbrojnego ramienia – UPA wobec Żydów. Zebrane dotąd materiały świadczą zarówno o pomocy niesionej Żydom przez poszczególnych członków OUN, o obecności żydowskich specjalistów w szeregach UPA, lekarzy, rzemieślników, a nawet żołnierzy, zaś w oddziale Kruka wielu uchodźców, nie wyłączając kobiet, starców i dzieci, jak również o wrogich akcjach: likwidowaniu nieprzydatnych Żydów, zabójstwach specjalistów, gdy malało na nich zapotrzebowanie.

Dyrektywy odnośnie traktowania Żydów ustalili stronnicy Bandery (OUN-b) w przededniu wojny na Ukrainie na Drugim (Krakowskim) Wielkim Zborze OUN w kwietniu 1941 r. W punkcie 17 postanowień tego zjazdu mówi się:

„Żydzi w ZSRR są wiernopoddańczą podporą panującego reżymu bolszewickiego i awangardą moskiewskiego imperializmu na Ukrainie... Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zwalcza Żydów jako podporę moskiewsko-bolszewickiego reżymu...”.

Nie chodzi tu, jak widać, o komunistów pochodzenia żydowskiego i aktywnych funkcjonariuszy władzy sowieckiej, ale o cały naród żydowski. To zrozumiałe, że dla prostych ludzi taka wskazówka „zwalczać Żydów”, oznaczała wezwanie kierownictwa obdarzonej autorytetem i wpływowej organizacji do powszechnego wyniszczania. Nie lepiej do Żydów odnosiły się niektóre formacje partyzanckie komunistycznej.

W lipcu 1943 r. oddział partyzancki pod dowództwem generała Sidora Kowpaka pojawił się w galicyjskiej miejscowości Skałat, gdzie odkrył obóz pracy dla Żydów. Żydzi prosili o broń, którą w dużej ilości dysponował Kowpak. Tenże odmówił wygłaszając przy tym demagogiczną tyradę. Większość „wyzwolonych” została wkrótce wybita przez Niemców. Nieuzbrojona reszta we wrogim otoczeniu nie miała gdzie się podziać, wróciła więc do obozu.

W omawianej problematyce ciekawe wydaje się porównanie Polski i Ukrainy. W Polsce procent ocalonych Żydów nie był większy niż na Ukrainie: po ok. 2% w jednym i drugim przypadku. W stosunku liczbowym – w Polsce na ok. 3 mln straconych uratowało się ok. 50 tys.; na Ukrainie na 900 tys. zabitych – 17 tys.

Obie armie partyzanckie w Polsce – Krajowa i Ludowa – były zarażone wirusem antysemityzmu. Polski ruch oporu nie przyszedł z pomocą powstańcom warszawskiego getta w kwietniu 1943 r.

Na Ukrainie ani UPA Tarasa Bulby-Borowcia, ani tym bardziej UPA pod dowództwem Romana Szuchewycza nie czyniły żadnych starań, aby wyzwolić i ocalić Żydów z obozów koncentracyjnych. Dyrektywa brzmiała „zwalczać”, a nie ratować.

W swojej książce „Armia bez państwa” Taras Bulba-Borowec dziwi się, na ile naród żydowski, według niego, okazał się fatalistycznym. Wiedząc o grożącym mu niebezpieczeństwie Żydzi nie szukali ucieczki, pokornie wykonując rozkazy Niemców. Wskazuje on, co prawda, że jedną z przyczyn warunkujących takie zachowanie było, mianowicie to, że „nie mieli dokąd uciekać”, ale nie wyjaśnia sensu tej frazy. Wyjaśnił to Elie Wiesel wskazując na wrogi otoczenie – wywoływało to u większości Żydów poczucie beznadziejności i psychologię stada: co będzie ze wszystkimi to i ze mną.

Polski ruch oporu, choć nie powszechnie, jednakże pomagał w ocaleniu Żydów, zaś niektóre oddziały, np. Władysława Chomsky ze Lwowa i inne z podziemnych formacji:

„Żegota”, „Zawisza”, Bataliony Chłopskie uratowały wielu Żydów. W miastach i po wsiach rozwieszano proklamacje wzywające ludność do niesienia pomocy Żydom. Polski rząd emigracyjny generała Sikorskiego głosił na cały świat o zagładzie narodu żydowskiego w Polsce.

O ukraińskich organizacjach, zarówno emigracyjnych, jak i tych na okupowanych terytoriach Ukrainy czegoś podobnego powiedzieć nie sposób. Wyjątek, jak wspomniałem, stanowią szlachetne czyny braci Szeptyckich i podległych im klasztorów.

Wielu ocalonych dobrym słowem wspomina ukraińskich baptystów, którzy niekiedy całymi wsiami brali udział w ratowaniu Żydów.

Pomimo szeregu negatywnych opinii o stosunku OUN i UPA do Żydów, nie wszyscy ich członkowie wypełniali partyjne wytyczne „zwalczania Żydów”. W wielu przypadkach decydujące znaczenie miał stosunek osobisty i wrodzony humanitaryzm. Ataman „Kruk” karał swoich żołnierzy, nie wyłączając Żydów, za poważne wykroczenia. Ale był przy tym sprawiedliwy, ludzki i mądry.

Są świadectwa Żydów uratowanych przez „banderowców” – tak określa się wszystkich Ukraińców o orientacji narodowej z Zachodniej Ukrainy. Po demobilizacji oddziałów UPA niektórzy Żydzi otrzymywali dokumenty, ukrywające ich udział w UPA, by mogli uniknąć prześladowań ze strony władzy sowieckiej...

Każdy ma swoje osobiste doświadczenia z kontaktów z Ukraińcami, na podstawie których nie sposób tworzyć szerokich uogólnień. Na przykład Zelig Brojderman ciepło wspomina ludzi, których przyszło mu spotkać w UPA – ojca i syna, Stepana i Romana Poliszczuków i innych. Roman był jednym z dowódców UPA. W jego oddziale znalazło przytułek i walczyło z wrogiem 50 Żydów, których nie dobito po likwidacji getta w Kowlu. Uogólniając swoje obserwacje o stosunku UPA do Żydów Z. Brojderman pisze: „Żeby być obiektywnym: nie potrafię dzisiaj stwierdzić, czy humanitarny stosunek do nas był następstwem ogólnej polityki UPA, czy tylko sprawą oddziału dowodzonego przez Romana Poliszczuka. Ale wiem, że rosyjscy i polscy partyzanci odmówili nam pomocy, mało tego – usiłowali nas zlikwidować. A bojownicy za niepodległość swego kraju z UPA, byli jedynymi, którzy okazali nam pomoc i dzięki którym przeżyliśmy najczarniejszy okres historii ludzkości”.

Inny członek UPA, odważny żołnierz Awram Stercer, wspomina ostatnią rozmowę z dowódcą kurenia i jego słowa: „Idź i żyj pośród swego narodu. Jesteś wyszkolonym żołnierzem, tam potrzebują takich chłopców. Jesteś jednym z niewielu, którym udało się przeżyć. Nie pozostawaj tu długo, by ginąć młodo. Idź z Bogiem!”. W UPA była też dr Stella Krenzbach, która w artykule „Żyję dzisiaj dzięki UPA” pozytywnie wyraża się o traktowaniu jej przez innych członków UPA.

W ukazującej się w okresie breżniewowskim gazecie „Wisti z Ukrainy”, powołując się na archiwalne źródła cytowano słowa Jarosława Stecki, który rzekomo aprobował nazistowskie metody wyniszczania Żydów i sugerował Ukraińcom ich wykorzystanie. Wiarygodność tych cytatów należałoby sprawdzić.

Stosunek „banderowców” do Żydów wyraźnie zmienił się po zakończeniu wojny – pomagano im w przekraczaniu granicy z Rumunią i Polską oraz w dalszej wędrówce do Palestyny. Uratowany przez Ukraińców Nisim Horodynski opowiada, jak w roku 1947 na Bukowinie, wraz z grupą przodujących robotników tego rejonu, został ujęty i poprowadzony na rozstrzelanie przez „banderowców”. Słyszając przed egzekucją jego modlitwę i dowiedziawszy się, że jest Żydem, „banderowcy” wypuścili go nietkniętego.

Irena Niemirowska-Kusznir w powieści „W banderowskiej wsi” (pismo „22”, nr 4) opisuje powojenną wieś, będąc nauczycielką na głuchej prowincji w Galicji. Ja,

Żydówkę, traktowano życzliwie, choć z Rosjanami stosunki miejscowych Ukraińców były napięte, niekiedy wrogie.

Jak już wspomniałem, stosunek sowieckich partyzantów do Żydów pozostawiał wiele do życzenia. Nawet zdolnych do walki nie zawsze przyjmowano do oddziału. O kobietach, dzieciach i starcach nie mogło być mowy. W oddziałach partyzanckich nierzadko dominował nastrój antysemityzmu. Zdarzały się jednak szczęśliwe wyjątki. Były zegarmistrz, a później partyzant – Cohen, bardzo życzliwie opisuje słynnego komendanta ukraińskich partyzantów Aleksandra Fedorowicza Fediuka, który wraz ze swoimi partyzantami uratował wielu Żydów. Autor uważa go za godnego tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Inny ukraiński komunista z Doliny (Galicja Wschodnia) Babij zorganizował jesienią 1943 r. oddział z samych prawie Żydów.

Świadomie tak długo opisywałem ogólny obraz likwidacji Żydów na Ukrainie, atmosferę wrogości i obojętności, porównywałem z podobnymi i innymi zjawiskami; – mógłbym wszak, wskazując na idealne traktowanie Żydów przywołać przykład narodu duńskiego, jedyne go zbiorowego laureata zaszczytnego tytułu „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” – aby wyeksponować wybitny heroizm sprawiedliwych Ukraińców – wybawców Żydów. Ich czyny można porównać nie tylko z walecznością najodważniejszych bojowników z faszyzmem. To o wiele więcej; nie było to ryzyko i męstwo chwilowe, ze wsparciem innych, z udziałem wielu, nierzadko w afekcie, w zgiełku bitewnym. Ratując, ryzykowali własnym życiem i losem bliskich, codziennie, ustawicznie i na przestrzeni długiego okresu, nierzadko 2-3 lat, korzystając z jednego tylko oręża: szlachetnego człowieczeństwa, prawdziwych uczuć chrześcijańskich.

W Przemyślu rodzina prof. Bohdana Zahajkewycza ukrywała w swoim mieszkaniu młodą parę – Ester i Icchaka Szeplerów. Syn profesora, Orest Zahajkewycz, mający swój udział w ratowaniu, tak mówi o ojcu: „Nasz ojciec był prawdziwym chrześcijaninem. Wszystko było u nas naturalne. Nie było pytania: ratować czy nie ratować Żydów. Ojciec wzywał nas do modlitwy, ku pokrzepieniu ducha. Może dlatego nie odczuwalismy strachu”.

Nie raz miałem okazję słuchać tego typu wyjaśnień. To byli **prawdziwi** chrześcijanie. Rzecz jasna, na świecie żyje znacznie więcej fałszywych, udawanych chrześcijan. Jest ich znacznie więcej niż tych z przekonania czy, jak mówią Ukraińcy, „szczerych” chrześcijan. Bo jak można po modlitwie w cerkwi łapać i zabijać Żydów? Rodzi się refleksja, że humanitarne nauki Żyda-Chrystusa padały na wyjątkowo barbarzyński ugor.

Nie mogę póki co przedstawić dokładnych danych statystycznych dotyczących pomocy okazanej Żydom przez Ukraińców, wszelkich charakterystyk, pozycji społecznej i zawodu ratujących oraz dokładnej liczby uratowanych. Nie mogę także wiarygodnie dowieść, w których regionach Ukrainy procent ocalonych był wyższy i z czego to wynika.

Oczywiście, w regionach południowo-zachodnich, znajdujących się pod okupacją rumuńską, w Transnistrii, liczba ocalonych Żydów była wyższa. Oprócz masowej likwidacji Żydów odeskich, Rumuni rzadziej przeprowadzali podobne akcje na podległym im terenie. W gettach i obozach – pieczerskim, dżuryńskim i in. – morzono Żydów głodem. Mogli oni przeżyć dzięki pomocy miejscowej ludności i praktycznym z nią kontaktom. Nie zaobserwowano w tej części Ukrainy masowego antysemityzmu.

Na fakt ów wskazuje w swoich artykułach Jakow Menaker, uratowany przez Ukraińców, który pod przybranym nazwiskiem miał możliwość przemierzania całej Bukowiny i obserwowania stosunków międzyludzkich. Klara Łazariewna Kark, która przeżyła Holocaust dzięki pomocy Ukraińców z miasteczka Berszad', ubiega się przed

Yad Vashem o nadanie jej wybawcom – Dunczykowi i jego córce Mili Krawec’ oraz Petrowi Iwanowyczowi Semenowowi – tytułu „Sprawiedliwego”. Cytuję wyjątek z jej wniosku: „Kiedy porównuję przedstawicieli różnych narodów – Niemców, Moldawian, Rumunów, Żydów i Ukraińców – to w ten trudny czas najbardziej ludzcy – według moich doświadczeń – okazali się Ukraińcy. Tylko dzięki nim udało mi się przeżyć...

Wiem z opowiadań ludzi o pogromach na Ukrainie w latach 1917-1921. Ale w roku 1941 i aż do przyścia wojsk sowieckich w 1944 r. spotykałam na swej drodze więcej dobrych, niż złych Ukraińców. Już w drodze do Berszadi wieśniacy podrzucali nam jabłka, chleb, jajka. Gdy zachodziłam do wiejskiej chaty, gospodyni dzieliła się ostatnim kawałkiem”.

Jak widać, mimo iż zachowanie miejscowej ludności warunkowały dyrektywy władzy i panującej ideologii, to jednak każdy człowiek sam określał stopień uległości bądź niepokory wobec władz.

W Transnistrii, zwłaszcza w części wschodniej, w tzw. okręgu Mohylewskim, przywódca Rumunii Antonescu nie spieszył się z likwidacją bessarabskich, bukowin- skich i miejscowych Żydów. Pragnął wykorzystać ich do ciężkich prac i morzyć głodem, aby w krótkim czasie wymarli.

Na Ukrainie zachodniej ocalało więcej Żydów niż we wschodnich, sowieckich regionach, oprócz Transnistrii. Z kilku powodów:

1. Gwałtowne natarcie Niemców nie pozwoliło Żydom z zachodnich obwodów zawczasu ewakuować się.

2. Żydzi nie chcieli wierzyć, by kulturalny naród – Niemcy – mógł realizować plan totalnej zagłady narodu żydowskiego.

3. Na Ukrainie zachodniej utworzono getta i obozy koncentracyjne, gdzie Żydzi przebywali niekiedy do dwóch lat; przez ten czas mogli poczynić jakieś kroki w celu ocalenia; stosunki Żydów z miejscową ludnością były tu tradycyjnie lojalne i liczba ocalonych byłaby stanowczo wyższa, gdyby świadomości miejscowych Ukraińców nie zatruł szowinistyczny slogan „Ukraina dla Ukraińców” i wezwanie „zwalczać Żydów”; a wtedy być może, nie musiałby zwracać się do Ukraińców metropolita Andrej Szeptycki z dramatycznym apelem „Nie zabijaj!”

4. Na zachodniej Ukrainie władze sowieckie nie zdążyły jeszcze pozamykać cerkwi i klasztorów, w których łatwiej było ukryć Żydów; sprzyjały im także leśne i górskie osady.

5. Do ocalenia Żydów pozytywnie przyczyniły się wpływy kościołów – katolickiego i greckokatolickiego, nie mówiąc już o baptystach i Adwentystach Dnia Siódmego.

We wschodnich i południowych regionach Ukrainy większość Żydów zdążyła się ewakuować, choć trudności ewakuacji i niewiara w możliwość zagłady powstrzymała wielu przed ucieczką. W tych regionach nie tworzone getta ani obozów, Żydów masowo rozstrzeliwano w pierwszych dniach okupacji. Osobiście przeszedłem tę drogę i cudem uniknąłem podobnego losu. Prawosławnych, a tym bardziej niewierzących nie krępowały religijne zakazy czy moralne ograniczenia. Łatwo i szybko wywietrzało sowieckie wychowanie w duchu internacjonalizmu i braterstwa. Widać, osnowa nie ta. W rezultacie – Żydzi starali się być internacjonalistami, zaś antysemita pozostał antysemitą.

Kijowianin Konstantyn Miroszynek, który szczęśliwie uniknął wspólnej żydowskiej doli w Babim Jarze, wkrótce po masowych egzekucjach 29-30 sierpnia pojawił się w Kijowie. Na ulicy przypadkowo spotkał szkolnego kolegę, komsomolca, który niezmiernie zdziwił się widząc go wśród żywych. Dostrzegając u wczorajszego przyjaciela zamiar wezwania policji, Kostia pospiesznie wycofał się i wmieszał w tłum.

Konstantyn Miroszynek przeżył dzięki Ukraince o przydomku Mundyrsza, jak ją nazywała wieś. Nazwiska i imienia tej dzielnej kobiety Kostia nie poznał.

Litościwa kobieta ukraińska, w wieku średnim lub starszym... Należy się jej pomnik! Tak jak przepelnionej cierpieniem i troskliwej Jidyse Mame (Matce-Żydówce). Są to doskonale idealne narodowe typy ludzi.

Ze wzruszeniem wspomina Jefram Wolf swą ukraińską wybawczynię – Małankę. Pod osłoną nocy wyprowadziła ze Żmeryńskiego getta 11-letniego Jefrema, sierotę, którego matkę zakatował ukraiński policjant i przekazała jego ciotce w Dżuryńskim getto. Przykładem osobistym kobieta ta nauczyła małego Jefrema odróżniać w każdym narodzie ludzi dobrych i złych i w żadnym wypadku nie czynić uogólnień.

Leonid Jefimowycz Berensztajn, nasz osławiony partyzant, jest wdzięczny Petrowi Afanasjewyczowi Chomence, a szczególnie jego chorej babce, która własnym ciałem zakryła Leonida na piecu, kiedy wskutek donosu jednego z mieszkańców do chaty wtargnęła policja.

Wspomniałem wyżej o bezprecedensowej ofiarności Ołeny Hryhoryszyniej, której wyczyn aż prosi się o scenariusz filmowy. W powieści Izaaka Gindisa „Kronika miasteczka Czernopol” (pismo „22”, nr 2) autor wzruszająco opisuje babcię Horpynę, za serce której wdzięcznych było wielu więźniów getta. Jak tylko umiała ratowała ich od śmierci głodowej aż do momentu, gdy została za to brutalnie pobita przez krewnego – żydofoba.

W wielu relacjach tych, którzy przeżyli Holocaust pojawia się szlachetna i współczująca ukraińska babcia. To ona leczyła rany, pielęgnowała chorych, śmiało przenikała do getta przynosząc żywność, udzielała młodym mądrych rad.

Każdy z przypadków uratowania – to zajmująca i wzruszająca opowieść. W niektórych wypadkach w ocaleniu jednego Żyda czy całej rodziny brało udział wiele osób. Częściej jednak ratujący ukrywał swą tajemnicę przed innymi, niekiedy nawet przed najbliższymi. Tak postąpił np. dyrektor fabryki Mychajło Jaciuk, który uratował Zachawę Eppel i Berkę Angelmann (w panieństwie Zojschmann).

Zdarzały się i wypadki zupełnie nie mieszczące się w tych kategoriach, gdy rodzina ratowała od 5 do 40 osób. Miejmy nadzieję, że w dzisiejszej Ukrainie, ojczyźnie tych sprawiedliwych, męźnych ludzi pojawią się brązowe popiersia na marmurowych cokółach, tak jak się to robi w odniesieniu do podwójnych i potrójnych Bohaterów Związku Radzieckiego, nie zasługujących moim zdaniem na to.

Wymienię ledwie kilka nazwisk: Karolina i Iwanka Kowatyk (matka i córka, uratowały 5 Żydów), Petro i Julia Fyrko (zięć i córka Karoliny Kowatyk, ukrywali 13 Żydów), Antosz Suchynskij (ukrywał u siebie rodzinę Zofii Zejger w liczbie 10 osób; trwało to przez całą okupację i momentalnie skończyło się z chwilą wyjścia z ukrycia Zejgerów), Mychajło Swystun (uratował rodzinę Ahrona Wilfa w liczbie 8 osób; posiadam kopię pamiętników Wilfa pisanych w latach wojny). Mychajła zabili „banderowcy”, dowiadując się o uratowaniu przez niego żydowskiej rodziny. Izidor Wołoszczanski uratował 39 Żydów. To ukraiński Jan Lipke (Łotysz, który ocalił 42 Żydów). Do tej grupy bohaterów należy zaliczyć także Witolda Fomenkę – Ukraińca, który pomógł blisko 100 Żydom, a uratował 36. Zaliczam tu też Jakowa Suchenko i Iwana Szewczenko, którzy przemierzali Ukrainę wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu potrzebujących pomocy Żydów. Znajdując jednych, urządzali ich i upewniwszy się, że nie zagraża im szczególne niebezpieczeństwo, udawali się na poszukiwania innych; do chwili, gdy wpadli wraz z 10 ukrywaniem przez nich w Kijowie Żydami. Wszystkich rozstrzelano. Podobną działalność w dzielnicach Proskurowa prowadził Wołodymyr Łanko, ale jemu udało się przeżyć.

Zawładnęła nimi nieokielznana żądza ratowania skazanych na zgubę.

Różnorakie były motywacje.

Dokonane przez Władimira Bielajewa w artykule „Dlaczego ratowali rabina” („Literaturna Ukraina”, 14.04.1978) wyjaśnienie motywów, którymi rzekomo kierował się metropolita Szeptycki wywołuje pusty śmiech: „On zawsze umiał patrzeć przyszłościowo. Na wypadek zmiany sytuacji politycznej, pragnął na wszelki wypadek ubezpieczyć się.

Jeszcze w latach wojny było mu wiadomo, jaki procent senatorów pochodzenia żydowskiego zasiada w senacie Stanów Zjednoczonych Ameryki i ilu jest wśród nich syjonistów. Na wszelki wypadek rzucał im ochłap na przyszłość”.

Byli to przede wszystkim ludzie przejęci współczuciem dla cierpiących, ludzie litościwi. Jednych łączyły przyjacielskie stosunki ze wspólnej pracy, nauki, sąsiedztwa. Inni pomagali z poczucia wdzięczności za dobre uczynki w przeszłości. Nierzadkie były przypadki okazywania pomocy zupełnie nieznanym. Wiele było faktów pomocy, a nawet ratowania motywowanych chęcią korzyści. Choć obiektywnie rzecz biorąc ludzie ci ratując człowieka robili dobry uczynek, jednakże ta wybawcza kategoria nie budzi we mnie szczególnych sympatii i w mniejszym stopniu interesują mnie takie przypadki. A i uratowani bynajmniej nie kwapili się do uwieczniania pamięci swoich chciwych i wyrachowanych dobroczyńców twierdząc, że ich wybawcom daleko było do poczucia sprawiedliwości. Niektórzy bezdietni korzystali z okazji adoptowania dziecka. Zdarzało się, że pomoc trwała, dopóki nie wyczerpały się zapasy złota, po tym zaś pod byle pretekstem pozbywano się ukrywanych. Bywało i tak, że pierwotny motyw korzyści wkrótce wypierało głębokie przywiązanie i współczucie.

Oto kilka przykładów:

Leonid Pinczewskij, młody chłopak, który stracił krewnych w masowych egzekucjach w Winnicy, zaofiarował się jako pomocnik w gospodarstwie chłopki, Kyłyny Hnatenko ze wsi Bajrakiwka w rejonie Niemirowskim obwodu winnickiego. Leonid tak związał się z tą rodziną, że nawet do dzisiaj, będąc w Izraelu, uważa ją za swoich bliskich, a Kyłynę Hnatenko nazywa „matką”, domagając się przyznania jej tytułu „Sprawiedliwego”.

Mykoła Szramczenko został sierotą w 1917 r. Mając 10 lat, został usynowiony przez biedną żydowską rodzinę. Jego przybrana matka, dzieląc równo chleb dla trójki swoich dzieci i Mykoły, dawała mu pierwszą lekcję sprawiedliwości. Mykoła polubił naród żydowski i jego obyczaje, choć pozostawał przekonany chrześcijaninem. W 1941 r. nastąpiła pora, by spłacić dług wdzięczności. Mykoła ukrywał Żydów w swojej pracowni i zaopatrywał w fałszywe dokumenty, dopóki nie został ujęty i wysłany do Dachau, gdzie aż do wyzwolenia spędził trzy, trudne do opisanego, ciężkie lata.

Przykłady człowieczeństwa i sprawiedliwości (a stosunek do Żydów jest tym osobliwym papierkiem lakmusowym reagującym na dobro i zło) ze strony Ukraińców pozwalają postrzegać obraz wzajemnych stosunków żydowsko-ukraińskich w czasie wojny w całej gamie barw, nie zaś w jednym czarno-białym kolorze.

Ludzkość wyróżniła i uhonorowała bojowników i partyzantów za ich waleczność w walce z faszyzmem. Mniej pomyślnie poradziła sobie z zadaniem wykrycia i ukarania zbrodniarzy wojennych, którzy popełnili zbrodnie przeciw ludzkości. A już zupełnie źle ma się sprawa z wyróżnieniem rycerzy człowieczeństwa, skromnych bezimiennych bohaterów „Sprawiedliwych”, których wyczyn polegał na ocaleniu sumienia chrześcijaństwa. Pozostajemy ich wielkimi, niewypłacalnymi dłużnikami.

LITERATURA. IDEE

George G. Grabowicz*

Tematyka żydowska w literaturze ukraińskiej XIX–początek XX wieku

Zakres problemów, które można by określić wspólną nazwą „stosunki żydowsko-ukraińskie” różni się znacznie od tego, który był przedmiotem naszej poprzedniej konferencji, zorganizowanej na Uniwersytecie McMaster, dotyczącej wzajemnych relacji polsko-ukraińskich i rosyjsko-ukraińskich. Jest to, jak sądzę, szczególnie wyraźne w literaturze, a także w historii literatury. W dwu ostatnich przypadkach można było twierdzić, że te związki literackie mają swoje rozwinięcie w wymiarze historycznym. Co więcej, możliwe było także przyjęcie założenia, że istnieje model, według którego odbywała się wymiana idei między kulturami i literaturami¹. Zagadnienie, którym zajmiemy się tutaj, wymaga jednak odmiennej formuły historiograficznej, nie tyle odnoszącej się do wzajemnych relacji literackich, co literackiej percepcji (tak jak sugeruje to tytuł niniejszej sesji). Przyczynom tego stanu rzeczy, aż nazbyt typowego przypadku bliskości społeczeństw, bliskości fizycznej, przy jednoczesnym ogromnym oddaleniu kultur, oddaleniu duchowym, nie poświęcimy tutaj zbyt wiele miejsca, jako że one właśnie są tematem całej naszej konferencji. Należy jednak wspomnieć o kilku najbardziej rzucających się w oczy problemach. Najistotniejszy jest tu fakt, że w dziewiętnastym stuleciu, zarówno w społeczeństwie żydowskim, jak i ukraińskim, trwał proces określania świadomości narodowej, kształtowania poczucia tożsamości politycznej; przy czym społeczeństwa te skupiły się – bądź to świadomie, bądź też – częściej – intuicyjnie, na podstawowych kwestiach istnienia i przetrwania narodu (a więc) na tym, co było najważniejsze. Sprawa stosunków z dominującymi politycznie Rosjanami (czy też, *mutatis mutandis*, Polakami) usunęła na drugi plan problem wzajemnych relacji Ukraińców i Żydów, a we wczesnym okresie nowożytnym obu społeczeństwom praktycznie uniemożliwiła kontakty intelektualne czy literackie. W literaturze ukraińskiej na przykład, jeśli nie liczyć sporadycznych wzmianek, w przekazach ludowych czy ustnych (*duma*), istnieje właściwie jedno dzieło, obszernie omawiające kwestie Żydów i judaizmu. Znamienne, że jest to potężnych rozmiarów religijny traktat-polemika, *Mesija prawdywyj* (Prawdziwy Mesjasz) Joannikija Galato-

* George G. Grabowicz – historyk literatury. Dyrektor Harvard Ukrainian Research Institute. Publikowany artykuł pochodzi z: *Ukrainian-Jewish Relations in Historical Perspective*. Edited by Peter J. Potichnyj and Howard Aster, C.I.U.S., Edmonton 1988.

¹ Por. Grabowicz G.: „The history of Polish-Ukrainian Literary Relations: A Literary and Cultural Perspective” [w:] *Poland and Ukraine Past and Present*, Edmonton–Toronto 1980. oraz: „Ukrainian-Russian Literary Relations in the Nineteenth Century (A Formulation of the Problem)”, w przygotowaniu.

wskiego². Pokróćce rzecz ujmując, przez większą część dziewiętnastego stulecia obie nacje pozbawione były politycznej samodzielności i, co ważniejsze, jako takie się postrzegały – fakt ten nie służył bynajmniej wytworzeniu poczucia wspólnoty interesów, nie mówiąc już nawet o bliskich wzajemnych stosunkach. Nie ulega wątpliwości, że przeszkodę dla kontaktów w sferze intelektualnej i kulturalnej, które nie były niezbędne ze względu dla politycznych, stanowiły także inne czynniki – od tych konkretnych, ekonomicznych, do bardziej ogólnych, natury emocjonalnej, jak świadomość zbiorowa i pamięć doznanych krzywd, czy też całkowicie odmienny charakter obu kultur i systemów wartości.

W literaturze ta „ograniczonosc” wzajemnych stosunków żydowsko-ukraińskich widoczna jest najlepiej w zestawieniu z literaturą polską i rosyjską. Nie ma w literaturze ukraińskiej zjawiska analogicznego do tak znacznego udziału Żydów – zarówno powieściopisarzy, jak i krytyków – w literaturze polskiej, nie tylko w dwudziestym, ale także w dziewiętnastym wieku³. W literaturze rosyjskiej podobne zjawisko występowało również i później, i w swoim punkcie kulminacyjnym zaowocowało pojawieniem się wielu pisarzy, zaś jego ostatecznym efektem, również nie mającym analogii w dziewiętnastowiecznej literaturze ukraińskiej, było pojawienie się literatury rosyjsko-żydowskiej jako takiej⁴. Rzecz jasna, w końcu pojawiło się ono w literaturze ukraińskiej, i ma w niej wysoką rangę, ale stało się to dopiero po rewolucji 1917 r., już w państwie sowieckim. Przez większą część XIX wieku nie powstały również właściwie żadne utwory beletrystyczne czy szkice krytyczne, traktujące obszernie o kwestii żydowskiej, lub też takie, które można by uznać za programowe, zaś odpowiednik powieści Juliana Ursyna Niemcewicza *Lejbe i Siora* (1820), bezpośrednio poruszającej kwestie żydowskiej kultury i religii, a także problem przyszłej roli Żydów w polskim społeczeństwie – jeśli przyjąć, że takie paralele w ogóle można przeprowadzać – pojawił się dopiero pod koniec stulecia. Ze względu na to, że nawiązania do kwestii żydowskiej w literaturze polskiej i rosyjskiej, na przykład w publicystyce Dostojewskiego, były często pretekstem do otwarcia antysemitycznych enuncjacji, trudno żałować ich braku⁵. Obecność tej luki jest jednak faktem, którego istnienie należy wyjaśnić, analizując rozwój całej literatury ukraińskiej w tamtym okresie. Wreszcie, jest więcej niż oczywiste, że nie sposób porównywać – ani pod względem ilości, ani jakości – prac naukowych czy dzieł historyczno-literackich o tematyce żydowskiej w literaturze polskiej czy rosyjskiej z jednej strony, z drugiej zaś – w literaturze ukraińskiej⁶. O tej ostatniej bowiem, jeśli nie liczyć paru specjalistycznych studiów⁷, można mówić jako o ziemi jałowej; brakuje w niej choćby tylko pobieżnego omówienia zagadnienia. I znowu, zadaniem badacza jest nie tylko wypełnienie istniejącej luki, ale także zastanowienie się, czy brak badań nie jest częścią całego zjawiska kulturowego.

² Jest to co prawda wręcz wzorcowy przykład ukraińskiego scholastycyzmu epoki baroku, ale, co zaskakujące, obfituje w opisy życia i historii Żydów.

³ Por. na przykład: Hertz A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961.

⁴ Por. Lwow-Rogachewsky W., *A History of Jewish-Russian Literature*, Ann Arbor 1979.

⁵ W przypadku Niemcewicza, filosemityzm *Lejby i Siora* równoważony jest antysemitycznym utworem *Moszkopolis. Rok 3333, czyli sen niesłychany* (1871).

⁶ Por.: Lwow-Rogachewsky, *History of Jewish-Russian Literature*, lub: Kunitz J., *Russian Literature and the Jews*, New York 1929; także: Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*.

⁷ Zob. Kudriawcew P., *Jewrejstwo. jewreji ta jewrejska sprawa u tworach Iwana Franka* [w:] *Zbirnyk prac Jewrejskoji istoryczno-archeohraficznoji komisiji*, Kijów 1928, t. 2, s. 1-81.

Jednakże, mimo tych wszystkich trudności i niedostatków problem wzajemnych relacji żydowsko-ukraińskich, stanowiący część historii literatury ukraińskiej, ma szczególny charakter i jest pod wieloma względami bardzo złożony. I chociaż oglądany w ogólnej perspektywie ustępuje wielkością swoim odpowiednikom w literaturze polskiej czy rosyjskiej, to jednak nie jest w żadnym wypadku marginalny.

Rzecz jasna, moim celem nie jest jedynie wskazanie i pokazanie różnych sposobów przedstawienia Żydów i kwestii żydowskiej, ale raczej – przez skupienie uwagi na kilku reprezentatywnych utworach o różnej randze artystycznej – próba ustalenia ich typologii. Zakres niniejszego szkicu wyklucza, co oczywiste, szczegółową analizę poszczególnych dzieł; nie mam także nadziei, że uda mi się omówić zagadnienie w sposób równie wyczerpujący, jak uczynił to W. Sypowskyj, pisząc o postrzeganiu Ukrainy w literaturze rosyjskiej⁸. Skoncentrowanie się na wieku dziewiętnastym nie jest sprawą li tylko wygodą, ale bierze się z faktu, że ten właśnie okres ma kluczowe znaczenie dla omawianego przez nas problemu. Wcześniejszych świadectw literackich (w przeciwieństwie do ludowych czy ustnych) jest bowiem zbyt mało, zaś w literaturze ukraińskiej po roku 1917 kwestia żydowska była już „świadomie obecna” i determinowana przez nową rzeczywistość polityczną – stanowi więc zjawisko nie tyle literackie i kulturowe, co socjologiczne i ideologiczne. Innymi słowy, interesuje mnie to, w jaki sposób te zmiany w sposobie postrzegania i, w efekcie, w typologii kwestii żydowskiej odpowiadały pewnym mechanizmom, rządzącym historią literatury ukraińskiej, i na ile mogłyby wyjaśnić ich działanie. A fakt, że te sposoby postrzegania stanowią w równym stopniu efekt nieświadomej myśli zbiorowej, co świadomie wybieranych wartości i konwencji, czyni je tym bardziej znaczącymi i istotnymi dla zrozumienia tego właśnie procesu literackiego.

W dziełach, które są przedmiotem naszej uwagi, wyróżnić można trzy podstawowe style odbioru i sposobu przedstawienia, które mogą nam także posłużyć dla celów prowizorycznej periodyzacji. Z braku innych, lepszych terminów, określe je jako „stereotypowe”, „społeczno-moralizujące” lub „realistyczne” i (to zestawienie może się wydać cokolwiek paradoksalne) „polityczno-etyczne”. Kategorie te są przede wszystkim diachroniczne; określają one z grubsza kolejne fazy tego zjawiska, ale nie wykluczają się wzajemnie. I tak, w początkach XIX wieku widoczny będzie jedynie pierwszy z tych trendów, podczas gdy w drugiej połowie stulecia współlistnieć będą wszystkie trzy. Charakterystyczne jednak dla tego współlistnienia – dotyczy to pojawiania się i trwania norm czy „stylów” literackich w ogóle – będą różnice w kwestii tego, co dominujące, a co tylko marginalne, czy po prostu akceptowane. Jednym słowem, jeśli na przełomie stuleci posłużono się na przykład stereotypem, utwór literacki z tego okresu zakwalifikowany zostanie – w kategoriach systemu literackiego jako całości – jako przestarzały czy mało nowatorski lub też bardziej precyzyjnie, jako należący do literatury niższego lotu, popularnej. Przedstawiając to w taki właśnie sposób nie zamierzam deprecjonować znaczenia zauważalnej zmiany postaw – od negatywnych do pozytywnych – w sposobach przedstawiania Żydów; wzrost tolerancji i świadomości był tyleż rzeczywisty, co pożądany. Twierdzę jedynie, że z punktu widzenia historii literatury, stanowi ona tylko część głębszych zmian, które zaszły w całym systemie literackim.

Pierwszy trend i pierwsza faza są, z natury swojej, najobszerniejsze, ale jednocześnie charakterystyczny dla nich sposób traktowania Żydów jest nieodmiennie niepełny

⁸ Sypowskyj W., *Ukrajina w rosyjskim piśmieniu*, Kijów 1928.

i stąd, oczywista, jednostronny – mniej lub bardziej wrogi. Ówczesne stereotypy odzwierciedlające, podobnie jak w przypadku każdej kultury, świadomość zbiorową danej grupy z jej konserwatyzmem i niechęcią wobec wszystkiego, co obce, mają swoje źródło w tradycji ludowej – z jednej strony w postaciach śmiesznego, często nieudolnego i tchórzliwego Żyda z osiemnastowiecznych intermedii⁹, a z drugiej strony, co ma dla nas większe znaczenie, z ludowych i ustnych przekazów, dotyczących wydarzeń historycznych. Przykładem tych ostatnich jest *duma*, czy też, dokładniej, pseudo-*duma*, opublikowana przez Pantelejmona Kulisza, opowiadająca o tym, jak żydowscy dzierżawcy (*żydy-randarı*), działający w imieniu polskiej szlachty, nałożyli podatki od ruchu na drogach, spławu, handlu i, co najgorsze, cerkwi¹⁰. Nie ulega wątpliwości, że owtarzano to w niezliczonych wersjach ustnych. Najprawdopodobniej pierwszym tekstem literackim i, rzecz jasna, historycznym, systematyzującym ten obraz i funkcje Żyda, jest *Istorija Rusow*, natchniony i błyskotliwy traktat, stylizowany na historyczny. Jego autorstwo i pochodzenie jest niejasne i ciągle jeszcze stanowi przedmiot sporów badaczy, ale miał ogromny wpływ na myśl historyczną i wyobraźnię poetów początków dziewiętnastego wieku – opublikowany został w roku 1846, ale na mniej więcej dwadzieścia lat przedtem rozpowszechniany był w odpisach. Początkowe fragmenty *Istorii* mówią przede wszystkim o okrucieństwach i niegodziwościach polskich Panów; Żydzi przedstawieni są jako lojalni poborcy podatków i pośrednicy. Jedyne dłuższe fragment, poświęcony Żydom, następujący bezpośrednio po fabularyzowanym opisie egzekucji hetmana Nalewajki, opisuje z charakterystycznym patosem rolę Żydów w prześladowaniach Cerkwi prawosławnej, prowadzonych przez Polaków:

Cerkwie tych wiernych, którzy nie uznali Unii (z Rzymem) oddane zostały w dzierżawę Żydom. Ustalono opłatę w wysokości od jednego do pięciu talarów za odprawienie każdego nabożeństwa; udzielenie chrztu lub pogrzeb kosztowały od jednego do czterech złotych. Żydzi, nieprzejednani wrogowie chrześcijaństwa, wieczni tułacze i wyrzutki społeczeństwa, z zapalem chwycili się tego niegodziwego sposobu zarobkowania i natychmiast schowali klucze do cerkwi i sznury dzwonów w swoich karczmach. Żyd tymczasem, wysydzając chrześcijański obrządek i łącząc wszystko co drogie każdemu chrześcijaninowi, nazywając to pogańskim, czy też, we własnym języku „goim”, nakazywał organięście, aby oddał mu klucze, wymógłszy na nim obietnicę, że żadne obrządki, za które nie została uiszczona opłata, nie będą sprawowane¹¹.

Bardziej, niż jakikolwiek inny, ten obraz Żyda sprawującego pieczę nad kluczami do chrześcijańskiej świątyni, stał się definiującym toposem zarówno ukraińskich, jak i rosyjskich utworów literackich o tematyce historycznej. Jeśli by ująć rzecz bardziej ogólnie, formułując osąd nie tylko na podstawie *Istoriji*¹², ale także innych źródeł, zarówno ludowych, jak i historycznych, Żydzi przedstawiani byli jako polscy szpiedzy czy agenci, i jeśli nawet byli tylko pośrednikami, mającymi kontakt z obiema stronami, nie należało im ufać. Tak właściwie nakreślona została sylwetka Jankiela w utworze Gogola *Taras Bulba* (1835; 1842). Ten sposób przedstawienia, jak słusznie zauważa Kunitz w swoim szkicu, jest karykaturalny i utrzymany w tonie protekcyjnym, ale nie

⁹ Por. *Ukrajński intermediji XVII-XVIII st.*, Kijów 1960.

¹⁰ Kulisz P., *Zapiski o jużnoj Rusi*, t. 1-2, St. Petersburg 1856-1857, t. 2. s. 58. Cytowane ponownie w artykule Kulisza w „Osnowie”, nr 6/1861, s. 134-142.

¹¹ *Istorija Rusow*, Nowy Jork 1956, s. 59.

¹² *Ibid.*, s. 74, 146.

ma w nim złośliwości – w przeciwieństwie do rozmaitych współczesnych (mu) pisarzy-Wielkorosinów, Gogol, jako Ukrainiec – dowodzi dalej Kunitz – miał kontakt z Żydami i nie powodowała nim abstrakcyjna niechęć¹³ (to założenie, że dysponował rzeczywistością, z pierwszej ręki pochodzącą wiedzą o Żydach wymaga jeszcze, jak zobaczymy, ponownego przemyślenia). Za przyczyną wielkiego talentu Gogola i popularności, jaką cieszył się *Taras Bulba*, ten model *historycznego* Żyda stał się na wiele dziesięcioleci swoistym standardem, elementem powszechnie występującym w utworach literackich, traktujących o kozackiej przeszłości. Należy jednak pamiętać, że już w czasach Gogola była to postać typowa. Jak zauważył jeden z ówczesnych krytyków, piszący dla *Moskowskiego Wiestnika*, „ci (tzn. przedstawiani w dziełach literackich) Żydzi są w modzie; ich protoplastami byli szekspirowski Shylock i Isaac zawiązując i rozwiązując wszystkie wątki akcji...”¹⁴.

Wariację na ten temat znajdziemy w powieści Hrebinki *Czajkowski* (1843)¹⁵ napisanej z całą pewnością pod wpływem Gogola. Występujący tam Żyd, Hercyk, w gruncie rzeczy łajdak i intrygant, który udaje chrześcijanina i który dopiero w czasie spowiedzi na łożu śmierci ujawnia, kim jest naprawdę. W licznych, i w przeważającej części artystycznie wątpliwych, wariacjach na temat kozackiej przeszłości, jakie znaleźć można na przykład w powieściach Korenewskiego, Sementowskiego czy Czurowskiego, pokazują – co było do przewidzenia – Żydów w sposób konwencjonalny: jako *arendarów*, albo jako polskich kolaborantów¹⁶. Jak ograniczoną rolę im przeznaczono, widać jeszcze wyraźniej w utworach dramatycznych. Bohater *Perejasławskiej nocy* Mykoły Kostomarowa (opisującej – równocześnie z melodramatycznym wątkiem miłosnym – powstanie przeciw Polakom) jest postacią całkowicie stereotypową: funkcjonuje w sposób nie różniący się ani na jotę od omawianego wyżej modelu. Jego rola polega na pilnowaniu kluczy do cerkwi i targowaniu się o zapłatę; ponadto donosi na prawosławnego duchownego polskiemu panu, wobec którego zachowuje się uniesienie i służalczo – przez obie strony uważany jest za godnego pogardy. Zdecydowanie najbardziej znanym stereotypowym – „historycznym” – przedstawieniem Żyda jest postać Lejby w *Hajdamakach* Szewczenki (1841). Jego przypadek wymaga pewnych uściśleń, zarówno jeśli chodzi o cechy charakterystyczne, jak i o kontekst. Po pierwsze, Lejba Szewczenki jest postacią pełniejszą i zdecydowanie bardziej pozytywną, niż jego literaccy pobratymcy, o których tu do tej pory mówiliśmy. Co prawda, źle traktuje swojego służącego, Jaremę, i wysyła polskich (tzn. barskich) konfederatów, aby przeszukali dom prawosławnego kantora i znaleźli złoto, które ten rzekomo posiada, ale, co oczywiste, robi to z konieczności, chcąc uniknąć chłosty, którą grożą mu Polacy. Jest kimś więcej, niż tylko gorliwym podlizuchem czy szpiegiem, jak inne postacie. Poza tym, mimo iż narrator wyraża się o nim z pogardą (podobnie, jak w przypadku wszystkich innych poematów Szewczenki, tak i tutaj narrator nie wtrąca się między autora a czytelnika) – nazywa go *żydem pohanym* i *żydiurą* – Lejba obdarzony jest cechami szczególnymi (bynajmniej) nie stereotypowymi, które kompensują jego wady: kpi ze swoich prześladowców i szydzi z nich, przeklinając ich (w duchu, rzecz jasna) tak,

¹³ Kunitz, *Russian Literature nad the Jews*, s. 35-42.

¹⁴ Cyt. za: Gippius W., *Gogol*, Leningrad 1924, s. 70.

¹⁵ Argumenty na poparcie tezy, że dzieła te, podobnie jak wymienionych i innych pisarzy traktować można jako część literatury ukraińskiej, przytaczam w mojej pracy poświęconej ukraińsko-rosyjskim związkom literackim; por. także mój artykuł „Three Perspectives on the Cossack Past: Gogol, Sevčenko, Kuliś”, *Harvard Ukrainian Studies*, 5, nr 2/1981.

¹⁶ Por. Sypowskyj, *passim*.

jak oni przeklinają jego. Na pewno nie jest przedstawiony wyłącznie z wrogością. Zdecydowanie ważniejszy jest jednak mityczny nurt poezji Szewczenki i fakt, że zbiorowe wyobrażenia, zwłaszcza cała galeria typów ludzkich (np. nieszczęścia, tułający się kozacy, dziewice spragnione miłości itp.) i stereotypy (wszystkich „obcych”: Polaków, Rosjan, Żydów), stanowią podstawowe składniki konstruowanej przez niego rzeczywistości poetyckiej (poetyckiego wszechświata)¹⁷. I chociaż większość pisarzy ukraińskich z pierwszej połowy XIX wieku usiłowała pisać – i twierdziła, że rzeczywiście pisze, językiem ludu (w szerszym znaczeniu: wartości, sposobu postrzegania rzeczywistości), nigdzie nie jest to tak widoczne, jak właśnie u Szewczenki¹⁸. Innymi słowy, to, co w większości przypadków było jedynie stereotypem, konwencjonalnym środkiem wyrazu, tutaj stanowi uniwersalny kod symboliczny i, przede wszystkim część wielowymiarowej opozycji między prześladowcami a prześladowanymi¹⁹. To, że Lejba należy do obu tych grup, świadczy o faktycznym odejściu od prostego dwuwymiarowego stereotypu.

Opozycję zupełnie innego rodzaju znaleźć można w utworach drugiego ranga ukraińskiego romantyka, Pantelejmona Kulisza, który w swoich wczesnych dziełach, takich jak np. w poemacie *Ukraina* (1843), próbuje – w formie *dumy* – przedstawić dzieje Ukrainy od czasów inwazji Mongołów do Ostranicy i antypolskich powstań kozaków. Co prawda wyraża się tam o obecności Żydów na Ukrainie z jeszcze większym patosem i ogniem, ale używa sformułowań równie mało odkrywczych, co *Istorija Rusow* – i rzeczywiście, za model służą mu, czego nie ukrywa, przekazy ustne²⁰. Ale to właśnie Kulisz napisał w r. 1858 list do redakcji *Russkiego Wiestnika* (podpisali go również tacy wybitni pisarze ukraińscy, jak M. Kostomarow, Marko Wowczok, M. Nomys i Szewczenko), protestujący przeciwko antysemitickim komentarzom, zamieszczanym na łamach *Illustracji*, w tym samym czasie artykułując także pewne trudne prawdy, dotyczące wzajemnych stosunków Ukraińców i Żydów w przeszłości:

Żydzi stali się – i nie mogło być inaczej – śmiertelnymi wrogami wyznawców innych religii, którzy sztychli z ich (Żydów) wiary, ich nauczycieli, ich szkół przy synagogach (chederów) i ich świętych obrządków. Wszędzie ograniczani przez (obowiązujące) prawa, chociaż niechętnie, zwrócili się ku chytrości i oszustwom. W swojej nienawiści do chrześcijan stali się fanatykami. Jakkolwiek bulwersujące mogłoby się większości z nas wydawać to co wiemy o Żydach z wiarygodnych źródeł pisanych i publikowanych, niech służy nam to jedynie jako miara zła, którego nieszczęśni synowie Izraela doznawali od tak dawna i w takim wymiarze. Z drugiej strony, doświadczenie wykazało nad wyraz przekonująco, że nienawiść narodów chrześcijańskich do Żydów doprowadziła tych ostatnich do niczego dobrego – jedynie nieskrępowany dostęp do wykształcenia i zrównanie Żydów w prawach obywatelskich może uwolnić ich od tej wrogości, którą odczuwają wobec innowierców.

Głosy Ukraińców, którzy wypowiadali się w tej sprawie — pisze dalej Kulisz, ... mają szczególne znaczenie, jako że wyrażają w kwestii żydowskiej opinie narodu, który ucierpiał od Żydów więcej, niż Rosjanie czy Polacy, a w przeszłości

¹⁷ Zob. Grabowicz G., *The Poet as Mythmaker: A Study of Symbolic Meaning in Taras Ševčenko*, Cambridge 1982.

¹⁸ Oczywiście w poezji, nie w prozie.

¹⁹ *Ibid.*, rozdz. 3.

²⁰ Por. zakończenie *dumy* dziesiątej.

świadectwem jego nienawiści były tysiące krwawych ofiar. Ukraińcy nie mogli dociec przyczyny tego zła, leżącej nie w Żydach, ale w strukturze wyznaniowej i porządku społecznym w Polsce. Dokonywali samosądów z takim niewzruszonym przekonaniem, że ten rozlew krwi jest usprawiedliwiony, że sławili swoje straszliwe „orgie” w niewątpliwie poetycznych pieśniach²¹.

Trzy lata później, w *Osnowie*, nawet polemizując z żydowskim czasopismem *Sion*, twierdząc – słusznie, według mnie – że jego słowa zniekształcono, a ich sens nie został właściwie zrozumiany – Kulisz stwierdzał, że we wzajemnych kontaktach Żydów i Ukraińców, należy dążyć do zbliżenia, oświecenia i szacunku. Mimo wszystko jednak w poglądach Kulisza na tę sprawę daje się zauważyć pewną sprzeczność, można wyczuć napięcie. Jego źródło stanowił charakterystyczny dla romantyzmu pogląd – który Kulisz przestał dzielić dopiero pod koniec życia – że w zbiorowej percepcji i pamięci narodu zawarte są i przez nią przekazywane – wynika to z natury owej pamięci – prawdy wyższe i niepodważalne. Ta wiara w moralną wartość ludu (*narod*) doprowadziła do zaakceptowania także i jego stereotypów. Tak więc w niedokończonym dramacie o hajdamakach, *Kolii*, (1860) w sposób tradycyjny i stereotypowy właśnie przedstawił żydowskiego karczmarza i jego rodzinę – jako służalczych donosicieli, jednocześnie wyniosłych i tchórzliwych. Dlatego również, jako redaktor *Osnowy* opublikował – w rubryce i wiele mówiącym tytule „z narodnich ust” („z ust ludu”) – opowiadanie Mytrofana Aleksandrowycza „Żydiwska diaka” („Żydowska wdzięczność”), którego autor bez żenady rozwija znany stereotyp. Ostateczne zerwanie z tym przekonaniem i zakwestionowanie niemoralnych wartości ludu, ale wiarygodności jego sposobu postrzegania, wyrażone jest – jak zobaczymy, bardzo elokwentnie – w jego polemicznym utworze *Malowana hajdamacczynina* (Hajdamacczynina w obrazkach, 1876), w którym rozprawia się ze wszystkimi – od Szewczenki począwszy – którzy, w jego mniemaniu, gloryfikują bezmyślną przemoc (zwłaszcza skierowaną przeciwko Polakom i Żydom), prymitywne namiętności, rozlew krwi i kult zniszczenia.

Wydaje się, że najbardziej charakterystyczne dla stylu stereotypowego jest przedstawienie Żyda jako postaci drugoplanowej, często właściwie bez znaczenia dla całej opowieści. Nawet wówczas, kiedy odgrywa dość znaczną rolę, jak pośrednik Jankiel (*Taras Bulba*), czy tajemniczy czarny charakter (Hercyk w *Czajkowskim Hrebinki*), nigdy nie znajduje się w centrum wydarzeń. I tak jak ściśle określone są jego zadania – przyspieszyć bieg wypadków, opowiedzieć o straszliwych wydarzeniach przeszłości – tak i cała jego postać jest schematyczna, stanowi właściwie zbiór konwencji. Ponieważ sama jego osoba nie jest przedmiotem zainteresowania, praktycznie zawsze brakuje jej psychologicznej głębi, a już na pewno nie podlega żadnej ewolucji; jest nieodmiennie statyczna i – najczęściej (choć nie zawsze) – przedstawiana jedynie w szkicowo nakreślonym kontekście społecznym, ekonomicznym, czy kulturowym. Jest funkcją czy symbolem bardziej, niż osobą.

Drugi omawiany w moim szkicu okres ma zupełnie odmienny – i bardziej jednolity – charakter. Najważniejszą różnicę stanowi w nim to, że postać Żyda jako taka staje się obiektem zainteresowania; sposób jej przedstawienia i ocena mogą być różne, od zdecydowanie negatywnego do niewątpliwie pozytywnego, ale z całą pewnością nie jest to postać marginalna. Pod względem socjologicznym i historycznym zasadnicza różnica

²¹ Cyt. za: Serbyn R., „Ukrainian Writers on the Jewish Question: In the Wake of the Illustracija Affair of 1858” [w:] *Nationalities Papers* 9, nr 1, s. 99-103. Zob. także: Klier J.D., „The Illustracija Affair of 1858: Polemics on the Jewish Question in the Russian Press”, *Nationalities Papers* 5, nr 2, s. 117-135.

polega na tym, że dopiero począwszy od mniej więcej roku 1860, wielu ukraińskich pisarzy nawiązało faktyczne, bezpośrednie kontakty z Żydami. Bo stwierdzić należy – mimo podejmowanych tu i ówdzie prób udowodnienia, że było inaczej (np. Kunitz o Gogolu) – że większość pisarzy ukraińskich, tworzących w pierwszej połowie XIX wieku, w tym także Gogol i autor *Istoriji Rusow*, pochodzący z Lewobrzeżnej Ukrainy, która była poza granicą osiedlenia, nie miała żadnych bezpośrednich doświadczeń czy kontaktów z Żydami. Następnie, za przyczyną polityki prowadzonej przez Aleksandra II, ten stan rzeczy zmieniał się. Jednocześnie literatura realistyczna (bez wątpienia, znacznie bardziej kompetentna w sprawach ukraińskich niż, dajmy na to, rosyjskich) skupiła swoją uwagę na nowych kwestiach społecznych i moralnych – czy raczej moralizatorskich. Wcześniejsze tradycje i konwencje nie zniknęły jednak, co oczywiste, natychmiast – zwłaszcza w początkowym okresie widoczna jest kontynuacja stereotypowego myślenia.

Pisarzem, którego twórczość wydaje się być pomostem między tymi dwoma tendencjami, jest Stepan Rudanśkyj, pochodzący, co być może znamienne, z Podola na Prawobrzeżnej Ukrainie. W latach 1857-1859, podczas studiów w Sanktpetersburskiej Szkole Medycyny i Chirurgii, Rudanśkyj napisał około 160 krótkich wierszowanych anegdot, które on sam nazywał „prykazkami”, a które często określane są błędnie jako „spiwomowky” (to ukraińskie określenie Rudanśkyj utworzył na oznaczenie poezji jako takiej). Wiersze te, wykorzystują tradycyjną formę krótkiej, anegdotycznej opowieści. Jej początki sięgają najprawdopodobniej barokowych intermediiów, i podzielone z grubsza na takie, które poświęcone są „Obcym”, „Tubylcom” i „Nam samym” (*na czużych, na swoich, na sebe samych*). Tworzą one rodzaj katalogu-encyklopedii barwnego życia w małych miasteczkach i wsiach jego rodzinnego Podola – Ukraińców, Polaków, Żydów, Rosjan, Niemców i Cyganów; chłopów, kupców i żołnierzy; duchownych, rabinów, szlachty i kozaków; oszustów i nieudaczników. „Prykazky” są często satyryczne i ironiczne, ale przeważa w nich ton gorzkiego humoru i ogólnej sympatii dla tego ludzkiego panoptikum. Obraz Żydów, jaki wyłania się z około dwunastu anegdot poświęconych tej nacji, wykorzystuje pewne obiegowe sądy, mówiące na przykład o ich ciętym języku, „nadmiernej” uczoności, czy obawie przed konfrontacją fizyczną, ale nie jest to wizerunek negatywny, a już na pewno nie wrogi. Jak we wszystkich grupach, o których mówią te wiersze, są wśród Żydów oszuści i oszukiwani – stanowią oni barwny element ukraińskiego społeczeństwa, którego impresjonistyczny, chociaż tradycyjny w założeniach, wizerunek kreśli Rudanśkyj. Jego przeciwniństwo stanowią dwa zbiory wierszy Jakiwa Szczoholiwa, *Worskło* i *Słobozanszczyna*, także stanowiące panoramę warstw społeczeństwa. Nieliczne zawarte w nich utwory, które poświęcone są Żydom, mają krytyczny, pełen gorczy wydźwięk, a cała ich uwaga skupia się wyłącznie na problemie wyzysku ekonomicznego.

W owym okresie ta właśnie kwestia stała się jednym z leitmotivów wątku żydowskiego. W jednym z pierwszych utworów, które należałoby tutaj wymienić, wspomnianej już wcześniej „Żydowskiej wdzięczności” (Żydiwśka diaka), zawarta jest – ucharakteryzowana na zwykłą chłopską opowieść – historia ubogiego Żyda, Lejby, który przybywa do wsi bez grosza przy duszy i który może rozkręcić własny interes dzięki pożyczce, jakiej udziela mu bogaty gospodarz, Maksym. Lejba odmawia zwrotu pieniędzy i doprowadza do aresztowania Maksyma, kiedy ten, zdesperowany, zabiera z wozu Lejby worek ziarna na pokrycie długu. Maksym z kolei – w dość dziwny sposób, jeśli zważyć, jakiego występku się dopuścił – traci cały swój dobytek, próbując dochodzić praw w sądzie i wreszcie trafia na Syberię. Tendencyjność całej historii jest

równie oczywista, jak jej artystyczna mierność: chociaż w większości historia ta poświęcona jest niesprawiedliwościom, jakich dopuszcza się prawo, magistraty i sądy, to jednak największym lądakiem jest, jak można sądzić z tytułu, Żyd. Programowy i uogólniający charakter oskarżenia jest oczywisty od momentu, w którym dowiadujemy się, że „Żyd osiedlił się (we wsi), aby oszukiwać i zwodzić ludzi”²². Tak jak poprzednio, podstawę stanowi tutaj stereotyp, ale służy on w oczywisty sposób moralnemu sądowi i wyrażeniu protestu.

Stereotypowe przedstawienie postaci Żydów z tamtego okresu znajdziemy jednak nie tylko w miernych utworach literackich – przykładem może być tutaj *Ne sudyłość* (1883) Mychajły Staryckiego, powszechnie uważane za wybitne dzieło najznakomitszego wówczas ukraińskiego dramaturga. W sztuce tej, opisującej w satyrycznym tonie próżność i zakłamanie części ziemiaństwa, ujawniające się w ich kontaktach z chłopami, Żyd Szoloma pełni rolę zdecydowanie drugoplanową, nieledwie „zapowiedzi” swojego pana (w tym jednak przypadku Ukraińca) – może dlatego nie dziwi nas tak bardzo, że jest on typowym *orendarem* – intrygantem, z pogardą odnoszącym się do chłopów. Postacią pełniejszą, ale i bardziej negatywną, jest karczmarz Moszka Szpigel w sztuce Staryckiego *W temriawi* (1892), który wespół z innymi występującymi w tej sztuce lądakami, bogatym gospodarzem Kołomyczychą i miejscowymi urzędnikami, bezlitośnie wyzyskuje nieszczęsnych chłopów. W tym przypadku mamy do czynienia z opozycją innej natury – nie etnicznej, czy religijnej, ale ekonomicznej – jest jednak równie banalna i niezróżnicowana, jak w którymkolwiek z wcześniejszych przypadków. Podobna postać wyzyskiwacza, który, co prawda, nie jest brutalny, a tylko chytry, pojawia się w niedokończonym opowiadaniu Panasa Myrnego *Za wodoju* (napisanym w latach 1877-1879, a następnie opracowanym przez jego brata Iwana Bilyka w początkach lat osiemdziesiątych).

Znaczący postęp w sposobach przedstawiania tematyki żydowskiej przynoszą utwory Iwana Franki. Jak zauważyliśmy już wcześniej, w swojej poezji, dziełach prozatorskich, tłumaczeniach i publicystyce, poświęcał on kwestii Żydów i judaizmu ogromnie dużo uwagi. W tym krótkim szkicu zajmę się jedynie kilkoma najistotniejszymi sprawami. Zdecydowanie najbardziej intrygujące jest jego studium żydowskiego kapitalisty, Hermana Goldkremera z opowiadania *Boa dusiciel* (pierwsze wydanie tego utworu ukazało się w r. 1878, drugie, z istotnymi poprawkami, w r. 1884, zaś trzecie jeszcze bardziej zmienione, w r. 1907). Wyraźnie widoczny jest tutaj wpływ Zoli – chodzi nie tylko o charakterystyczną dla naturalizmu fascynację zepsuciem społeczeństw i jednostek, zgubnym wpływem środowiska i obciążeń dziedzicznych, społeczną patologią nieograniczonego kapitalistycznego wyzysku itp., ale o samą możliwość uczynienia z literatury (pojęcie „powieści eksperymentalnej” u Zoli) laboratorium. Ma ona zbadać i udowodnić naukową tezę, dotyczącą społeczeństwa (fakt istnienia tyłu redakcji tego samego utworu i to, że Franko powrócił do tego samego tematu i tła w dłuższym, chociaż nie dokończonym utworze *Borysław smijetsia* (1880). Ale podobnie jak teoria Zoli, przedstawiona przez Frankę wizja kapitalistycznego świata jest wzruszająco naiwna. We wszystkim, począwszy od centralnej i niezbyt subtelnej metafory węża boa (wizerunek gada wisi w biurze Hermana i wywołuje koszmarne wizje), i przeciwstawienia biednego co prawda, ale uczciwego dzieciństwa (Herman spędził je jako pomocnik domokrążcy, wędrując po wsi spokojnej i wesolej, zbierając szmaty) jego

²² Tzn. przyznając, że jego punkt widzenia na sprawę żydowską był nacjonalistyczny i że nie widział na Ukrainie miejsca dla nikogo innego poza Ukraińcami.

późniejszymu, miejskiemu życiu milionera, unieszczęśliwionego przez chorą psychicznie żonę, syna-degenerata i mordercę, oraz nieczyste sumienie, aż po zakończenie (zmienione w drugiej i ostatecznie poniechane w trzeciej wersji), w którym, aby uspokoić sumienie, podrzuca nocą, przez okno, pieniądze wdowie po robotniku zamordowanym przez jednego ze swoich podwładnych – we wszystkim tym więcej jest sentymentalizmu i melodramatu niż wiedzy o analizowanym zjawisku. A jednak, chociaż moralność jest tu uproszczona i jednowymiarowa, Żyd stanowi obiekt niechęci sprawiedliwego. Mimo wszystkich niedociągnięć w przeprowadzanej analizie, Herman przedstawiony jest jako kapitalista (i to nie pozbawiony całkowicie ludzkich wartości), który, co typowe dla czasów i miejsca, w którym żyje, jest Żydem, a nie jako Żyd-przedewszystkim-wyzyskiwacz. Nowela *Do światła* (1890), której budzącym współczucie bohaterem jest młody Żyd, niesprawiedliwie uwięziony, dostarcza kolejnych dowodów – jeśli takowe są w ogóle potrzebne – że z całą pewnością dla Franki istotne były kwestie społeczne i moralne, a nie religijne czy narodowościowe. I w tym utworze nie brakuje patosu – chłopak, spragniony światła, przy którym mógłby czytać, zostaje zastrzelony przez więziennego strażnika, ponieważ stał zbyt blisko okna – ale problem moralny jest tutaj jasny, a efekt artystyczny – dla niektórych przynajmniej – poruszający.

Ale jeszcze inne dzieło Franki wymaga naszej uwagi: powieść *Perechresni steżky* (Rozstajne drogi; 1900). W swoim szkicu profesor Rudnyckij cytuje obszernie fragmenty wypowiedzi centralnej postaci tego utworu, lichwiarza Wagmana, sugerując, że wygłaszane przez niego opinie „najpełniej oddają poglądy Franki w kwestii żydowskiej i w kwestii wzajemnych relacji Ukraińców i Żydów”²³. Twierdzenie to daje się utrzymać na tyle, na ile Wagman (podobnie jak bohater powieści, ukraiński prawnik Rafałowycz) jest pod różnymi względami – na pewno w tym kontekście *porte parole* autora, i na ile ten utwór, jak większość prozy Franki, jest podanym w zbeletryzowanej formie programem politycznym pisarza i krytyką społeczeństwa; jednakże cytowane fragmenty zawierają więcej przemyśleń dotyczących tej kwestii i bardziej głębokich, niż jakikolwiek inny utwór tego autora. Ale chodzi tutaj z pewnością jeszcze o coś więcej. Podstawowe znaczenie ma fakt – dodatkowo komplikujący całą sprawę – że wyrażone w tych fragmentach opinie i emocje są częścią dzieła literackiego, które, niezależnie od wszystkich pozaliterackich elementów i motywów, kształtowane jest przez wyobraźnię, konwencje literackie, asocjacje, a także – właśnie tak – przez symbole, całkowicie zmieniające – gdyby je wszystkie uwzględnić – pozornie jasny obraz politycznej i intelektualnej dyskusji. Z bardziej dogłębną analizą tego dzieła poczekać musimy do następnej sposobności, przyjrzyjmy się jednak niektórym z tych reorganizujących, czy „odwracających” struktur. Najlepiej widoczny i najważniejszy dla tego utworu – jeśli chodzi o styl narracyjny, sposób przedstawienia postaci i fabuły, a więc, w gruncie rzeczy, o gatunek literacki – jest fakt, że jest to ponury i sentymentalny melodramat, obfitujący w morderstwa (łącznie z tym, którego na mężu-brutalu, w czasie szalejącej burzy, dokonuje bohaterka, używając drewnianego młotka i rzeźnickiego topora), przypadki obłędu i samobójstwa, skandale, wyrafinowane zbrodnie, nadużycia i intrygi. Występuje tam tajemnicza kobieta w czerni, która okazuje się być dawną ukochaną bohatera powieści, a następnie – udręczoną żoną wyjątkowego lajdaka, a zarazem nauczyciela i fałszywego przyjaciela tego ostatniego. Z takiej samej gliny ulepiony jest Wagman. Zarozumiały lichwiarz, o którym krążą pogłoski, że wielu doprowadził do ruiny, przechodzi radykalną przemianę, stając się kimś w rodzaju dobrego Shylocka

²³ „Osnowa”, nr 9/1861, s. 74.

i Robin Hooda z kręgów finansjery: po tym, jak jego jedyny syn, za sprawą machinacji jednego z polskich szlachciców, powołany zostaje do wojska i tam umiera, Wagman potajemnie używa swoich pieniędzy i wiedzy, aby doprowadzić szlachtę do ruiny, przede wszystkim udzielając wsparcia jej naturalnym wrogom, chłopom. Problem w przypadku tego scenariusza polega nie na tym, że jest on niewiarygodny pod względem psychologicznym i społecznym; w gruncie rzeczy przeistoczenie Wagmana z bezlitosnego „boa dusiciela” w potajemnego dobroczyńcę sprawy ukraińskiej, jest równie prawdopodobne, jak każde inne wydarzenie melodramatycznej fabuły. Problem stanowi to, że meandry sensacyjnych wątków niekoniecznie odzwierciedlają głębokie przemiany w świadomości. Mimo retorycznych popisów i programowych wystąpień Wagmana, a w gruncie rzeczy właśnie za ich przyczyną, kwestia współpracy Żydów i Ukraińców, czy choćby tylko wzajemnego zrozumienia, jest tylko pobożnym życzeniem, nieosiągalnym marzeniem²⁴. Charakterystyczne, że z perspektywy ukraińskiej Żydzi, poza samym Wagmanem, są wrogami (jeśli chodzi o gospodarkę) i obłudnikami (w sprawach polityki). *Orendar* to odwieczny wróg chłopów, jego szynk jest niczym czelusć piekielna, a zachowanie Żydów jako grupy podporządkowanej polskiej szlachcie, której z kolei podporządkowani są chłopci charakteryzuje się tchórzostwem i oportunistycznym²⁵. Krótko mówiąc, o ile słowa Wagmana – i, w efekcie, samego autora – są politycznie i moralnie znaczące, o tyle osobiste kontakty między Ukraińcami i Żydami Franko uważa za uzależnione wyłącznie od potężnych, bezosobowych sił społecznych i ekonomicznych.

Odkrycie, że Żyd — bohater utworu literackiego może być kimś godnym współczucia, kimś, komu również przypadło w udziale cierpienie, wykorzystywano w wielu utworach literackich, które powstały na przełomie wieków. W niektórych opowiadaniach Modesta Łewyckiego, jak na przykład *Szczastia Pejsacha Leidermana* czy *Porożnim chodom*, zainteresowanie ich autora zwykłymi ludźmi, biedakami i ciemiężonymi, spowodowało, że zwrócił uwagę ku Żydom, wartym tego choćby ze względu na ich zwyczajne człowieczeństwo. W opowiadaniu Tymofija Borduliaka *Bidnyj Żydok Ratycia* (1899), problem jest szerszy i potraktowany bardziej wnikliwie. Ubogi handlarz ryb Ratycia staje się w miarę postępu akcji jeszcze biedniejszy, podobnie jak cała wieś, w której mieszka. Celem autora jest jednak nie tylko pokazanie jego nędzy, ale także – współczucia społeczności chłopskiej dla jednego z jej członków – bo, chociaż inny, jest jednak tej społeczności członkiem – któremu, paradoksalnie, trudniej przeżyć w ciężkich czasach. Nie ma dla nas znaczenia, na ile jest to historycznie prawdopodobne, ani też, jak często podobne wypadki mogły się zdarzać: podstawową strukturą fikcji literackiej przywołaną tutaj jest możliwość odnalezienia uniwersalnego człowieczeństwa – w konkretnym, nie abstrakcyjnym wymiarze. Chłopi zbierają się wokół zamarznętego ciała i jeden z nich mówi: „Spokojny był Żyd ten Ratycia... zgodny, nigdy nikomu nie wadził”, a inny dodaje: „Tak, nasz Żyd, z naszej gromady”.

Znacznie mniej pozytywny wizerunek społeczności ukraińskiej zawarty jest w melodramatycznej sztuce T. Tohobocznego *Żydwka-wychrestka* (1907), gdzie jednak żydowski protagonista przedstawiony został w sposób budzący jeszcze więcej współ-

²⁴ Rudnycky I.L., „Ukrainian-Jewish Relations in Nineteenth-Century Ukrainian Political Thought”, s. 79-81.

²⁵ Chęć Kudriawcewa (*op. cit.*, s. 62-63, 79-81), a przed nim także Jefremowa (por. tego ostatniego *Iwan Franko*, Kijów 1926), aby potraktować Wagmana i jego stanowisko „poważnie”, to znaczy uznać, że wyraża ono w pełni poglądy Franki na kwestię żydowską i stanowi socjologiczny rdzeń utworu, jest świadectwem równie ograniczającego i naiwnego odczytania tekstu.

czucia. Bohaterką sztuki jest żydowska dziewczyna, Sara, która wyrzeka się swojej religii, aby móc poślubić ukochanego chrześcijanina, i która odbiera sobie życie, kiedy ten porzuca ją dla dawnej ukochanej. Sztuka, wielokrotnie wznawiana i wystawiana, popularna w Galicji jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych, jest dość szczególna ze względu na sposób, w jaki obnaża się uprzedzenia i ignorancję społeczeństwa (przykładem może tu być rozmowa, jaką prowadzą dwie stare kobiety, zastanawiające się, czy Żydówka ma duszę), i w jaki wywołuje w nas współczucie dla jej żydowskich bohaterów – nie tylko dla Sary, ale także dla nieprzejednanego, szalonego, przypominającego Króla Leara, ojca. Widzimy tutaj bardzo wyraźnie, że nic nie tworzy tak silnego poczucia wspólnoty ludzkiego losu, jak doświadczenie bycia ofiarą.

Przechodząc od ostatniej już grupy utworów, powinienem wspomnieć o tekstach o tematyce żydowskiej, które nie mieszczą się w zaproponowanym przeze mnie schemacie – tłumaczeniach i parafrazach Biblii, a także utworach wykorzystujących ją jako źródło. Był to także jeden ze sposobów znalezienia wspólnej płaszczyzny – uniwersalnej i świętej, a lista pisarzy, którzy zwrócili się ku temu źródłu, jest znacząca – Szewczenko i Kulisz, Fed'kowycz, Franko, Łesia Ukrainka i inni. Ale nie ulega wątpliwości, że motywy biblijne, nawet odnoszące się bezpośrednio do Izraelitów, należą do sfery sacrum, alegorii – tego, co odległe i co rzadko kiedy łączone było ze zrozumieniem Żydów, czy sposobem, w jaki ich postrzegano w tamtych czasach lub jeszcze nieco wcześniej. Ważnym wyjątkiem jest tutaj najważniejszy poemat Iwana Franki, *Mojsej* (1893-1905). Utwór ten zasługuje na szczególną uwagę nie tylko ze względu na zawarte w nim porównanie biblijnych plemion żydowskich w czasach Mojżesza i pogrążonej w mrokach barbarzyństwa i anarchii Ukrainy czasów Franki – ale także ze względu na – udokumentowane ostatnio – kontakty autora z Teodorem Herzlem²⁶.

Utwory, którymi zajmiemy się teraz, są świadectwem nie tylko pojawienia się nowej jakości w sposobach przedstawienia tematyki żydowskiej, ale, przede wszystkim, osiągnięcia dojrzałości przez literaturę ukraińską i jej wewnętrzne zróżnicowania. Źródłem każdego z nich, wyrażającego w nowy, a więc przedtem niespotykany, sposób uwrażliwienia na kwestię żydowską, były niedawne dramatyczne wydarzenia, zwłaszcza Rewolucja 1905 roku i towarzyszące jej fale pogromów. Bez wątpienia, utworem najbardziej udanym pod względem artystycznym jest *Win ide* Mychajły Kociubynskiego, nowela z podtytułem „obraz”, w której ten mistrz prozy impresjonistycznej tworzy niezwykle rzeczywiste obrazy pogromu, który niebawem wybuchnie, obrazy, których siła bierze się z nieuchwytnych zmian w sposobie postrzegania – od zimnego obiektywizmu do całkowitego subiektywizmu, wręcz hiperestetyzmu. Osiągnięty dzięki temu efekt depersonalizacji, rozszczepienia *ego*, powoduje, że doświadczenie to jest niezwykle silne. Opowiadanie Kociubynskiego oddziałuje nie tylko budząc współczucie na poziomie intelektu i emocji, ale, przede wszystkim, siłą wyobraźni, w której tworzy się więź wspólnego doświadczenia²⁷.

Dramaty *Łycholittia* Hnata Chotkewycza i *Dysharmonija* Wołodymyra Wynnyczenki, obydwa opublikowane w 1906 r., są programowymi wypowiedziami w kwestii żydowskiej i jej decydującym znaczeniu w tym krytycznym momencie ukraińskiej historii. Obaj pisarze nie mieli wątpliwości, że, *nolens volens*, Żydzi i ukraińska

²⁶ Borduliak T., *Twory*, Kijów 1958, s. 123-124.

²⁷ Zob.: Welcher A., „Iwan Franko and Theodor Herzl: To the Genesis of the Franko's *Mojsej*”, *Harvard Ukrainian Studies*, 6, nr 2, czerwiec 1982, s. 233-243.

inteligencja, siły postępowe, są elementem obcym; rzeczywiście, w oczach czarnosecińców cała lewica, cała inteligencja, wszyscy studenci byli, *ex definitione*, „Żydami”. Jednakże taka identyfikacja nie była tylko narzucana przez reakcyjnych wrogów – traktowano ją jako wybór – polityczny, etniczny – w różny też sposób została udratyzowana: u Chotkewycza bohater dramatu, Borys, zaręczył się – mimo sprzeciwu ojca – z żydowską dziewczyną; u Wynnyczenki Żydówka Lilja, działająca w organizacji rewolucjonistów, jest postacią centralną. Obaj pisarze zajmują to samo stanowisko w kwestiach politycznych i etnicznych, zwracając uwagę na solidarność obydwu grup, ich oddanie rewolucyjnym przemianom, ale inaczej rozumieją wymowę następstw wydarzeń. Dla Chotkewycza pogromy i klęska rewolucji to polityczne niepowodzenie, wielka ludzka tragedia, której symbolem jest śmierć bohatera, Borysa. Jednocześnie jest to również szlachetne dziedzictwo wspólnego wysiłku i wspólnego męczeństwa; dzięki cnotcie przywołania idealnego porządku, owa tragedia i ofiara stają się znaczące. Wizja Wynnyczenki jest jednak bardziej ponura. Lilja, która początkowo mówiła o sobie, że jest zarówno Ukrainką, jak i Żydówką, po okropnościach pogromów, których była świadkiem, odkrywa, że takie samookreślenie nie jest możliwe. I rzeczywiście, występuje z partii, ogłaszając, że jako Żydówka musi być ze swoimi ziomkami, i że w momencie próby ideały solidarności okazały się być fikcją. Jak wszystkie właściwie postaci dramatu, traci wiarę w wyznawane wcześniej ideały i poczucie, że pozostaje w zgodzie sama ze sobą. Niezależnie od pesymistycznego wydzwiku sztuki, Wynnyczenko nie uważa, że możliwy jest ponowny wybuch wrogości w stosunkach ukraińsko-żydowskich – odmawia mu słuszności politycznej i etycznej. W jego najlepszym chyba dramacie, *Miż dwoch sył* (1919), gdzie ze straszliwą wyrazistością ukazana jest niemożność pogodzenia bolszewizmu z ukraińską sprawą narodową, Ginsberg, żydowski przywódca bolszewików, pozostaje postacią pozytywną do samego końca. Przynajmniej w ten symboliczny sposób Wynnyczenko odmawia przedstawienia swojego zegara na czas historii.

Brak naukowych opracowań tego tematu i, przynajmy, prowizoryczny charakter niniejszego szkicu nie pozwalają nam na sformułowanie daleko idących, syntezujących wniosków. Można jednak zauważyć, że w ogólnych zarysach kwestia żydowska, pod wieloma względami stanowiąca odbicie ogólnych zjawisk politycznych i społecznych, rzuca także światło na sam proces literacki. Pokazuje, jak literatura ukraińska wyzwalała się z pęt narodnictwa (a nawet, w początkowym okresie, natywizmu), osiągając tak długo oczekiwane zróżnicowanie, a wraz z nim – niespotykaną dotychczas dojrzałość i zrozumienie.

Ukraiński i żydowski dualizm: Martin Buber i Iwan Franko o strukturze wyboru narodowego

Problematyka żydowska w twórczości (politycznej, literackiej, naukowej) tego pokolenia ukraińskiej inteligencji, któremu T. Zinkowski beztrąsko nadał nazwę „Młodej Ukrainy”, a które pojawiło się na arenie społecznej w latach 90-tych XIX w. (zalicza się tu także starszego nieco Frankę), to bez wątplenia temat wymagający szczegółowych studiów. Pokolenie „Młodej Ukrainy” było właściwie pierwszym w historii naszej kultury, którego zainteresowanie problematyką żydowską (od dawnej historii żydowskiej po perspektywy przyszłej państwowości; od aspektów religijnych po *stricte* polityczne) nie było okolicznościowe, lecz systematyczne. Bynajmniej nie dlatego, że w wielowiekowej wędrówce zagubionego narodu-tulacza Ukraińcy dopatrywali się analogii z własną tragedią narodową (zob. u Łesi Ukrainki: „I ty walczyłaś kiedyś, niczym Izrael, moja Ukraino...”, a także dramatyczne etiudy *Niewola babilońska* i *Na ruinach*). W tych czasach u Żydów i Ukraińców pojawiło się o wiele głębsze podobieństwo – światopoglądowe. Jako pierwszy dostrzegł je Franko. Stąd też jego – przemilczane przez naukę radziecką – entuzjastyczne zainteresowanie syjonizmem, który obserwował od samych prądródeł. W 1937 roku w polskim piśmie żydowskim „Chwila” Wasyl Szczurat opublikował wspomnienia o znajomości Franki z Teodorem Herzlem, o ich spotkaniu w Wiedniu i kilkugodzinnej, pełnej zachwyty i jednomysłności dyskusji¹. W marcu 1896 r. Franko bodaj jako pierwszy zareagował na pojawienie się fundamentalnej pracy Herzla, traktatu „Państwo Żydowskie”².

Można przypuszczać, że właśnie z rekomendacji Herzla zwrócił się do Franki w 1903 roku młody Martin Buber, proponując współpracę z niemieckojęzycznym organem wiedeńskim „Der Juden”. Badacze, zwłaszcza Iwan Łysiak-Rudnycki, zwracali już uwagę na przedstawiony w powieści *Perechresni steżky* (1899) schemat. Powieść ma formę dialogu „Żyda-starowiercy”, chasyda Wagmana i zasymilowanego urzędnika pochodzenia żydowskiego, „trzymającego z partią tzw. Żydów niemieckich” i pogląd na żydowskość, jako problem nie tylko polityczny, ale również filozoficzny³.

Celem naszym będzie próba udowodnienia, że właśnie poprzez odwołanie się do syjonizmu, „posłużenie się” czy wzbogacenie nim – idea ukraińska w twórczości Franki zawdzięcza bodaj najbardziej oryginalny i odkrywczy z punktu widzenia filozofii element: dostrzeżenie istoty zjawiska, które Mykoła Szlemkewycz pół wieku później

* Oksana Zabuzko – historyk idei, poetka. Mieszka w Kijowie. Publikowany tekst został wygłoszony podczas konferencji pt. „Problemy stosunków ukraińsko-żydowskich” (Kijów, 7-9 czerwca 1991 r.).

¹ Patrz: Welcher A., *Franko and Theodor Herzl: For the Genesis of Franko's „Mojsej”* [w:] „Harvard Ukrainian Studies”, vol. VI, nr 2, s. 233-236.

² Franko I., *Państwo Żydowskie*, publ. by it. Welcher [w:] „Harvard Ukrainian Studies”, vol. VI, nr 2, June 1982, s. 239.

³ Łysiak-Rudnytsky I., *The Problem of Ukrainian-Jewish Relations in Nineteenth-Century Ukrainian Political Thought* [w:] *Essays in Modern Ukrainian History*, Edmonton 1987, s. 309-311.

nazwie „zagubionym człowiekiem ukraińskim” – odkrycie ukraińskiego dualizmu.

„...Ci wasi nowi Żydzi, ci którzy się asymilują i ci, co asymilują innych, – mówi Wagman w *Perechresnych steżkach* – wedle mojego poglądu, rozerwali starą żydowską duszę na dwie części. Jaka jest ta stara żydowska dusza? Widzi pan, w niej zszyto do kupy: ogień starych proroków, zapal czy, jak pan woli, zaślepienie... oraz – mimo wszystko – instykt obywatelski tych, którzy bronili Jeruzalem przed Rzymianami, którzy stali w powstaniu przy boku Bar Kochby, którzy razem z Jehudim Ben Halewi przychodzili z Hiszpanii płakać na ruinach Jeruzalem i razem z galicyjskimi chasydami idą umierać w dolinie Jozafata. To jest jedna połowa tej duszy. A druga połowa to ta, która kształtowała się w Egipcie, w ciężkiej niewoli, która na pustyni kłaniała się przed złotym cielcem, buntowała się przeciwko Mojżeszowi, podbiła Kanaan mordując Kanańczyków do ostatniego potomka, która potem nie chciała wracać z Babilonu do Palestyny i prowadziła lichwiarskie interesy w Niniwie, w Aleksandrii i w Rzymie. Słowem, rozumie pan co to za połowa. To połowa, która chce panować nad światem, ale nie chce brać odpowiedzialności, jaką panowanie niesie...”⁴.

Ta idea dwoistości duszy żydowskiej znajdzie później dogłębne konceptualne uzasadnienie w „Rozmowach o żydostwie” Martina Bubera, który dostrzegał dualizm już w prapoczątkach historii kultury żydowskiej w micie o grzesznym upadku, właśnie jako dualizm światomości (w przeciwieństwie do dualizmu perskiego, którego istotą był byt subiektywny, a nie obiektywny; świat, a nie człowiek). Stwierdził on, że to bezustanna walka przeciwstawnych pierwiastków w duszy Żyda, obnażona struktura wyboru⁵, warunkuje twórcze ukierunkowanie tej duszy wyrażone pragnieniem spójności (stąd Buber wywodzi chrześcijaństwo, spinoizm i socjalizm, jako ostatni znaczący produkt żydowskiego mesjanizmu). Nie ogranicza się domeną metafizyki – problem rozdzielenia przenosi Buber w sferę historiozoficzną. Krótko więc o jego rozumowaniu. Świat człowieka jako taki jest wynikiem wzajemnego przeciwdziałania dwóch światów – zewnętrznego („percepcji i wpływów”, gdzie aksjomatami są: 1) ojczyzna, czyli miejsce narodzin i życia, 2) język, 3) zaszczepiona przez otoczenie obyczajowość oraz wewnętrznego świata „substancjalnego”, który przejawia się w duchowej ontogenezie drogą uświadomienia sobie przez człowieka jego rodowodu, wspólnoty krwi jako gwarancji trwałości bytu indywidualnego poza granicami świata fizycznego. To znaczy, że obok wspólnoty określonej jednakową konstantą przeżyć (ziemia, język, obyczaje) istnieje „głębsza wspólnota, określona poprzez jednakową substancję”⁶, obok „rodu-ciała” – „narod-dusza”. Dla Żydów, którzy przed tysiącletkami utracili swoją ziemię, swoje miejsce w świecie, a tym samym, rozpraszając się po różnych krajach, naturalną dla innych narodów jedność „świata percepcji i wpływów”, nieuniknionym tego skutkiem jest niewspółmierność między światem „zewnętrznym” a „substancjalnym”

⁴ Franko I., *Perechresni steżky* [w:] *Zibrani twory*, Kyjiw 1982, t. 20, s. 389.

⁵ „Można poznawać ten naród, szczególnie tam, gdzie żyje w zamkniętej wspólnotce, można rekonstruować doświadczenia, jakie stały się jego udziałem, i jakie odzwierciedliły się w jego historii, można badać stworzone przez niego księgi, w których wcieliła się jego istota. Wszędzie występują zakrzepłe i niczym nie ukryte przeciwności, nie ujawnione na zewnątrz w takim bezpośrednim sąsiedztwie w żadnej innej społeczności: mężna prawdziwość obok wypaczenia najgłębszych podstaw życia, żarliwa gotowość do ofiary wspólnie z zachłannym samolubstwem. Żaden inny naród nie ma takich zaborczych złodziei i zdrajców, żaden inny naród nie wydał tak wielkich proroków i wyzwolicielei”; Buber M., *Biesiedy o jewiejstwie* [w:] *Izbrannyje proizwiedienija*, Biblioteka Alija 1979, s. 42-43.

⁶ Tamże, s. 35.

(zwłaszcza w warunkach rozpadu wspólnoty religijnej, kiedy przejmując się język i obyczajowość otaczającego narodu-autochtona). Struktura wyboru napina się do granic, znów i znów, miliony razy odtwarzając się w tym samym dramacie, odgrywanym na scenie indywidualnego ducha. Nieunikniony, narzucony duszy przez bieg historii wybór, ma nie tylko charakterystyczny, ale i egzystencjalny – rozpatrywany jest w kategoriach: „życia i śmierci”. Nie jest to wybór między dobrem a złem, lecz między bytem i niebytem, między niepowstrzymaną samorealizacją w dążeniu do jedności a inercyjną minimalizacją wysiłków na zasadzie „żadnego nie!” wobec pustej vegetacji. Taką walkę o vegetację „pozbawionych korzeni Żydów”, walkę bezproduktywną i nietwórczą, a więc w końcowym rozrachunku niszczącą, regresywną wobec ducha, określa Buber żydowskim terminem *galut* (wygnanie). Natomiast u Franki Wagman wskazuje na graniczny, ostateczny niepodzielny atom, krytyczny punkt samorozpadu wspólnoty żydowskiej w stanie duchowego *galut*: „Ze wszystkich dóbr narodowych zostało się wam tylko swoje „ja”, swoja rodzina, niczym jedna drzazga z rozbitego statku”⁷. Dalej nie ma już dokąd pójść: wyobcowany z własnej „substancyjności”, a tym samym z głębokich prapodstaw życia, spustoszony, rzucony na żer „świata zewnętrznego”, „zagubiony żydowski człowiek” okazuje się być zamkniętym na głucho w klatce swego „ja”, z której nie ma wyjścia. Nie chodzi więc, jak twierdzi Buber, „o różnice między nacjonalistami i nienacjonalistami, czy o coś równie powierzchownego i nieistotnego. Chodzi o różnicę między tymi, którzy wybierają i tymi, którzy pasywnie przyjmują to, co zachodzi; między tymi, którzy tworzą i tymi, co rujnują; między Żydami i Żydami *galut*”⁸.

Te dwa oblicza Żydów Franko zestawia w dramatycznej sprzeczności w dialogu Wagmana i burmistrza; Wagmana-Żyda i burmistrza-Żyda *galut*, tzn. żydowskość Wagmana jest konsekwencją świadomego wyboru egzystencjalnego. Żydowskość zaś burmistrza – prędzej on sam uzna ją za zawadę na drodze do „cywilizowanego życia” (pustej vegetacji!), ciągle jątrzące źródło cierpienia („Szczerze wam powiem, panie Wagman; to niezbyt duża przyjemność czuć się Żydem. Całe życie walczę z tym uczuciem, usiłuję zagłuszyć je w sobie, udusić, wykorzenić i ciągle nie mogę...”)⁹. Burmistrz nie rozumie, że niszczy nie tylko jedno, konkretne odczucie, lecz siebie samego – swój ścisły związek ze światem ludzi, „etos osobowości” (Buber) i że ta połowa duszy żydowskiej „która wychowywała się w Egipcie, w ciężkiej niewoli” i „kłaniała na pustyni złotemu cielcowi” (i którą Buber określa terminem *galut*), kiedy pragnie zastąpić całość, nieuchronnie staje się bolesną ułamkowością, ułomnością, niepełnią i niespełnieniem „zagubionego żydowskiego człowieka”.

To właśnie odkryty przez Frankę w latach 90-tych „dualizm duszy żydowskiej”, na zasadzie analogii stał się potwierdzeniem dręczących go przez całe twórcze życie hipotez, które bez wahania można nazwać genialnymi – ciągle niedostatecznie wyjaśnione i nie skonkretyzowane przez filozoficzną ukraïnistykę hipotezy o historycznie zdeterminowanym rozdwojeniu duszy ukraïnskiej. Po raz pierwszy temat rozdwojonej duszy pojawia się w wierszu *Pojedynek* (1883 r.) – dwa wcielenia Myrona (ulubiony pseudonim Franki!), stojąc po przeciwnych stronach barykady, sprzecząc się, które z nich ma wartość realną. I choć jedno oblicze bierze w końcu górę nad drugim, to mimo wszystko narratorem pozostaje ten „co upadł między trupy”, a więc po jego domniemanej

⁷ Franko I., *Perechresni steżky...*, s. 390.

⁸ Buber M., *op. cit.*, s. 51.

⁹ Franko I., *Perechresni steżky...*, s. 387.

śmierci. W ten sposób „zagadka Myrona”, zachowując w sobie jakieś niewyraźne resztki irracjonalności, pozostaje ciągle nie wyjaśniona, aby ponownie, już pod koniec lat 90-tych, wyniknąć w poemacie *Pogrzeb*.

O co więc chodzi? Przez cały wiek XIX, z twórczym okresem Franki włącznie, nowoczesna kultura ukraińska, koncentrowała się na tym, by dorównać innym kulturom narodów rozwiniętych. Była jednakże zbyt słaba, by na własnym gruncie ukształtować immanentną lub, używając terminu Antonio Gramsci – „organiczną” inteligencję narodu ukraińskiego. Dla wszystkich trzech pokoleń tworzących tę kulturę, już nie „regionalną” ale właśnie narodową – członków Bractwa Cyrylo-Metodiańskiego, „hromadowców” i „Młodej Ukrainy” – ukraińskość była świadomym przekonaniem, „wyznaniem narodowym” („ideologią”, jak powiedział Mychajło Hruszewśkyj)¹⁰.

Aksjomatami tego „wyznania”, oprócz demokratycznej („chłopomańskiej”) filozofii społecznej, była etnokultura (ów „duch ukraiński” uparcie i konsekwentnie kulturowany w rodzinach inteligencji „tradycyjnej”, szlacheckiej, a więc – w przeciwieństwie do tej wywodzącej się z „masy etnicznej” – bezpośrednio zaangażowanej w systemie etnokultury¹¹: zaliczyć tu należy niesłabnące zainteresowanie inteligencji, często zawodowe, ukraińską etnografią, folklorystyką itp.), a u członków Bractwa ponadto religijno-romantyczną historiozofię, która z racji funkcjonalności okazała się efektywnym przeciwstawieniem wobec „narodowego paseizmu” poprzedników. Subiektywnie rzecz biorąc owo „wyznanie” jest niczym innym jak buberowską „substancjalnością” wyrażoną językiem realiów etnokulturowych, historycznych oraz w pewnej mierze politycznych. Świadomym przeżywaniem „swoistego” zdeterminowania przez „martwych” i jednocześnie odpowiedzialności za rozwój „nienarodzonych”, przeżywaniem świadomości włączenia w łańcuch pokoleń, nie tyle fizycznego, co duchowego – w roli etno-spadkobiercy (wszak w osnowie świadomości etnicznej leży świadomość wspólnego losu historycznego). Ale co innego „substancjalność”, a co innego – kulturowe otoczenie, tj. nie cały „zewnątrzny świat” jako taki, lecz raczej jego socjalno-systemowa hipostaza. W tym również zinstytucjonalizowana profesjonalna kultura (wraz z językiem ją obsługującym), w którą integruje się jednostka. A dalej oświata, organizacja działalności zawodowej, zespół powszechnie uznanych norm społecznych (także moralnych). Wszystko to nie było ukraińskie. Dlatego jeszcze w latach 90-tych była u nas możliwa – w tym czasie już całkowicie „transcendentna” dla polskiej albo czeskiej świadomości – sytuacja, gdy ukraiński pisarz i ukraińska aktorka dyskutują o interpretacji roli bohaterki w sztuce ukraińskiej w języku rosyjskim¹². Można tutaj dodać, że pisarz Jurij Fed’kowycz korespondował z Didyckim po niemiecku. Młody Franko pisywał w języku niemieckim do ukochanej kobiety – inteligentnej ukraińskiej panienki¹³, a pierwsze szkice historii filozofii ukraińskiej autorstwa filozofa ukraiń-

¹⁰ Hruszewśkyj M., *Apostolowi praci*, „Ukrajina”, kn. 6, Kyjiw 1926, s. 17.

¹¹ Porównaj np. wspomnienia Oleny Pczyłky o tym, jak ona specjalnie „otaczała dzieci takimi warunkami, by język ukraiński był im najbliższy” itp.; Pczyłka O., *Lyst do O. Ohonowskiego z 13(25) lutego 1892 r.* [w:] Lesia Ukrajinka, *Dokumenty i materialy: 1871-1970*, Kyjiw 1971, s. 85.

¹² Patrz: Myrnyj P., *Lyst do M. Zańkowieckiej z 9 lutego 1892* [w:] *Twory*, t. 5, Kyjiw 1955, s. 371.

¹³ Sam Franko bardzo wyraźnie charakteryzuje dualizm swojej świadomości językowej tego okresu: „Język niemiecki to dla mnie modny frak, w który ubieram się. Natomiast język ruski to dla mnie ten miły ubiór domowy, w którym każdy pokazuje się innym, takim jaki jest... Język ruski to język mojego serca!”; Franko I., *Lyst do O. Roszkewycz z 29 lutego 1876* [w:] *Zibrannia tworiv*, t. 48, s. 46. Takie przeciwstawienie „niemieckiego fraka” i „ruskiego serca” stanowi bezpośrednią ilustrację do cytowanych wyżej rozważań.

skiego (absolwenta i doktoranta Uniwersytetu Wiedeńskiego – Hankewycza) były napisane również w języku niemieckim¹⁴, i to bynajmniej nie z powodu zakazu używania ukraińskiego w pracach naukowych, jak to miało miejsce w Rosji carskiej. Sam Panas Myrnyj przestrzegał Mychajła Kociubynskiego, by ten odzwierciedlał życie inteligencji „po ukraińsku”, z prostego i oczywistego, jak mu się zdawało, powodu: „Co się tyczy naszej inteligencji, to jej dotąd jeszcze nie było, ona dopiero zaczyna się kształtować i na dodatek, wychowana przez inną szkołę (podkreślenie moje – O.Z), nie przedstawiła jeszcze tych jaskrawych wzorców, które by można nazwać swoimi, oryginalnymi... Dlatego nie interesowała się nimi literatura, bo nie było czym się interesować...”¹⁵. Gdy więc wspomnieć te i dziesiątki podobnych przykładów, to można wysunąć uogólnione przypuszczenie, że te pierwsze pokolenia ukraińskiej inteligencji tworzyły kulturę ukraińską, bodaj częściowo, środkami swego rodzaju metajęzyka – rosyjskiego, niemieckiego, polskiego (zależnie od tego, w której z dojrzałych zinstytucjonalizowanych form kultury narodowej kształtował się inteligent ukraiński), a stąd poniekąd odpowiednio i „metakultury”, która ze wszech stron otaczała je, oblekała sobą. Jest to zbyteczny dowód na niewspółmierność, rozdwojenie świadomości pomiędzy ukraińską „substancjalnością” („sercem!”), „wyznaniem”, a rosyjskim czy austriackim „systemem”: między „ideologią” a „kulturą” używając terminów Hruszewskiego.

Nie kto inny, jak właśnie Franko pierwszy zauważył istnienie owego fenomenu wśród naddnieprzańskich Ukraińców – członków Hromady (Mychajły Drahomanowa, Mykoły Staryckiego) – i ujął go w ścisłą formułę: *Gente Ucraini, natione Russi* (Franko, dla którego kultura rosyjska, mimo wszelkich dlań sympatii pozostawała obcą, dostrzegał z zewnątrz to, czego nie zauważali u siebie rosyjscy Ukraińcy)¹⁶. Ale według spostrzeżeń Łysiaka-Rydnyckiego dokładnie tak samo w Galicji jeszcze w II połowie XIX w. istniał wymierający już gatunek *Gente Rutheni, natione Poloni*, czyli oświeconych grekokatolików, którzy z kulturowego i politycznego punktu widzenia uważali się za Polaków¹⁷. Dramatyczny konflikt między *gente* i *natione* władczo dyktujący konieczność wyboru egzystencjalnego, uzewnętrznił się, „ożywił”, rozwijając się w ukraińskiej duszy z nieodwracalnością fatum, gdy tylko Ukrainiec lądował poza strefą hermetycznie zamkniętego etnokulturowego mikrokosmosu. A mówiąc prościej, gdy tylko porzucał patriarchalną wieś, która w aspekcie obronnym spełniała dla ukraińkości tę samą funkcję, co dla żydowskości wspólnota religijna (*Gemeinschaft*). Z jednej strony jednostkę przyciągała magnetyczna potęga dojrzałej, wyrobionej, całkowicie samowystarczalnej oraz – co niemniej ważne – chronionej przez państwo kultury sąsiada, która właśnie dzięki temu zabezpieczeniu nie potrzebuje ciągłego samopotwierdzania na poziomie atomistyczno-indywidualnym. Nie zrzuca ona na barki jednostki całego ciężaru odpowiedzialności za to, że istnieje, bezwzględnie i apodyktycznie zobowiązując ją względem siebie do uniwersalnej reprezentatywności we wszystkich przejawach życia. Będąc zaś i bez tego wszechprzenikalną, wymaga jedynie integracji w obrębie własnych gotowych struktur, wymaga – można by rzec – wysiłku pasywnej percepcji, zostawiając

¹⁴ Hankewitsch K., *Grundzuge der Schlawischen Philosophie*, Kraków 1869.

¹⁵ Myrnyj Panas, *Lyst do M. Kociubynskiego* [w:] *Twory*, t. 5, s. 413.

¹⁶ Oto ocena Drahomanowa dokonana przez Frankę we wskazanym aspekcie: „Rosja jako jedność polityczna była jemu droga głównie ze względu na te zadatki [...] kultury duchowej, które w niej dostrzegał. Nie mógł wyobrazić sobie Ukrainy bez bliskiego związku z Rosją”; Franko I., *Suspilno-polityczni pohlady Drahomanowa* [w:] *Zibrannia tvoriv*, t. 45, s. 430.

¹⁷ Łysiak-Rudnyckij I., *The Ukrainians in Galicia under Austrian Rule* [w:] *Essays...*, s. 326.

resztę woli jednostki i powiększając tym samym zakres jej swobody. Z drugiej strony jednak „substancjalność” – to niewyraźne, ograniczające, przymusowe poczucie się do współczłonkostwa, na którym opiera się nie kończąca się, rozłożona w czasie pokoleniowa progresja; od którego „tu i teraz” zależy kontynuacja lub duchowy koniec, czy „zawieszenie” jej, aby wyzwolić dalszą fizyczną ciągłość (potomków) z zakłętą kręgą dotychczasowego losu historycznego – ta „substancjalność”, kiedy już raz wychodzi na światło świadomości, nieuchronnie zwraca się do jednostki stroną moralno-regulatywną. Nie darmo określana jest w kategoriach etycznych – „wierność”, „obowiązek”, „odstępstwo”, „zdrada” (właśnie stąd – imperatyw kategoryczny Franki: „Miłość nie jest obowiązkowa, ale poczucie obowiązku – jest obowiązkowe”). W ten sposób wybór między *gente* a *natione* poczynając od „pokolenia 1847”, od Szewczenki i członków Bractwa Cyrylo-Metodiańskiego staje się dla ukraińskiego inteligenta wyborem moralnym, dla którego alternatywą jest zdrada. Kiedy więc jeszcze w roku 1895 Franko pisał: „Ukraińcy, nie bacząc na tyle lat wysiłków, nie bacząc na pracę kilku pokoleń i kilku geniuszy, ciągle stoją w obliczu fatalnego pytania: być albo nie być”¹⁸, – to powinien zdawać sobie z tego sprawę, że właśnie dzięki tym raz po raz ponawianym wysiłkom dorosłych do świadomego wyboru jednostek, dzięki często dyskretnie wybuchającej chęci zwyciężenia, pozbycia się, apriorycznego ukraińskiego dualizmu, „fatalne pytanie” nadal istniało w formie permanentnej otwartości. Tylko po to, aby istniało, a nie zostało naturalnie zdjęte z porządku dziennego przez bieg historii, jak to bywało w tym stuleciu z licznymi „małymi narodami” Europy. Setki, tysiące jednostek musiały pytać same siebie: „m a m być, czy nie być Ukraińcem?” – i własnym życiem dawać potwierdzenie dla dokonanego wyboru. Historycznie ostateczną i pozytywną odpowiedź na „fatalne pytanie” jednostek, ile by ich nie było, nie całkowicie, rzecz jasna może zagwarantować jedynie podmiot zbiorowy (ruch masowy). W takich warunkach każde cząstkowe odpadanie, odstępstwo od idealizowanej wspólnoty „martwych, żywych i nienarodzonych” obiektywnie osłabia, obniża jej szansę samorealizacji w świadomej i samorządnej (politycznej) nacji, subiektywnie zaś odbiera się i klasyfikuje jako przestępstwo (przez „etos osobowości”), jako zbrodnię moralną (zdradę).

¹⁸ Franko I., *Deszczo pro polsko-ukrajński widnosyny: widpowid' p. T. Romanowyczu na stattiu „Chatni sprawy ukrajinciw”* [w:] *Zibrannia tworiw*, t. 46, kn. 2, s. 266.

RECENZJE

Ryszard Torzecki

Książka o 27 „Wołyńskiej” Dywizji AK*

Pisać recenzję z historii najnowszej, której wydarzenia podaje się głównie na podstawie relacji jest bardziej celowe i łatwiejsze wtedy, kiedy autor pracy żyje, może sprawy wyjaśnić, udzielać odpowiedzi, słowem – replikować. W tym przypadku jest to niemożliwe. Z zachowanych lub udostępnionych dokumentów można tylko w części uzyskać potwierdzenie przebiegu wydarzeń. Jeśli relacji nie możemy konfrontować, a wypada przyjmować je na podstawie opracowania autora, wtedy ma ona dla historyka mniejszą wartość i rzadko kiedy można je kwestionować. Czyni się to, co zrozumiałe, jeśli istnieją inne relacje uczestników wydarzeń. Zwykle dzieje się tak, że autorzy czerpią dane ze źródeł już publikowanych i nie poddają ich należytej krytyce, co rzuca cień na całość pracy. W naszym omawianym przypadku można to odnieść do wydarzeń z lat 1940-1943, poprzedzających działalność 27 dywizji i jej walk z nieprzyjacielem, które autor opatrzył tytułem „Pożoga”. Tutaj istnieją już opracowania i dokumenty polskiego i ukraińskiego podziemia. Niestety, okres ten opracowany jest bardzo słabo i nie zawsze zgodnie z prawdą. Wiadomości dotyczące świata Ukraińców są nieściśle lub nieprawdziwe, bałamutne, zasłyszane bądź oparte o opracowania stereotypowe – ujemne, co w części jest zrozumiałe, gdyż autor uczestniczył w walkach z Ukraińcami, a w takich przypadkach często trudno jest o podejście obiektywne i zweryfikowanie własnych sądów. Autor „Pożogi” zastrzega się, że nie jest historykiem i to go w części usprawiedliwia, gdyż pisząc o wstępnym okresie, mówi o sprawach, których nie zna, którymi nie jest zainteresowany. Lecz to oznacza, że nie bada przyczyn tej bezspornie wielkiej tragedii, a jeśli już mówi o niektórych przyczynach to czyni to wybiórczo i jednostronnie.

Jak pisałem, wielu spraw nie zna. Tak np. połączył sprawę pacyfikacji 1930 r. ze sprawą aresztowań posłów, choć miały one związek pozorny. Nie interesuje go kwestia polityki Stanisława Grabskiego (tzw. Lex Grabski) ani kwestia polityki kolonizacyjnej w całym dwudziestoleciu, pomija kwestie związane z okresem władzy Rydza-Kasprzyciego, m.in. tzw. „Wzmocnienie polszczyzny na Wschodzie” oraz represje z lat 1937-1938 wobec Ukraińców i prawosławia, słowem pomija całą złożoność i sprzeczności polityki wobec Ukraińców na Wschodzie, tj. na ich etnicznym terenie, choć zamieszkałym również przez Polaków, Żydów, Czechów i Niemców. Z mniejszą jeszcze znajomością rzeczy interpretuje wydarzenia z lat 1939-1941 – kwestię powstania przeciwko Polakom, sprawę Legionu Suszki, batalionów Nachtigall i Roland, mordu na profesorach lwowskich (a dodajmy, nie tylko nie skonfrontował opisu z opracowaniami prof. Z. Alberta), kwestię II Kongresu OUN, reaktywowania niepodległości Ukrainy i powołania rządu Stećki, a zwłaszcza wygrywania sprzeczności interesów Polaków

* Józef Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, PWN, 1990, s. 594. zdjęcia (wkładka), nakład 10 tys. egzemplarzy.

i Ukraińców przez NKWD i hitlerowców, nie znajdziemy tu nic rzeczowego na temat polityki hitlerowców na Wschodzie. Autor nie spróbował nawet podać krytycznego szacunku bilansu ludności. Usprawiedliwia go fakt braku znajomości wielu dokumentów. Dodajmy, że jest to „grzechem” wielu polskich książek, dotyczących tragedii kresów wschodnich. W ten sposób powstają mity historyczne z najnowszej przeszłości tak trudne później do obalenia. Słowem, kwestionują kwalifikacje autora do podjęcia trudnego, złożonego tematu dotyczącego wydarzeń z lat 1939-1943.

Czytelnik zapyta – jak było więc w rzeczywistości? Aby sprostować to, co jej nie odpowiada, trzeba byłoby przeprowadzić nowy wywód analityczny. W recenzji to nie jest możliwe. Uczyniłem to w innej obszernej pracy, która służy porównaniom*. Wyraźnie zarysowana opcja na rzecz płk. Bąbińskiego-Lubonia ustawia autora w niewłaściwej pozycji w rzetelnej analizie postaw innych osób lub ugrupowań, podejmujących kierowanie sprawami polskimi w tym czasie i na tym terenie. Widzenie sprawy jako splotu sporów i ambicji oraz personalnych rozgrywek jest nieporozumieniem. Tam szło o koncepcję walki z okupantami, o możliwość współpracy z partyzantką sowiecką w celu ratowania ludzi i realizacji tezy *status quo ante bellum*.

Ale na tym koniec moich krytycznych uwag o pracy Turowskiego, uwikłanego w sprawy bohaterskiej walki o polskość Kresów. Był on człowiekiem zasłużonym w tej walce na miarę możliwości jego stosunkowo niskiego stanowiska w konspiracji. Zasłużył się w sprawach organizacji kombatantów tej dywizji, a szczególnie w zebraniu kwalifikacji i wykorzystaniu imponującego materiału dotyczącego walki 27 Dywizji AK. Było to głównym celem tej pracy, ale też wydawania biuletynu Związku Kombatantów jednostki, jej oddziałów i ugrupowań. Opis walk dywizji i zebrany do niego imponujący materiał to główny przedmiot uznania, upatruję w nim wartość pracy. Książka Turowskiego i uprzednio wydana kpt. Michała Fijałki na ten sam temat na długo pozostaną głównym źródłem poznawczym omawianego zagadnienia. Dają one pogląd, jak trudną i ofiarną była ta walka dla ratowania ziem dla Polski, lecz wówczas już nic nie mogło uratować sprawy, zwłaszcza że większość etniczna mieszkańców Wołynia poderwana została do walki o niepodległość Ukrainy, czego Polacy nie chcieli przyjąć do wiadomości. Opis zmagania dywizji (styczeń-czerwiec/lipiec 1944) wydaje się nie do podważenia. Został odtworzony z dokładnością, na jaką pozwalały relacje i opublikowane dokumenty AK. Autor nie stronił nawet od spraw drażliwych, np. przyjęcie do dywizji pomocniczych jednostek policji polskiej, działających uprzednio na usługach Niemców; w tym zakresie nie napisał wszystkiego, ale potwierdził w części zasadne zarzuty strony ukraińskiej. Szkoda, że nie udało mu się powiedzieć więcej na temat tych oddziałów-efemerydów, które okupant wykorzystywał w celu antagonizowania stosunków polsko-ukraińskich. Turowski wskazuje też na nieprzychylnie, a nawet wrogie zachowanie się wobec Polaków oddziałów Armii Czerwonej, zwłaszcza wojskowych jednostek NKWD.

Oto wątek główny pracy – walki dywizji na Wołyniu. Płk Kazimierz Bąbiński (ps. Luboń) miał utworzyć trzy zgrupowania partyzanckie, wchodzące w jej skład z tych oddziałów AK, które przeznaczono do akcji „Burza”. Rozkaz dowództwa AK i sytuacja zmusiły go do pozostawienia części oddziałów w bazach samoobrony ludności polskiej. Sprawa ta nie jest w pełni i jasno wyjaśniona w książce. Zamierzenia Bąbińskiego nie powiodły się, powstały jedynie dwa zgrupowania, a oddział „Łuny”

* Mowa o książce: R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

(uprzednio przewidziany w składzie trzeciego) włączono do zgrupowania mniejszego „Osnowa”, działającego ostatecznie na północy Lubomla w kierunku Maciejowa. Zgrupowanie większe „Gromada” operowało głównie na zachód od Kowla w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego. Wszystkie oddziały przedzierające się z miejsca stacjonowania do miejsc zgrupowania, musiały walczyć w drodze z jednostkami UPA pragnącymi przeszkodzić im w dotarciu do miejsc koncentracji. Drobniejsze konfrontacje z UPA trwały do końca planu „Burza”, choć UPA w czasie natarcia frontu Armii Czerwonej działała głównie w zakonspirowaniu lub na tyłach Armii Czerwonej. Była to trafna, przeczona taktyka unikająca starcia z regularną armią, której dorównać w walce nie mogła. Bąbiński dokonał koncentracji oddziałów AK i utworzył zgrupowania dywizji, którą dowodził już jego następca ppłk Jan Wojciech Kiwerski (ps. „Oliwa”), a po jego śmierci w zasadzie dowództwo przejął po 18 kwietnia 1944 r. jego szef sztabu mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter (ps. „Żegota”). 27 Wołyńska Dywizja AK walczyła w zasadzie na zapleczu frontu niemieckiego, a częściowo na tzw. „polu niczym”, tzn. w strefie międzyfrontowej wśród pól, lasów, mokradeł i głębokich bagien.

Już 26 marca 1944 r. (wtedy jeszcze mjr) „Oliwa” usłyszał wyraźnie od gen. Siergiejewa: „tutaj jest ziemia ukraińska, a Polska rozpocznie się od Bugu”. Mimo tego po akceptacji przez Warszawę i Londyn współpracy dywizji z oddziałami radzieckimi, dywizja pozostała na Wołyniu i zgodnie z zaleceniami radzieckimi uległa przegrupowaniu. Od połowy kwietnia do końca maja i czerwca prowadzono walki głównie z wojskami niemieckimi i wspomagającymi ich „Hiwis” oraz z oddziałami węgierskimi, skierowanymi do obrony transportów na liniach kolejowych i ważniejszych połączeniach strategicznych. Dopiero pod koniec czerwca 1944 r. dwa nowo utworzone zgrupowania przy wyjściu z okrażeń niemieckich przekroczyły rzekę Bug, natomiast trzecia grupa (kpt. Rzeźniaka, ps. „Gard”) przeszła w dramatycznych okolicznościach Prypeć w jego górnym (rozlewiskowym) biegu (w końcu maja 1944 r.). Wtedy to zaginął dowódca „Gard”. Przed oddziałami, które przeszły front radziecki stanęła alternatywa wstąpienia do wojska gen. Berlinga lub czekały ich obozy internowania czy też nawet łagry, bo i tam trafili ludzie z tej grupy.

Na spalonych pozycjach pozostała za frontem sowieckim UPA. Dodajmy, że NKWD wykorzystwała w walce z nią Polaków wcielanych pod przymusem do tzw. „istriebitielnych batalionów”. Byli w nich także ci, którzy pragnęli zemsty i odwetu za krzywdy wyrządzone przez UPA, gdyż stosowała ona, choć nie zawsze, w walce o niepodległość również metody okupantów.

Ta walka zakończyła się dla Polaków i Ukraińców tragiczną w skutkach klęską. Sprawa warta jest przemyśleń, w celu lepszego i rozumniejszego ułożenia wzajemnych stosunków w przyszłości. Takich akcentów w książce, niestety, zabrakło.

